



MAGDALENA JANKOSZ

JANA PAWŁA II SŁOWA I GESTY

JANA PAWŁA II
SŁOWA I GESTY

Magdalena Jankosz

JANA PAWŁA II SŁOWA I GESTY

O werbalnych i niewerbalnych zachowaniach papieża
w różnych sytuacjach komunikacyjnych
podczas pierwszej pielgrzymki do Polski

Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie
Wydawnictwo Naukowe
Kraków 2024

Recenzje wydawnicze

dr hab. Aneta Załazińska, prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego

ks. dr hab. Krzysztof Marcyński SAC, prof. Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego

Korekta

Magdalena Polak

Projekt okładki

Marta Jaszczuk

Na okładce

Pałac Borchów, Warszawa 1979 (Biblioteka Narodowa, sygn. F.44843/II)

Publikacja finansowana z subwencji

dla Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie

Ten utwór jest dostępny na licencji Creative Commons


Uznanie autorstwa 4.0 Międzynarodowe (CC BY 4.0)



Copyright © 2024 by Magdalena Jankosz

ISBN 978-83-8370-050-2 (druk)

ISBN 978-83-8370-051-9 (online)

 <https://doi.org/10.15633/9788383700519>

Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie

Wydawnictwo Naukowe

30-348 Kraków, ul. Bobrzyńskiego 10

wydawnictwo@upjp2.edu.pl

<https://ksiegarnia.upjp2.edu.pl>

Księdzu Profesorowi Wiesławowi Przyczynie,
z podziękowaniem za czas, który mi ofiarował,
wiedzę, którą się ze mną podzielił,
cierpliwość, której mnie uczył,
życzliwość, która dodawała sił.

Wstęp

Zastanawiając się, na czym polegał fenomen publicznych wystąpień Jana Pawła II, reakcji, które wywoływał wśród odbiorców swoich słów, popularności, którą się cieszył, obok takich aspektów jak cechy osobowości, wiarygodność czy bycie autorytetem, trzeba też odnieść się do jego sposobów komunikacji. Jan Paweł II potrafił się skutecznie komunikować, zarówno w wymiarze werbalnym, jak i niewerbalnym. Można to było zaobserwować szczególnie podczas jego licznych pielgrzymek po świecie, kiedy wchodził niejednokrotnie w bliskie interakcje z uczestnikami spotkań. Tak było też podczas pierwszej pielgrzymki do Polski, która z różnych względów może być uznana za przykład tego, jak nadawca publicznych wystąpień powinien się komunikować z odbiorcami.

Poszczególne elementy tej komunikacji, zwłaszcza w jej wymiarze werbalnym, były już przedmiotem naukowych opracowań. Bezpośrednio podjął to zagadnienie Rafał Garpiel w książce pt. *Perswazja w przekazach kaznodziejskich na przykładzie homilii Jana Pawła II wygłoszonych podczas pielgrzymki do Polski w 1979 roku*¹.

1 R. Garpiel, *Perswazja w przekazach kaznodziejskich na przykładzie homilii Jana Pawła II wygłoszonych podczas pielgrzymki do Polski w 1979 roku*, Wydawnictwo Nomos, Kraków 2003. O roli języka w kaznodziejstwie w ujęciu Jana Pawła II pisał ks. Krzysztof Marcyński – *Warunki skutecznej i interesującej komunikacji kaznodziejskiej według Jana Pawła II*, w: *Błogosławiony Jan Paweł II, apostoł ludu Bożego*, red. M. Kowalczyk, T. Skibiński, Wydawnictwo Naukowe UKSW, Warszawa 2011, s. 469–478.

Autor analizował te cechy języka papieża, które pozwalały mu wywierać wpływ na odbiorców. Problemem tym zajęła się już wcześniej także Dorota Zdunkiewicz-Jedynak, z tym że dla niej homilie Jana Pawła II z pierwszej pielgrzymki nie były jedynym materiałem wykorzystanym do opisu językowych środków perswazji w tekstach kaznodziejskich, badaczka opierała się również na przekazach innych mówców². Język, którym posługiwał się Jan Paweł II podczas pierwszej pielgrzymki do Polski, z uwzględnieniem wpływu nowomowy, scharakteryzował trafnie Michał Głowiński w tekście pt. *Opis papieskiej podróży*³. Szerzej zagadnieniem języka Jana Pawła II, już nie tylko podczas pielgrzymek, zajmowało się wielu polskich badaczy. Trafny opis różnych cech wyróżniających język papieża odnaleźć można w książce Anny Karoń-Ostrowskiej pt. *Wypowiedanie niewypowiadalnego. O języku homilii Jana Pawła II*⁴. Językowi, którym posługiwał się Jan Paweł II, w znacznej mierze został także poświęcony pokonferencyjny tom *Język religijny dawniej i dziś* (t. III) pod redakcją ks. Pawła Bortkiewicza, Stanisława Mikołajczaka oraz Małgorzaty Rybki⁵, wśród wielu zagadnień opisujący na przykład paralelizmy w homiliach i przemówieniach papieża czy zwracający uwagę na strategię szczerości oraz pragmatyczną perspektywę jego komunikacji. Warto również wspomnieć o książce *Świat słowa Jana Pawła II*⁶ opracowanej przez Martę Dalgiewicz. W jej trzeciej części

2 D. Zdunkiewicz-Jedynak, *Językowe środki perswazji w kazaniu*, Poligrafia Salezjańska, Kraków 1996.

3 M. Głowiński, *Opis papieskiej podróży*, w: tegoż, *Nowomowa po polsku*, Wydawnictwo PEN, Warszawa 1990.

4 A. Karoń-Ostrowska, *Wypowiedanie niewypowiadalnego. O języku homilii Jana Pawła II*, Znak, Kraków 1995.

5 *Język religijny dawniej i dziś*, t. III: *Materiały z konferencji*, red. P. Bortkiewicz, S. Mikołajczak, M. Rybka, Wydawnictwo „Poznańskie Studia Polonistyczne”, Poznań 2007.

6 *Świat słowa Jana Pawła II. Refleksje – wspomnienia – opinie*, oprac. M. Dalgiewicz, Wydawnictwo Biblos, Tarnów 2007.

polscy językoznawcy, między innymi Renata Grzegorzczkova, Renata Przybylska czy Anna Piotrowicz, wskazują na ważne cechy języka papieża, na przykład sposób wykorzystywania przez niego metafor, posługiwanie się powtórzeniami czy dialogiczny charakter jego wypowiedzi⁷. Charakterystyczne cechy języka Jana Pawła II przejawiające się w jego wystąpieniach, również w czasie pierwszej pielgrzymki, a także w innych jego tekstach, zostały pokazane w tomie *Jan Paweł II. Odnowiciel mowy polskiej* pod redakcją Stanisława Mikołajczaka i Marty Wrześniewskiej-Pietrzak⁸. Autorzy poszczególnych artykułów zwrócili uwagę między innymi na takie zagadnienia, jak osobowość językowa Jana Pawła II, retoryka i perswazja w papieskich wypowiedziach czy wpływ papieża na język polski. Temat języka Jana Pawła II został również zrealizowany w licznych artykułach, na przykład Jana Miodka⁹, Jerzego Bartmińskiego¹⁰, Katarzyny Zagórskiej¹¹ czy Magdaleny Jankosz¹².

W niektórych wymienionych powyżej pozycjach pojawiają się informacje dotyczące niewerbalnych aspektów komunikacyjnych Jana Pawła II, nie zostały one jednak tam rozwinięte czy bliżej scharakteryzowane, nie poświęcono im oddzielnych tekstów. Zwrócono

7 Książka ta pokazuje także stosunek do słowa Jana Pawła II i sposób, w jaki wydo-
bywał on często zapomniane znaczenia z poszczególnych wyrazów.

8 *Jan Paweł II. Odnowiciel mowy polskiej*, red. S. Mikołajczak, M. Wrześniewska-
-Pietrzak, Wydawnictwo WiS, Poznań 2009.

9 J. Miodek, *Osobliwości stylu Jana Pawła II*, w: *Twórczość Karola Wojtyły. Materiały
z sesji zorganizowanej z okazji 46. Kongresu Eucharystycznego we Wrocławiu*, red.
Z. W. Solski, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 1998, s. 22–26.

10 J. Bartmiński, *Ład uobecniiony. O stylu językowym Jana Pawła II. Uwagi na margi-
nesie przemówień i homilii wygłoszonych w czasie VII pielgrzymki do Polski*, „Ethos”
2000, R. 13, nr 5.

11 K. Zagórska, *Polskie homilie Jana Pawła II – rekonesans badawczy*, „Poznańskie
Studia Polonistyczne. Seria Językoznawcza” 2011, t. 18 (38), z. 1, s. 57–72.

12 M. Jankosz, *Oficjalność i potoczność w języku homilii Jana Pawła II podczas I i II
pielgrzymki do Polski*, „Perspektywy Kultury” 2023, t. 41, nr 2/1, s. 341–356.

uwagę raczej na samo zjawisko „mowy ciała” papieża¹³ niż analizę wykorzystywanych przez niego środków niewerbalnych. Różne niewerbalne zachowania komunikacyjne Jana Pawła II zostały opisane w sposób eseistyczny w książce Janusza Poniewierskiego pt. *Gesty Jana Pawła II*¹⁴. Dodać należy, że Poniewierski także w innej swojej książce, *Pontyfikat 1978–2005*¹⁵, analizując publiczne wystąpienia papieża, zwraca uwagę na jego gesty. Wybrane aspekty niewerbalnej komunikacji Jana Pawła II zostały też opisane w artykułach naukowych¹⁶.

Komunikacja Jana Pawła II podczas pierwszej pielgrzymki do Polski odbywała się w konkretnych uwarunkowaniach historycznych, które wywierały na nią wpływ. Ten kontekst został już przeanalizowany przez wielu badaczy. Bardzo dokładnie scharakteryzował go Paweł Skibiński w pracy *Odnova tej ziemi. I pielgrzymka Jana Pawła do Polski, czerwiec 1979*¹⁷. Książka ta bezpośrednio odnosi się do wydarzeń, które będą przedmiotem opisu również w poniższej pracy. Przebieg i okoliczności jednego z etapów tej pielgrzymki opisał Władysław Skalski w opracowaniu *Pierwsza pielgrzymka Ojca Świętego Jana Pawła II do Polski. Jan Paweł II w Nowym Targu 8 czerwca*

13 Na przykład w tekście ks. Macieja Szczepaniaka, *Medialna mowa Jana Pawła II, w: Jan Paweł II. Odnowiciel mowy polskiej*, dz. cyt.

14 J. Poniewierski, *Gesty Jana Pawła II*, Znak, Kraków 2006. Jest to zbiór esejów publikowanych przez autora w „Tygodniku Powszechnym”.

15 J. Poniewierski, *Pontyfikat 1979–2005*, Wydawnictwo Znak, Kraków 2006.

16 Mimika papieża została przybliżona w artykule autorstwa ks. Wiesława Przyczyny i Magdaleny Jankosz pt. *Zachowania mimiczne Jana Pawła II w różnych sytuacjach komunikacyjnych podczas jego I pielgrzymki do Polski*, w: *Przestrzenie komunikacji*, red. J. Winiarska, A. Załazińska, Księgarnia Akademicka, Kraków 2023, s. 361–376, a opis wybranych gestów papieża zaprezentowano w tekście Magdaleny Jankosz, *Rola gestów narracyjnych w publicznych wystąpieniach Jana Pawła II*, „Horyzonty Wychowania” 2019, t. 18, nr 45, s. 121–131.

17 P. Skibiński, *Odnova tej ziemi. I Pielgrzymka Jana Pawła II do Polski, czerwiec 1979*, PIW, Warszawa 2020.

1979 w dokumentach Służby Bezpieczeństwa¹⁸. Przygotowania do pielgrzymki ze strony państwowej i kościelnej stały się też tematem wielu artykułów¹⁹. Do historycznych uwarunkowań pierwszej pielgrzymki do Polski odnoszą się również opracowania dotyczące historii najnowszej, na przykład książka Wojciecha Roszkowskiego *Najnowsza historia Polski 1945–1980*²⁰, prace Jana Żaryna: *Kościół w PRL*²¹ oraz *Kościół w Polsce w latach 1944–1989*²² (poszczególne rozdziały), czy opracowanie Rafała Łatki i Józefa Mareckiego *Kościół katolicki w Polsce rządzonej przez komunistów*²³.

Sposób, w jaki postać papieża była ukazywana w mediach w kontekście jego pielgrzymek do Polski, stał się tematem pracy doktorskiej *Obraz Ojca Świętego Jana Pawła II w codziennej prasie ogólnopolskiej w czasie jego pielgrzymek do Ojczyzny w latach 1979–1999* Marcina Brzezińskiego (KUL, 2001). W książce *Jan Paweł II i komunikacja społeczna* pod redakcją ks. Wojciecha Misztala, ks. Macieja Radeja i ks. Roberta Nęcka²⁴ autorzy prezentują między innymi postać papieża oczami dziennikarza, sposoby kreowania wizerunku medialnego Jana Pawła II, wskazują też na komunikację orkiestralną jako

18 W. Skalski, *Pierwsza pielgrzymka Ojca Świętego Jana Pawła II do Polski. Jan Paweł II w Nowym Targu. 8 czerwca 1979 w dokumentach Służby Bezpieczeństwa*, Wydawnictwo M, Kraków 2008.

19 Między innymi R. Łatka, *Krakowski etap I pielgrzymki Jana Pawła II do Ojczyzny z perspektywy władz PRL. Próba syntetycznego spojrzenia*, „Res Historica” 2016, nr 42, s. 301–327; R. Łatka, *Rada Główna Episkopatu Polski a pierwsza pielgrzymka Jana Pawła II do Ojczyzny w 1979 r.*, „Dzieje Najnowsze” 2018, t. 50, nr 1, s. 229–262.

20 W. Roszkowski, *Najnowsza historia Polski 1945–1980*, Świat Książki, Warszawa 2003.

21 J. Żaryn, *Kościół w PRL*, IPN, Warszawa 2004.

22 J. Żaryn, *Kościół w Polsce w latach 1944–1989*, Wydawnictwo Neriton, Warszawa 2003.

23 R. Łatka, J. Marecki, *Kościół katolicki w Polsce rządzonej przez komunistów*, IPN, Warszawa 2017.

24 W. Misztal, M. Radej, R. Nęcek, *Jan Paweł II i komunikacja społeczna*, Wydawnictwo Petrus, Kraków 2020.

kulturowy paradygmat realizowany przez media w czasie jego pielgrzymek²⁵.

Na uwagę zasługuje również książka *Jan Paweł II. Komunikacja i kultura* pod redakcją ks. Roberta Nęcka i Joanny Sobczyk-Pająk²⁶. W poszczególnych tekstach wchodzących w skład tego tomu papież pokazywany jest jako wzór czy mistrz komunikacji, przybliżona została jego strategia informacyjna, wybrane jego pielgrzymki zostały też ukazane jako przykład skutecznej komunikacji społecznej.

Pielgrzymka z 1979 roku (a także inne wizyty papieża do Polski) stała się przedmiotem wielu opracowań o charakterze teologicznym, analizujących jej przesłanie. Przykładem mogą tu być chociażby prace doktorskie poświęcone temu tematowi, między innymi *Przesłanie liturgiczno-pastoralne polskich pielgrzymek Jana Pawła II. Studium liturgiczno-pastoralne* ks. Stanisława Pyli (UPJPII, 2001)²⁷ czy *Dialog zbawienia w przepowiadaniu homilijnym Jana Pawła II podczas pielgrzymek do Polski w latach 1979–2002. Studium homiletyczne* ks. Mirosława Makowskiego (KUL, 2005)²⁸. Zwracają one uwagę na różne zagadnienia związane z nauczaniem papieża podczas wizyt w ojczyźnie.

Do tej pory nie została jednak napisana praca, która ukazywałaby zachowania komunikacyjne Jana Pawła II podczas pierwszej pielgrzymki do Polski w różnych sytuacjach komunikacyjnych, zestawiałaby je ze sobą i porównywała. Brakuje też naukowego opracowania wszystkich zachowań niewerbalnych papieża. Nie zostały również

25 Praca ta ukazuje również stosunek papieża do mediów masowych i jego nauczanie w tym zakresie.

26 *Jan Paweł II. Komunikacja i kultura*, red. R. Nęcek, J. Sobczyk-Pająk, Wydawnictwo Arsarti, Kraków 2020.

27 S. Pyla, *Przesłanie liturgiczno-pastoralne polskich pielgrzymek Jana Pawła II. Studium liturgiczno-pastoralne*, Wydawnictwo Naukowe PAT, Kraków 2001.

28 M. Makowski, *Dialog zbawienia w przepowiadaniu homilijnym Jana Pawła II podczas pielgrzymek do Polski w latach 1979–2002. Studium homiletyczne*, Biblioteka im. Jana Pawła II Wyższego Seminarium Duchownego Diecezji Legnickiej, Legnica 2011.

opisane relacje pomiędzy werbalnym i niewerbalnym trybem w jego wystąpieniach. Pierwszym powodem napisania poniższej książki²⁹ jest zatem chęć uzupełnienia pewnej luki badawczej, naukowego opracowania tematu, którym nikt wcześniej w takim ujęciu się nie zajmował.

Drugim motywem podjęcia tematu jest typ nadawcy. Jan Paweł II był dobrym mówcą, z wysoko rozwiniętą kompetencją komunikacyjną, miał do dyspozycji szeroki repertuar zachowań komunikacyjnych. Odebrał staranne wykształcenie w przedwojennym gimnazjum, w którym kładło się duży nacisk na umiejętności retoryczne, ukończył pierwszy rok studiów polonistycznych na Uniwersytecie Jagiellońskim, jako alumn seminarium duchownego także był kształcony w kierunku skutecznego przepowiadania, którego nieodłączną częścią jest znajomość reguł i środków językowych, jak również sposobów odpowiedniego przekazywania treści. W młodości był poetą i dramatopisarzem, znał zasady kompozycji tekstu, miał bardzo bogate słownictwo, sprawnie posługiwał się środkami stylistycznymi. Dodatkowo od wczesnych młodzieńczych lat mógł także doskonalić swoje wrodzone umiejętności aktorskie. Już w gimnazjum występował w licznych scenicznych realizacjach, kontynuował to w latach studenckich, zanim wstąpił do seminarium duchownego. Był związany z Teatrem Rapsodycznym Mieczysława Kotlarczyka. Liczne zachowania komunikacyjne, zarówno werbalne, jak i niewerbalne, na przykład częste odwołania do poetów romantycznych, kult słowa, dykcję i emisję głosu, gestykulację, mimikę, postawę, umiejętność wykorzystania dekoracji i scenografii do interpretacji tekstu wyniósł on właśnie z teatru żywego słowa. Zostało to już opisane w literaturze przedmiotu³⁰.

29 Książka jest zmodyfikowaną wersją rozprawy doktorskiej pt. *Wpływ sytuacji komunikacyjnej na werbalne i niewerbalne zachowania Jana Pawła II podczas pierwszej pielgrzymki do Polski* napisanej pod kierunkiem ks. prof. dr. hab. Wiesława Przyczyzny na Uniwersytecie Papieskim Jana Pawła II w Krakowie.

30 Wspomniano o nich między innymi w dwóch artykułach: M. Jankosz, W. Przyczyzna, *Rapsodyk na ambonie? Jan Paweł II na placu Zwycięstwa w Warszawie w świetle*

Wykształcenie, doświadczenia, jak i naturalne predyspozycje czynią z niego interesującego pod kątem badawczym nadawcę.

Kolejnym motywem wyboru prezentowanego tematu są relacje nadawczo-odbiorcze. Ciekawość badawczą budzi to, w jaki sposób Jan Paweł II budował interakcje z odbiorcami swoich wypowiedzi. Papież był nadawcą porywającym tłumy, odbieranym bardzo pozytywnie. Wzbudzał powszechną sympatię, łatwo nawiązywał kontakt z innymi. Ludzie chcieli go słuchać, decydowali się na różne niedogodności, żeby tylko wziąć udział w spotkaniach z nim. Przemierzali duże odległości, czekali godzinami w trudnych warunkach atmosferycznych, nie spali w nocy, żeby mieć możliwość wysłuchania jego homilii, konferencji czy przemówienia. Swoistym fenomenem była też reakcja wiernych na słowa papieża. Bardzo entuzjastycznie przyjmowali oni zarówno jego wypowiedzi, jak i różne zachowania niewerbalne. Chętnie wchodzili z nim w relacje. Tym samym akty komunikacyjne z udziałem papieża są też interesujące z uwagi na możliwość analizy tych aspektów.

Może pojawić się w tym miejscu pytanie, dlaczego właśnie wystąpienia z pierwszej pielgrzymki Jana Pawła II do Polski zostały wybrane jako materiał do badań. Umiejętności i predyspozycje papieża jako mówcy, a także jego relacje z odbiorcami były dobrze widoczne szczególnie podczas tej pielgrzymki. Papież był wówczas stosunkowo młody, zdrowy, pełen sił fizycznych, energii, nie borykał się z różnymi ograniczeniami, które z czasem z powodu wieku i rozwoju choroby coraz bardziej się uwidaczały. Jan Paweł II miał 59 lat, dzięki zamiłowaniu do sportów cechował się tężyzną fizyczną, spokojnie znosił trudy pielgrzymki, mógł kilka razy dziennie spotykać się z wiernymi i pozwolić sobie na dodatkowe, wieczorne, niekiedy nawet nocne, rozmowy

założeń Teatru Rapsodycznego Mieczysława Kotlarczyka, „Roczniki Humanistyczne” 2020, t. 68, z. 1, s. 249–261 oraz M. Jankosz, Wpływ doświadczeń teatralnych i predyspozycji scenicznych Karola Wojtyły na charakter publicznych wystąpień Jana Pawła II, „Horyzonty Wychowania” 2021, t. 20, nr 54, s. 111–121. Tam też zaprezentowano literaturę dotyczącą tego zagadnienia.

z młodymi. Głosił w pozycji stojącej, umożliwiającą bogatszą ekspresję. Jego głos był mocny, donośny, w żaden sposób niezniekształcony, gestykulacja i mimika były bardzo wyraziste. Teksty wystąpień przygotowywał samodzielnie, miał pełny wpływ na ich brzmienie³¹. Podczas kolejnych pielgrzymek do Polski jego zachowania komunikacyjne, zwłaszcza niewerbalne, nie były już tak ekspresyjne³². Pierwsza pielgrzymka do Polski jest właściwym kontekstem do badania tych zachowań także z innych względów. Było to ważne wydarzenie w historii naszego kraju. Po raz pierwszy odwiedził go papież, będący w dodatku Polakiem. Przyjechał on z ważnym przekazem do swojej ojczyzny, która znajdowała się w szczególnej sytuacji społecznej i politycznej. Ta sytuacja oddziaływała na okoliczności wystąpień Jana Pawła II. Za Garpiem można nazwać ówczesne okoliczności polityczne bardzo niesprzyjającymi, natomiast społeczne – nad wyraz sprzyjającymi³³. Z jednej strony papież jako mówca, nadawca miał do czynienia z cenzurą, baczną obserwacją ze strony wyznaczonych do tego instytucji i jednostek. Był świadomy napiętych relacji na linii państwo – Kościół; zaledwie rok wcześniej jako biskup krakowski bezpośrednio spotykał się z tymi problemami. Z drugiej strony wiedział,

31 Zgodnie ze słowami bezpośredniego świadka przygotowano do tej pielgrzymki i jej uczestnika, ks. kard. Stanisława Dziwisza, Jan Paweł II samodzielnie napisał teksty wszystkich homilii i wystąpień. Podczas kolejnych pielgrzymek część tekstów była w jakimś zakresie przygotowywana czy opracowywana przez jego współpracowników.

32 Druga pielgrzymka papieska trwała od 16 do 23 czerwca 1983 roku, odbyła się już po zamachu, po którym stan zdrowia papieża znacznie się pogorszył, a konsekwencje zdrowotne miały być ponoszone przez niego w zasadzie do końca życia.

33 „Mówiąc o okolicznościach politycznych mam na myśli: w warstwie deklaratywnej – świecki, w praktyce – nierzadko antyreligijny, antychrześcijański, antykatolicki klimat polityczny PRL-u. Przez okoliczności społeczne rozumiem kształt nastrojów społecznych względem religii, religijności i katolicyzmu, zwłaszcza katolicyzmu polskiego, rozumianego jako kompletny system społeczno-religijny o ugruntowanej tradycji ściśle splecionej z tradycją narodu”; R. Garpiel, *Perswazja w przekazach kaznodziejskich*, dz. cyt., s. 131.

że jego odbiorcy czekają na słowa i gesty nadziei, wsparcia, zachęty do działania, a także krytyki systemu. Papież musiał się dostosować do różnych okoliczności i wymogów oraz bardzo dbać o precyzję języka. Nie mógł pozwolić, aby jego wystąpienia miały charakter prowokacyjny, drażniący władzę, gdyż mogłoby to na przykład przyczynić się do zaostrzenia represji. Jednocześnie chciał dać rodakom to, czego oni oczekiwali – wsparcie. Przede wszystkim jednak przyjechał z przesłaniem ewangelicznym. Jego komunikowanie się z wiernymi w czasie tej pielgrzymki miało zatem do spełnienia ważne funkcje.

Użyte w tytule książki określenia „słowa” i „gesty” pełnią jedynie funkcję reprezentacyjną, są przykładami wybranymi spośród wielu środków komunikacyjnych wykorzystywanych przez Jana Pawła II. Pełna problematyka pracy zobrazowana jest w podtytule: *O werbalnych i niewerbalnych zachowaniach papieża w różnych sytuacjach komunikacyjnych podczas pierwszej pielgrzymki do Polski*. „Zachowania komunikacyjne” to określenie funkcjonujące w literaturze dotyczącej komunikacji społecznej. Pod tym pojęciem rozumie się nie tylko te zachowania, którym została nadana intencja przekazania konkretnej informacji. Istnieją bowiem także inne zachowania, które nie mają charakteru intencjonalnego (np. grymas bólu na twarzy), ale też przekazują pewne wiadomości³⁴. Deirdre Wilson i Dan Sperber w teorii relewancji pokazali, że czasami zachowania, którym nadawca nie przypisuje znaczenia komunikacyjnego (czyli ostensje), mogą zostać odczytane przez odbiorcę jako komunikaty wytworzone z określoną intencją³⁵. Dodatkowo Waldemar Domachowski

34. Może się też zdarzyć, że to samo zachowanie będzie w jednej sytuacji mimowolną reakcją, a w innej – komunikatem (np. pokręcenie głową, które może wyrażać negację albo być niekontrolowanym ruchem spowodowanym jakimś bodźcem zewnętrznym).

35. J. Antas, *Co mówią ręce. Wprowadzenie do komunikacji niewerbalnej*, w: *Retoryka dziś. Teoria i praktyka*, red. R. Przybylska i W. Przyczyna, Poligrafia Salezjańska, Kraków 2001, s. 445.

zauważył, że znaczenie informacji nie wynika wyłącznie z intencji nadawcy czy odbiorcy, ale kształtuje się ono często w toku interakcji między nadawcą a odbiorcą³⁶. W poniższej pracy przyjmuje się te koncepcje. W związku z tym zachowania komunikacyjne są w niej rozumiane jako wykorzystanie przez nadawcę różnych środków wyrazu, zarówno intencjonalnych, jak i nieintencjonalnych. Znaczenia mogą powstawać dopiero podczas relacji nadawczo-odbiorczej, niekoniecznie w momencie tworzenia komunikatu. Wybierane przez nadawcę środki wyrazu należą na ogół do kilku trybów (modusów). Komunikacja międzyludzka nie ogranicza się bowiem do wymiany słów, ale znaczenia są nadawane przy wykorzystaniu różnych trybów semiotycznych. Trybem do niedawna uznawanym za najważniejszy jest tryb werbalny (którego reprezentacją są tytułowe „słowa”). W obrębie tego trybu w poniższej pracy uwaga zostanie skierowana na środki, za pomocą których kształtowane były język, forma i styl publicznych wystąpień papieża. Są to przede wszystkim różne elementy fleksyjne, składniowe, leksykalne. Od drugiej połowy XX wieku dostrzeżona została także istotna rola drugiego trybu – niewerbalnego (którego reprezentacją są tytułowe „gesty” jako najczęściej kojarzące się z nim). W jego obrębie wyróżnić można kilka szczegółowych modusów: proksemiczny, mimiczny, wokalny, kinezyiczny czy haptyczny. Razem z trybem werbalnym uczestniczą one w procesie nadawania znaczeń. Analiza trybu niewerbalnego w tej pracy skupi się na takich środkach, jak strój, postawa, mimika, kontakt wzrokowy, styl wokalny i gesty. Część z tych środków zostanie potraktowana na zasadzie wzmianki (np. strój). Najdokładniej zostaną zbadane gesty, zwłaszcza gesty towarzyszące słowom³⁷. „Będąc kształtem i ruchem (rąk), jednocześnie

36 Tamże.

37 Gesty, które występują niezależnie od kontekstu pozostałych trybów semiotycznych, określa się mianem gestów semiotycznych, formalnych gestów pantomimicznych, emblematów, gestów emblematycznych, skonwencjonalizowanych, autonomicznych, cytowalnych; E. Jarmołowicz-Nowikow, *Gesty emblematyczne*

sytuują się pomiędzy statycznością przedstawień obrazowych i dynamiką słów. Gesty towarzyszące słowom nie są prostą motoryką rąk, gdyż już na poziomie neurobiologicznym ich proces produkcji jest bezpośrednio sprzęgnięty z procesowaniem językowym³⁸. Ten typ gestów, powiązanych z zachowaniami werbalnymi, określa się jako gesty narracyjne.

Wymienione tryby nie wyczerpują wszystkich sposobów komunikacji, ale dotyczą tych najczęstszych i najważniejszych z punktu widzenia nadawania znaczeń. Tryby te nie są od siebie izolowane. Współegzystują one ze sobą, występują paralelnie, mogą wzajemnie modyfikować swoje znaczenia, wzmacniać je, osłabiać, uzupełniać. Takie podejście do komunikacji, kładące nacisk na współlistnienie i przenikanie się różnych trybów, określa się mianem multimodalnego (ang. *multimodal*³⁹), wielotrybowego czy wielomodalnego. Pokrewne są także inne terminy: polisemiotyczność, polisensoryczność, multimedialność czy wielokanałowość⁴⁰. Zgodnie z tym podejściem nie można podzielić komunikacji Jana Pawła II na werbalną i niewerbalną, gdyż stanowi ona całość, ale w jej obrębie można wskazać werbalne i niewerbalne zachowania komunikacyjne.

Termin „sytuacja komunikacyjna”, podany w podtytule, zgodnie z definicją zaproponowaną przez Elżbietę Laskowską⁴¹ jest rozumiany

młodzięzy polskiej i niemieckiej, w: *Multimodalność komunikacji*, red. J. Winiarska, A. Załazińska, Księgarnia Akademicka, Kraków 2018, s. 19–20.

38 J. Winiarska, A. Załazińska, *Multimodalność komunikacji w perspektywie kognitywizmu*, w: *Multimodalność komunikacji*, dz. cyt., s. 11.

39 Więcej na temat tego terminu S. Bonacchi, M. Karpiński, *Remarks about the use of the term “multimodality”*, „Journal of Multimodal Communication Studies” 2014, vol. I, s. 1–7.

40 J. Winiarska, A. Załazińska, *Multimodalność komunikacji w perspektywie kognitywizmu*, dz. cyt., s. 7.

41 E. Laskowska, *Niektóre składniki sytuacji komunikacyjnej*, w: *Sytuacja komunikacyjna i jej parametry*, red. G. Sawicka, Wydawnictwo Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego, Bydgoszcz 2010, s. 72–73.

jako zespół elementów towarzyszących wypowiedzi. Najważniejsze spośród tych elementów to typ nadawcy, typ odbiorcy, typ relacji nadawczo-odbiorczych, typ tworzywa oraz różne okoliczności fizyczne (np. czas, miejsce, nagłośnienie, oświetlenie, dekoracje itp.). Mówca – nadawca komunikatu – przemawia w ustalonej roli, w konkretnym czasie i miejscu, do określonego audytorium, z którym pozostaje w relacji nadrzędnej, podrzędnej lub równorzędnej, z wykorzystaniem wybranego tworzywa wymagającego uaktywnienia różnych kanałów. Zawsze więc znajduje się w jakiejś sytuacji komunikacyjnej. Stanisław Grabias wymienia trzy typy takich sytuacji: sytuację rytualną, potoczną i okazjonalną⁴². Dodatkowo w literaturze odnaleźć można podział rytualnej sytuacji komunikacyjnej na dwa podtypy: sytuację świecką i sytuację sakralną⁴³. W poniższej pracy uwzględniono wszystkie wymienione powyżej typy.

Zachowania komunikacyjne nie muszą być zdeterminowane przez daną sytuację komunikacyjną, ale zachodzą tu wzajemne zależności. Zawarcie tych zależności w podtytule sygnalizuje, że należy sprawdzić, czy sytuacja komunikacyjna oddziaływała na dobór różnych środków wyrazu, czy miała w tym zakresie jakieś znaczenie, czy też poszczególne komunikaty powstawały niezależnie od niej.

Przedmiotem prezentowanej pracy są sytuacje komunikacyjne, w których znajdował się Jan Paweł II podczas pierwszej pielgrzymki do Polski, oraz jego zachowania werbalne i niewerbalne. Celem jest ukazanie, jak zachowywał się papież w zakresie wykorzystania różnych środków werbalnych i niewerbalnych w poszczególnych sytuacjach komunikacyjnych w czasie tej pielgrzymki. Problemem jest odpowiedź na pytanie, czy i jak sytuacja komunikacyjna wpływała

42 S. Grabias, *Język w zachowaniach społecznych*, Wydawnictwo UMCS, Lublin 2001, s. 256.

43 M. Jankosz, *Sytuacje komunikacyjne publicznych wystąpień Jana Pawła II podczas I pielgrzymki do Polski*, „Polonia Sacra” 2018, nr 1 (50), s. 183–194.

na zachowania werbalne i niewerbalne Jana Pawła II podczas pierwszej pielgrzymki do Polski. Innymi słowy, będzie chodziło o namysł nad następującymi kwestiami: Czy papież dostosowywał się do wymogów sytuacji komunikacyjnej? Czy zmiana sytuacji komunikacyjnej pociągała za sobą zmianę zachowań werbalnych i niewerbalnych Jana Pawła II? Czy sytuacja komunikacyjna ułatwiała, czy ograniczała dobór środków wyrazu? Jakie środki językowe i rodzaje gestów dominowały w poszczególnych sytuacjach komunikacyjnych? Czy i w jaki sposób werbalne i niewerbalne zachowania komunikacyjne wzajemnie na siebie oddziaływały?

Rozwiązanie przedstawionych wyżej problemów badawczych polegać będzie przede wszystkim na analizie materiałów źródłowych. Podstawowe źródło do zbadania wpływu sytuacji komunikacyjnej na zachowania Jana Pawła II stanowią nagrania wideo pochodzące ze strony internetowej <https://jp2tvp.pl>, ze specjalnego serwisu „Jan Paweł II – Papież nadziei” udostępnionego przez Telewizję Polską z okazji 100. rocznicy urodzin papieża w maju 2020 roku. Nie obejmują one wszystkich publicznych wystąpień Jana Pawła II z 1979 roku w Polsce, ale prezentują znaczną ich część. Materiał ten podzielony został przez autorów serwisu na kilka kategorii: homilie, przemówienia oficjalne, spotkania, wypowiedzi improwizowane i przejazdy. Ta ostatnia grupa nie stanowi jednak materiału źródłowego, ponieważ w trakcie przejazdów papież nie przemawiał.

Materiał źródłowy pochodzący z archiwum TVP, który będzie wykorzystany w badaniach, obejmuje 36 nagrań o różnej długości – od kilkuminutowych do ponadgodzinnych. Łącznie trwają one kilkanaście godzin. Poszczególne nagrania nie zawsze są kompletne, większość materiału została jednak zarejestrowana w całości, prawidłowo⁴⁴. Z powodu niekompletności tych źródeł

44 Zdarzają się rejestracje, w których przez kilka minut obraz jest zaciemniony, pozostaje tylko fonie (np. konferencja przed kościołem św. Zygmunta w Częstochowie).

uzupełniono je kilkoma materiałami wideo dostępnymi na serwisie YouTube⁴⁵.

Do rekonstrukcji w pełniejszym wymiarze spotkań papieża z młodzieżą przy ul. Franciszkańskiej w Krakowie posłużą nagrania audio (bardziej kompletne niż nagrania wideo). Zostały one zebrane na płycie *Okno papieskie. Franciszkańska 3* przygotowanej przez Wydawnictwo Rhetos w 2018 roku. Nagrania te pochodzą z archiwum Radia Watykańskiego oraz ze zbiorów prywatnych i stanowią kolejne źródło prezentowanej pracy. Tylko na ich podstawie można odtworzyć

Są też nagrania niepełne, pomijające jakąś część wystąpienia (np. przemówienie w Belwederze – brakuje dłuższego fragmentu pośrodku wystąpienia, na kilkanaście sekund również tutaj zanika obraz; powitanie na błoniach w Gębarzewie koło Gniezna – nagranie obejmuje tylko połowę przemówienia papieża; konferencja dla chorych w kościele Franciszkanów w Krakowie czy dla zakonnic w kościele Mariackim w Krakowie – poszczególne fragmenty wypowiedzi zostały wycięte w montażu). W nagraniu spotkania z duchowieństwem w katedrze częstochowskiej obraz nie zawsze jest zgodny z dźwiękiem, czasami zamiast sylwetki przemawiającego papieża widać, jak idzie on przez kościół czy wysłuchuje powitania biskupa częstochowskiego. Nagranie homilii wygłoszonej w Nowym Targu również jest niekompletne, obejmuje tylko ostatnie minuty tego wystąpienia. Dołączone zostało do niego omyłkowo nagranie z jednego z częstochowskich wystąpień. Brakuje także kilku ostatnich minut homilii wygłoszonej w Częstochowie do mieszkańców Śląska Cieszyńskiego oraz fragmentu homilii wygłoszonej w Oświęcimiu odnoszącego się do Pawła Włodkowica.

- 45 Obejmują one rejestrację homilii wygłoszonej w Nowym Targu, podzieloną na dwie części (część 1: <https://www.youtube.com/watch?v=gPbRMX3-Wlc>; część 2: <https://www.youtube.com/watch?v=F-f2JtkDUO8>), oraz nagrania fragmentów spotkań z młodzieżą przy ul. Franciszkańskiej w Krakowie. Jeśli chodzi o te ostatnie, to TVP upubliczniła jedynie fragmenty papieskiego wystąpienia z 8 czerwca 1979 roku. Serwis YouTube prezentuje także tylko poszczególne epizody. Archiwum TVP Kraków również nie dysponuje pełnym materiałem z tych spotkań. Część zarejestrowanych wystąpień zachowana jest wyłącznie na taśmach celuloidowych. Możliwe okazało się skorzystanie tylko z tych nagrań TVP Kraków, które udało się przegrać na płyty DVD. W sumie zarejestrowano na nich trzy nagrania trwające kilkanaście minut, prezentujące wybrane spotkania przy ul. Franciszkańskiej (z 8, 9 i 10 czerwca). Zostały one połączone z różnymi komentarzami, materiałami z innych spotkań. Ich jakość jest dość słaba.

przebieg spotkań z papieżem, ponieważ nie został on nigdzie dokładnie spisany. Wysłuchanie poszczególnych kwestii dialogowych pozwala ustalić chronologię zdarzeń i przyporządkować większość pozyskanych fragmentów wideo do konkretnych dat⁴⁶.

Materiał źródłowy stanowią także zapisy wystąpień papieża zebrane w tomie opublikowanym w 2012 roku przez Wydawnictwo Znak (Jan Paweł II, *Pielgrzymki do Ojczyzny. Przemówienia, homilie*). Teksty te będą wykorzystane do porównywania wersji zapisanych z wersjami wygłoszonymi i sprawdzania kompletności materiału.

Pomocniczymi źródłami, służącymi do zbadania kontekstu historycznego pierwszej pielgrzymki Jana Pawła II do Polski i ustalenia chronologii wydarzeń, będą dokumenty udostępnione przez Instytut Pamięci Narodowej. Dotyczą one zarówno przygotowań do pielgrzymki, jej przebiegu, jak i oceny oraz podsumowań.

Jako źródło pomocnicze zostaną też wykorzystane dokumenty Kościoła katolickiego takie jak *Liturgicae instaurationes* (trzecia instrukcja o należyтым wykonaniu konstytucji o świętej liturgii⁴⁷) oraz *Ogólne wprowadzenie do mszału rzymskiego*⁴⁸. Posłużą one do scharakteryzowania norm obowiązujących w rytualnej sytuacji komunikacyjnej.

Wszystkie materiały źródłowe są w języku polskim. W przypadku podejmowanych w poniższej pracy analiz ważne jest bowiem, aby materiał ten stanowiły teksty nietłumaczone, wygłoszone i przygotowane w języku ojczystym nadawcy. Zarówno dobór słownictwa, sposób budowania metafor, jak i ekspresja niewerbalna⁴⁹ w różnych językach

46 Nagrania te dotyczą tylko wieczornych spotkań z papieżem przy ul. Franciszkańskiej, pomijają te, które odbywały się rano i w ciągu dnia.

47 Święta Kongregacja Kultu Bożego, Instrukcja *Liturgicae instaurationes*, 5 września 1970.

48 *Ogólne wprowadzenie do mszału rzymskiego z 2004 roku*, <http://vademecumliturgiczne.pl/2016/04/07/ogolne-wprowadzenie-do-mszalu-rzymskiego-z-2004-roku> (dostęp: 05.02.2022).

49 „Oprócz nielicznych, uniwersalnych zachowań ruchowych (mają one podłoże wrodzone) każda wspólnota posługuje się własnymi zachowaniami, przyjętymi w niej

są odmienne i mają wpływ na interpretację całości wypowiedzi. Poza tym nadawca najlepiej ujawnia się, przemawiając w swoim własnym języku, nawet jeśli biegle – tak jak to było w przypadku Jana Pawła II – posługuje się innymi językami⁵⁰. Z tego względu analiza zachowań komunikacyjnych Jana Pawła II podczas pielgrzymki do innego kraju niż Polska byłaby znacznie utrudniona.

W celu pogłębienia interpretacji w analizach wykorzystane zostaną też dostępne opracowania zaprezentowanego powyżej materiału źródłowego. Do zbadania przedstawionych problemów posłuży również literatura przedmiotu, na którą składają się książki i artykuły o charakterze głównie językoznawczym, komunikacyjnym, historycznym i teologicznym, a także prace poszerzające analizowane zagadnienie o dodatkowe aspekty. Będzie to literatura zarówno polska, jak i zagraniczna, w większości jednak przetłumaczona.

Główną metodą badawczą w poniższej pracy będzie metoda indukcyjna, dość charakterystyczna dla nauk empirycznych, do których zaliczają się nauki o komunikacji społecznej i mediach. Metoda indukcyjna skutecznie pomaga w opisaniu, wyjaśnianiu i zrozumieniu zjawisk. Jej podstawowym działaniem jest obserwacja tych zjawisk. Metoda ta zaprowadzi od analizy jednostkowych zjawisk do twierdzeń o charakterze ogólnym (syntezy). Będzie ona miała charakter jakościowy. Metodami roboczymi w obrębie metody indukcyjnej będą natomiast wielomodalna analiza tekstu medialnego, analiza

jako obowiązujące. Członkowie tej samej wspólnoty posługują się zatem systemem rodzimego języka naturalnego oraz zbiorem utrwalonych niewerbalnych zachowań mówcy”; M. Wojtaszek, *Teatralność wystąpień abp. Grzegorza Rysia*, w: *Język homilii i kazań*, red. W. Przychyna, K. Skowronek, Wydawnictwo Biblos, Tarnów 2020, s. 337.

50 Tę swobodę wypowiedzi w obcych językach podczas pierwszej pielgrzymki do Polski Jan Paweł II pokazał na przykład w czasie spotkania z dziennikarzami 10 czerwca 1979 roku. Przemówił wówczas po angielsku, francusku, włosku.

lingwistyczna, zmodyfikowana metoda analizy komunikacyjnej, krytyczna analiza dyskursu oraz metoda historyczna.

Wielomodalna analiza materiału źródłowego będzie polegała na wskazaniu trybów występujących w publicznych wystąpieniach Jana Pawła II, na pokazaniu, za pomocą jakich modusów są przedstawiane poszczególne treści, i wreszcie na opisie relacji pomiędzy uczestnikami interakcji oraz ustosunkowaniu się do prezentowanych zachowań komunikacyjnych na podstawie reakcji odbiorców (chodzi tu o bezpośrednich uczestników spotkań z papieżem, a nie odbiorców przekazów medialnych, czyli nagrań)⁵¹.

Analiza lingwistyczna, rozumiana jako „opis wyrażen językowych, którego celem jest wyodrębnienie elementów składowych tych wyrażen oraz ustalenie wzajemnych relacji między tak wyodrębnionymi elementami”⁵², posłuży do opisu języka, którym posługiwał się Jan Paweł II. Poszczególne cechy tego języka będą zestawiane z wyznacznikami w zakresie języka, formy i stylu obowiązującymi w polskiej literaturze przedmiotu.

Zintegrowana metoda analizy komunikacyjnej, będąca prze-modelowaną formą analizy lingwistycznej, zostanie wykorzystana do zbadania trybu niewerbalnego w papieskich wystąpieniach, przede wszystkim gestów Jana Pawła II. Odwołuje się ona do pojęć oraz metod interdyscyplinarnych. Skupia się na semantycznych i pragmatycznych aspektach wypowiedzi. Nie pomaga ona zrozumieć stanów psychicznych uczestników aktu komunikacji, ale bada semantykę ich przekazu werbalnego i niewerbalnego. U jej podstaw leży założenie o współwystępowaniu różnych trybów. Nerozerwalnie są na przykład splecione gesty z mową. Ich naturalna koordynacja wynika

51 Wielomodalna analiza tekstu medialnego została dokładnie scharakteryzowana w tekście M. Lisowskiej-Magdziarz, *Badanie wielomodalnych przekazów w mediach masowych*, w: *Metody badań medioznawczych*, red. A. Szymańska, M. Lisowska-Magdziarz, A. Hess, IDiKS, UJ, Kraków 2020, s. 147.

52 *Analiza lingwistyczna*, <https://encenc.pl/analiza-lingwistyczna> (dostęp: 18.02.2022).

choćby z powodów neurofizjologicznych (ta sama część mózgu jest odpowiedzialna za produkcję gestów i mowy⁵³). W badaniu gestów szczególnie przydatne są ustalenia kognitywistów. Jednym z efektów ich metodologii jest bowiem możliwość integracji badań nad werbalnymi i niewerbalnymi procesami mowy w zakresie językoznawstwa. Według nich badania nad gestami muszą być prowadzone razem z badaniami nad językiem, ponieważ język i gesty współwystępują podczas zdarzenia mownego, uzupełniają się wzajemnie na płaszczyźnie komunikacji, „tworzą całość komunikatu pod względem znaczeniowo-pragmatycznym”⁵⁴.

Zintegrowana metoda analizy komunikacyjnej zostanie też wykorzystana w pracy do zbadania mimiki, która często nabiera znaczenia dopiero w połączeniu z tokiem słownym. Odbiorcy na ogół bardziej wierzą jej niż przekazowi werbalnemu. Jeśli nadawca słowami wyraża gniew lub zdenerwowanie, a na jego twarzy widać uśmiech, bez trudu można zinterpretować jego intencję nadawczą jako żartobliwą, a gniew potraktować jako udawany.

Metoda ta będzie też pomocna przy badaniu aspektów wokalnych, ściśle łączących się z gestykulacją. Badacze siły czy wysokości głosu obserwują koordynację punktów kulminacyjnych gestów, ich faz wznoszących się, z najsilniej zaakcentowanymi sylabami. Zbieżność pojawia się też w granicach jednostek gestowych i prozodycznych. Odbiorca może być wyczulony na zachwianie tej koordynacji pomiędzy prozodią a gestem. Emocjonalność w warstwie prozodycznej idzie na ogół w parze z emocjonalnością w warstwie gestycznej.

53 Potwierdzają to przypadki osób chorych na afazję, które w jakimś stopniu utraciły zdolności językowe, a wraz z nimi umiejętność gestykulowania. Uszkodzenie najważniejszych dla zdolności językowych struktur mózgu, czyli pola Broki i Wernickiego, powoduje u chorych zaburzenia zarówno w języku, jak i gestykulacji; A. Załazińska, *Po co językoznawcy badania gestów, po co badaniom gestów językoznawca*, „LingVaria” 2007, nr 2(4), s. 46.

54 A. Załazińska, *Schematy myśli wyrażane w gestach*, Universitas, Kraków 2001, s. 16.

W niniejszej pracy wykorzystana zostanie także krytyczna analiza dyskursu (KAD, ang. *critical discourse analysis*), będąca raczej podejściem badawczym niż metodą. Zajmuje się ona dyskursem rozumianym jako zjawisko językowe, ale też szerzej – jako zdarzenie komunikacyjne i kulturowe. Bada jednostki większe niż słowa czy zdania, między innymi akty mowy. Tym, co w sposób szczególny wyróżnia krytyczną analizę dyskursu spośród innych analiz, jest koncentracja nie na samym języku, ale na zjawisku społecznym, które się w tym dyskursie ujawnia. Wyrasta ona bowiem z założenia, że język stanowi medium, które odtwarza istniejący porządek społeczny, ale też go tworzy i umacnia. Krytyczna analiza dyskursu zostanie wykorzystana przy interpretacji poszczególnych zachowań komunikacyjnych Jana Pawła II w kontekście społecznym czy historycznym. Jej założenia mogą na przykład pozwolić odnieść pewne aspekty językowe do szerszego tła. Dotyczy to szczególnie cech języka nowomowy uwidaczniającego się w wybranych fragmentach oficjalnych przemówień papieża.

Praca przywołująca wydarzenia historyczne, określająca ich kolejność i uwarunkowania, musi także wykorzystać metodę historyczną. Polega ona na ustalaniu pewnych faktów na podstawie dostępnych źródeł, to jest na zamienianiu tych informacji źródłowych w twierdzenia o faktach, czyli w fakty historiograficzne.

Wszystkie zaprezentowane metody badawcze mają charakter raczej jakościowy niż ilościowy. Wynika to między innymi z lingwistycznych korzeni niektórych z nich. Nie pytają zatem, „«ile», ale «co i jak», nie «ile razy», ale «kiedy i gdzie», nie «w jakiej mierze», ale «po co, z jakim skutkiem»⁵⁵. Na jakościowy, a nie ilościowy rodzaj badań wpływ ma również nieproporcjonalność materiału źródłowego. Trudno bowiem zestawiać wyniki liczbowe z materiału

55 A. Załazińska, *Metoda analizy środków niewerbalnych pojawiających się podczas wypowiedzi (na podstawie programu „Kuba Wojewódzki”)*, w: *Instrukcja obsługi tekstów. Metody retoryki*, red. J. Wasilewski, A. Nita, GWP, Sopot 2012, s. 254.

trwającego łącznie około dziesięciu godzin (w przypadku homilii) z wynikami z materiału znacznie krótszego (np. wystąpienia w oknie papieskim)⁵⁶.

Przyjęty materiał źródłowy i metody wybrane do jego analizy wytyczają określony sposób postępowania badawczego. Narzucają one kolejność badań, a także podział pracy na poszczególne rozdziały. Pierwszy rozdział przybliży kontekst społeczno-polityczny pierwszej pielgrzymki Jana Pawła II do Polski. Zaprezentowany w nim zostanie etap przygotowań do papieskiej wizyty, zarówno ze strony kościelnej, jak i państwowej. Opisane będzie tło całego wydarzenia, a także jego dokładny przebieg. Rozdział ten ma pomóc osadzić prezentowane dalej zachowania komunikacyjne Jana Pawła II w konkretnych realiach historycznych, zrekonstruować poszczególne wydarzenia, uporządkować kolejność wystąpień, które staną się przedmiotem analizy w dalszej części pracy. Papież podczas pielgrzymki intensywnie komunikował się ze swoimi odbiorcami, dlatego drugi rozdział pokaże, w jaki sposób można się komunikować w świetle teorii komunikacji, z jakich środków werbalnych i niewerbalnych nadawca może korzystać, aby dotrzeć ze swoim przekazem do odbiorców, i w jakich sytuacjach komunikacyjnych najczęściej się on znajduje. Zwrócona też zostanie uwaga na kompetencję komunikacyjną, która pozwala nadawcy dostosować się do wymogów konkretnej sytuacji. W rozdziale trzecim przeanalizowane zostaną zachowania komunikacyjne Jana Pawła II w sytuacji rytualnej świeckiej, w rozdziale czwartym – w sytuacji rytualnej sakralnej, w rozdziale piątym – w sytuacji potocznej, a w rozdziale szóstym – w sytuacji okazjonalnej. Część finalną

56 Metoda ilościowa na porównywalnych pod względem czasu ich trwania próbkach (metoda próbkowania) również okazała się trudna do zastosowania. Zbadanie wybranych na przykład pięciu minut jednego wystąpienia z każdej sytuacji komunikacyjnej pokazało, że znaczne nagromadzenie pewnych cech w losowo wyłonionym fragmencie nie odzwierciedla charakteru całości albo, przeciwnie, że pewne aspekty wyraźne w całym wystąpieniu w danym fragmencie nie pojawiały się w ogóle.

pracy będzie stanowić zakończenie, w którym ujęte zostaną wnioski oraz dalsze rekomendacje i napotkane trudności badawcze, a także wykaz literatury.

1

Pierwsza pielgrzymka Jana Pawła II do Polski

Pierwsza pielgrzymka Jana Pawła II do Polski w 1979 roku przebiegała w konkretnych uwarunkowaniach politycznych, gospodarczych i przede wszystkim religijnych tamtego okresu historycznego¹. Aby móc lepiej zrozumieć ich rolę, a także odpowiedzieć na pytanie, z czego mogły wynikać pewne zachowania komunikacyjne Jana Pawła II, warto przyrzeć się bliżej okolicznościom towarzyszącym tej pielgrzymce. Zaprezentowany w poniższym rozdziale przebieg papieskiej wizyty pozwoli z kolei umiejscowić analizowany materiał, czyli poszczególne wystąpienia papieskie, w kontekście czasu i miejsca ich wygłoszenia. Najpierw opisane zostanie tło pielgrzymki z uwzględnieniem różnych aspektów, później przygotowania do niej, zarówno ze strony kościelnej, jak i państwowej, w tym dość trudne negocjacje dotyczące ustalenia terminu, a następnie jej przebieg. Wyodrębnione zostaną cztery etapy wizyty papieża: warszawski, gnieźnieński, częstochowski i krakowski. W dalszej części zostanie też zwrócona uwaga na sposób prezentacji papieskiej wizyty w ówczesnych mediach oraz na skutki pielgrzymki.

1 Wpływały one między innymi na to, kim byli i w jakich okolicznościach żyli odbiorcy papieskich wystąpień.

1.1. Kontekst polityczny, gospodarczy i religijny pielgrzymki

Polska w latach siedemdziesiątych XX wieku, poprzedzających wybór kardynała Karola Wojtyły na papieża i jego pierwszą wizytę w ojczyźnie, była państwem o ustroju socjalistycznym. Najważniejsze cechy tego ustroju zostały określone w Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej z 22 lipca 1952 roku. Odrzuciła ona główne zasady konstytucji marcowej, zerwała z podziałem władzy oraz dokonała silnej centralizacji. Funkcję głowy państwa pełniła Rada Państwa łącząca w sobie kompetencje władzy ustawodawczej, wykonawczej i sądowniczej. Był to organ kolegialny; podczas papieskiej wizyty przewodniczył mu prof. Henryk Jabłoński (w latach 1972–1985). Formalnie najwyższym organem władzy państwowej był sejm, ale decydującą rolę w kwestiach politycznych odgrywała Polska Zjednoczona Partia Robotnicza (PZPR), zaś pierwszego sekretarza Komitetu Centralnego PZPR (KC PZPR), Edwarda Gierka (w latach 1970–1980), można uznać za najważniejszą osobę w państwie w analizowanej dekadzie. Kierownicza rola partii realizowana była poprzez rząd (a nie przez sejm), na którego czele stał premier. Do jego gabinetu – z pominięciem parlamentu – kierowane były najważniejsze sprawy dotyczące państwa². Powszechnie znany jest także fakt podporządkowania polskiego państwa, podobnie jak innych państw bloku socjalistycznego, Związkowi Radzieckiemu.

Lata siedemdziesiąte w Polsce były dość niejednorodne pod względem sytuacji ekonomicznej i społecznej. Pierwsza połowa tej dekady przyniosła poprawę warunków gospodarczych. Rosły płace minimalne, zwiększała się konsumpcja, podnosiła się przeciętna stopa życiowa mieszkańców PRL. Realizowane były liczne inwestycje, intensywnie rozwijało się rolnictwo, zwiększono świadczenia społeczne: emerytury, zasiłki czy stypendia, przeznaczano znaczne sumy na badania

2 W. Knap, *Jedenastka premierów PRL*, <https://dziennikpolski24.pl/jedenastka-premierow-prl/ar/3787973> (dostęp: 24.07.2021).

naukowe, zwłaszcza techniczne³. Dość szybko jednak okazało się, że wiązało się to w dużej mierze z zaciągniętymi przez państwo kredytami⁴. Po 1975 roku było już znacznie gorzej. Wzrost płacy minimalnej nie pociągnął za sobą wzrostu wydajności pracy, co doprowadziło do braku równowagi rynkowej. Wyraźny był rozdźwięk pomiędzy rzeczywistością propagandową, kreowaną w mediach, a tą, której na co dzień doświadczali Polacy. W sklepach brakowało towarów, narastała frustracja społeczna. Pojawiła się konieczność radykalnej podwyżki cen artykułów pierwszej potrzeby. Kiedy premier rządu Piotr Jaroszewicz ogłosił to w czerwcu 1976 roku, w całym kraju wybuchły strajki. Szczególnie gwałtowny przebieg miały one w Ursusie, Radomiu i Płocku, gdzie doszło także do wystąpień ulicznych. Brutalne stłumienie tych protestów i liczne represje wywarły duży wpływ na nastroje społeczne. Ich konsekwencją było powstanie Komitetu Obrony Robotników, który początkowo miał wspierać represjonowanych i ich rodziny, z czasem zaś przerodził się w zorganizowany ruch opozycyjny.

Realia polityczne, ekonomiczne i społeczne tego okresu Jan Paweł II doskonale znał, bo przecież był w tym czasie arcybiskupem krakowskim, kierował zatem jedną z najważniejszych diecezji w Polsce, z władzami miał częsty kontakt, choćby kiedy próbował uzyskać zgodę na budowę kościoła w Nowej Hucie. Będąc duszpasterzem otwartym na ludzi, utrzymującym z nimi bliskie relacje, wiedział także, jakie są najważniejsze problemy polskiej młodzieży, polskich rodzin, naukowców czy robotników.

Opisywany okres wpisywał się też w trudną sytuację Kościoła w Polsce po II wojnie światowej. Jednocześnie po wydarzeniach na Wybrzeżu i objęciu przez Gierka funkcji pierwszego sekretarza KC PZPR dokonano pewnych zmian w polityce wyznaniowej.

3 W. Roszkowski, *Najnowsza historia Polski 1945–1980*, dz. cyt., s. 636–637.

4 Był to tak zwany cud gospodarczy na kredyt; tamże, s. 634.

Pierwszy ich sygnał pojawił się przy okazji exposé premiera nowego rządu, Jaroszewicza, 23 grudnia 1970 roku. Powiedział on wówczas między innymi: „Dążąc do umocnienia w ramach Frontu Jedności Narodu współdziałania wszystkich obywateli wierzących i niewierzących, zmierzać będziemy do pełnej normalizacji stosunków między państwem a Kościołem, oczekując zarazem, że wysiłki rządu spotkają się z właściwym zrozumieniem w duchownych i świeckich środowiskach katolickich”⁵. Pomimo pewnych ustępstw ze strony partii do pełnej normalizacji stosunków jednak nie doszło, władze nie zamierzały bowiem zrezygnować z działalności Urzędu do spraw Wyznań (UdsW), cały czas aktualne były ograniczenia związane z budownictwem sakralnym, nie widziano też szans na powrót religii do szkół. Nie zmieniła się także mentalność funkcjonariuszy partyjnych, o czym świadczą chociażby Plany Pracy Departamentu IV Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, odpowiadającego za kontrolę nad Kościołem katolickim. Zapisano w nich jako cel między innymi rozpoznawanie szkodliwej politycznie, ideologicznie i społecznie działalności hierarchii Kościoła oraz rozwijanie działań dezintegracyjnych i operacyjnych⁶. Jednym z głównych celów partii było skłócenie duchowieństwa, przede wszystkim prymasa Stefana Wyszyńskiego i kardynała Karola Wojtyły. Obaj byli śledzeni, dokładnie analizowano ich wypowiedzi i szukano w nich potencjalnych punktów spornych, które mogłyby się stać początkiem jakiegoś konfliktu pomiędzy hierarchami.

W latach siedemdziesiątych ekipa Gierka podjęła udaną do pewnego momentu próbę nawiązania bezpośredniego kontaktu ze Stolicą Apostolską. Wykorzystywano to, że ówczesna wschodnia polityka watykańska miała na celu dotarcie za pośrednictwem Polski do centrum władzy w Moskwie, by starać się o polepszenie sytuacji

5 „Trybuna Ludu” 24 XII 1970; cyt. za: R. Łatka, *Krakowski etap I pielgrzymki Jana Pawła II*, dz. cyt., s. 304.

6 R. Łatka, *Krakowski etap I pielgrzymki Jana Pawła II*, dz. cyt., s. 304.

katolików w takich krajach jak na przykład Czechosłowacja, gdzie kondycja katolicyzmu była dużo słabsza. W 1974 roku rządowi PRL udało się stworzyć przy Ministerstwie Spraw Zagranicznych i Urzędzie do spraw Wyznań stały Zespół do spraw Kontaktów Roboczych ze Stolicą Apostolską. Był on zależny wprost od premiera, który prowadził rozmowy z arcybiskupem Luigim Poggim. Analiza akt pokazuje jednak, że Poggi rozmijał się z polityką kardynała Wyszyńskiego i całego lojalnego wobec niego Episkopatu Polski. Prymas Polski wyraźnie pisał, że system komunistyczny nie będzie trwał wiecznie i że to nie jego reprezentanci, ale społeczeństwo powinno być podmiotem wszelkich negocjacji. Społeczeństwo zaś nie akceptowało systemu. „Od 1978 r. Jan Paweł II rozpoczął proces zdecydowanego odchodzenia od dotychczasowej polityki wschodniej Watykanu, rozumianej jedynie w kategoriach gry dyplomatycznej, na rzecz tworzenia bezpośrednich relacji z wiernymi. To była olbrzymia zmiana polityczna, która zburzyła cały misterny plan dekady Gierka lat siedemdziesiątych”⁷.

Kolejną kwestią wartą omówienia w kontekście relacji państwo – Kościół w latach poprzedzających wybór Wojtyły na papieża było silne oddziaływanie Kościoła na młodzież zarówno w ośrodkach duszpasterskich, na przykład akademickich, jak i w ruchu masowym – oazowym, podczas pielgrzymek czy różnych dzieł kulturalnych organizowanych przy kościołach i parafiach. Biskup Wojtyła był bardzo mocno zaangażowany w tę działalność Kościoła, spełniał się już wcześniej jako duszpasterz akademicki, miał bardzo dobry kontakt z młodzieżą, wspierał Ruch Światło-Życie i jego różne inicjatywy. Jan Żaryn pisze: „jeżeli dekada lat siedemdziesiątych czymś rzeczywiście z perspektywy Kościoła się wyróżniała, to ekspansją duszpasterską, misyjną w społeczeństwie, która była widoczną próbą reagowania

7 J. Żaryn, *Państwo – Kościół katolicki w Polsce 1956–1989 (wybrane zagadnienia)*, s. 74, https://bon.edu.pl/media/book/pdf/Panstwo_Kosciol_katolicki_w_Polsce-JZ.pdf (dostęp: 21.09.2021).

na płynącą ze strony państwa atomizację i ateizację społeczeństwa”⁸. Ta „ekspansja duszpasterska” w wykonaniu biskupa Wojtyły była bardzo wyraźna, a jej skutki odnaleźć można choćby w tym, jak młodzież reagowała na jego słowa i gesty w 1979 roku podczas pierwszej pielgrzymki do Polski.

Istotnym problemem w stosunkach państwo – Kościół w latach siedemdziesiątych było powstanie w 1976 roku zorganizowanej opozycji i jej relacje z duchowieństwem. Prymas Wyszyński w osobistym liście skierowanym do Gierka zdecydowanie skrytykował poczerwcowe represje. Kardynał Wojtyła jawnie okazywał swoją sympatię dla strajkujących robotników i nowo tworzących się organizacji. Zarówno UdsW, jak i Służba Bezpieczeństwa (SB) dążyły do ucinania wszelkich kontaktów między opozycją a duchowieństwem, przede wszystkim hierarchią kościelną. Nie zawsze się to jednak udawało. W ocenie Marka Lasoty „okres lat 1976–1978 to czas coraz większej bezradności aparatu represji, a w konsekwencji władz w stosunku do działań kard. Wojtyły”⁹. Prymas Wyszyński otwarcie występował na rzecz poszanowania praw człowieka i obywatela, przeciwko represjom i laicyzacji, piętnował poczynania władz (kłamstwa propagandy czy też tzw. poprawki do konstytucji PRL), obiektywnie wspierał tym samym aktywność środowisk opozycyjnych. Trzeba też dodać, że przestrzegał on kapłanów angażujących się bezpośrednio w działalność antyrządową przed wykorzystywaniem autorytetu Kościoła przez opozycyjne organizacje i środowiska polityczne. Ta obawa przed instrumentalnym potraktowaniem środowisk duszpasterskich na rzecz bieżącej polityki dzieliła zresztą biskupów¹⁰.

W odniesieniu do wyżej wymienionych uwarunkowań wybór Wojtyły na papieża 16 października 1979 roku nie mógł mieć charakteru

8 Tamże, s. 76.

9 Cyt. za: R. Łątka, *Krakowski etap I pielgrzymki Jana Pawła II*, dz. cyt., s. 306.

10 J. Żaryn, *Państwo – Kościół katolicki w Polsce 1956–1989*, dz. cyt., s. 75–76.

tylko religijnego, ale od razu jasny był jego aspekt społeczny i polityczny. Wydarzenie to było szokujące dla całego bloku komunistycznego. Polscy przywódcy partyjni próbowali początkowo minimalizować jego znaczenie. Na posiedzeniu Komitetu Centralnego miała paść teza, że „Ostatecznie lepszy Wojtyła jako papież tam niż jako prymas tutaj”¹¹. Edward Gierek – pierwszy sekretarz PZPR, Henryk Jabłoński – przewodniczący Rady Państwa, oraz Piotr Jaroszewicz – premier rządu, wysłali okolicznościowy telegram gratulacyjny do nowo wybranego papieża, w którym stwierdzili, że konklawe przyniosło Polsce wiele satysfakcji. Na tronie papieskim zasiadł „syn narodu budującego wielkość i pomyślność swojej socjalistycznej ojczyzny”¹². W uroczystej inauguracji pontyfikatu 22 października 1978 roku wzięła udział oficjalna delegacja rządu PRL pod przewodnictwem Jabłońskiego, który następnego dnia został przyjęty przez papieża na specjalnej audyencji. Próbowano nawet sugerować, że wybór Jana Pawła II jest rezultatem rozwoju socjalizmu w PRL. Rządzący mieli jednak świadomość, jak wielką rolę może odegrać Wojtyła już jako Jan Paweł II w Polsce oraz na świecie, i bardzo się tej roli obawiali. Już 17 października 1978 roku, a więc dzień po konklawe, w Departamencie IV Ministerstwa Spraw Wewnętrznych opracowano dokument zatytułowany „Informacja nr 1, dot. biografii i charakterystyki osoby byłego metropolity krakowskiego Karola Wojtyły”. Jego autorzy napisali: „Wojtyła prezentuje postawę zdecydowanie antykomunistyczną. Publicznie nie atakuje bezpośrednio ustroju socjalistycznego, krytykuje natomiast system sprawowania władz państwowych [...]. Wypowiadając się na temat państwa socjalistycznego, Wojtyła stwierdzał, iż służy ono do wypełnienia władzy partii komunistycznej. Taka koncepcja oznacza – jego zdaniem – pozbawienie narodu suwerenności”¹³.

11 R. Łatka, *Krakowski etap I pielgrzymki Jana Pawła II*, dz. cyt., s. 306.

12 Tamże.

13 Tamże.

Słowa te potwierdzają, że partyjni przywódcy od początku widzieli konieczność śledzenia słów i czynów nowego papieża i kontrolowania tego, jak będą one wpływać na nastroje społeczne w kraju. Zdawali sobie także sprawę z konsekwencji międzynarodowych tego wyboru. Wyniesienie Polaka na Stolicę Apostolską wiązało się bowiem z nagłym wzrostem zainteresowania Polską w świecie¹⁴.

Bezpośrednio po konklawe polityka władz wobec Kościoła nie zmieniła się znacząco. Dość szybko jednak doszło do pewnych zmian, na przykład zrezygnowano z uzgodnionego wcześniej trybu mianowania biskupów zwanego zasadą terno, zgodnie z którym sekretariat Konferencji Episkopatu Polski miał obowiązek przedstawiać trzech kandydatów na wakujące stanowisko. Ksiądz Franciszek Macharski został metropolitą krakowskim z pominięciem tej zasady pod koniec 1978 roku. Władze twierdziły, że było to jednorazowe ustępstwo, ale kolejne nominacje pokazały co innego¹⁵.

Władze nie mogły nie zauważyć, że wybór papieża bardzo wpłynął na religijność Polaków. Pisze o tym historyk Marcin Zaremba. Okres gierkowski to czas laicyzacji społeczeństwa. Było to odbiciem pewnej globalnej tendencji, jak i wspomnianego wcześniej „dobrobytu” początku lat siedemdziesiątych – społeczeństwo skupiło się na dobrach konsumpcyjnych oraz świeckiej kulturze. „Na przełomie 1978 i 1979 r. nastąpiła zmiana. Kościoły zaludniły się wiernymi, a w oknach zaczęły powiewać papieskie flagi”¹⁶.

14 Amerykański tygodnik „Newsweek” stwierdził, że „wybór ten przywołuje myśl o jedności kultury europejskiej, sztucznie podzielonej przez układ sił po drugiej wojnie światowej, że potwierdził on porażkę komunistów w dziele narzucania Polakom państwa policyjnego, a także, iż nowy duch religijny, jaki niesie ze sobą Jan Paweł II, przypieczętuje kres wiary w postęp realizowany siłą”; W. Roszkowski, *Najnowsza historia Polski 1945–1980*, dz. cyt., s. 740.

15 R. Łatka, *Krakowski etap I pielgrzymki Jana Pawła*, dz. cyt., s. 306.

16 W. Wysocki, *40 lat temu Jan Paweł II rozpoczął pierwszą pielgrzymkę do Polski*, <https://dzieje.pl/aktualnosci/40-lat-temu-jan-pawel-ii-rozpoczal-pierwsza-pielgrzymke-do-polski> (dostęp: 12.01.2022).

1.2. Przygotowanie pielgrzymki

Najpoważniejszym wyzwaniem, z jakim miały się zmierzyć władze PRL w kontekście wyboru Wojtyły na papieża, była jednak jego pierwsza pielgrzymka do Polski. Temat ten pojawił się bowiem bardzo szybko. Problem wynikał z faktu, że z jednej strony państwa z bloku komunistycznego były zobowiązane do tego, żeby nie wpuszczać na swój teren papieża, ponadto obawiano się osłabienia pozycji władzy i zamieszek. Z drugiej strony niezgoda na przyjazd papieża też mogła doprowadzić do protestów, poza tym Jan Paweł II miał obywatelstwo polskie i w związku z tym musiał zostać wpuszczony na terytorium swojego kraju (na konklawe w październiku 1978 roku pojechał z paszportem turystycznym).

1.2.1. Termin

Pierwsza wzmianka dotycząca możliwości przyjazdu papieża Polaka do ojczyzny pochodzi z 17 października 1978 roku, pojawiła się zatem zaledwie dzień po konklawe. W komunikacie wydanym w Rzymie przez sekretarza Episkopatu Polski bp. Bronisława Dąbrowskiego została wyrażona nadzieja, że ojciec święty będzie uczestniczył w uroczystościach 900-lecia męczeńskiej śmierci św. Stanisława ze Szczepanowa oraz jubileuszu 600-lecia obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej na Jasnej Górze¹⁷. Pomimo że były to tylko pierwsze

17 „Raduje się cały Kościół z wyboru nowego Papieża. Powody do szczególnej radości ma Kościół w Polsce i cały naród polski. Radujemy się dlatego, że polski kardynał został Biskupem Rzymskim w okresie przygotowań do dziewięćsetlecia męczeńskiej śmierci biskupa męczennika, świętego Stanisława, na stolicy krakowskiej i w okresie przygotowań do jubileuszu sześćsetlecia obecności Matki Bożej w obrazie jasnogórskim w Częstochowie. Wyrażamy głęboką nadzieję, że w tych uroczystościach Papież Jan Paweł II weźmie udział i będzie przeżywał z nami radości jubileuszowe. Chcemy wspierać go naszymi gorącymi modlitwami, aby mógł kierować mężnie nawą Kościoła świętego w tym trudnym okresie kończącego się dwudziestego wieku”; cyt. za: A. i Z. Szubowie, *Wstęp*, w: *Pielgrzymka*

informacje i oczekiwania, dość naturalnie jednak w zaistniałej sytuacji do potencjalnej wizyty papieża w Polsce ustosunkował się również minister Kazimierz Kąkol, kierownik UdsW PRL, który jako członek delegacji polskiej też przebywał na uroczystościach inauguracyjnych w Rzymie. W wywiadzie udzielonym rzymskiemu korespondentowi Polskiej Agencji Prasowej powiedział: „Wokół tej sprawy nagromadziło się wiele nieporozumień i dezinformacji. Wszystkim wiadomo, że Papież jest głową Kościoła i równocześnie szefem watykańskiego państwa. Zadowolenie i satysfakcja to treść naszego stosunku do powierzenia kardynałowi Wojtyły tej najwyższej w Kościele godności. Jeśli Papież przybędzie do Polski, to może być pewny, że zostanie powitany z serdecznością zarówno przez władze państwowe, jak i przez społeczeństwo. Czas, wybór terminu przyjazdu jest oczywiście uwarunkowany okolicznościami, mającymi dwustronny i wieloaspektowy charakter. Sami wiecie, że tak jest przy każdej ważnej wizycie”¹⁸. Już z tych słów widać, że władza zdawała sobie sprawę, iż z tym trudnym dla niej tematem będzie musiała się zmierzyć, ale wolała unikać konkretów dotyczących terminów i miejsc. Dla strony kościelnej natomiast termin był od razu oczywisty – jubileusz św. Stanisława, o którym wspominał bp Dąbrowski. Przygotowania do niego zainicjował zresztą jako metropolita krakowski sam Wojtyła.

Do tematu wizyty Jana Pawła II w Polsce nawiązał kardynał Wyszyński 6 listopada 1978 roku w katedrze św. Jana w Warszawie podczas swojego pierwszego po konklawe spotkania z wiernymi. Podał wówczas przewidywaną datę i miejsca tej wizyty, podkreślając jednak, że potrzebna jest modlitwa, aby te plany mogły zostać zrealizowane. Pod koniec listopada pojawiła się informacja na ten temat

do ojczyzny. Przemówienia i homilie ojca świętego Jana Pawła II, wstęp, diariusz i aneksy A. i Z. Szubowie, Instytut Wydawniczy Pax, Warszawa 1982, s. 6.

18 Cyt. za: A. i Z. Szubowie, *Wstęp*, dz. cyt., s. 6.

w komunikacie z posiedzenia Konferencji Episkopatu Polski¹⁹. Władze PRL nie były zadowolone z takiego obrotu sprawy, to one chciały ustalić fakty, a nie podporządkowywać się decyzjom kościelnym. Stanisław Kania, wówczas członek Biura Politycznego PZPR, w rozmowie z bp. Dąbrowskim powiedział, że wizyta papieża w 1979 roku jest niemożliwa. Chodziło przede wszystkim o termin i powiązanie ewentualnej pielgrzymki papieskiej z uroczystościami ku czci św. Stanisława – biskupa, który miał odwagę przeciwstawić się świeckiemu władcy. Wymiar polityczny tego konfliktu, jednoznaczne skojarzenia, jakie budził w odniesieniu do sytuacji politycznej i relacji pomiędzy państwem a Kościołem w PRL, przyczyniły się do sprzeciwu władzy ludowej wobec wizyty papieża z tej właśnie okazji. Podczas posiedzenia Rady Głównej Episkopatu Polski 27 listopada 1979 roku abp Henryk Gulbinowicz przywołał opinię przedstawicieli Komitetu Wojewódzkiego PZPR we Wrocławiu, którzy twierdzili, że rząd zgodzi się na przyjazd Jana Pawła II do Polski jedynie w wyznaczonym przez siebie terminie. Ostatecznie polscy biskupi zadecydowali, że do bezpośrednich negocjacji z władzami przystąpią dopiero wtedy, gdy papież potwierdzi wolę odwiedzenia ojczyzny i zleci przeprowadzenie rozmów²⁰. W międzyczasie władze, wystraszone możliwymi konsekwencjami pielgrzymki w tak drażliwym czasie, 14 grudnia złożyły protest na ręce nuncjusza apostolskiego abp. Poggięgo. Mimo to 9 stycznia 1979 roku Jan Paweł II podczas audiencji dla polskich pielgrzymów przybyłych do Watykanu z okazji święceń biskupich ks. Macharskiego powiedział: „Jakby ktoś pytał – czy mnie, czy was: co sądzę o moim przyjeździe do Polski na jubileusz świętego Stanisława – odpowiem tak samo: moim obowiązkiem jest tam pojechać. A że jest to także

19 R. Łatka, *Rada Główna Episkopatu Polski a pierwsza pielgrzymka Jana Pawła II*, dz. cyt., s. 232–233.

20 Tamże, s. 234.

potrzeba serca, o tym chyba nikogo już nie muszę przekonywać”²¹. Zdecydowana postawa Jana Pawła II według sekretarza Episkopatu spowodowała, że dygnitarze partyjni zrozumieli, iż nie zrezygnuje on z przyjazdu do Polski. Podjęli zatem decyzję, że nie będą odsuwać pielgrzymki do 1982 roku, jak pierwotnie zakładali, a jedynie nie dopuszczą do majowego terminu.

Podczas spotkania prymasa Wyszyńskiego i pierwszego sekretarza partii Gierka²² 24 stycznia 1979 roku ten drugi oświadczył oficjalnie, że „Ojciec Święty ma prawo przybyć do kraju”, co oznaczało zgodę władz PRL na pielgrzymkę²³. Ponieważ jednak jej termin nadal budził kontrowersje, postanowiono powołać rządowo-kościelną Komisję Mieszaną, która miała za zadanie rozstrzygnąć tę kwestię. Na jej czele stanęli bp Bronisław Dąbrowski i Stanisław Kania. Należeli do niej również – ze strony Kościoła – abp Franciszek Macharski i ks. Józef Orszulik, a ze strony władz – Kazimierz Kąkol i Józef Czyrek, minister spraw zagranicznych. Rozpoczęła ona swoje prace 14 lutego 1979 roku. Strona kościelna proponowała dwa terminy: 9–15 maja, ewentualnie 2–7 maja 1979 roku, strona rządowa konsekwentnie jednak tych terminów nie akceptowała. Przedstawiciele Komisji Mieszanej, bp Dąbrowski i abp Macharski, pojechali do Rzymu, aby rozmawiać na temat terminu z Janem Pawłem II. 22 lutego 1979 roku w prasie pojawiła się wiadomość, że „Prymas Polski, kard. Stefan Wyszyński, w imieniu Konferencji Episkopatu Polski skierował 22 lutego br. do Ojca świętego Jana Pawła II oficjalny list, w którym wypowiedział wdzięczność za jego gotowość odwiedzenia Polski i Kościoła w Ojczyźnie naszej. Ksiądz Prymas wyraża w tym liście prośbę Episkopatu i społeczeństwa, które pragnie, aby ta wizyta nastąpiła w najbliższym

21 Cyt. za: A. i Z. Szubowie, *Wstęp*, dz. cyt., s. 9.

22 Edward Gierek podczas tego spotkania przyjął obszerny memoriał na temat sytuacji społeczno-politycznej i gospodarczej oraz postulatów Kościoła.

23 A. i Z. Szubowie, *Wstęp*, dz. cyt., s. 9.

czasie. Ojciec święty przychylił się do prośby Episkopatu i oczekiwań społeczeństwa”²⁴.

Po rozmowie z delegatami Jan Paweł II zaproponował nowy termin pielgrzymki, pokrywający się z uroczystością Zesłania Ducha Świętego: 2–10 czerwca, ewentualnie 9–17 czerwca 1979 roku. Negocjacje z władzami zakończyły się ostatecznie 1 marca, kiedy to podczas posiedzenia Komisji Mieszanej przedstawiciele strony rządowej zaakceptowali termin 2–10 czerwca 1979 roku. Udało im się dzięki temu uniknąć wizyty papieża podczas majowej rocznicy męczeńskiej śmierci św. Stanisława, co z ich punktu widzenia było dużym sukcesem. „KC jeszcze w tym samym dniu zaakceptował datę przyjazdu papieża. Po posiedzeniu wspomnianej Komisji ks. Orszulik uzyskał ostateczną aprobatę kard. Wyszyńskiego, a bp Dąbrowski – Jana Pawła II, z którym odbył rozmowę telefoniczną. Dzień później ustalenia ogłoszono publicznie”²⁵. Jak się jednak okazało, pomimo że Jan Paweł II nie przybył do Polski w dniu rocznicy męczeńskiej śmierci św. Stanisława, to i tak stała się ona jednym z motywów przewodnich całej pielgrzymki, wielokrotnie przez papieża przywoływanym. 3 marca 1979 roku równocześnie w Watykanie i w Polsce ogłoszono komunikat PAP, który zapowiadał przybycie do Polski papieża Jana Pawła II. Rozpoczął się etap bezpośrednich przygotowań do tej ważnej wizyty.

1.2.2. Udział strony kościelnej

Kilka dni po ustaleniu terminu pielgrzymki odbyło się posiedzenie Rady Głównej Episkopatu Polski w całości poświęcone tematyce wizyty papieża w Polsce. Przedstawiono na nim wstępny program

24 M. Maliński, *Pontyfikat Jana Pawła II 1978–1983*, Księgarnia św. Wojciecha, Poznań 1987, s. 16.

25 R. Łatka, *Rada Główna Episkopatu Polski a pierwsza pielgrzymka Jana Pawła II*, dz. cyt., s. 240.

pielgrzymki oraz poczyniono pierwsze ustalenia organizacyjne. Powołano Komitet Honorowy Przyjęcia Ojca Świętego oraz Ogólnopolski Komitet Koordynacyjny, który miał na bieżąco współpracować z władzami przy przygotowaniach. Komitet ten miał mieć swoje oddziały lokalne w Warszawie, Gnieźnie, Częstochowie i Krakowie, a więc we wszystkich głównych miejscach pobytu Jana Pawła II. Utworzono także Biuro Informacyjne, którego zadaniem było przygotowywanie informacji o Kościele w Polsce dla zagranicznych mediów (jego prace koordynował ks. Józef Orszulik, należeli do niego ponadto ks. Waldemar Wojdecki, ks. Jerzy Dąbrowski i ks. Józef Maj). Bardzo szybko się okazało, że do najważniejszych osób w polskim Kościele, które będą decydować o kształcie papieskiej wizyty, zalicza się przede wszystkim prymas Wyszyński, a także abp Macharski, któremu powierzono szczegółową organizację krakowskiego etapu pielgrzymki, oraz bp Dąbrowski. Prymas dokonał swoistej rejonizacji pielgrzymki i wskazał, którzy biskupi w jakich jej punktach powinni uczestniczyć. Poprosił również, aby w Częstochowie spotkał się cały Episkopat Polski. Za kontakty z władzami wojewódzkimi uczynił odpowiedzialnymi poszczególnych biskupów ordynariuszy. Mieli oni współpracować w zakresie między innymi takich kwestii jak: organizacja przyjęcia ojca świętego w danym miejscu, transport i dojazd wiernych, aprowizacja i urządzenia sanitarne, nagłośnienie, wystrój miasta, kwatery i noclegi, rozprowadzenie wiernych²⁶.

Do Watykanu 10 marca 1979 roku pojechała delegacja Episkopatu, aby przedstawić papieżowi do akceptacji plan pielgrzymki i podziękować mu za przyjęcie zaproszenia. W pracach nad szczegółowym harmonogramem pielgrzymki oprócz członków delegacji i samego papieża brali udział również jego sekretarz ks. Stanisław Dziwisz, ks. Tadeusz Pieronek i ks. Bronisław Fidelus, wicekanclerz kurii krakowskiej, a także abp Agostino Casaroli i abp Giuseppe Caprio

26 Tamże, s. 241.

(zwłaszcza jeśli chodzi o kwestie związane z bezpieczeństwem papieża i obsługą prasową wizyty). Oprócz dokładnego przebiegu terminu podjęto wówczas decyzję, że w okresie przygotowań do pielgrzymki należy unikać wszelkich zatargów z władzą, wystąpień, które mogłyby ją rozdrażnić. Rozmawiano także na temat tego, jak powinny wyglądać oficjalne spotkania papieża z przedstawicielami rządu i partii. Biskup Dąbrowski przytaczał słowa Jana Pawła II na ten temat: „Ponieważ władze państwowe oficjalnie włączyły się w zaproszenie mnie do Polski – muszę z władzami się spotkać. Idzie o formę, która będzie przez społeczeństwo do przyjęcia. Społeczeństwo jest bardzo wrażliwe. Myślę, że muszę się spotkać z Przewodniczącym i Radą Państwa, w terenie zaś z prezydentem i wojewodami, jeśli będą mnie witać. To nie stanowi problemu. Problem stanowi spotkanie z I sekretarzem, którego politycy traktują jak głowę państwa. [...] Nie możemy stawiać na równi partii z rządem”²⁷. Z tych słów papieża jasno wynika, jak dokładnie analizował on stosunki polityczne w Polsce, relacje pomiędzy poszczególnymi przedstawicielami władzy, i jak bardzo się starał właściwie odnaleźć w zastanej sytuacji.

Po powrocie do kraju na kolejnym zebraniu Rady Głównej zaczęto zajmować się już kwestiami organizacyjnymi. Współpraca z władzą była bardzo potrzebna, ponieważ trzeba było ustalić szczegóły dotyczące miejsc dla lądowania helikopterów, placów na główne uroczystości, ołtarzy plenerowych, to, jak mają wyglądać środki transportu dla papieża i wiernych. Komisja Mieszana po zatwierdzeniu terminu wizyty pracowała dalej nad jej przebiegiem. Miała ona swoje odpowiedniki w terenie. Negocjacje z władzami były dość uciążliwe, trudno było na przykład porozumieć się w kwestii kosztów organizacji uroczystości czy lokalizacji ołtarza/podium dla papieża w poszczególnych miastach. Podobnie wyznaczenie miejsc parkingowych

27 Cyt. za: tamże, s. 242.

stawało się niekiedy kwestią sporną²⁸. Przede wszystkim jednak należało podać do wiadomości publicznej program pielgrzymki. Ponieważ chciano ogłosić go wiernym podczas nabożeństw majowych, strona kościelna zdecydowała się na kilka ustępstw w stosunku do władz, które dość mocno próbowały ingerować w plan wizyty. Biskupi zgodzili się między innymi, by spotkanie z władzami PRL odbyło się nie na Zamku Królewskim, ale w Belwederze, aby spotkanie z młodzieżą 3 czerwca zorganizowano nie pod kolumną Zygmunta, ale przed kościołem św. Anny, i aby skrócono spotkanie z młodzieżą na Wzgórzu Lecha w Gnieźnie. Zaakceptowali również brak zgody władz na spotkanie z wiernymi Śląska Dolnego i Opolskiego w Trzebnicy (Wrocławiu) (postanowiono zorganizować je w Częstochowie), podobnie było ze spotkaniem z wiernymi w Piekarach²⁹. Wiele jednak propozycji organizacyjnych strona kościelna odrzuciła. Sugerowano na przykład, aby zostały udostępnione specjalne pociągi dowożące pielgrzymów na spotkania z papieżem, ale pod warunkiem zakupu imiennego biletu. Prawdopodobnie wiązałoby się to z późniejszymi represjami wobec tych osób, dlatego Kościelny Komitet Organizacyjny nie wyraził na to zgody³⁰.

28 Świadczą o tym między innymi zapisy w *Liście Komitetu Organizacyjnego Przyjęcia Ojca Świętego w Gnieźnie do Przewodniczącego Wojewódzkiej Rady Narodowej w Poznaniu z 17 maja 1979 roku dotyczącym zbliżającej się wizyty papieża*, <https://pierwszapielgrzymka.ipn.gov.pl/download/184/250711/Poo6203t1str130-134.pdf> (dostęp: 17.02.2022).

29 W związku z wykluczeniem Śląska z programu papieskiej pielgrzymki Kazimierz Światoń, działacz opozycji, podjął głodówkę jako formę protestu w Piekarach Śląskich w maju 1979 roku, na kilka dni przed doroczną pielgrzymką mężczyzn do sanktuarium maryjnego. Dołączył do niego Zdzisław Bradel – student z Lublina, związany ze środowiskiem katolickich „Spotkań”. Zaskoczona SB bezskutecznie podejmowała próby przerwania głodówki. Ostatecznie głodówka została zakończona, żeby nie utrudniać negocjacji władzom kościelnym z władzami państwowymi; Z. S. Jabłoński, *Kontekst społeczno-polityczny pierwszej pielgrzymki Jana Pawła II na Jasną Górę*, „Peregrinus Cracoviensis” 2009, nr 20, s. 73.

30 Tamże.

Rada Główna z 3 maja 1979 roku zdecydowała o ostatecznym kształcie pielgrzymki. Ponieważ przygotowania do niej nie były zbyt zaawansowane, zlecono intensyfikację realizacji wszystkich planów, opracowanie materiałów, haseł modlitewnych i wskazań duszpasterskich na czas pielgrzymki.

Poszczególne diecezje podejmowały różne działania przygotowujące wiernych do spotkania z papieżem. Biskupi wizytowali parafie w związku z uroczystościami stanisławowskimi, odbywały się liczne rekolekcje, spotkania i konferencje dla katolickich ruchów młodzieżowych. W diecezjach katowickiej i krakowskiej, na których terenie miała się odbyć znaczna część wydarzeń z udziałem papieża (np. w Krakowie, Kalwarii Zebrzydowskiej, Wadowicach czy Oświęcimiu³¹), w miesiącach poprzedzających pielgrzymkę organizowano w parafiach wystawy związane z życiem i działalnością papieża na tym terenie, kręcono filmy na ten temat, rozprowadzono w masowych ilościach zdjęcia papieża, medaliki, wyeksponowano też miejsce urodzenia Karola Wojtyły, wmurowano tam tablicę pamiątkową. Ponadto przygotowywane były kolejne miejsca pątnicze (w związku z planowaną koronacją obrazu Matki Boskiej Makowskiej, której miał dokonać papież). Atmosfera przedpielgrzymkowa była też wykorzystywana do wzmożenia działań mających na celu uzyskanie zezwoleń na budowę nowych kościołów (np. na osiedlu Złote Łany w Bielsku-Białej i na osiedlu 200-lecia w Andrychowie)³². W innych diecezjach

31 Obecnie wyraźnie oddziela się polską nazwę miasta od nazwy byłego obozu zagłady KL Auschwitz-Birkenau. W latach siedemdziesiątych to rozróżnienie nie było jednak podkreślane, dlatego we wszystkich materiałach dotyczących pierwszej pielgrzymki papieża pojawia się nazwa Oświęcim. Ta terminologia, zgodna ze źródłami, będzie też obowiązywać w niniejszej pracy.

32 *Plan realizacji działań rozpoznawczych i operacyjno-politycznych w ramach sprawy obiektowej „Lato 1979”*, <https://pierwszapielgrzymka.ipn.gov.pl/download/184/279085/IPNKao1237k315.pdf> (dostęp: 17.02.2022).

objętych programem papieskiej pielgrzymki także podejmowano podobne inicjatywy.

Po zakończeniu pielgrzymki pojawiły się zarzuty, że z powodu zbyt długiego etapu negocjacji poszczególne diecezje czy parafie nie zdążyły przygotować się dostatecznie dobrze do spotkania z papieżem, ogólnie jednak pozytywnie oceniono organizację pielgrzymki od strony kościelnej, zarówno pod względem logistycznym, jak i duszpasterskim.

1.2.3. Udział strony państwowej

Pierwsza pielgrzymka Jana Pawła II do Polski była dla władz państwowych bardzo dużym wyzwaniem. Obawiano się jej konsekwencji dla trwałości komunistycznego systemu. Po ustaleniu terminu pielgrzymki najważniejsze stały się właściwe przygotowania do niej i nadzorowanie jej przebiegu. Władze partyjno-rządowe starały się przejąć w swoje ręce organizację pielgrzymki, aby zachować nad nią kontrolę. Z jednej strony próbowały utrzymać poprawne stosunki z Kościołem i pozwolić mu na podejmowanie określonych decyzji, z drugiej zaś intensywność ich działań o charakterze represyjnym i dezintegracyjnym była bardzo duża³³. Poszczególne zadania zostały podzielone pomiędzy organy PZPR, administrację (głównie UdsW i jego terenowe struktury) oraz SB. Spodziewano się, że przyjazd Jana Pawła II ujawni prawdziwe nastroje społeczne i będzie okazją do antyrządowych manifestacji organizowanych przez „antysocjalistyczne grupy”³⁴. Sta-

33 R. Łatka, *Krakowski etap I pielgrzymki Jana Pawła II*, dz. cyt., s. 303.

34 W *Planie działań Wydziału III w czasie trwania akcji „Lato -79”* podpisanym w Poznaniu 11 maja 1979 roku zanotowano między innymi: „Osoby związane z działalnością grup antisocjalistycznych oraz wywodzące się z tzw. tradycyjnie wrogich środowisk przede wszystkim liczą na to, że wizyta papieża w sposób bezsporny pokaże światu faktyczne przekonanie światopoglądowe i polityczne społeczeństwa polskiego. Spodziewając się dużego entuzjazmu, zamierzają powyższy fakt wykorzystać do udowadniania, że partia mimo 35 lat działania nie ma faktycznie

rano się zrobić wszystko, aby w miarę możliwości osłabić ten wpływ. Wyznaczone zostały dwa główne kierunki działań: celem pierwszego było zmniejszenie negatywnych z punktu widzenia władz konsekwencji pielgrzymki, drugi kierunek zaś miał prowadzić do „propagandowego wykorzystania atmosfery pielgrzymki dla poprawienia notowań reżimu na arenie międzynarodowej”³⁵. Starano się połączyć wizytę papieża z obchodami 35-lecia Polski Ludowej i 40-lecia napaści hitlerowskiej na Polskę. Tych wydarzeń miały dotyczyć hasła na transparentach przygotowywanych przez władze, podkreśleniu ich mogły też służyć obecne wszędzie flagi państwowe.

Władze postanowiły zdobyć jak najwięcej informacji dotyczących przebiegu wizyty, zbierały opinie, komentarze. Stawiały sobie też za cel zapobieganie kontaktom opozycji z Kościołem. Uważały, że hierarchia kościelna próbuje nadać wizycie papieża charakter masowy, co może mieć bardzo niepożądane skutki. Zamierzano to ograniczyć. Podejmowano różne próby, aby zniechęcić wiernych do udziału w pielgrzymce i obniżyć frekwencję. Chodziło o to, aby zmniejszyć grono odbiorców papieskiego przesłania i nie pomagać w budowaniu potężnej wspólnoty ludzi wierzących, nie demonstrować, jak – pomimo starań socjalistycznej władzy – ważna jest wiara w życiu Polaków. Nagłaśniano na przykład informację, że w Meksyku stratowano wielu ludzi podczas pielgrzymki papieskiej. Utrudniano dojazd do poszczególnych miejsc. Podczas wielu spotkań (np. w Częstochowie) miał obowiązywać zakaz wjazdu autokarów w odległości co najmniej 10 kilometrów od miasta. Pielgrzymi, którzy wędrowali stamtąd na miejsce spotkania, nie mogli nieść sztandarów czy proporców, mieli też być legitymowani. Sposobem na zmniejszenie liczby pielgrzymów było również wprowadzenie na poszczególne spotkania z Janem

żadnego wpływu na Polaków itp.”; <https://pierwszapielgrzymka.ipn.gov.pl/download/184/250696/P006203t1str83-90.pdf> (dostęp: 17.02.2022).

35 R. Łatka, *Krakowski etap I pielgrzymki Jana Pawła*, dz. cyt., s. 308.

Pawłem II sektorów oraz specjalnych kart wstępu rozprowadzanych przez księży w parafiach³⁶. Władze szczególnie obawiały się masowego udziału młodzieży w uroczystościach i zamierzały go kontrolować³⁷. Jednym z pomysłów na obniżenie frekwencji było organizowanie w czasie trwania uroczystości tak zwanych maratonów filmowych w kinach. W celu przeciwdziałania masowemu udziałowi wiernych w spotkaniach z papieżem władze sprzeciwiały się dążeniom do uzyskania dnia wolnego od pracy w czasie pielgrzymki³⁸. W jednym z dokumentów zawierającym zalecenia dla SB wpisano na przykład jako cel: „Przeciwdziałać próbom wywierania presji kleru na organy administracji państwowej i gospodarczej w kierunku uzyskiwania zgody na przerwy w zajęciach szkolnych, wolnych dni w zakładach pracy, przerw w czasie produkcji na oglądanie transmisji TV”³⁹.

Ważną rolę do odegrania miały struktury partyjne, a także aparat represji. 15 marca 1979 roku Stanisław Kowalczyk, minister spraw wewnętrznych, powołał na podstawie dyrektywy PZPR sztab, który miał koordynować akcję zabezpieczania operacyjnego pielgrzymki Jana Pawła II. Cała operacja, którą kierował gen. Bogusław Stachura,

36 Tym samym na Kościół spadła współodpowiedzialność za bezpieczeństwo ludzi zgromadzonych na spotkaniach z papieżem. Podczas spotkania Konferencji Episkopatu Polski w Częstochowie sami biskupi uznali, że frekwencja była niższa od spodziewanej, ponieważ „Kościół dał się nabrać na karty wstępu i komunikaty w środkach masowego przekazu”; *Władze PRL kontra Jan Paweł II*, <https://www.polskieradio.pl/409/8018> (dostęp: 18.01.2022).

37 „Tam, gdzie wystąpią możliwości organizacyjne, zmierzać się będzie do ograniczenia udziału młodzieży w uroczystościach z udziałem papieża”; *Plan realizacji działań rozpoznawczych i operacyjno-politycznych w ramach sprawy obiektywnej „Lato 1979”*, dz. cyt.

38 W całym kraju pracownicy byli zobowiązani do obecności w zakładach pracy w dniach pobytu Jana Pawła II w poszczególnych miastach. Również w szkołach odbywały się normalne lekcje. Uczniowie, którzy mieli nieobecności wynikające z uczestnictwa w spotkaniach z papieżem, byli surowo za nie rozliczani. Obniżano im na przykład oceny ze sprawowania.

39 *Plan realizacji działań rozpoznawczych i operacyjno-politycznych w ramach sprawy obiektywnej „Lato 1979”*, dz. cyt.

wiceminister spraw wewnętrznych, otrzymała kryptonim „Lato-79”⁴⁰. Czuwał nad nią Departament IV Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, w terenie zaś poszczególne zespoły nadzorował Wydział IV Komendy Wojewódzkiej Milicji Obywatelskiej. Były to następujące zespoły: rozpoznania i działań operacyjno-politycznych, bezpieczeństwa i porządku publicznego, zaopatrzenia technicznego i regeneracji sił oraz analityczno-informacyjny⁴¹. Działania w ramach operacji „Lato-79” rozpoczęły się jeszcze przed wizytą papieża w Polsce. Wiązały się one ze znacznym zintensyfikowaniem prac aparatu bezpieczeństwa PRL, aktywizacją wielu funkcjonariuszy. Dużo wysiłku włożono między innymi w otoczenie zagranicznych gości i działaczy opozycji siatką agentów, ponieważ spodziewano się, że pielgrzymka przyczyni się do wzrostu nastrojów antyreżimowych. Przed wizytą Jana Pawła II prowadzono też rozmowy ostrzegawcze w szkołach i zakładach pracy⁴².

Wiele uwagi poświęcono obowiązkom i postawie żołnierzy podczas pielgrzymki. Generał Władysław Sawczuk pisał: „Żołnierzy Ludowego Wojska Polskiego, a w szczególności członków partii obowiązuje w związku z wizytą papieża szczególna odpowiedzialność, wysoka wojskowa i partyjna dyscyplina. Każdy żołnierz jest oficjalnym

40 Rafał Dyrzc z archiwum krakowskiego oddziału IPN w rozmowie z Polskim Radiem mówił, że dokumenty dotyczące krakowskiej części operacji „Lato-79” zachowały się do dziś w krakowskim archiwum IPN, gdyż tamtejsza SB uważała jej wykonanie za wzorcowe. Uznano, że mogą być przydatne dla agentów, którzy w przyszłości będą zajmowali się inwigilowaniem Kościoła. Być może spodziewano się także przyszłych wizyt papieża; „Lato '79” – „wzorcowa” operacja bezpieki, <https://www.polskieradio.pl/409/8017> (dostęp: 17.02.2022). Warto też wspomnieć, że doświadczenia zdobyte przy przeprowadzaniu operacji „Lato-79” SB rzeczywiście wykorzystała podczas kolejnych pielgrzymek – akcje bezpieki opatrzone wówczas kryptonimami odpowiednio „Zorza” (1983) i „Zorza II” (1987). Zastosowano w nich dokładnie takie same metody inwigilacji i odstraszenia od wzięcia udziału w wizycie papieża, jak podczas pierwszej pielgrzymki.

41 R. Łatka, *Krakowski etap I pielgrzymki Jana Pawła II*, dz. cyt., s. 311.

42 „Lato '79” – „wzorcowa” operacja bezpieki, dz. cyt.

przedstawicielem państwa. Jego mundur jest symbolem, nie może więc być użyty w manifestacji religijnego charakteru. Zobowiązuje do tego również powaga i godność żołnierza socjalistycznej armii. Zadaniem dowódców, aparatu partyjno-politycznego i organizacji partyjnych jest zapewnienie wysokiej zwartości moralno-politycznej żołnierzy, dyscypliny i przykładowego porządku wojskowego⁴³. Generał nie bez powodu obawiał się tego, że pielgrzymka wpłynie na nastroje w armii. Zainteresowanie wizytą papieża wśród wojskowych i ich rodzin było bardzo duże. Aby ograniczyć udział żołnierzy w spotkaniach z papieżem, wprowadzone zostały oficjalne ograniczenia w udzielaniu przepustek i urlopów.

Szczególnie mocno władze próbowały wpłynąć na częstochowski etap pielgrzymki papieża (4–6 czerwca 1979). Już w marcu 1979 roku częstochowska SB założyła sprawę operacyjną o kryptonimie „Krakus”⁴⁴ w celu udokumentowania pobytu papieża w Częstochowie, a w następnym miesiącu sprawę obiektową o kryptonimie „Potop”, aby „zabezpieczyć” kontrwywiadowczo dziennikarzy, dyplomatów i cudzoziemców w okresie pobytu papieża w Częstochowie. Zdawano sobie sprawę, że Jasna Góra pełni ważną funkcję w budowaniu tożsamości narodowej i duchowej Polaków oraz że jest miejscem sprzyjającym rodzeniu się poczucia wspólnoty, czego za wszelką cenę próbowano uniknąć. Starano się zatem zminimalizować kontakt mieszkańców i pielgrzymów z papieżem⁴⁵. W tym celu wojewoda częstochowski Miłosław Wierzbicki dążył do zlokalizowania lądowiska helikoptera papieskiego jak najbliżej Jasnej Góry – na polu paulińskim

43 W. Wysocki, *40 lat temu Jan Paweł II rozpoczął pierwszą pielgrzymkę do Polski*, dz. cyt.

44 *Wniosek o założenie sprawy obiektowej kryptonim „Krakus”*, <https://pierwsza-pielgrzymka.ipn.gov.pl/download/184/244513/IPNKa04910t9k7.pdf> (dostęp: 18.02.2022).

45 Rozgłaszano między innymi plotki, jakoby terrorysta napisał list do przeora Jasnej Góry, w którym groził, że jeżeli nie otrzyma milionowego okupu, zdetonuje bombę w czasie pobytu papieża w Częstochowie; Z. S. Jabłoński, *Kontekst społeczno-polityczny pierwszej pielgrzymki Jana Pawła II na Jasną Górę*, dz. cyt., s. 74.

w pobliżu klasztoru, aby uniknąć długich przejazdów, ustawiania się pielgrzymów na trasie, z czym wiązałyby się okrzyki, wspólne modlitwy, pieśni. Biskup częstochowski Stefan Bareła natomiast wskazywał na dzielnicę Tysiąclecia, znacznie oddaloną od sanktuarium, jako miejsce przylotu papieża. Na tym tle wojewoda starał się skłócić z biskupem paulinów, którzy rzekomo popierali jego sugestie. Ostatecznie podjęto decyzję o lokalizacji lądowiska dla helikopterów w pobliżu katedry i ustalono, że ojciec święty przejedzie Alejami Najświętszej Maryi Panny na Jasną Górę⁴⁶. Wyjątkowa sytuacja zaistniała w środowisku Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego w związku z planowanym spotkaniem z Janem Pawłem II, dawnym profesorem tej uczelni, właśnie na Jasnej Górze. Ponieważ odmówiono społeczności uniwersyteckiej udostępnienia specjalnego pociągu do Częstochowy, pojawiło się wezwanie do udania się tam pieszo. W tej sytuacji władze, chcąc uniknąć demonstracji, zgodziły się na ten pociąg⁴⁷.

Do pracy podczas każdego z trzech dni częstochowskiego etapu pielgrzymki miało zostać skierowanych ponad 1500 funkcjonariuszy operacyjnych MO i SB z Częstochowy oraz z innych województw. Do akcji „Lato-79” w Częstochowie włączono także Wyższą Szkołę Oficerską Ministerstwa Spraw Wewnętrznych w Legionowie. Wszystkie spotkania i uroczystości z udziałem papieża na terenie Częstochowy miały być kontrolowane przez SB operacyjnie i fizycznie⁴⁸.

Poważne obawy budził również krakowski etap pielgrzymki papieskiej ze względu na bliskie relacje tamtejszego środowiska z byłym arcybiskupem. Spodziewano się, że zwłaszcza w środowisku

46 Tamże, s. 73.

47 Tamże. Do tematu tego pociągu i różnych problemów związanych z przyjazdem pracowników i studentów KUL-u do Częstochowy papież nawiązał żartobliwie podczas spotkania z nimi 6 czerwca 1979 roku.

48 *Pierwsza pielgrzymka Jana Pawła II w dokumentach, Częstochowa*, <https://pierwszapielgrzymka.ipn.gov.pl/jp1/dokumenty/etapy/65902,CZESTOCHOWA-4-6-VI.html> (dostęp: 18.02.2022).

opozycyjnym wizyta papieża wywoła euforię i ekscytację, które mogą być wyrażane w sposób uderzający w system PRL. Aby temu zapobiec, terenowe oddziały IV Wydziału starały się dokładnie zapoznać z zakresem przygotowań Kościoła krakowskiego do wizyty papieża, ograniczyć maksymalnie jej polityczny charakter, zabezpieczyć jej przebieg, a w razie potrzeby, już po jej zakończeniu, politycznie zdyskredytować pielgrzymkę ojca świętego⁴⁹. Podejmowano działania mające na celu zniechęcić opozycję do ewentualnych manifestacji, tłumacząc to troską o religijny wymiar pielgrzymki. Konfiskowano ulotki, plakaty i publikacje bezdebitowe, które część środowisk zamierzała kolportować podczas pielgrzymki. Dotyczyło to przede wszystkim ulotek w językach obcych, przygotowanych dla zagranicznych dziennikarzy. Władze obawiały się, aby do zagranicznych redakcji nie przedostały się informacje o prawdziwych nastrojach społecznych i politycznych w Polsce. Kontrolowano również środowiska oazowe, duszpasterstwa akademickie. Pion obserwacji prowadził operację pod kryptonimem „Dekoracja”, dokumentując przystrojenie tras przejazdu, miejsc, w których miał przebywać papież, ale także innych budynków w mieście. Poza elementami religijnymi funkcjonariusze SB poszukiwali też treści uznawanych przez nich za polityczne. W czasie trwania tej części papieskiej pielgrzymki w stan gotowości miało być postawionych 70 tysięcy funkcjonariuszy milicji i agentów. Kilkanaście tysięcy z nich miało pracować „po cywilnemu”, mieszając się z tłumem wiernych. Podczas samej mszy świętej na krakowskich Błoniach na placu planowano rozlokowanie ponad 400 źródeł informacji, esbeków i funkcjonariuszy milicji. Głównym zadaniem funkcjonariuszy podczas spotkań papieża z rodakami miało być obserwowanie, słuchanie oraz fotografowanie reakcji tłumów na jego słowa. Mieli też zdawać bezpośrednią relację swoim przełożonym z przebiegu spotkania. Do ich zadań należało także rozsiewanie plotek mających na celu

49 R. Łatka, *Krakowski etap I pielgrzymki Jana Pawła II*, dz. cyt., s. 312.

zniechęcić ludzi do udziału w zgromadzeniach. Podczas mniejszych spotkań esbecy mieli również inicjować aplauz, aby papież nie mógł dokończyć zbyt niebezpiecznej z punktu widzenia władz myśli⁵⁰.

Oprócz działań propagandowych czy represyjnych przygotowania władzy miały charakter typowo organizacyjny. Należało zapewnić sprawny i bezpieczny przebieg pielgrzymki. Władze kontrolowały miejsca, w których miał przebywać papież, pod względem spełniania przez nie wymagań przeciwpożarowych, możliwości ewentualnej ewakuacji. Zabezpieczane były trasy przejazdu, zmieniana organizacja ruchu, przygotowywane środki transportu. Przebieg pielgrzymki musiał być także dokładnie rejestrowany oraz dokumentowany i ten aspekt również wymagał przygotowań⁵¹.

Pomimo że władze bardzo się starały przejąć kontrolę nad przebiegiem pielgrzymki, w zasadzie się to nie udało. Bezpieka nie zdobyła z wyprzedzeniem informacji o treści papieskich wystąpień, zresztą papież dość często nie ograniczał się do odczytywania przygotowanego wcześniej tekstu, ale improwizował. W żaden sposób władzom nie udało się też wpłynąć na treść papieskich wystąpień. Klęską władz była także frekwencja podczas poszczególnych mszy świętych czy spotkań z papieżem – niższa co prawda, niż oczekiwały władze kościelne, ale znacznie wyższa, niż by tego sobie życzyła partia⁵². Po-

50 „Lato '79” – „wzorcowa” operacja bezpieczeństwa, dz. cyt.

51 Z analizy poszczególnych dokumentów jasno jednak wynika, że przygotowanie pielgrzymki od strony organizacyjnej i jej zabezpieczenie nie było głównym celem władz. Jako trzy pierwsze zadania podawano bowiem: „1) pełne ukształtowanie przekonań w kontrolowanych środowiskach, że aktualna polityka wyznaniowa państwa jest elementem trwałym, 2) wytwarzanie korzystnej atmosfery wokół polityki zagranicznej PRL z uwzględnieniem stosunków Polska–Watykan, 3) pomniejszenie znaczenia wizyty papieża w Polsce”. Na ostatnim dopiero miejscu podawane zaś były zadania związane z zabezpieczeniem; *Plan realizacji działań rozpoznawczych i operacyjno-politycznych w ramach sprawy obiektywnej „Lato 1979”*, dz. cyt.

52 Episkopat rzeczywiście przewidywał wyższą frekwencję. Trzeba jednak wziąć pod uwagę, że mniejsza od spodziewanej liczba wiernych wynikała w dużej mierze nie tyle z podejmowanych przez władze działań zniechęcających do udziału

nadto Janowi Pawłowi II udało się spotkać z wieloma przedstawicielami opozycji, między innymi na Jasnej Górze. Za sukces władzy można uznać fakt, że była w stanie wprowadzić swoich agentów do wszystkich kościelnych komitetów organizacyjnych pielgrzymki. Poza tym podczas pierwszej pielgrzymki nie doszło – czego się obawiano – do żadnych rozruchów, manifestacji politycznych, wzmożonych działań opozycji. Trudno jednak stwierdzić, czy był to wynik pracy agentów, czy strony kościelnej, a może samego Jana Pawła II, który tonem swoich wystąpień pokazywał, jaka jest skuteczna droga zabiegania o pokój i prawo narodu do samostanowienia.

1.3. Przebieg pielgrzymki⁵³

Pierwsza pielgrzymka Jana Pawła II do Polski odbyła się w dniach 2–10 czerwca 1979 roku⁵⁴. Papież przyjechał do ojczyzny w przeddzień

w pielgrzymce, ile z realiów życia w tamtej epoce, przede wszystkim utrudnień w komunikacji. W latach siedemdziesiątych XX wieku w Polsce posiadanie samochodu nie było czymś powszechnym, a połączenia autobusowe i kolejowe też były utrudnione. Poza tym oczekiwania były chyba zbyt wysokie – liczono na przykład na 1 mln ludzi na placu Zwycięstwa, podczas gdy sama Warszawa miała wówczas 1,5 mln mieszkańców; *Władze PRL kontra Jan Paweł II*, dz. cyt. Ostatecznie na tę mszę świętą przybyło około 250 tys. osób, ale już w Gnieźnie prawdopodobnie było 1,5 mln pielgrzymów, a w każdym dniu uroczystości częstochowskich – około 1 mln; W. Roszkowski, *Najnowsza historia Polski 1945–1980*, dz. cyt., s. 747–748.

- 53 Przebieg pierwszej pielgrzymki Jana Pawła II do Polski został odtworzony na podstawie kalendarium i opisów zamieszczonych w takich pozycjach, jak: *Gaude Mater Polonia*, red. J. Ożóg, Wydawnictwo Apostolstwa Modlitwy, Kraków 1980; *Pielgrzymka do ojczyzny. Przemówienia i homilie ojca świętego Jana Pawła II*, dz. cyt.; *W pielgrzymce do ojczystej ziemi. Jan Paweł II w Polsce 2 czerwca – 10 czerwca 1979 r.*, teksty wprowadzające J. S. Pasierb, Editions du Dialogue, Paryż 1980.
- 54 Podobno Leonid Breżniew do samego końca namawiał Edwarda Gierka, aby ten przekonał Jana Pawła II, żeby tuż przed przyjazdem do Polski ogłosił, że się rozchorował i odwołał wizytę; *Przesłanie wciąż aktualne. O pielgrzymkach Jana Pawła II do Polski z abp. Kazimierzem Nyczem, Dariuszem Karłowiczem i Janem Żarynem rozmawia Jan M. Ruman*, „Biuletyn IPN” 2008, nr 10, s. 4.

uroczystości Zesłania Ducha Świętego, a wyjechał w uroczystość Trójcy Świętej. W wizycie tej można wyróżnić cztery zasadnicze etapy, które wyznaczały miejsca pobytu papieża: Warszawa, Gniezno, Częstochowa i Kraków. Szczególnie bogaty był etap krakowski, podczas którego Jan Paweł II odwiedził także kilka innych miast: Kalwarię Zebrzydowską, Wadowice, Oświęcim i Nowy Targ.

Pielgrzymka ta była ważnym momentem w historii polskiego Kościoła i państwa. Po raz pierwszy do Polski przybywał papież. Jak to określił sam Jan Paweł II, „z niezbadanych wyroków Bożej Opatrzności” był to papież z tego kraju. Nie udało się do Polski przyjechać Pawłowi VI pomimo zaproszenia i planów, ale udało się Janowi Pawłowi II, jego bliskiemu współpracownikowi soborowemu. Jan Paweł II przybył do Polski w podwójnej roli, jak o tym wspominał podczas homilii na placu Zwycięstwa – jako papież, a zarazem jako „syn tej ziemi”. Podczas pobytu w Polsce spotkał się z wiernymi z różnych diecezji, miał oddzielne wystąpienia dla duchowieństwa, dla chorych, dla młodzieży, dla przedstawicieli władz.

1.3.1. Etap warszawski

Wizyta papieża rozpoczęła się w Warszawie. Przyleciał on na lotnisko Okęcie w sobotę 2 czerwca około godziny 10.00. Został przywitany przez prymasa Polski kard. Stefana Wyszyńskiego oraz przewodniczącego Rady Państwa prof. Henryka Jabłońskiego. Zgodnie z zasadami protokołu dyplomatycznego przywitali go także inni przedstawiciele władz państwowych, korpusu dyplomatycznego oraz Episkopatu Polski. Po krótkiej prezentacji polskiej i watykańskiej delegacji ojciec święty odebrał raport dowódcy kompanii honorowej Wojska Polskiego. Przemówienie powitalne na płycie lotniska wygłosił prof. Jabłoński, a następnie głos zabrał sam papież. Powiedział wtedy między innymi: „Odwiedziny moje podyktowane są motywem ściśle religijnym. Równocześnie zaś gorąco pragnę tego, aby niniejsza moja podróż

do Polski mogła służyć wielkiej sprawie zbliżenia i współpracy między narodami. Ażeby służyła wzajemnemu zrozumieniu, pojednaniu i pokojowi w świecie współczesnym. Pragnę wreszcie, aby owocem moich odwiedzin stała się jedność wewnętrzna mych Rodaków, a także dalszy pomyślny rozwój stosunków pomiędzy Państwem a Kościołem w mej umiłowanej ojczyźnie”⁵⁵. Cała ceremonia powitania była obserwowana przez zgromadzonych na Okęciu rodaków papieża. Po jej zakończeniu ojciec święty wraz ze swoim najbliższym otoczeniem specjalnie przygotowanym na tę okazję odsłoniętym autem przejechał ulicami Warszawy w stronę katedry św. Jana, w której odbyło się spotkanie z duchowieństwem diecezjalnym i zakonnym. Tam przemówienie wygłosił prymas Polski kard. Wyszyński, a następnie ojciec święty zwrócił się do kapłanów i zakonników. Później papież udał się do pobliskiego kościoła Matki Bożej Łaskawej, gdzie czekały na niego zakonnice. W tym miejscu nie było planowane żadne oficjalne wystąpienie, papież jednak zwrócił się do siostr w żartobliwym tonie. Po krótkim odpoczynku w siedzibie prymasa Polski zgodnie z programem pielgrzymki Jan Paweł II pojechał do Belwederu, gdzie zaplanowane było spotkanie z pierwszym sekretarzem KC PZPR Edwardem Gierkiem. Sekretarz przywitał papieża i wręczył mu symboliczne podarunki. Jan Paweł II również wygłosił przemówienie, następnie udał się na rozmowę z Gierkiem, Jabłońskim i prymasem Wyszyńskim⁵⁶. Później, po krótkiej modlitwie przy Grobie Nieznanego Żołnierza, odprawił mszę świętą na placu Zwycięstwa. Było to główne wydarzenie pierwszego dnia jego pobytu w Polsce. Zgromadziło ono tłumy

55 Jan Paweł II, *Pielgrzymki do Ojczyzny. Przemówienia, homilie*, Wydawnictwo Znak, Kraków 2012, s. 9.

56 „I Sekretarz przegrał w tej konfrontacji: był spięty, mówił banały, które wszyscy znali. Nawet Tejchmie, bądź co bądź członkowi Biura Politycznego, tekst Gierka przypominał fragment z «Notatnika propagandowego KC». Zupełnie inaczej wypadł papież, uśmiechnięty, koncentrował na sobie uwagę wszystkich”; W. Wysocki, *40 lat temu Jan Paweł II rozpoczął pierwszą pielgrzymkę do Polski*, dz. cyt.

wiernych, które od wczesnych porannych godzin czekały na spotkanie z papieżem. Nad placem Zwycięstwa górował w tym dniu ogromny, 15-metrowy krzyż z przewieszoną czerwoną stułą, którą wykonały siostry westiarki. Pierwsze projekty ołtarza przygotował Adolf Szczepiński i zespół studentów z Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie, zostały one jednak odrzucone ze względu na problemy związane z realizacją. Z planu tego pozostawiono jednak dwupoziomowe podium, na którym zgodnie z wizją prof. Henryka Tomaszewskiego ustawiono krzyż. Na frontonie ołtarza plastycy umieścili imiona polskich świętych i błogosławionych, co stanowiło nawiązanie do tysiącletniej historii chrześcijaństwa w Polsce. Od Grobu Nieznanego Żołnierza aż do ołtarza rozciągnięty był czerwony dywan, a tron dla ojca świętego wypożyczono z kościoła parafialnego w Pyrach. Ważnym elementem przygotowań do tego spotkania papieża z wiernymi było odpowiednie nagłośnienie placu Zwycięstwa i przylegających do niego ulic. Zapewnił je Stołeczny Urząd Radiofonii Przewodowej⁵⁷.

Msza święta odprawiona przez papieża na placu Zwycięstwa, a zwłaszcza wygłoszona przez niego homilia, to jeden z najważniejszych momentów całej pielgrzymki. Papież odwołał się w niej do Ewangelii, do historii swojego narodu, ale i do jego aktualnej kondycji. W wigilię Zesłania Ducha Świętego modlił się do Niego i wzywał do odnowienia „oblicza tej ziemi”. Wygłaszane przez niego słowa spotkały się z żywym odzewem ze strony tłumu. Wielokrotnie jego wypowiedź była przerywana oklaskami, zbiorowym śpiewem pieśni religijnych. Homilia trwała dość długo, około 50 minut, ale świadkowie tamtego wydarzenia piszą o niezwykłym skupieniu wiernych.

57 Archikatedra i kościół Jezuitów były nagłośnione ich własnym sprzętem. W kolejnym dniu nagłośnione miały być tylko okolice kościoła św. Anny, ale wieczorem 2 czerwca Urząd Radiofonii otrzymał zezwolenie na objęcie nagłośnieniem całego Krakowskiego Przedmieścia oraz placu Zamkowego; *Gaude Mater Polonia*, dz. cyt.

Wieczorem papież w rezydencji prymasa spotkał się jeszcze z naukowcami, artystami, działaczami społecznymi, żołnierzami z czasów okupacji, lekarzami i architektami⁵⁸. W gronie tym znalazł się między innymi prof. Władysław Tatarkiewicz. Jan Paweł II nie wygłaszał podczas tego spotkania żadnego przemówienia, rozmawiał po przyjacielsku ze zgromadzonymi wokół niego ludźmi. Później wyszedł jeszcze na balkon, gdzie razem z tymi, którzy czekali na jego ewentualne pojawienie się, odmówił różaniec, a następnie chwilę z nimi rozmawiał i żartował. To spotkanie zapoczątkowało tradycję wieczornych, nieoficjalnych, nieplanowanych wcześniej rozmów papieża z wiernymi podczas jego pielgrzymek.

W niedzielę rano 3 czerwca papież spotkał się z młodzieżą przed kościołem św. Anny. Początkowo tego spotkania nie było w ogóle w programie (młodzież miała uczestniczyć tylko w sobotniej mszy świętej na placu Zwycięstwa), później chciano je zorganizować przy kolumnie Zygmunta na placu Zamkowym (wykonane zostały nawet odpowiednie plany ołtarza). Kiedy okazało się to niemożliwe, wybór padł na akademicki kościół św. Anny. Przed jego frontonem ustawiono ołtarz, wykorzystując wcześniejsze projekty. Tym razem papież nie przewodniczył mszy świętej, ale wygłosił homilię. Skierował ją w głównej mierze do młodzieży akademickiej. Podobnie jak na placu Zwycięstwa, tu również wielokrotnie musiał przerywać z powodu spontanicznych reakcji tłumu, okrzyków, oklasków, śpiewów. Na zakończenie liturgii słowa Jan Paweł II poświęcił krzyże, które młodzi przynieśli ze sobą. Na uwagę zasługuje fakt, że pomimo iż papież opuścił po wyznaniu wiary zgromadzenie liturgiczne, pozostali trwali w skupieniu na modlitwie. Dopiero po zakończeniu mszy

58 Bardzo prawdopodobne jest to, że w wyniku działania bezpieki w spotkaniu tym nie wzięli udziału członkowie Komitetu Obrony Robotników – aktorka Halina Mikołajska i prof. Jan Kielanowski, *Pierwsza pielgrzymka Jana Pawła II w dokumentach*, Warszawa, <https://pierwszapielgrzymka.ipn.gov.pl/jp1/dokumenty/eta-p/65896,WARSZAWA-2-3-VI.html> (dostęp: 18.02.2022).

świętej wierni ruszyli w stronę placu Zwycięstwa, z którego helikopter z papieżem odleciał do Gniezna.

1.3.2. Etap gnieźnieński

Swój pobyt na ziemi gnieźnieńskiej Jan Paweł II rozpoczął na błoniach w Gębarzewie, gdzie na lotnisku sportowym położonym pięć kilometrów na południe od granic Gniezna wylądował jego helikopter i gdzie został powitany przez prymasa Polski. Papież również przemówił do wiernych, wygłosił wcześniej przygotowany tekst uzupełniony dygresjami, udzielił także zgromadzonym błogosławieństwa. Następnie pojechał do rezydencji prymasa na krótki odpoczynek. Tam pokazał się na chwilę na balkonie i skierował spontaniczne słowa do zgromadzonych wiernych. O godzinie 13.00 rozpoczęła się msza święta na Wzgórzu Lecha przed katedrą gnieźnieńską. Jan Paweł II przewodniczył Eucharystii, on również wygłosił homilię. Jednym z jej głównych bohaterów był św. Wojciech. Papież nawiązał po raz kolejny do historii Polski, do jej chrztu, wiele słów poświęcił także innym narodom słowiańskim. Po zakończeniu mszy świętej Jan Paweł II wrócił do rezydencji prymasa, ale wkrótce znów pojawił się na balkonie ze spontanicznymi słowami na temat kobiet. Na godzinę 17.00 zaplanowane było liturgiczno-kulturalne spotkanie papieża z młodzieżą na Wzgórzu Lecha. Rozpoczęła je msza święta odprawiona przez księdza kardynała nominata Władysława Rubina. Po niej, wbrew oczekiwaniom, papież nie przyszedł do ołtarza, tylko po raz kolejny wyszedł na balkon. Po wysłuchaniu recytacji i śpiewów przygotowanych przez młodzież rozpoczął swoje wystąpienie. Najpierw zwrócił się do młodych ludzi zupełnie bezpośrednio, improwizując, a później odczytał przygotowany wcześniej tekst dotyczący przede wszystkim kultury. Następnie, w drugiej części tego spotkania, wszedł w bardzo naturalny i spontaniczny dialog z tłumem: ponad godzinę żartował, przekomarzał się, śpiewał, prowokował różne okrzyki.

„Ojciec święty ujął sobie całą młodzież, wszystką, która go słucha w tej chwili. To nie jest papież, to przyjaciel, z którym można się świetnie bawić, którego się rozumie prawie bez słów. A równocześnie jest to przecież Papież, który przed chwilą w przemówieniu poruszał najbardziej zasadnicze problemy”⁵⁹. Spotkanie, które przeciągnęło się do późnego wieczoru, ojciec święty zakończył błogosławieństwem, a później, wciąż wywoływany przez młodzież, wyszedł na balkon jeszcze raz, aby odmówić modlitwę *Anioł Pański*.

W poniedziałek 4 czerwca wcześniej rano papież przybył na krótkie spotkanie z klerykami w seminarium duchownym, pożegnał się z wiernymi czuwającymi na trasie jego przejazdu i udał się w stronę Gębarzowa, skąd miał odlecieć do Częstochowy. Wysłuchał tam pożegnalnych słów prymasa Wyszyńskiego. W swoim ostatnim przemówieniu na ziemi gnieźnieńskiej podziękował władzom za organizację jego pobytu, milicji za zapewnienie bezpieczeństwa i porządku. Podkreślił także wartość pracy. Po błogosławieństwie zniknął na pokładzie helikoptera.

1.3.3. Etap częstochowski

Papieski helikopter wylądował w Częstochowie na placu przed katedrą Świętej Rodziny. Jan Paweł II po krótkim powitaniu z przedstawicielami władz miasta i Episkopatu Polski, ale bez żadnych oficjalnych przemówień, pojechał stamtąd na Jasną Górę. Od razu podszedł do mikrofonu i przemówił do zgromadzonych, pobłogosławił ich, następnie udał się na modlitwę do kaplicy Cudownego Obrazu i krótki odpoczynek. Głównym wydarzeniem tego dnia była msza święta o godzinie 11.00. Ojciec święty odprawił ją w koncelebrze licznie zgromadzonych kapłanów i wygłosił homilię. Poświęcił ją roli Matki Boskiej Częstochowskiej w dziejach narodu i Kościoła

59 M. Maliński, *Pontyfikat Jana Pawła II 1978–1983*, dz. cyt., s. 22.

w Polsce. Nawiązał do aktu oddania Polski Niepokalanemu Sercu Maryi z 1946 roku, ślubów, które zapoczątkowały Wielką Nowennę dziesięć lat później, i obchodów milenium chrztu Polski w roku 1966. Wiele razy wspominał o wyjątkowości miejsca, które nawiedzał. Pielgrzymka na Jasną Górę była pragnieniem zarówno Jana XXIII, jak i Pawła VI. Zrealizował je dopiero on, papież Polak. Treść homilii, podobnie jak w przypadku homilii warszawskich i gnieźnieńskiej, była przygotowana wcześniej, ale kilka razy papież dodał do niej nowe elementy, żartował. Tłum – tak jak w poprzednich dniach – reagował entuzjastycznie, krzyczał, śpiewał, często bił brawo. Na zakończenie mszy świętej papież odmówił akt oddania Matce Bożej całego Kościoła. Po pieśni na wyjście podziękował jeszcze wszystkim za modlitwę, a Panu Bogu „za dwie rzeczy: za słońce i za wiatr... za słońce i za wiatr, bośmy mogli przeżyć...”.

Później papież udał się na spotkanie z wyższymi przełożonymi zakonów i zgromadzeń zakonnych w Polsce. Miało ono charakter nieformalny, papież nie odczytywał tekstu, przemawiał spontanicznie: „Powiadam: przemówienie nieformalne, improwizowane. Niech nikt na świecie, żaden dziennikarz nie łapie papieża za język” – tłumaczył się dowcipnie. W tym czasie na placu przed kościołem św. Zygmunta bp Tadeusz Szwagrzyk razem z neoprezbiterami diecezji częstochowskiej odprawił mszę świętą, na której zakończenie było przewidziane spotkanie z papieżem. Przywitał go gospodarz diecezji, bp Stefan Baręła. Papież rozpoczął swoje wystąpienie tak jak zazwyczaj – od pochwalenia Boga, potem mówił bez kartki w tonie gawędziarsko-żartobliwym, później przeczytał przygotowany wcześniej tekst, odnosząc się między innymi do kwestii peregrynacji obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej, i na końcu udzielił wszystkim zgromadzonym błogosławieństwa. Kolejnym punktem programu w tym trzecim dniu papieskiej pielgrzymki był przejazd do kurii biskupiej w Częstochowie, gdzie zgodnie z rodzącą się podczas tej pielgrzymki tradycją papież wyszedł na balkon i przemówił do wiernych. Następnie – już na Jasnej

Górze – Jan Paweł II odśpiewał z ludem Bożym *Apel jasnogórski*, a po modlitwie wygłosił rozważanie poświęcone między innymi chorym i tym, którzy się nimi opiekują. Powiedział wówczas: „Proszę dla was o łaskę światła, o łaskę mocy ducha w cierpieniu, abyście nie upadli w sercu, abyście sami widzieli sens cierpienia, a także drugich swą modlitwą i swą ofiarą dźwigali. Nie zapominajcie też o mnie, nie zapominajcie o całym Kościele, o całej sprawie Ewangelii i pokoju, której służę z woli Chrystusa. Bądźcie wy, słabi i po ludzku bezsilni, źródłem siły waszego brata i waszego ojca, który trwa przy was modlitwą i sercem”⁶⁰. Po swoim wystąpieniu papież odmówił z wiernymi dziesiątek różańca i udzielił im błogosławieństwa. Już po zakończeniu tego spotkania do ołtarza podeszła młodzież z instrumentami i rozpoczęła koncert piosenek religijnych. Papież przysłuchiwał mu się przez jakiś czas, od czasu do czasu żartował jeszcze do mikrofonu, by w końcu udać się na odpoczynek.

Kolejny dzień pielgrzymki, 5 czerwca 1979 roku, równie intensywny co poprzednie, papież spędził w całości w Częstochowie. Rano przewodniczył mszy świętej na wałach jasnogórskich przeznaczonej dla zakonnic i wygłosił dla nich homilię. Przytaczał w niej między innymi fragmenty swoich wystąpień do sióstr zakonnych w Meksyku, w Rzymie, podkreślał wyjątkowość powołania kobiety do życia zakonnego. Kilka razy przerywał odczytywanie tekstu, dodawał do niego dygresje, żartował z zakonnicami. Przemówił do nich jeszcze dodatkowo krótko na zakończenie mszy świętej. Później w Sali Rycerskiej spotkał się z przełożonymi żeńskich zgromadzeń zakonnych w Polsce, do których również skierował swe słowa. Od godziny 10.00 uczestniczył w posiedzeniu plenarnym 169. Konferencji Episkopatu Polski, podczas którego wygłosił dłuższy tekst. Nawiązał w nim do swoich związków z Konferencją Episkopatu Polski od 1958 roku. Odniósł się także do sprawy jubileuszu stanisławowskiego w Polsce i do jego znaczenia

60 Jan Paweł II, *Pielgrzymki do Ojczyzny. Przemówienia, homilie*, dz. cyt., s. 70.

w życiu narodu i Kościoła, zarówno polskiego, jak i powszechnego. W tym samym czasie na wałach jasnogórskich była odprawiana msza święta dla wiernych z diecezji kieleckiej, sandomierskiej i lubelskiej. Przewodniczył jej bp Jan Jaroszewicz, a homilię wygłosił bp Stanisław Sygnet z Sandomierza. Papież dołączył do wiernych w południe, odmówił z nimi modlitwę *Anioł Pański* i skierował do nich kilka słów. Później spotkał się z Radą Naukową Episkopatu Polski i po raz kolejny przemawiał. Spotkanie to miało szczególny charakter, ponieważ Rada Naukowa powstała w 1973 roku z inicjatywy ówczesnego przewodniczącego Komisji Episkopatu do spraw Nauki, kard. Karola Wojtyły. Papież w swoim wystąpieniu wyraził wdzięczność, że ta instytucja jest podtrzymywana, kilka razy również żartował, neutralizując w pewien sposób poważny i naukowy charakter swoich słów. Po południu na wałach została odprawiona główna msza święta tego dnia, celebrowana przez ks. abp. Henryka Gulbinowicza i biskupów diecezji należących do metropolii wrocławskiej. Na ołtarzu papieskim zostały umieszczone przewiezione z Trzebnicy relikwie św. Jadwigi, patronki Śląska. Papież pragnął odwiedzić Trzebnicę podczas swojej pielgrzymki, ale ponieważ nie było to możliwe, diecezja wrocławska przyjechała na spotkanie z nim w Częstochowie. Jan Paweł II wygłosił homilię adresowaną w szczególny sposób do wiernych z Dolnego Śląska, Opolszczyzny i Ziemi Lubuskiej. Mówił wiele na temat jedności i pojednania – w rodzinie, narodzie, między narodami. Na zakończenie dnia odśpiewał z wiernymi *Apel jasnogórski* i przemówił do nich. Jego wystąpienie dotyczyło przede wszystkim czuwania i trzeźwości. Później powtórzyła się sytuacja z poprzedniego dnia: otoczyli go seminarzyści z gitarami i zaczęli śpiewać jego ulubione pieśni i piosenki religijne. Po wspólnym odśpiewaniu *Baraki* Jan Paweł II pożartował jeszcze chwilę z młodymi⁶¹ i udał się na odpoczynek. Przykład tego

61 Papież powiedział wówczas: „Ja Wam mówię, nie dajcie się wciągnąć! Nie dajcie się wciągnąć, bo będziecie śpiewać do piątej rano. Raczej wam radzę, radzę

dnia pokazuje niezwykle napięty program papieskiej pielgrzymki: ojciec święty wygłosił w ciągu doby dwie homilie, kilka razy przemawiał, zarówno oficjalnie, jak i nieoficjalnie, spotkał się z kilkoma różnymi grupami wiernych, modlił się z nimi od wczesnych godzin rannych do późnego wieczora, przewodniczył spotkaniu Konferencji Episkopatu Polski, a świadkowie wspominają, że nocą można było go jeszcze spotkać modlącego się w kaplicy Cudownego Obrazu.

Środa 6 czerwca 1979 roku była ostatnim dniem pobytu Jana Pawła II w Częstochowie. Z samego rana skierował on słowa do gospodarzy miejsca, ojców paulinów, podczas mszy świętej odprawionej w kaplicy Cudownego Obrazu. Później przewodniczył mszy świętej dla alumnów seminariów duchownych, liturgicznej służby ołtarza (ministrantów) i pozostałych grup młodzieży. Wygłosił homilię, w której poruszył między innymi temat pracy nad sobą, nad kształtowaniem własnego charakteru. „Praca nad sobą, o której mówię, jest jak najbardziej osobistą współpracą z Jezusem Chrystusem, na podobieństwo tej, jaka dokonała się w uczniach, wybranych przez Niego, gdy zawezwał ich do swojej bliskości. Musicie myśleć o sobie w kategoriach uczniów Chrystusa. Chrystus wciąż ma uczniów, wszyscy jesteśmy Jego uczniami – jeżeli słuchamy Jego słowa, jeżeli je rozważamy, jeżeli sięgamy w głąb naszego serca, jeżeli Mu to serce otwieramy, jeżeli razem z Nim kształtujemy w sobie cierpliwość, wytrwałe nowego człowieka”⁶² – pouczał papież. Pozdrowił szczególnie osoby, które odkryły w sobie powołanie do życia zakonnego i kapłańskiego. Razem z młodymi śpiewał, żartował. To spotkanie modlitewne, ale i przyjacielskie, sprawiało ojcu świętemu wyraźną przyjemność,

wam po dobroci, zaśpiewajcie: *Wszystkie nasze codzienne sprawy* i idźcie powoli spać. Bo jak się z nimi zaczniecie wdawać, to do piątej rano będziecie śpiewać. Ja uciekam. Pochwalony Jezus Chrystus”; <https://jp2.tvp.pl/48025057/zartobliwepozegnanie-na-koniec-apelu-jasnogorskiego> (dostęp: 10.02.2022).

62 Jan Paweł II, *Pielgrzymki do Ojczyzny. Przemówienia, homilie*, dz. cyt., s. 114.

po raz kolejny w czasie tej pielgrzymki pokazał, że szczególnie dobrze czuje się w towarzystwie młodych ludzi.

Kolejnym punktem programu tego dnia był przejazd ulicami miasta do katedry częstochowskiej i spotkanie z duchowieństwem diecezjalnym oraz zakonnym. Papież rozpoczął je krótkim, żartobliwym wstępem, a następnie odczytał przygotowany wcześniej tekst dotyczący przede wszystkim roli kapłana we współczesnym świecie. Skupił się między innymi na wyjątkowości polskiego kapłana i potrzebie jego otwartości na służbę misyjną. Było to jedyne oficjalne wystąpienie skierowane do kapłanów w czasie tej pielgrzymki, ponieważ wcześniejsze warszawskie i późniejsze w katedrze wawelskiej miały inny charakter. Przed katedrą czekali na Jana Pawła II chorzy. Do nich ojciec święty również przemówił i udzielił im błogosławieństwa. Po powrocie na Jasną Górę papież dołączył do tłumu uczestniczącego we mszy świętej odprawianej w intencji polskich rodzin i koncelebrowanej przez bp. Józefa Rozwadowskiego. Odmówił z wiernymi modlitwę *Anioł Pański*, którą poprzedził rozważaniem. I tym razem nie zabrakło dialogów i żartów. O godzinie 13.30 w bazylice jasno-górskiej rozpoczęła się msza święta dla pracowników i studentów Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Po jej zakończeniu do zgromadzonych przemówił były wykładowca tej uczelni, Jan Paweł II. Papież dowcipnie nawiązał do wcześniejszych wystąpień rektora oraz młodzieży akademickiej, które zostały wygłoszone w podniosłym stylu. Później rozpoczął dialog: on mówił, zebrani odpowiadali śpiewem albo oklaskami, w końcu przeszedł do właściwej części konferencji, podczas której opowiadał między innymi o zadaniach, jakie stoją przed uniwersytetem: „Uniwersytet to jest jakiś odcinek walki o człowieczeństwo człowieka. Z tego, że się nazywa uniwersytetem albo wyższą uczelnią, jeszcze nic nie wynika dla sprawy człowieka. Owszem, można nawet wyprodukować [...] wytworzyć serię ludzi wyuczonych, wykształconych, ale problem jest nie w tym, chodzi o to, czy się wyzwoliło ten olbrzymi potencjał duchowy człowieka, przez

który człowiek urzeczywistnia swoje człowieczeństwo”⁶³. Na zakończenie spotkania, bardzo spontanicznego i serdecznego, papież udzielił błogosławieństwa zgromadzonemu. O godzinie 17.00 na Jasnej Górze została odprawiona msza święta pod przewodnictwem Jana Pawła II dla pielgrzymów z Górnego Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego. W homilii papież mówił wiele na temat pracy, jej roli w życiu człowieka. Zaapelował: „Nie dajcie się też uwieść pokusie, że człowiek może odnaleźć siebie, wyrazić siebie, pozostając przy samej tylko pracy w złudnej nadziei, że same jej wytwory bez reszty nasycą wszystkie potrzeby ludzkiego serca. Nie samym bowiem chlebem żyje człowiek (por. Mt 4, 4)”⁶⁴. Przekazał także dary dla sanktuarium Matki Bożej w Piekarach. Na zakończenie liturgii zwrócił się natomiast bezpośrednio do Matki Bożej w pożegnalnej modlitwie. Po błogosławieństwie Jan Paweł II odjechał w stronę lądowiska dla helikopterów, by stamtąd odlecieć do Krakowa.

1.3.4. Etap krakowski

Warszawskiemu, gnieźnińskiemu i częstochowskiemu etapowi pielgrzymki papieża towarzyszyła bardzo upalna pogoda. W Krakowie przywitał go natomiast deszcz. Jan Paweł II przybył do Krakowa późnym wieczorem, jego helikopter wylądował na Błoniach. Powitały go tam tłumy krakowian na czele z abp. Franciszkiem Macharskim. Po krótkim, ale serdecznym i wzruszającym przemówieniu oraz po błogosławieństwie Jan Paweł II pojechał do katedry wawelskiej na spotkanie z duchowieństwem diecezjalnym i zakonnym. W swoim wystąpieniu po raz kolejny nawiązał do jubileuszu stanisławowskiego, który od 1972 roku sam przygotowywał. Wspomniał także o dwóch „darach”, które przywiózł do Krakowa. Pierwszym z nich

63 Tamże, s. 129–130.

64 Tamże, s. 136.

była decyzja Stolicy Apostolskiej, aby wspomnienie św. Stanisława w kalendarzu liturgicznym zostało podniesione do rangi wspomnienia obowiązkowego. Drugim darem było zatwierdzenie przez Kongregację dla Sakramentów i Kultu Bożego w porozumieniu z Kongregacją do spraw Beatyfikacji i Kanonizacji formularza mszy świętej ku czci Błogosławionej Jadwigi. Późnym wieczorem papież przejechał na ul. Franciszkańską 3 do siedziby biskupów krakowskich. Tam w otwartym oknie spotkał się z młodzieżą. Te wieczorne spotkania okazały się tradycją nie tylko tej pielgrzymki, ale i każdej kolejnej. Papież żartował, przekomarzał się, zadawał pytania, nawiązując w ten sposób dialog, a na zakończenie odmówił ze wszystkimi zgromadzonymi modlitwę *Anioł Pański*.

W szóstym dniu swojego pobytu w ojczyźnie, 7 czerwca 1979 roku, papież odwiedził trzy bardzo ważne dla niego miejsca: Kalwarię Zebrzydowską, rodzinne Wadowice i Oświęcim. Dwie pierwsze wizyty miały charakter radosny, wzruszający, przepełniały je wspomnienia, ostatnia jednak pełna była skupienia, powagi i zadumy.

Sanktuarium Matki Bożej Kalwaryjskiej i dróżki kalwaryjskie były bardzo bliskie Janowi Pawłowi II. Znał te miejsca doskonale z dzieciństwa, młodości, lat posługi kapłańskiej i biskupiej. Swoją wizytę w Kalwarii papież rozpoczął od modlitwy przed Najświętszym Sakramentem i cudownym obrazem Matki Bożej w sanktuarium. Później z podium wybudowanego naprzeciw Góry Ukrzyżowania na tle zespołu klasztorno-kościelnego przemówił do zebranych. Tradycyjnie już odczytywany tekst urozmaicał dygresjami, żartami, spontanicznymi wypowiedziami. Później wspólnie z wiernymi odmówił dziesiątek różańca, a także przekazał jako swoje wotum monstrancję oraz dokument podnoszący miejscową świątynię do rangi bazyliki mniejszej.

Bezpośrednio z Kalwarii Zebrzydowskiej papież pielgrzym udał się do Wadowic, miejsca, w którym się urodził, chodził do szkoły i spędził kilkanaście pierwszych lat swojego życia. Po modlitwie w kościele parafialnym, w którym został ochrzczony, pojawił się na trybunie.

Przywitał go ksiądz prałat Edward Zacher, jego dawny nauczyciel. Po odczytaniu fragmentu Ewangelii przemówił Jan Paweł II. Jego wystąpienie przepełnione było wspomnieniami. Na koniec tradycyjnie pozdrowił zgromadzonych, pomodlił się z nimi i pobłogosławił ich. Nie zabrakło też wspólnych żartów i śpiewów.

Około godziny 15.00 Jan Paweł II dotarł do Oświęcimia. Przy bramie z napisem *Arbeit macht frei* powitali Jana Pawła II przedstawiciele władz państwowych i dyrektor muzeum oświęcimskiego. Papież najpierw pomodlił się w celi Maksymiliana Marii Kolbego. Później przeszedł pod ścianę śmierci na podwórzu bloku nr 11, gdzie wykonywano egzekucje. Następnie na terenie byłego obozu w Brzezince odprawił mszę świętą. Uczestniczyło w niej ponad milion wiernych, w tym między innymi byli więźniowie obozu, a wśród nich człowiek, który swoje życie zawdzięczał ofierze ojca Maksymiliana Marii Kolbego⁶⁵. Ołtarz, którego dekoracja nawiązywała do pasiaków obozowych, został zbudowany na rampie kolejowej, gdzie wyładowywano więźniów. Papież wygłosił homilię, podczas której jego nawoływania do pokoju kilka razy były przerywane oklaskami. Dominowała jednak atmosfera ciszy i powagi. Po modlitwie pod pomnikiem Męczeństwa Narodów papież odleciał z Brzezinki do Krakowa. Wieczorem spotkał się jeszcze z młodzieżą zgromadzoną pod oknem przy ul. Franciszkańskiej, podobnie jak dzień wcześniej. Odmówił modlitwę *Anioł Pański*, nawiązał dialog.

Kolejny dzień krakowskiego etapu swojej pielgrzymki 8 czerwca 1979 roku papież rozpoczął od spotkania z redakcjami „Tygodnika Powszechnego”, „Znaku”, „Więzi” oraz przedstawicielami Klubów Inteligencji Katolickiej z Warszawy, Krakowa, Wrocławia i Torunia.

65 Papież powiedział o tym w czasie homilii: „W tym miejscu straszliwej kaźni, która przyniosła śmierć czterem milionom ludzi z różnych narodów, o Maksymilian Kolbe odniósł duchowe zwycięstwo, podobne do zwycięstwa samego Chrystusa, oddając się dobrowolnie na śmierć w bunkrze głodu – za brata. Ten brat żyje do dzisiaj na polskiej ziemi i jest wśród nas” – tamże, s. 154.

Następnie odleciał do Nowego Targu, gdzie na wybudowanym na lotnisku ołtarzu została odprawiona msza święta. Przewodniczył jej abp Macharski. Podczas powitania wiernych papież zaczął mówić góralską gwara, co wzbudziło powszechny entuzjazm. Później wygłosił homilię. Mówił w niej o rodzinie, wierze, o wartości, jaką jest praca, ziemia. Stwierdził między innymi: „To jest, moi drodzy, wielkie, podstawowe prawo człowieka: prawo do pracy, a także prawo do ziemi. Chociaż rozwój ekonomii prowadzi nas w innym kierunku, chociaż postęp upatruje się w uprzemysłowieniu, czyli w tzw. industrializacji, chociaż pokolenie współczesne masowo opuszcza wieś i pracę na roli, to przecież prawo do ziemi nie przestaje być podstawą zdrowej ekonomii i socjologii”⁶⁶. Na zakończenie liturgii wspominał jeszcze swoje górskie wędrówki, zwrócił się też do młodzieży oazowej i poświęcił kamienie węgielne pod kościoły w diecezji tarnowskiej i archidiecezji krakowskiej. O godzinie 17.00 na Wawelu uczestniczył w uroczystym zamknięciu Synodu Duszpasterskiego, który był zresztą jego tworem, jego koncepcją. Wygłosił homilię, w której podsumował prace Synodu, a po mszy świętej modlił się w katedrze. Wieczorem tego dnia miał jeszcze dwa spotkania na Skałce: pierwsze z inteligencją naukową Krakowa, profesorami i pracownikami uniwersytetów, drugie o charakterze mniej oficjalnym – z młodzieżą. Spotkanie ze środowiskiem naukowym i artystycznym rozpoczęło się od przemowy prof. Tadeusza Ulewicza. Później głos zabrał papież. Jego wystąpienie miało bardzo serdeczny i bezpośredni charakter. Przypominało gawędę w przyjacielskim gronie. Sam papież nazwał je „sztambuchem byłego krakowianina, byłego studenta Uniwersytetu krakowskiego, a także byłego naukowca”⁶⁷. Z młodzieżą papież spotkał się przed kościołem. Miał przygotowany tekst, ale zrezygnował z odczytania go w całości (przywołał tylko krótki fragment). Jego wystąpienie po raz kolejny

66 Tamże, s. 160.

67 Tamże, s. 170.

przerodziło się w improwizowany dialog, żartobliwą wymianę słów, wspólny śpiew. Podczas tego spotkania Jan Paweł II pobłogosławił przyniesiony przez młodzież akademicką krzyż, który następnie został przeniesiony w spontanicznej procesji na teren Miasteczka Studenckiego⁶⁸. Na koniec dnia, już koło godziny 23.00, papież odmówił jeszcze z wiernymi zgromadzonymi przy ul. Franciszkańskiej modlitwę *Anioł Pański* i udzielił wszystkim błogosławieństwa.

W sobotę 9 czerwca 1979 roku rano papież spotkał się z Radą Papieskiego Wydziału Teologicznego, wysłuchał przemówienia dziekana ks. prof. Mariana Jaworskiego, a następnie na nie odpowiedział. Później pieszo udał się do bazyliki Franciszkanów na nabożeństwo, w którym udział wzięli chorzy i ich opiekunowie. O godzinie 11.00 rozpoczęła się msza święta odprawiana pod przewodnictwem bp. Jerzego Ablewicza przed opactwem Cystersów w Mogile. Miejsce to było szczególnie ważne dla Jana Pawła II nie tylko ze względu na historyczny i religijny wymiar, ale także na jego pracę jako biskupa krakowskiego na rzecz życia religijnego Nowej Huty, do czego zresztą nawiązał w homilii. Papież mówił do wiernych o roli krzyża w życiu każdego człowieka, podkreślił wartość pracy i potrzebę uszanowania godności każdego pracującego człowieka. Po zakończeniu liturgii modlił się przy grobie swoich rodziców i brata na cmentarzu Rakowickim. O godzinie 18.00 w kościele Mariackim spotkał się z zakonnicami archidiecezji krakowskiej. Po powrocie do rezydencji biskupów papież przyjął pracowników Instytutu Wydawniczego „Znak”, którzy przekazali mu pierwszy egzemplarz zbioru jego artykułów ogłoszonych w „Tygodniku Powszechnym” i w miesięczniku „Znak”, zatytułowany

68 Funkcjonariusze uznali dopuszczenie do tego zdarzenia za swoją porażkę. Krzyż został później usunięty przez władze komunistyczne i przekazany do krakowskiej kurii, skąd wrócił na Skałkę, stając się pamiątką spotkania młodzieży z papieżem w 1979 roku; *Pierwsza pielgrzymka Jana Pawła II w dokumentach*, Kraków, <https://pierwszapielgrzymka.ipn.gov.pl/jp1/dokumenty/etapy/65920,KRAKOW-6-8-10-VI.html> (dostęp: 18.02.2022).

Aby Chrystus się nami posługiwał. O 20.00 zaplanowano spotkanie z przedstawicielami 27 episkopatów zagranicznych, którzy przyjechali z różnych krajów, aby uczestniczyć w uroczystościach jubileuszowych ku czci św. Stanisława. O 21.00 ojciec święty przybył na koncert w bazylice Franciszkanów. Głównym punktem tego koncertu była skomponowana przez Henryka Mikołaja Góreckiego kantata-oratorium na cześć św. Stanisława. Papież wysłuchał jej z samego tyłu bazyliki – organizatorzy w przedśionku ustawili jego tron, aby łatwiej było mu się wydostać z kościoła po zakończeniu koncertu. Podobnie jak poprzednie krakowskie dni i ten dzień zakończyło spotkanie w oknie pałacu biskupów.

10 czerwca 1979 roku był końcem nie tylko krakowskiego etapu, ale i całej pierwszej pielgrzymki do ojczyzny. Tego dnia rano papież przejechał przez krakowskie ulice na Błonia, gdzie odprawił uroczystą mszę świętą i wygłosił homilię do około dwóch milionów ludzi – tyle bowiem zebrało się na największej łące Krakowa, aby się z nim spotkać. Homilia ta była w pewnym sensie podsumowaniem całej pielgrzymki, wytyczeniem najważniejszych celów na przyszłość, swoistym drogowskazem. Padły wówczas między innymi słowa wielokrotnie potem cytowane i powtarzane: „Proszę Was, abyście całe to duchowe dziedzictwo, któremu na imię Polska, raz jeszcze przyjęli z wiarą, nadzieją i miłością – taką, jaką zaszczerpiał w nas Chrystus na Chrzcicie Świętym, abyście nigdy nie zwątpili i nie znużyli się, i nie zniechęcili, abyście nie podcinali sami tych korzeni, z których wyrastamy”⁶⁹. Uznaje się, że papież, wygłaszając ją, dokonał tzw. bierzmowania dziejów. Wypowiedział bowiem formułę: „Pozwólcie przeto, że tak jak zawsze przy bierzmowaniu biskup, i ja dzisiaj dokonam owego apostołskiego włożenia rąk na wszystkich tu zgromadzonych, na wszystkich moich rodaków. W tym włożeniu rąk wyraża się przejęcie i przekazanie Ducha Świętego, którego apostołowie otrzymali od samego Chrystusa [...]”.

69 Jan Paweł II, *Pielgrzymki do Ojczyzny. Przemówienia, homilie*, dz. cyt., s. 205.

Więc mówię za Chrystusem samym: «Weźmijcie Ducha Świętego!» (J 20, 22). I mówię za Apostołem: «Ducha nie gaście!» (1 Tes 5, 29). I mówię za Apostołem: «Ducha Świętego nie zasmucajcie!» (por. Ef 4, 30)⁷⁰. Wierni reagowali bardzo entuzjastycznie na tę homilię, wiele razy przerywali ją oklaskami i śpiewem. Wiedzieli, że to są słowa pożegnania. Po modlitwie pokomunijnej Jan Paweł dokonał aktu, na którym bardzo mu zależało – koronacji Cudownego Obrazu Matki Boskiej z Makowa Podhalańskiego. Jeszcze jako metropolita krakowski skierował w tej sprawie prośbę do papieża Pawła VI. Ten zezwolił na to w swoim *breve* z 30 marca 1978 roku.

Po powrocie do pałacu biskupów papież spotkał się jeszcze z grupą kilkuset dziennikarzy z różnych krajów. Zwrócił się do nich w kilku językach. Pożegnał się także z krakowianami zgromadzonymi pod oknem kurii. Następnie przejechał na lotnisko w Balicach. Zgodnie z ceremoniałem odegrano najpierw hymny polski i watykański. Przemówienia wygłosili przewodniczący Rady Państwa Henryk Jabłoński oraz prymas Polski ks. kardynał Stefan Wyszyński, a następnie Jan Paweł II. Na zakończenie papież uklęknął, ucałował ziemię i wsiadł do samolotu, kończąc tym samym historyczne wydarzenie, jakim była pierwsza pielgrzymka w jego ojczyźnie, zarazem druga pielgrzymka (po meksykańskiej) jego pontyfikatu.

1.4. Pielgrzymka w mediach

Pod koniec lat siedemdziesiątych w Polsce prasa, radio i telewizja były ważnym źródłem informacji i kształtowania opinii. Nie mogły zatem przemilczeć tak bezprecedensowego wydarzenia jak pierwsza pielgrzymka papieża. Ponieważ media oficjalne w zupełności zostały podporządkowane organom władzy, relacje z papieskiej pielgrzymki nie były wolne od propagandy. Musiały one realizować cele polityczne,

70 Tamże, s. 203.

czyli przede wszystkim minimalizować znaczenie pielgrzymki, podkreślać sprawność organizacyjną państwa i ukazać pobyt papieża w Polsce jako sukces ekipy rządzącej.

Medium najbardziej dostępnym i popularnym w opisywanym czasie była prasa. Materiały prasowe firmowane były przez Polską Agencję Prasową. Pisanie o papieskiej pielgrzymce – według Michała Głowińskiego⁷¹ – podporządkowane było realizacji z góry ustalonych dyrektyw zawartych w instrukcjach. Cechą charakterystyczną informacji o przebiegu pielgrzymki było zatem „skrajne ujednoczenie, dostrzegalne nawet w wyborze słów i formuł”⁷². Instrukcje wskazywały, jakich słów należy używać, a którymi lepiej się nie posługiwać w kontekście pielgrzymki. Sugerowały na przykład, aby unikać w odniesieniu do Jana Pawła II określenia „ojciec święty” jako zbyt nacechowanego i sakralnie się kojarzącego. Niepożądane były także takie słowa jak „nabożeństwo” czy „msza święta”. W związku z tym pojawiały się w tekstach prasowych formuły w rodzaju „imprezy religijne”. Pisano też o „uroczystościach przy Grobie Nieznanego Żołnierza” zamiast o „mszy świętej na placu Zwycięstwa”. Z czasem jednak okazało się, że nie da się unikać tych wyrażen religijnych z powodów językowych (brakowało adekwatnych, synonimicznych określeń), dlatego powrócono do ich stosowania. Dążono także do tego, aby posługiwać się językiem typowym dla dyskursu publicznego lat siedemdziesiątych w Polsce, a więc językiem propagandy. W języku tym pojawiały się tak zwane słowa z rozdzielnika, na przykład „satysfakcja”, „godnie”,

71 Michał Głowiński analizuje prasowe opisy papieskiej pielgrzymki w kilkunastu dziennikach ukazujących się od 15 maja do 15 czerwca 1979 roku oraz w tygodnikach ukazujących się od 15 maja do końca czerwca 1979 roku. Pomija prasę katolicką, która przebieg pielgrzymki relacjonowała inaczej, oraz pisma wydawane poza cenzurą, na przykład prasę polonijną. Z materiałów IPN wynika, że takie tytuły jak „Związkowiec”, „Dziennik Związkowy” czy „Weteran” entuzjastycznie relacjonowały przebieg pielgrzymki, umieszczając informacje o niej na pierwszej stronie, w centralnym miejscu.

72 M. Głowiński, *Opis papieskiej podróży*, dz. cyt., s. 68.

„serdecznie”⁷³. Chodziło o to, aby o pielgrzymce nie pisać zbyt entuzjastycznie, unikać bardziej emocjonalnych słów. Podkreślano też przy każdej okazji, że papież przyjechał do Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, a nie po prostu do Polski czy ojczyzny. Posługiwanie się urzędowymi nazwami w kontekstach tego niewymagających jest również cechą języka propagandowego.

O pielgrzymce pisano stosunkowo mało, traktowano ją jako wydarzenie marginalne. W okresie ją poprzedzającym ograniczano się do zdawkowych informacji. Podkreślano, że wizyta papieża z pewnością nie przyniesie żadnej zmiany światopoglądowej. Nie informowano prawie w ogóle o szczegółach organizacyjnych⁷⁴. Publikacje podsumowujące przebieg pielgrzymki ograniczały się w większości do ogólników. Poszczególne relacje Głowiński określił mianem „stylizacji faktograficznej”. Pozornie nie różniły się one od klasycznych informacji, ich celem nie było jednak przekazywanie wiadomości, ale narzucanie im pewnego sensu. Autorzy artykułów nie pisali nieprawdy, ale manipulowali doborem faktów i narzucali ich interpretację. Co prawda łatwo było skonfrontować opis pielgrzymki w ich tekstach ze szczegółowymi i rzetelnymi relacjami w prasie katolickiej, władza dążyła jednak do tego, aby podporządkowane jej media prezentowały oficjalną interpretację zdarzeń, stwarzały „obowiązujące ramy, w których mieściłoby się niezwykle wydarzenie”⁷⁵.

Przebieg pielgrzymki był relacjonowany z podkreśleniem wątków korzystnych z punktu widzenia władzy. Starano się jak najczęściej nawiązywać do 35-lecia PRL i 40. rocznicy wybuchu II wojny światowej,

73 Tamże, s. 75.

74 W „Expressie Wieczornym” z 31 maja 1979 roku ukazała się notatka pt. *Wstrzymanie ruchu na pl. Zwycięstwa*, informująca, że do odwołania zostaje wstrzymany ruch kołowy na placu Zwycięstwa i na ulicach dojazdowych. Nie pojawiała się w niej żadna wzmianka dotycząca związku tej zmiany z papieską wizytą; M. Głowiński, *Opis papieskiej podróży*, dz. cyt., s. 71.

75 Tamże, s. 69.

nie podkreślać zaś przełomowego – jak się później okazało – znaczenia pierwszej wizyty papieża w Polsce. Jako pierwszoplanowe były traktowane informacje dotyczące spotkań Jana Pawła II z przedstawicielami władzy PRL, darów, które otrzymał i wręczył. Pozostałe etapy podróży były traktowane marginalnie, wspomniano o nich na przykład po relacji z festiwalu piosenki radzieckiej w Zielonej Górze czy wizyty Gierka w Siedlcach. Opisy poszczególnych etapów pielgrzymki koncentrowały się nie na treści papieskich wystąpień, ale na mało istotnych okolicznościach towarzyszących, na przykład wyglądzie trasy przejazdu. Niekiedy nadawano znaczenie zupełnie przypadkowym epizodom i skupiano się na ich opisie. Tak było, gdy w drodze na Jasną Górę papież przejeżdżał obok pomnika Wdzięczności wzniesionego przez mieszkańców Częstochowy za ocalenie miasta przez Armię Radziecką w 1945 roku. Ta informacja podana w komunikacie Polskiej Agencji Prasowej obiegła całą polską prasę 5 czerwca 1979 roku, uczyniono z niej najważniejszy punkt tego etapu pielgrzymki. Podkreślano także wszystkie te momenty, w których papież dziękował władzom, służbom porządkowym i milicji. Materiały prasowe wydobywały również te elementy papieskich przemówień, które potwierdzały propagandową wizję socjalistycznego państwa dobrobytu. Kiedy podczas przemówienia w Wadowicach papież wspomniał: „Dzisiaj, o ile wiem, Wadowice posiadają więcej szkół średnich”, media potraktowały to zdanie jako pochwałę systemu, który kładzie nacisk na budowę szkół⁷⁶. Inne treści papieskich homilii i wystąpień relacjonowane były ogólnikowo, z pominięciem aspektów religijnych. Sugerowano, że papież posługuje się tym samym językiem, co władza, że mówi o tym samym, manipulowano w ten sposób jego wypowiedziami. „Słowami Jana Pawła II operowano w taki sposób, by odebrać im wszelką konkretność, by wydzielić z wszelkich uwikłań partykularnych, przede wszystkim zaś – odłączyć od symboliki religijnej,

76 Tamże, s. 79.

a więc nadać postać tak uogólnioną, że z treściami jego wypowiedzi każdy może się zgodzić”⁷⁷.

Radio i telewizja również odgrywały istotną rolę w przekazywaniu informacji o przebiegu papieskiej wizyty. Szczególne znaczenie miały transmisje z poszczególnych spotkań z Janem Pawłem II. Były one jedyną szansą dla tych, którzy nie mogli osobiście wziąć udziału w pielgrzymce papieskiej, na pośrednie uczestniczenie w tych wydarzeniach. Z punktu widzenia władz relacje i transmisje te były też szansą na zmniejszenie frekwencji podczas poszczególnych spotkań. Zdaniem historyka Grzegorza Majchrzaka miały one zniechęcić Polaków do udziału w tych spotkaniach. Chodziło o to, by „wygodna perspektywa śledzenia wizyty przy radiodbiornikach i telewizorach wygrała z potrzebą bezpośredniego spotkania z papieżem”⁷⁸. Ten pożądany z perspektywy władz efekt zmniejszenia frekwencji nie zmieniał jednak faktu, że pomimo licznych protestów tylko kilka wydarzeń z papieskiej pielgrzymki było transmitowanych w telewizji ogólnopolskiej: powitanie na lotnisku Okęcie, spotkanie z władzami w Belwederze, msza święta na placu Zwycięstwa w Warszawie, msza święta odprawiona w Oświęcimiu oraz na Błoniach w Krakowie. Pozostałe spotkania można było obejrzeć tylko za pośrednictwem mediów regionalnych. Władze nie chciały bowiem uczynić z papieskiej wizyty dominującego medialnego tematu⁷⁹.

Przekaz telewizyjny, podobnie jak prasowy, był zmanipulowany. Prezes Radiokomitetu Maciej Szczepański, nazywany przez pracowników radia i telewizji „Krwawym Maćkiem”, nakazał przedstawiać wizytę Jana Pawła II w taki sposób, by zaniżyć liczbę uczestników spotkań z papieżem. Operatorzy kamer telewizyjnych mieli kierować

77 Tamże.

78 Uznaje się, że władze PRL odniosły pod tym względem połowiczny sukces, *Władze PRL kontra Jan Paweł II*, dz. cyt.

79 P. Skibiński, *Odnova tej ziemi*, dz. cyt., s. 410–414.

obiektywy przede wszystkim na „rozmodlone siostry zakonne” w ciasnych kadrach. Z kolei spikerom i reporterom radiowym polecano, by pomijali w swoich relacjach obecność tłumów⁸⁰. Oglądając transmisje telewizyjne z poszczególnych spotkań papieża, można zauważyć, że kamery bardzo często filmowały osoby starsze, zakonnice, księży. Sugerowano w ten sposób, że są oni głównymi uczestnikami spotkań. Rzadko pokazywano młodzież. Kiedy operator kamery wychwycił takie zachowania, jak na przykład rozmowy pomiędzy uczestnikami wydarzenia, ziewanie, odwracanie głowy, dłubanie w nosie, zatrzymywał się na nich na dłużej, podkreślając tym samym brak zainteresowania słowami papieża wśród odbiorców. Przyglądając się relacji ze spotkania na Wzgórzu Lecha, można zauważyć kilka razy obraz różnych osób w mniejszych bądź większych grupach opuszczających miejsce zgromadzenia, wychodzących z placu, co miałyby świadczyć o ich niechęci do dalszego słuchania słów papieża. Unikano takich ujęć, które ukazywałyby rzeczywistą liczbę wiernych zgromadzonych na mszach świętych czy innych nabożeństwach. W obrazach z homilii wygłoszonej w Nowym Targu zwracają uwagę częste najazdy kamerą na puste łąki i pola sugerujące, że frekwencja była niska, podczas gdy prawdopodobnie było tam około półtora miliona ludzi⁸¹. Zabiegi te przynosiły jednak odwrotny do zamierzonego skutek. „Ludzie widzieli fałszerstwa obrazu telewizyjnego, wybieranie przez kamerzystów niewielkich grupki wiernych, wąskich szpalerów witających oraz staruszki i zakonnice w tłumie. Tymczasem na spotkanie z Ojcem świętym wyszedł niemal cały naród – młodzież, robotnicy, chłopci, inteligenci – wynosząc z tego spotkania niezwykle doświadczenie owocujące w następnych latach”⁸².

80 *Władze PRL kontra Jan Paweł II*, dz. cyt.

81 W. Roszkowski, *Najnowsza historia Polski 1945–1980*, dz. cyt., s. 747–748.

82 Tamże, s. 750.

Ranga pielgrzymki była obniżana w telewizji na przykład poprzez podawanie informacji, że w Meksyku papież został przyjęty bardziej entuzjastycznie niż w Polsce. Pojawiały się też obrazy warszawiaków spędzających czas nad Wisłą podczas papieskiego przejazdu przez stolicę, rzekomo niezainteresowanych wizytą Jana Pawła II. „Dziennik Telewizyjny” podkreślał jej negatywne aspekty, przedstawiając materiał akcentujący działalność handlarzy pod Jasną Górą. Pokazano także pozornie spontaniczne spotkanie Gierka z załogą Huty Warszawa, podczas którego pił z jednej butelki z robotnikami i próbował naśladować styl mówienia papieża.

Pielgrzymkę obserwowali również media zachodnie. Ich relacje różniły się znacznie od tych krajowych. Wydobywały te aspekty, które wskazywały na nadchodzący przełom w bloku socjalistycznym. Kiedy Jan Paweł II w homilii wygłoszonej w Gnieźnie powiedział: „Pójdziemy ku przyszłości”, odwołując się do chrystianizacji narodów wschodnioeuropejskich, stanowiących jedność z resztą kontynentu, pewna gazeta zachodnia skomentowała to znaczącym tytułem swojego artykułu: „Słuchaj, Rosjo!”⁸³. Władze partyjne akcentowały w swoich sprawozdaniach inne aspekty relacji przygotowywanych przez dziennikarzy z zagranicy. W notatce służbowej podsumowującej krakowski etap pielgrzymki pisano głównie o krytycznej ocenie przez zachodnie media⁸⁴ wystąpienia papieża w Oświęcimiu (dziennikarze z RFN mieli je nazwać nacjonalistycznym i szowinistycznym). Z satysfakcją podkreślono również, że przedstawiciele mediów zachodnich w mniejszym stopniu zajmowali się sprawami niedotycającymi bezpośrednio pielgrzymki niż początkowo zakładano. Nie

83 Tamże, s. 749.

84 Reprezentowane były one między innymi przez 94 dziennikarzy z USA, 57 z RFN i 8 z krajów skandynawskich; *Notatka Służbowa Sekcji VII Wydziału II dotycząca zainteresowania przedstawicieli agencji prasowych radiowych i telewizyjnych z krajów kapitalistycznych wizytą papieża w Polsce*, <https://pierwszapielgrzymka.ipn.gov.pl/download/184/262009/IPNKro8262t14s1214.pdf> (dostęp: 18.02.2022).

interesowali się także działalnością grup antysocjalistycznych. Zauważono jednak, że w swoich korespondencjach dziennikarze zachodni spekulowali na temat wpływu, jaki wizyta papieża wywrze na poprawę stosunków między państwem a Kościołem w Polsce oraz między rządem PRL a Stolicą Apostolską, a także podejmowali próbę oceny postawy rządu radzieckiego wobec pielgrzymki. Warto jeszcze dodać, że praca dziennikarzy z krajów kapitalistycznych była cały czas kontrolowana, między innymi „za pośrednictwem osobowych źródeł informacji zaangażowanych do obsługi dziennikarzy w Biurze Prasowym PA «Interpress» w miejscach zakwaterowania oraz w miejscach przebywania – także poprzez środki techniki operacyjnej. Szczególną rolę na tym odcinku spełniały osobowe źródła informacji, które miały możliwość bezpośredniego dotarcia do ekip zagranicznych i uzyskiwania stamtąd źródłowych informacji o zainteresowaniach, komentarzach, o ocenach przebiegu wizyty przez dziennikarzy zachodnich”⁸⁵.

1.5. Znaczenie pielgrzymki

W udostępnionym przez IPN dokumencie Ministerstwa Spraw Wewnętrznych PRL z 5 czerwca 1979 roku zachowały się komentarze z Radia Wolna Europa z pierwszego dnia pielgrzymki. Już wtedy publicyści tego radia przewidywali, że wizyta papieża w Polsce stanie się wydarzeniem bardzo ważnym, nie tylko ze względów religijnych. W jednej z notatek można przeczytać: „Uczony amerykański Donald Shaynor zwraca uwagę, że regularnie co 10 lat z punktualnością, która na pewno niepokoi przywódców komunistycznych w Europie Wschodniej, zachodzą wydarzenia naruszające narzuconą temu obszarowi stabilizację i zmieniające bieg wypadków na następną dekadę. Takim właśnie wydarzeniem był wybór kardynała Wojtyły na papieża w październiku zeszłego roku. Skutki jego wizyty w Polsce mogą być

85 Tamże.

na dłuższą metę nie mniej brzemiennie od zerwania Tity z Biurem Informacyjnym czyli Kominformem w 1948 roku, rewolucji węgierskiej w 1956 roku czy «praskiej wiosny» w 1968. Nie znaczy to oczywiście, że Jan Paweł II, człowiek pokoju, spowoduje jakieś gwałtowne przemiany. Jednakże jego zdolność do wpływania na pokojową ewolucję stanowi jeszcze większe niebezpieczeństwo dla monopartyjnych rządów i stwarza znacznie większe możliwości dla społeczeństwa Polski i innych krajów Europy Wschodniej, łącznie ze Związkiem Radzieckim⁸⁶.

Początkowo mogło się wydawać, że pielgrzymka się skończyła i że nic nie zmieniła z punktu widzenia władzy socjalistycznej. Okazało się jednak, że jej skutki były długofalowe, ale można było to dostrzec tylko z perspektywy czasu. Pierwsza pielgrzymka Jana Pawła II została uznana przez jej świadków, uczestników, historyków, publicystów, zarówno świeckich, jak i duchownych, za przełomową. Wiele wydarzeń z początku lat osiemdziesiątych, na przykład powstanie Solidarności, uważa się za jej naturalne konsekwencje. Mówi się o tym, że wizyta papieża dodała ludziom nadziei, przywróciła wiarę w możliwość zmiany, przyniosła zapomniane uczucie wolności i wspólnoty, bezpieczeństwa. Jeden z członków KSS „KOR” Henryk Wujec tak napisał o skutkach pielgrzymki w swoim życiu: „Miałem wrażenie, że od tej pory możemy czuć się bezpiecznie, już nic groźnego nam nie zrobią. Owszem, mogą na jakiś czas zamknąć, ale w sumie nie na długo, bo w tej sytuacji będzie im trudniej. Potem okazało się, że wcale nie

86 *Komentarze Radia Wolna Europa na temat wizyty papieża w Polsce*, <https://pierwszapielgrzymka.ipn.gov.pl/download/184/267028/BU07131780029.pdf> (dostęp: 19.02.2022). Zachował się także inny komentarz: „Zgodnie z poglądem wielu przywódców politycznych na Zachodzie ten papież z Polski wierzy, że w krajach komunistycznych da się najskuteczniej pchnąć naprzód sprawę swobód jednostki i wolności religijnej nie przez frontalny atak na obowiązujący system, lecz przez ostrożnie prowadzoną politykę odprężenia, która koncentruje się na rzeczach istotnych i nie dopuszcza do wybuchu”; tamże.

jest tak dobrze i że dalej zamykają, ale wtedy takie poczucie bezpieczeństwa spłynęło na wszystkich”. Zofia Romaszewska stwierdziła z kolei: „Wtedy [po pierwszej pielgrzymce] rzeczywiście zaczęła się zmiana poziomu odwagi w społeczeństwie”⁸⁷.

Powodów tak dużego rezonansu pielgrzymki było wiele. Głównym była oczywiście osoba papieża, słowa, które skierował. Ważna była przy tym nie tylko ich treść, ale i forma, sposób mówienia. Społeczeństwo zmęczone partyjną nowomową, językiem oficjalnych przemówień i wystąpień dygnitarzy, a nawet patosem, którym często przepełnione były wypowiedzi hierarchów kościelnych, reagowało bardzo żywo na język bezpośredni, na wszystkie werbalne i niewerbalne zachowania Jana Pawła II, które przełamywały dystans, budowały poczucie wspólnoty, atmosferę zrozumienia i zaufania. To dlatego żarty, dialog, improwizacja papieża były tak chętnie podejmowane przez odbiorców – nie byli oni do nich na co dzień przyzwyczajeni, a bardzo ich potrzebowali. Potrzebowali też normalności, spontaniczności, szczerości – a to dał im papież także w formie, w jakiej się do nich zwracał. „Papież i jego przyjazd do Polski przywrócił nam dumę narodową. Pokazał, że jako społeczeństwo jesteśmy zdolni mieć przywódcę, który mówi do nas i za nas głosem, którego nie było widać i słyszać w przestrzeni publicznej opanowanej przez ateistyczne państwo” – mówił prof. Jan Żaryn⁸⁸.

1.6. Podsumowanie

Przyjazd Jana Pawła II do Polski w 1979 roku nie był pożądanym przez władze komunistycznego państwa, jednocześnie z różnych względów

87 W. Wysocki, *40 lat temu Jan Paweł II rozpoczął pierwszą pielgrzymkę do Polski*, dz. cyt.

88 10 czerwca 1979 – Jan Paweł II – pierwsza pielgrzymka do Polski, <https://www.polskieradio.pl/407/7914> (dostęp: 19.02.2022).

okazał się nieunikniony. Negocjacje dotyczące ustalenia terminu trwały długo. Strona państwowa dążyła do tego, aby nie stało się to w roku, w którym świętowano jubileusz św. Stanisława, jednak naciski ze strony kościelnej, reprezentującej w tym względzie całe społeczeństwo, a także wyraźna wola Jana Pawła II, aby mógł przyjechać do ojczyzny już na początku swojego pontyfikatu, doprowadziły do wskazania daty wizyty na czerwiec 1979 roku. Strona kościelna utworzyła Ogólnopolski Komitet Koordynacyjny, który miał współpracować z władzami w zakresie przygotowania poszczególnych spotkań. Odpowiadała ona za cały program pielgrzymki, miała też przygotować do niej wiernych od strony duchowej. Różne organizacje państwowe pilnowały z kolei, aby pielgrzymka nie miała charakteru zrywu patriotycznego. W ramach akcji „Lato-79” podejmowano działania mające na celu zmniejszenie frekwencji, a także umożliwienie kontroli nad zachowaniami uczestników spotkań z papieżem.

Pielgrzymka trwała dziewięć dni, można ją podzielić na kilka etapów. Pierwszy z nich odbywał się w Warszawie, a jego punktem kulminacyjnym była msza święta odprawiona na placu Zwycięstwa. Podczas drugiego etapu, gnieźnieńskiego, papież nawiązał do wspólnych, chrześcijańskich korzeni Słowian w czasie homilii wygłoszonej na Wzgórzu Lecha. Trzeci, częstochowski etap obfitował w spotkania z różnymi grupami pielgrzymów, w tym także ze Śląska, na który ze względów politycznych nie pozwolono papieżowi pojechać. Na Jasnej Górze Jan Paweł II dokonał również aktu oddania Matce Bożej. W trakcie czwartego, najdłuższego etapu krakowskiego papież odwiedził Kalwarię Zebrzydowską, rodzinne Wadowice, Oświęcim, Nową Hutę, a w czasie mszy świętej na Błoniach dokonał tak zwanego bierzmowania dziejów.

Przebieg pielgrzymki był relacjonowany przez media. W poszczególnych wydarzeniach można było uczestniczyć w sposób pośredni dzięki transmisjom radiowym i telewizyjnym. Przekaz był jednak zmanipulowany, choćby poprzez to, że obraz sugerował, iż słów

papieża słuchali głównie księża, zakonnice i ludzie starsi, a frekwencja podczas poszczególnych spotkań była bardzo niska. Komentarze dotyczące pielgrzymki koncentrowały się natomiast na podkreślaniu skuteczności organizacyjnej państwa, wydobywaniu tych słów papieża, w których dziękował on władzom. Informacje o kolejnych etapach pielgrzymki nie były pierwszoplanowe, media nie ukazywały ich tak, jakby były to najważniejsze wydarzenia w tamtym czasie w Polsce.

Skutki pielgrzymki okazały się długofalowe, społeczeństwo polskie pomimo medialnej manipulacji i wysiłków władzy, aby nie podkreślać jej znaczenia, dostrzegło rangę i przełomowy charakter wizyty Jana Pawła II w Polsce.

2

Zachowania werbalne i niewerbalne a sytuacja komunikacyjna. Aspekt teoretyczny

Papież przyjechał do Polski w 1979 roku w opisanych w poprzednim rozdziale uwarunkowaniach społecznych, politycznych i religijnych, z konkretnym przekazem, który przybliżał odbiorcom. Jego pielgrzymka była przestrzenią do komunikacji z wiernymi. Komunikacja w ujęciu teoretycznym może być rozumiana jako zjawisko o charakterze humanistycznym i społecznym, polegające na przekazywaniu informacji o charakterze intelektualnym i emocjonalnym między ludźmi. Celem poniższego rozdziału będzie pokazanie, w jaki sposób komunikacja może być realizowana. Zostaną wyróżnione tu dwa główne sposoby komunikacji: zachowania werbalne i niewerbalne składające się na przekaz o charakterze multimodalnym. Podkreślona też będzie funkcja sytuacji komunikacyjnej jako czynnika, który może mieć istotny wpływ na sposób, w jaki komunikacja przebiega. Omówiona również zostanie kwestia kompetencji komunikacyjnej.

2.1. Werbalne zachowania komunikacyjne

Werbalne zachowania komunikacyjne to jeden ze sposobów komunikacji. Obejmują one cały zasób środków językowych wykorzystanych przez nadawcę do zbudowania wypowiedzi, nadania jej znaczenia. Wybór tych środków zależy od tego, z jaką odmianą języka ma on do czynienia.

2.1.1. Język

We współczesnej polszczyźnie wyróżniamy dwie główne odmiany języka: pisaną i mówioną. Podział ten jest istotny, ponieważ – jak wyjaśnia Aleksander Wilkoń – „inaczej mówimy, a inaczej piszemy: są to dwa odrębne procesy, dwa różne sposoby generowania komunikatów”¹. Oczywiście mowa i pismo to – pomimo swej odmienności – także dwie komplementarne formy języka i trudno tu dokonywać jakiejś gradacji². Istotna jest jednak „celowość w posługiwaniu się nimi”, czyli „dokonywanie wyboru w konkretnej sytuacji komunikacyjnej”³. Podstawowa różnica pomiędzy tymi dwiema odmianami języka, czyli różnica tworzywa, pociąga za sobą wiele innych: fleksyjnych, leksykalnych, składniowych, słotwórczych itp. Język mówiony i język pisany różnią się znacznie pod względem formy (monologicznej albo dialogowej) oraz wykorzystywanych stylów, czyli odmian funkcjonalnych języka. Podczas gdy w języku pisanim pojawia się często styl

-
- 1 A. Wilkoń, *Typologia odmian językowych współczesnej polszczyzny*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2000, s. 37.
 - 2 Ferdinand de Saussure uważał, że pismo jest „jedynie suplementem do języka mówionego i jako takie nie może być równoprawnym obiektem badań językoznawczych”; cyt. za: R. Sadziński, *Mowa i pismo – dwie komplementarne formy języka*, „Społeczeństwo. Edukacja. Język” 2014, nr 2, s. 152. Z kolei Jacques Derrida w swojej pracy *O gramatologii* sugeruje dowartościowanie pisma i kwestionuje możliwość wskazania dominacji któregoś z omawianych aspektów języka; tamże, s. 153.
 - 3 Tamże, s. 154.

naukowy i artystyczny, dla języka mówionego najbardziej typowy jest styl potoczny i kulturalny. Zarówno język pisany, jak i język mówiony posługują się natomiast stylem oficjalnym, bliższy jest on jednak językowi pisanemu. Wiąże się z tym także odmienny repertuar figur retorycznych i środków stylistycznych w języku mówionym i pisany.

Komunikacja pisana jest dwupoziomowa. Najpierw osoba pisząca tekst dokonuje kodowania, później osoba odczytująca ten tekst dekoduje go. W języku pisany nie ma bezpośredniego kontaktu pomiędzy jego użytkownikami. Każdy zapisany komunikat musi być skończony, zamknięty, nastawiony na swoją treść, a nie na wirtualnego partnera czy dodatkowe okoliczności. Musi być tak zbudowany, aby tworzyć spójną całość, zastąpić wiele komponentów języka mówionego innymi. Komunikacja za pomocą języka pisanego wymaga od użytkowników znacznego opanowania kodu językowego. W języku pisany nie są wykorzystywane niewerbalne sposoby komunikacji, jego użytkownik ma do dyspozycji jedynie niewielki zasób znaków graficznych oddających niektóre zjawiska parajęzykowe. Teksty te są trwałe i funkcjonują w oficjalnym obiegu.

Słowo mówione jest jednocześnie wypowiedziane i słyszane. Osoba mówiąca może odwoływać się do okoliczności fizycznych, do różnych elementów sytuacji komunikacyjnej (ten aspekt konsytuacyjny ujawnia się np. w dużej liczbie zaimków wskazujących). Istotne jest dla niej nie tylko nastawienie na treść, ale przede wszystkim na osobę, do której kieruje swoją wypowiedź. Wiąże się to z wyborem innych niż w przypadku języka pisanego środków językowych. Ważną rolę w języku mówionym odgrywają niewerbalne środki komunikacji. Język mówiony funkcjonujący w kontaktach indywidualnych i lokalnych cechuje też duża wariantywność.

Nie zawsze podział pomiędzy językiem mówionym a pisany jest jednoznaczny. Istnieją też pewne formy hybrydowe. Wilkoń w obrębie tekstów pisanych wymienia: (1) teksty prymarnie pisane, a wśród nich zarówno te, które są nieprzeznaczone do wygłoszenia, jak i te,

które mają zostać wygłoszone (np. przemówienia), a także nadające się do wygłoszenia (np. powieści czytane w radiu); (2) teksty prymarnie mówione (wtórnie pisane, np. zapis czyjegoś wystąpienia, przemówienia na podstawie nagrania) oraz (3) stylizowane na język mówiony (np. dialogi w powieści lub dramacie). Do tekstów mówionych zalicza: (1) teksty prymarnie mówione (zarówno spontaniczne, jak i przygotowane); (2) teksty odczytane (wtórnie mówione, czyli prymarnie pisane) oraz (3) teksty stylizowane na język pisany, książkowy⁴.

Dość często mamy do czynienia z tekstami wtórnie mówionymi. Taką formę przybierają niekiedy na przykład homilie, przemówienia, odezwy. Mają one dużo cech języka pisanego, są starannie przygotowane, sięgają na ogół do form fleksyjnych, składniowych, do słownictwa kojarzącego się bardziej z pismem niż z mową, ale wyraźne są tu również cechy języka mówionego. Trudno tutaj mówić o pełnej spontaniczności i emocjonalności, co jest cechą typowego języka mówionego, ale ich elementy pojawiają się w takich realizacjach. Jest to typ mieszany. W przypadku języka wtórnie mówionego mówca może albo odczytywać tekst, albo wygłaszać go na podstawie wcześniej przygotowanych notatek. Na ogół język ten jest bliższy regułom poprawnościowym niż język pierwotnie mówiony. Pojawia się w nim słownictwo rzadko funkcjonujące w codziennej komunikacji, na przykład archaizmy. Język ten cechuje także konserwatyzm w zakresie struktur gramatycznych, zachowuje on bowiem wiele form, które

4 A. Wilkoń, *Typologia odmian językowych współczesnej polszczyzny*, dz. cyt., s. 37. Przywołane powyżej terminy „język wtórnie pisany” i „język wtórnie mówiony” zaproponował w 1968 roku Stanisław Urbańczyk. W artykule *Rozwój języka narodowego. Pojęcia i terminologia* stwierdził: „Można typową wypowiedź mówioną zapisać, ale będzie ona pisana tylko wtórnie, ponieważ braknie w niej swoistych cech języka pisanego [...]. I odwrotnie, można tekst przygotowany pisemnie według wszelkich zasad charakterystycznych dla języka pisanego odczytać – czy nawet nauczywszy się na pamięć – wygłosić, a mimo to nie powstanie jeszcze tekst naprawdę mówiony, z typowymi dla mowy potocznej cechami”; cyt. za: J. Labocha, *Tekst pisany – tekst zapisany*, „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego” 2004, nr 60, s. 8.

wyszły już z użycia, na przykład takie wskaźniki zespolenia jak: albowiem, aczkolwiek, wszelako, jednakże itp. Jest on zbliżony do języka pisanego, bo taka była jego początkowa forma (teksty wtórnie mówione to te pierwotnie pisane)⁵.

Język pierwotnie mówiony w realizacji można rozpoznać choćby po tym, że nadawca nie korzysta z notatek, nie odczytuje tekstu. Cechuje go niższa normatywność niż w przypadku języka wtórnie mówionego, większa wariantywność i znaczna swoboda w doborze środków językowych. Tekst w języku pierwotnie mówionym wyróżnia duża częstotliwość elementów ekspresywnych (w tym kolokwializmów). Typowa dla niego jest redundancja – zwłaszcza w dłuższych tekstach mówionych nieuniknione są liczne powtórzenia⁶. Charakteryzuje go znacznie mniejsza niż w języku wtórnie mówionym czy pisanim spoistość i pełność, mniej precyzyjnie uwydatniane też są struktury składniowe. Powszechne są w nim elipsy, czyli

5 Janina Labocha oprócz tekstów mówionych i tekstów pisanych wyróżnia jeszcze jako oddzielną kategorię – teksty zapisane. Definiuje je jako graficzny obraz tekstu i dzieli na dwie kategorie: rejestracje wypowiedzi mówionych, teksty „nagrane, a następnie przepisane, spontaniczne lub staranne wypowiedzi realizowane w mówionych aktach mowy”, oraz teksty „pisane z myślą o tym, że zostaną zrealizowane w postaci ustnej w określonym akcie komunikacji” (J. Labocha, *Tekst pisany – tekst zapisany*, dz. cyt., s. 8–9); są to teksty przeznaczone do wygłoszenia lub teksty wspomagające wypowiedzi retoryczne. Ich celem jest uchwycenie w zapisie toku mowy. „Nauczenie się robienia tego typu zapisów jest niełatwe, gdyż pisząc, trzeba cały czas mieć na uwadze, że nie tworzymy tekstu pisanego, przeznaczonego do czytania, lecz tekst, będący wyłącznie zapisem przyszłej żywej mowy” (tamże, s. 9). O trudnościach z tym związanych wspomina również ks. Wiesław Przyczyna w wywiadzie z Arturem Sporniakiem (W. Przyczyna, *Aby język giętki...*, <https://www.tygodnikpowszechny.pl/aby-jezyk-gietki-21052>; dostęp: 08.02.2019). Badacz mówi o problemach z nieadekwatnością wykorzystywanych środków werbalnych, jakie mogą się pojawić w języku – posługując się terminem Labochy – zapisanym (w jego drugim wariantcie). Wykorzystując przykład listów Episkopatu, stwierdza, że powinny być one najpierw powiedziane, a potem spisane, aby uchwycić pewne cechy języka mówionego.

6 A. Wilkoń, *Typologia odmian językowych współczesnej polszczyzny*, dz. cyt., s. 38–44.

opuszczenia elementów zdania oczywistych ze względu na kontekst wypowiedzi, a także liczne zwroty retardacyjne, wyrazy i zwroty treściowo puste, mające za zadanie tylko zatuszować zbyt długie pauzy potrzebne nadawcy do sformułowania myśli. Pojawia się też dość często anakolut, czyli zanik związku logicznego między członami zdań, wykołajenie składniowe. „Anakolut bardzo wyraziście odtwarza proces krystalizowania się myśli w słowo mówione. Mówiącemu w trakcie mówienia świta jakaś nowa myśl, którą realizuje on w końcowej części zdania, zapominając, jak je zaczął”⁷.

Wyodrębnienie języka pisanego czy mówionego oraz ich poszczególnych odmian wiąże się z kryterium formalnym. Z punktu widzenia dalszych rozważań zasadne będzie wymienienie jeszcze innego rodzaju języka – religijnego. Tu najistotniejsze jest kryterium tematyczne, a także gatunkowe. Język ten pojawia się w tekstach związanych z religijną sferą komunikacyjną, choć można też wskazać jego cechy wynikające z wyboru określonych środków językowych⁸. Język religijny budzi wiele wątpliwości terminologicznych, pojawiają się też inne określenia: język sakralny, odmiana religijna, polszczyzna religijna, styl religijny, dyskurs religijny⁹. Nie są to określenia synonimiczne, ale bywają nimi nazywane zjawiska analogicznie pojmowane. Spośród cech wyróżniających tę odmianę języka można wskazać hierarchiczność związaną z obecnością archaizmów i form przestarzałych (gramatycznych i leksykalnych), leksykę książkową oraz oficjalną, figuratywność i ozdobność w sposobie wysłowienia (stałe epitety,

7 H. Kurkowska, S. Skorupka, *Stylistyka polska. Zarys*, PWN, Warszawa 1959, s. 228.

8 „W sensie ścisłym język religijny to język teologii jako nauki (język teologiczny), język liturgii chrześcijańskiej, modlitw prywatnych, tekstów świętych, katechezy, kazań i religijnej literatury pięknej. Natomiast w sensie szerszym jest to także język potoczny zawierający treści teologiczne, czyli wypowiedzi o Bogu i postawie człowieka wobec Boga”; W. Broński, *Język kazań i zachowania niewerbalne kaznodziei w służbie nowej ewangelizacji*, „Przegląd Homiletyczny” 2005, t. 9, s. 128.

9 M. Wojtak, *Styl religijny we współczesnej polszczyźnie*, „Stil” 2006, t. 5, s. 140.

metaforyka, apostrofy, paralelizmy i powtórzenia), profesjonalność (wyspecjalizowana leksyka o długiej tradycji użycia), a także innowacje terminologiczne, jak również potoczność (poza niskimi rejestrami)¹⁰. Wyróżniki te nawiązują też do tak zwanego języka biblijnego, którego echa odnaleźć można choćby w homiletyce.

2.1.2. Forma

Wybór konkretnej odmiany języka pisanego albo języka mówionego pociąga za sobą decyzje dotyczące formy wypowiedzi. Może nią być monolog albo dialog (dla języka pierwotnie mówionego dość charakterystyczny jest dialog, w języku pisanym i w języku wtórnie mówionym dominuje na ogół monolog). Dialog i monolog nie muszą występować w izolacji, w obrębie jednego tekstu można bowiem odnaleźć cechy zarówno jednej, jak i drugiej formy. Wiele zależy również od gatunku wypowiedzi (np. przemówienia są gatunkami typowo monologowymi, ale w ich obrębie może się też pojawić wiele elementów dialogowych).

Monolog (gr. *mónos* – sam, samotny, pojedynczy; *lógos* – słowo, wypowiedź) to stanowiąca formalnie i znaczeniowo samodzielłą całość nieprzerwana wypowiedź podmiotu mówiącego. Nadawca pozostaje niezmienny w obrębie całej wypowiedzi. Wyraża się on na ogół w 1. os. lp., niekiedy, głównie ze względów perswazyjnych, sięga również po 1. os. lm. Kategoria monologu obejmuje różne typy wypowiedzi, zarówno występujące w praktyce językowej, jak i swoście literackie. Należą do nich między innymi narracje, monologi wewnętrzne, wypowiedzi kierowane do realnego adresata (indywidualnego lub zbiorowego) czy wypowiedzi kierowane do bogów i sił nadprzyrodzonych (np. modlitwy)¹¹.

¹⁰ Tamże, s. 143.

¹¹ M. Głowiński, T. Kostkiewiczowa, A. Okopień-Sławińska, J. Sławiński, *Podręczny słownik terminów literackich*, Wydawnictwo Open, Warszawa 1994, s. 143.

Dialog (łac. *dialogus*; gr. *diálogos* – rozmowa) uznawany jest za podstawową formę komunikacji językowej, polega na wymianie wypowiedzi co najmniej dwóch osób na określony temat. Nadawca i odbiorca wymieniają się ze sobą swoimi rolami. Powiązanie ich wypowiedzi tworzy samodzielną całość znaczeniową, odrębną i na swój sposób kompletną¹². Dialog jako forma pojawiająca się w homiliach czy przemówieniach może występować w dwóch postaciach: realnej i wirtualnej¹³. Dialog realny, nazwany także formalnym lub rzeczywistym, to bezpośrednia rozmowa nadawcy z odbiorcami. Wyróżnia go stawianie pytań i otrzymywanie na nie odpowiedzi, wymiana kwestii, wzajemne ustosunkowywanie się do swoich wypowiedzi. W homiliach z takim dialogiem mamy najczęściej do czynienia wówczas, gdy ich adresatami są dzieci¹⁴. Dialog wirtualny natomiast polega na tym, że nadawca w imieniu słuchaczy formułuje różne problemy, stawia pytania o kwestie mogące budzić powszechne wątpliwości, zachęca do wspólnego poszukiwania odpowiedzi. Odbiorcy identyfikują się z prezentowanymi zagadnieniami, oczekują rozwiązania, sami też próbują je znaleźć. Odczuwają oni, iż realnie współuczestniczą w danym akcie komunikacji i go współtworzą. Pomimo że nie wypowiadają słów, wewnątrz jednak dialogują z mówcą¹⁵.

Charakterystyczne dla dialogu są różne środki językowe, na przykład elementy metatekstowe. Pełnią one funkcję jednostek organizujących proces przekazu. Wspierają jednocześnie tworzenie tekstu mówionego, dla którego dialog jest formą podstawową. Należą do nich tak zwane rytualizmy i manipulatory. Rytualizmy to sygnały słowne

12 Tamże, s. 45.

13 A. Cygański, *Dialogiczny wymiar homilii po Soborze Watykańskim II*, Wydawnictwo Unum, Kraków 2018, s. 196.

14 Homilie wykorzystujące dialog realny określane są mianem dialogowanych, inaczej zespołowych albo uczestniczących; tamże, s. 243.

15 Homilia z elementami dialogu wirtualnego określana jest mianem homilii dialogicznej; tamże, s. 243–260.

wskazujące, że za chwilę rozpocznie się dialog. Ich przykładem mogą być formuły otwierające i zamykające dialog, tak zwane powitania i pożegnania, a także zwroty stopniowo wyciszające dialog i komunikujące, że wkrótce nastąpi jego zamknięcie za pomocą formuły pożegnalnej. Manipulatory z kolei regulują głównie proces przekazu na poziomie repliki. Zalicza się do nich zróżnicowany pod względem socjolingwistycznym repertuar sygnałów, które mają charakter faktyczny, orzekają także coś o przekazie, a niekiedy również o samym procesie generowania tekstu, czyli o wyborze składników na poziomie formalnym i semantycznym. Mogą one też wyjaśniać sposób rozmowania nadawcy¹⁶.

Przykładem innych elementów metatekstowych nadających wypowiedzi charakter dialogu są zwroty adresatywne, które pełnią funkcję podtrzymywania kontaktu i przyciągania uwagi odbiorców. Sformułowania takie jak: „Szanowni Państwo”, „Moi drodzy”, „Bracia i siostry”, imiona w wołaczu pojawiają się nie tylko na początku wypowiedzi, ale i w jej trakcie. Mają one za zadanie przypominać adresatom komunikatu, że to właśnie do nich jest on skierowany.

Do wyznaczników dialogowości, z których może korzystać uczestnik aktu komunikacji, należą również quasi-czasownikowe operatory kontaktu. Regulują one relacje między nadawcą a odbiorcą, zwracają ich uwagę i pobudzają do reakcji. Quasi-czasownikowe operatory kontaktu to wyrażenia, które mają formalną postać czasownika, jednak zatraciły kategorie gramatyczne tej części mowy z wyjątkiem kategorii osoby. Należą do nich wyrażenia typu: „słuchaj”, „wyobraź sobie”, „pozwólcie”, „rozumiecie”, których nie można utożsamiać z czasownikami „słuchać”, „wyobrazić sobie” itp. Pełnią one przede wszystkim

16 K. Ożóg, *Elementy metatekstowe ze składnikiem „mówię” w polszczyźnie mówionej*, w: *Język a kultura*, t. IV: *Funkcje języka i wypowiedzi*, red. J. Bartmiński, R. Grzegorzycowa, Wydawnictwo „Wiedza o kulturze”, Wrocław 1991, s. 183–184.

funkcję fatyczną¹⁷. Niekiedy trudno jest je odróżnić od wyrażen, które też mają niewątpliwie metatekstowy charakter, ale zachowują w znacznej mierze znaczenie czasownika, od którego pochodzą, a także wchodzą w związki syntaktyczne, nie są redundantne i nie da się ich usunąć bez naruszenia struktury składniowej (np. „zobaczmy”, „zauważmy”). Granica między quasi-czasownikowymi operatorami kontaktu a czasownikami jest zatem płynna. Kategorią pomagającą je odróżnić bywa osoba (operatory metatekstowe występują wyłącznie w 2. os. lp. lub lm.)¹⁸.

Innym skutecznym i popularnym środkiem dialogizacji są zdania pytajne. Szczególnie często są one wykorzystywane w homiliach, a także w różnych innych gatunkach wypowiedzi, w których dominującą funkcją jest perswazja. Są to na ogół pytania pozorne, które pełnią inną funkcję niż zapytywanie. Dorota Zdunkiewicz-Jedynak dzieli te pytania na dwie grupy: pytania retoryczne i pytania medytatywne¹⁹. Do tej pierwszej należą pytania o rozstrzygnięcie, tworzone za pomocą partykuły „czy”. Pomimo formy pytajnej zawierają one już w sobie odpowiedź. Pytania medytatywne natomiast cechuje element wątpliwości, nadawca i odbiorca wspólnie poszukują na nie odpowiedzi.

Na dialogowy charakter wypowiedzi wpływ mają także partykuły pytające pojawiające się na końcu zdań (np. „co?”, „nie?”), przytaczanie fragmentów w mowie niezależnej lub w mowie pozornie zależnej, wplatanie części rozmów, liczne wtrącenia.

Dialogowość wypowiedzi mogą budować także takie elementy jak okrzyki, skandowanie, śpiew. Towarzyszą one dość często publicznym wypowiedziom i są skuteczną metodą na wymianę ról nadawczo-odbiorczych.

17 A. Sieradzka-Mruk, *Odbiorca jako czynnik kształtujący wypowiedź (na przykładzie kazań dla dzieci)*, Towarzystwo Wydawnicze „Historia Iagellonica”, Kraków 2003, s. 52.

18 Tamże, s. 54.

19 D. Zdunkiewicz-Jedynak, *Językowe środki perswazji w kazaniu*, dz. cyt., s. 84.

2.1.3. Styl

Kolejnym aspektem zachowań werbalnych jest styl, czyli sposób zorganizowania komunikatu. Każda wypowiedź powstaje bowiem w ten sposób, że nadawca wybiera spośród całego repertuaru środków językowych potrzebne mu elementy i tworzy z nich jakąś całość. „Dzięki temu powstaje nie tylko komunikat, ale i jego jakość konstrukcyjna i estetyczno-ekspresywna, a więc jakiś styl wypowiedzi”²⁰. O wyborze tych elementów decyduje szereg czynników obiektywnych i subiektywnych. Do czynników obiektywnych zaliczamy temat wypowiedzi, gatunek, cel wypowiedzi i sytuację komunikacyjną. Czynniki subiektywne to językowa sprawność nadawcy, jego poczucie estetyki językowej, wrażliwość na kształt językowej wypowiedzi oraz inne predyspozycje²¹.

Biorąc pod uwagę to, jakie środki językowe dominują w obrębie danej wypowiedzi, możemy określić, jaki styl językowy ona reprezentuje. Ponieważ wykorzystane przez nadawcę środki zostały przez niego wybrane po to, aby jego komunikat mógł spełnić jakiś cel, a także z uwzględnieniem tematu oraz sytuacji nadawcy i odbiorcy, możemy mówić o stylach funkcjonalnych języka. Znanych jest kilka typologii stylów funkcjonalnych. Jedną z nich zaproponowali Halina Kurkowska i Stanisław Skorupka. Autorzy ci wyróżniają sześć stylów funkcjonalnych języka: styl potoczny, styl przemówień, styl urzędowo-kancelaryjny, styl naukowy, styl publicystyczno-dziennikarski i wreszcie styl artystyczny. Odmiany te są wewnętrznie znacznie zróżnicowane. Styl przemówień na przykład jest charakterystyczny dla języka mówionego, ale w niektórych typach przemówień, zwłaszcza tych realizowanych w języku wtórnie mówionym, będzie też znaczny udział struktur typowych dla języka pisanego. Przemówienia okolicznościowe mogą

20 E. Miodońska-Brookes, A. Kulawik, M. Tatara, *Zarys poetyki*, PWN, Warszawa 1972, s. 149.

21 Tamże, s. 150.

zawierać wiele elementów potocznych, z kolei przemówienia polityczne ze względu na swą funkcję w dużej mierze mogą wykorzystywać środki typowe dla stylu publicystyczno-dziennikarskiego²².

Aleksander Wilkoń zaproponował nieco inny podział. Wyróżnił on następujące odmiany funkcjonalne języka²³: potoczną, oficjalną, kulturalną, naukową, artystyczną i folkloru. Na szczególną uwagę zasługują trzy pierwsze style jako najbardziej przydatne dla badań zaprezentowanych w dalszej części pracy. Styl naukowy, artystyczny i folkloru zarezerwowane będą dla znacznie węższej i bardziej specjalistycznej grupy tekstów, głównie pisanych, dlatego nie staną się przedmiotem analiz.

Styl potoczny Wilkoń łączy jednoznacznie z odmianą mówioną języka, przede wszystkim w jego odmianie pierwotnej. Jest to styl najbardziej rozpowszechniony. Wykorzystuje się go na co dzień do porozumiewania się. Zakres jego użycia nie jest ograniczony tematycznie. Odnacza się małym stopniem normatywizacji, swobodą i wariantywnością. Zawiera wiele składników ekspresywnych, wyraża różne stany emocjonalne użytkowników, ich stosunek do innych rozmówców. „Użycie odmiany potocznej języka umożliwia wypowiedzenie się w sposób najbardziej naturalny i spontaniczny”²⁴. Styl potoczny cechuje znaczna ekspansywność, przedostaje się on również do odmian polszczyzny oficjalnej²⁵. Występuje w dwóch zasadniczych wariantach: w wariacie neutralnym, obiegowym, standardowym (wariant ten może wystąpić w każdej sytuacji i w każdym typie aktu mowy) oraz w wariacie nacechowanym, częstym w kontaktach koleżeńskich,

22 H. Kurkowska, S. Skorupka, *Stylistyka polska*, dz. cyt., s. 231.

23 Wilkoń pisze o języku potocznym, oficjalnym, artystycznym itp., a nie o stylu, zakłada jednak wariantywność terminologii (podaje jako alternatywne także określenie „styl”). W dalszej części pracy będzie się pojawiać termin „styl” w odniesieniu do zaproponowanych przez niego odmian funkcjonalnych języka.

24 A. Wilkoń, *Typologia odmian językowych współczesnej polszczyzny*, dz. cyt., s. 51.

25 J. Gawęł, *Język współczesnego kaznodziejstwa*, „Symposium” 2012, nr 2 (23), s. 57.

rodziny, poufałych, w sytuacjach konfliktowych itp.²⁶ Styl potoczny ma swoje wyróżniki pojawiające się z różnym natężeniem w poszczególnych tekstach. Biorąc pod uwagę fleksję, cechuje go głęboka synkretyczność prowadząca do redukcji form lub funkcji, przykładem może być używanie formy wołacza w funkcji mianownika i odwrotnie. W zakresie składni charakterystyczna dla stylu potocznego jest znaczna frekwencja struktur zakłócających tak zwany regularny tok składniowy, są to wtrącenia, dopowiedzenia, zdania urwane, elipsy, zwroty retardacyjne czy anakoluty. W obrębie słownictwa zwraca natomiast uwagę częste wykorzystywanie operatora metatekstowego „no” jako sygnału otwarcia, powszechne posługiwanie się zaimkami nieokreślonymi i deiktycznymi (wskazującymi), wyrazy nacechowane emocjonalnie, ekspresywizmy, kolokwializmy, frazeologizmy, idiomy, przysłowia, słownictwo konkretne, codzienne. Cechy te w znacznym stopniu pokrywają się zatem z cechami języka pierwotnie mówionego²⁷. Wyznacznikiem stylu potocznego bywa też humor rozumiany jako pewna dyspozycja twórcza „do ujmowania zjawisk życia [...] w kategoriach komizmu”²⁸, do ukazywania ich w sposób pobudzający do śmiechu. Humor może się wiązać z płaszczyzną językową, sytuacyjną, postaci.

Styl oficjalny według Wilkonia łączy się zarówno z językiem mówionym (ale najczęściej w jego odmianie wtórnej), jak i z językiem pisanim. Nie był on wymieniony w typologii Kurkowskiej i Skorupki. Nazywany bywa także stylem kancelaryjnym, stylem przemówień, stylem urzędowym czy stylem retorycznie mówionym. Określenie

26 A. Wilkoń, *Typologia odmian językowych współczesnej polszczyzny*, dz. cyt., s. 53.

27 Wilkoń utożsamia cechy stylu potocznego z cechami języka mówionego, ponieważ język potoczny to właśnie język mówiony; tegoż, *Typologia odmian językowych współczesnej polszczyzny*, dz. cyt., s. 44–47, 50.

28 M. Głowiński, T. Kostkiewiczowa, A. Okopień-Sławińska, J. Sławiński, *Słownik terminów literackich*, Ossolineum, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1976, s. 158.

„oficjalny” jest jednak najbardziej pojemne, łączy w sobie cechy wspomnianych odmian. W zależności od tematyki danej wypowiedzi różne będą jego cechy leksykalne, ale wyróżniają go pewne elementy wspólne, między innymi większa niż w przypadku stylu potocznego staranność językowa oraz bogatszy repertuar środków leksykalnych i składniowych. Na wybór tych środków wpływ ma często świadomość istnienia dystansu pomiędzy nadawcą a odbiorcą²⁹. W Polsce w latach 1945–1989 styl ten był realizowany w dwóch wersjach: (1) urzędowej, kancelaryjnej – był to styl z reguły „zimny”, odpersonalizowany, operujący określoną terminologią oraz formami językowymi traktowanymi jako niezbędne; (2) retorycznej, urzędowo-ideologicznej, wprowadzającej elementy perswazyjne – był to styl przemówień i sprawozdań, upowszechniany przez środki społecznego przekazu³⁰. Styl oficjalny w zakresie fleksji charakteryzuje się między innymi dużą liczbą czasowników w 1. os. lm., formami bezosobowymi czasownika zakończonymi na „-no” i „-to”, znaczną frekwencją zaimków takich jak „nasz”, „my”, „nas”. W obrębie składni w stylu oficjalnym może zwracać uwagę duża liczba konstrukcji z imiesłowem przysłówkowym, zarówno współczesnym, jak i uprzednim, z imiesłowem przymiotnikowym biernym, znaczny udział rozbudowanych zdań pojedynczych, częste posługiwanie się partykułą pytającą „czy?” oraz spójnikami złożonymi. W zakresie słownictwa typowa dla stylu oficjalnego jest duża liczba grup analitycznych z czasownikiem, są tu również wyliczenia, archaizmy, określenia abstrakcyjne, „książkowe”, naukowe, charakterystyczne często dla sfery urzędowo-kancelaryjnej, ciągi synonimów, liczne zwroty adresatywne, redundancje³¹. W stylu oficjalnym zbliżonym do stylu mowy retorycznej pojawia się na ogół szeroki repertuar tropów stylistycznych. Niektóre z tych środków stanowią tak zwane

29 A. Wilkoń, *Typologia odmian językowych współczesnej polszczyzny*, dz. cyt., s. 57.

30 Tamże, s. 57–58.

31 Tamże, s. 57–60.

figury retoryczne, wzmacniające emocjonalność, obrazowość języka, często także jego perswazyjność. Dzieli się je między innymi na figury myśli, które polegają na zmianie znaczeń, figury słowne zestawiające brzmienia wyrazów, figury namiętności wywołujące emocje czy też figury gramatyczne modyfikujące składnię. Podział ten nie jest ścisły, ponieważ jedna figura może pełnić jednocześnie kilka funkcji. Do najczęściej wykorzystywanych figur retorycznych należą na przykład anafora (powtarzanie tego samego zwrotu lub słowa na początku zdań czy okresów w celu semantycznego uwydatnienia myśli), epifora (powtarzanie tych samych słów lub zwrotów na końcu zdania lub okresu), anadiploza (rozpoczynanie zdania lub członu zdania wyrazem znajdującym się na końcu poprzedniego zdania lub członu), apostrofa (bezpośrednie zwroty do odbiorcy), eksklamacja (figura konstruowana zwykle w formie zdania wykrzyknikowego, służąca do wyrażania nagłego wzruszenia, gwałtownych emocji, wezwania, apelu).

Warto też zwrócić uwagę na zaproponowany przez Wilkonia styl kulturalny, również niepojawiający się w klasyfikacji Kurkowskiej i Skorupki³². W ujęciu autora odnosi się on tylko do języka mówionego. Jest to typ polszczyzny wzorcowej, a za jego charakterystyczną postać gatunkową można uznać tak zwany dialog konwersacyjny, dyskusję literacką, rozmowę intelektualną, towarzyską. Styl ten nie jest zarezerwowany dla konkretnych sytuacji, mieści się w każdym typie kontaktu. „Nie sytuacje społeczne, ale kultura i kompetencje językowe użytkowników decydują o tej odmianie”³³. Styl kulturalny wyróżniają następujące cechy: respektowanie norm językowych; uleganie wzorcom tradycji, zwłaszcza dawnym wzorcom literackim; bogactwo repertuaru językowego; selektywność w doborze wyrazów i form (jeżeli

32 Ze względu na wartościujący charakter nazwy „styl kulturalny” nie pojawia się ona także w wielu nowych klasyfikacjach. Wilkoń zaznacza jednak, że posługując się tym terminem, chce podkreślić szczególnie udział świadomości w wypracowaniu tego sposobu mówienia, wysokie kompetencje językowe nadawcy.

33 A. Wilkoń, *Typologia odmian językowych współczesnej polszczyzny*, dz. cyt., s. 54.

pojawiają się na przykład elementy potoczno-żargonowe, to funkcjonują one na zasadzie cytatu i żartu językowego); duża częstotliwość elementów grzecznościowych i wyższych form ekspresji (delikatność sformułowań, ton refleksji itp.)³⁴. Styl kulturalny jest znacznie bliższy stylowi oficjalnemu – ich wyznaczniki w wielu aspektach się pokrywają – ale ma on też dodatkowe wymagania, przede wszystkim w zakresie leksyki i szeroko rozumianej kultury literackiej nadawcy.

Trzeba jeszcze zaznaczyć, że cechy różnych stylów przenikają się w poszczególnych wypowiedziach, że rzadko się zdarza, aby w danym tekście pojawiały się cechy jednego tylko stylu. Na ogół można wskazać styl dominujący, ale nadawca posługujący się licznymi środkami językowymi może w większym lub mniejszym stopniu sięgać także do zasobów innego stylu.

2.2. Niewerbalne zachowania komunikacyjne

Niewerbalne zachowania komunikacyjne to termin tak samo popularny, jak i nieprecyzyjny. Posługuje się nim wiele osób, często mając na myśli inne typy zachowań komunikacyjnych. Zachowania niewerbalne mają bowiem węższe i szersze znaczenie. W znaczeniu węższym polegają na przekazywaniu informacji za pomocą statycznych i dynamicznych właściwości ludzkiego ciała, a więc części i całości tego ciała. W szerszym znaczeniu oznaczają wszelkie, zarówno zamierzone, jak i niezamierzone, pozasłowne przekazywanie informacji³⁵. To szersze znaczenie zyskało dużą popularność pod koniec XX wieku i w pierwszych dekadach XXI wieku³⁶.

34 Tamże.

35 B. Sobczak, *Retoryka a niejęzykowe środki komunikacji*, „Poznańskie Studia Polonistyczne. Seria Językoznawcza” 2009, t. 15 (XXXV), s. 59.

36 Zainteresowanie komunikacją niewerbalną było zauważalne już w starożytności. Miało wówczas charakter pragmatyczny i odnosiło się do możliwości wykorzystania jej podczas publicznych wystąpień retorycznych czy w teatrze. Po upadku

2.2.1. Rozumienie komunikacji niewerbalnej

Przyjmuje się, że komunikaty niewerbalne nie są znakami komunikacyjnymi w rozumieniu nurtu strukturalistycznego czy semiotycznego, w których ważnym kryterium była arbitralność i intencjonalność. Nie wszystkie znaki niewerbalne mają te cechy. Zdarza się,

kultur antycznych wiedza o zachowaniach niewerbalnych przez dłuższy czas nie była rozwijana. Dopiero w XVII wieku pojawiły się pierwsze publikacje poświęcone językowi migowemu głuchoniemych autorstwa Johna Bulwera. Praca *L'Arte de' Cenni* Giovanniego Bonifaccia (1616) była z kolei próbą opisaną wszystkich możliwych ruchów ciała. Bonifaccio uważał bowiem, że znaki ciała znacznie lepiej oddają uczucia i intencje niż słowa i że po opanowaniu tych znaków można sterować wrażeniem wywieranym na innych. Bonifaccio ubolewał nad zamętem wynikającym z wielości języków i wierzył, że powrót do komunikacji za pomocą gestów przywróciłby porozumienie pomiędzy ludźmi (J. Antas, *Semantyczność ciała*, Primum Verbum, Łódź 2014, s. 25). W 1775 roku ukazała się praca Joshuy Steele'a, która analizowała znaczenie głosu w komunikowaniu się, a w 1806 roku – książka Gilberta Austina *Chironomia or a Treatise on Rhetorical Delivery*, zawierająca klasyfikacje gestów przypominające późniejsze typologie. Momentem przełomowym dla systematycznych badań nad zachowaniami niewerbalnymi było jednak opublikowanie pracy Karola Darwina *O wyrazie uczuć u człowieka i zwierząt* (1872). W wieku XIX podkreślano przede wszystkim praktyczny wymiar wiedzy o zachowaniach językowych, o czym świadczy popularność różnych katalogów gestów czy podręczników dla mówców, w których opisywano znaczenie gestów i mimiki. Pierwsza połowa XX wieku nie przyniosła znacznego postępu w zakresie naukowego namysłu nad komunikacją niewerbalną (wyjątkiem było opublikowanie w 1941 roku ważnej książki Davida Efrona, *Gesture and Environment*, do dziś wykorzystywanej w analizie gestów i tworzeniu kolejnych ich typologii). Po II wojnie światowej sytuacja w tym zakresie uległa zmianie. Zaczęły pojawiać się kolejne pozycje poświęcone badaniom zachowań niewerbalnych, przeprowadzono wiele badań i eksperymentów, można więc zacząć mówić o naukowym podejściu do nich. W latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych pojawiły się pierwsze prace Raya Birdwhistella, Jürgena Ruescha i Weldon Keesa, Paula Ekmana i Wallace'a Friesena (B. Sobczak, *Retoryka a niejęzykowe środki komunikacji*, dz. cyt., s. 60–63). Dopiero jednak lata osiemdziesiąte i dziewięćdziesiąte przyniosły próby określenia mechanizmów współdziałania różnych sygnałów niewerbalnych (J. Antas, *Semantyczność ciała*, dz. cyt., s. 43). Ważną rolę odegrała wydana w 1992 roku słynna praca Davida McNeilla pt. *Hand and Mind. What Gestures Reveal about Thought*, w której autor podkreślił, że gesty – tak jak słowa czy zdania – są integralną częścią języka i że wspólnie tworzą jeden system. Koniec XX wieku i pierwsze dekady XXI

że komunikacja niewerbalna ma charakter nieintencjonalny i że nie jest arbitralna. Ten sam środek niewerbalny może być użyty świadomie i jest wówczas znaczący, a może być wykorzystany mimowolnie i świadczy tylko o pojawieniu się określonego typu przeżycia. Jeśli jednak dana reakcja niewerbalna będzie się powtarzać, zacznie być naśladowana, używana celowo, nabierze charakteru semantycznego. Badacze komunikacji niewerbalnej Paul Ekman i Wallace Friesen próbowali opisać to zjawisko przechodzenia od „oznak” stanów emocjonalnych do znaków natury semiotycznej na podstawie tak zwanych trzech zasad kodowania niewerbalnego. Ich zdaniem to kodowanie zachodzi według schematu: kodowanie samoistne (kody samoistne nie tylko przypominają czynność, lecz właściwie nią są, np. grożenie pięścią samo w sobie jest groźbą), kodowanie ikoniczne (istnieje pewne podobieństwo między kodem a zjawiskiem podlegającym kodowaniu), kodowanie arbitralne (zachowania wizualnie nie przypominają tego, co mają oznaczać, wszystko opiera się na umowie)³⁷.

Słynne w teorii komunikacji stwierdzenie Paula Watzlawicka, że każde zachowanie jest znaczące, wobec tego nie można nie komunikować, daje podstawy do badań nawet takich aspektów niewerbalnych jak ubranie. Strój danej osoby, oprócz praktycznej funkcji ochrony ciała przed warunkami atmosferycznymi, odgrywa bowiem także rolę semantyczną. Jest znakiem, komunikuje coś, informuje na przykład o statusie społecznym, zasobności, narodowości, wyznaniu czy przynależności społecznej³⁸. Poszczególne jego elementy

wieku to czas ogromnej popularności komunikacji niewerbalnej. Często podkreśla się jej nawet dominujące nad przekazem werbalnym znaczenie. Można mówić o swoistej modzie na ten typ komunikacji. Chodzi tu nie tylko o konkretne gesty czy wyraz twarzy, ale całą „kulturę wyglądu” (określenie Marcina Brockiego), która uczyniła z tak zwanej mody ciała kategorię dominującą w komunikacji międzyludzkiej (B. Sobczak, *Retoryka a niejęzykowe środki komunikacji*, dz. cyt., s. 62).

37 J. Antas, *Semantyczność ciała*, dz. cyt., s. 44–45.

38 L. Rotter, „*Nie szata zdobi człowieka?*” *Semiologia ubioru jako forma komunikacji na przykładzie wybranej grupy społecznej*, w: *Ciało, strój, biżuteria w kontekście*

bywają wyznacznikiem funkcji oraz symbolizmu. Strój można potraktować jako system znakowania wizualnego, który jest równy systemowi językowemu³⁹. Może on również nawiązywać do wyznaczników sytuacji komunikacyjnej.

Specyficzną formą komunikacji niewerbalnej może być też milczenie. Pełni ono różne funkcje w wypowiedziach. „Milczenie staje się przekazem przede wszystkim tam, gdzie stworzone zostało miejsce na przekaz, a miejsce takie powstaje najczęściej jako następstwo pytania⁴⁰. Milczenie jest często wieloznaczne, można je różnie interpretować w zależności od kontekstu. Może być znakiem sprzeciwu, może wynikać też z nieumiejętności, braku wiedzy (np. milczenie studenta po zadaniu pytania przez egzaminatora). Walery Pisarek wspomina też o przemilczeniu, z którym mamy do czynienia wówczas, gdy nie chodzi o powstrzymanie się przed komunikacją słowną w ogóle, ale o celowe niewypowiadanie się na jakiś temat. W klasycznej retoryce przemilczenia były traktowane jako figury myśli (odrzucenie, pominięcie, umilknięcie)⁴¹.

2.2.2. Obszary komunikacji niewerbalnej

Niewerbalne zachowania komunikacyjne stanowią przedmiot zainteresowania naukowców z kilku dziedzin. Jedną z ważniejszych jest mimika, która bada ekspresję twarzy, oraz haptyka, czyli studia nad dotykiem. Dodatkowo należy tu uwzględnić przedmiot zainteresowania

przemian kulturowych, społecznych i politycznych pierwszej połowy XX wieku, red. E. Letkiewicz, Wydawnictwo UMCS, Lublin 2017, s. 115.

39 T. Todorović, A. P. Čuden, K. Košak, T. Toporišič, *Language of Dressing as a Communication System and its Functions – Roman Jakobson’s Linguistic Method*, „Fibres & Textiles in Eastern Europe” 2017, vol. 25, no. 5 (125), s. 127.

40 W. Pisarek, *Wstęp do nauki o komunikowaniu*, Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne, Warszawa 2008, s. 60.

41 Tamże, s. 61.

proksemiki (analizującej pozycję ciała, odległości) i chronemiki (studia nad użyciem i waloryzacją czasu przez ludzi). Bardzo silnie z zachowaniami werbalnymi jest połączona wokalizacja, czyli nauka o tonie i intonacji⁴². Przede wszystkim jednak komunikacja niewerbalna jest przedmiotem badań kinezyki, czyli nauki o gestach⁴³. W podziale Edwarda Halla, wprowadzającym pojęcie pierwotnego poziomu kultury, który nazwał „niewerbalnym programem komunikacyjnym”, znajduje się też okulestyka, czyli kontakt wzrokowy⁴⁴.

Mimika analizuje treści przekazywane poprzez grymasy twarzy. Twarz ludzka ma pięć grup mięśni wyrazowych, które mogą poruszać różnymi jej obszarami⁴⁵. W związku z tym cechuje ją duży potencjał komunikacyjny. Widać na niej różne stany emocjonalne (np. gniew, zaskoczenie, zadowolenie, strach, odrazę), uważana jest wręcz za najważniejsze źródło informacji o uczuciach drugiej osoby⁴⁶. Mimika odzwierciedla postawy i nastawienia, pokazuje także reakcje na przekazywane informacje. Niektórzy badacze twierdzą nawet, że twarz „stanowi najważniejsze po mowie źródło informacji w kontaktach międzyludzkich”⁴⁷. Mimika jest stosunkowo łatwa do odczytywania

42 Część badaczy traktuje elementy wokalne jako trzeci – obok komunikacji werbalnej i niewerbalnej – odrębny, tzw. parawerbalny sposób porozumienia się. Inni (np. Jolanta Antas) umieszczają tę grupę zachowań w obrębie komunikacji niewerbalnej. Edward Twitchell Hall określił tę sferę jako *paralanguage*, czyli niewerbalne aspekty mowy; J. Mikułowski Pomorski, *Komunikacja międzykulturowa*, Wydawnictwo Akademii Ekonomicznej w Krakowie, Kraków 1999, s. 16–17.

43 J. Antas, *Co mówią ręce*, dz. cyt., s. 444.

44 J. Mikułowski Pomorski, *Komunikacja międzykulturowa*, dz. cyt., s. 16–17.

45 Francuski neurolog Duchenne de Boulogne analizował różne grymasy człowieka, którego mięśnie twarzy drażniono prądem elektrycznym. Dzięki jego doświadczeniom wiemy, że w naturalnym uśmiechu pracują nie tylko mięśnie wokół ust, ale i te wokół oczu i dlatego potrafimy odróżnić szczerzy uśmiech od nienaturalnego, sztucznego, udawanego; B. Sobczak, *Retoryka a niejęzykowe środki komunikacji*, dz. cyt., s. 61.

46 J. Antas, *Semantyczność ciała*, dz. cyt., s. 48.

47 M. L. Knapp, J. A. Hall, *Komunikacja niewerbalna w interakcjach międzyludzkich*, Wydawnictwo Astrum, Wrocław 1997, s. 403.

i zinterpretowania, a przy tym ma uniwersalny charakter⁴⁸. Ważną rolę w wyrażaniu tych uczuć, ich intensyfikowaniu, neutralizowaniu czy maskowaniu odgrywają przede wszystkim usta, brwi, czoło i oczy. Istotna jest tu spójność lub jej brak pomiędzy wyrazem twarzy a komunikowaną werbalnie treścią. Ruchy mimiczne, poza funkcją ekspresywną, mogą być regulacyjne, czyli powodujące wzmocnienie informacyjne lub kontrolujące przebieg interakcji⁴⁹. Wspomniani już Ekman i Friesen pisali o tak zwanych emblematkach mimicznych, czyli takich wyrazach twarzy, które są zrozumiałe dla większości członków danej społeczności i da się je zastąpić jednym czy dwoma słowami. Niektórzy łączą mimikę z okulestyką, czyli nawiązywaniem bądź unikaniem kontaktu wzrokowego, co odgrywa istotną rolę w bezpośrednich aktach komunikacyjnych. Intensywność i częstotliwość kontaktu wzrokowego to aspekty pozwalające określić stosunek do odbiorcy, zaś zwężające się lub rozszerzające źrenice mogą powiedzieć wiele o nastroju rozmówcy. W odniesieniu do nadawcy, którym jest osoba wygłaszająca homilię, Mirosława Kozłowska pisze: „Przepowiadacz słowa kieruje swoją mowę do konkretnych słuchaczy, winien więc otwarcie patrzeć im w oczy. [...] Wzrok kaznodziei, błędzący ponad głowami słuchaczy, znajduje swoje odbicie w całej postawie mówiącego: w nienaturalnym uniesieniu głowy, nadmiernym wyciąganiu

48 Badacze z UC Berkeley i Google przeanalizowali 6 mln klipów ze 144 krajów prezentujących mimiczne reakcje na takie obrazy, jak pokaz fajerwerków, radosny taniec czy pocieszanie małego dziecka. Okazało się, że ekspresja mimiczna badanych jako odpowiedź na poszczególne obrazy była bardzo podobna, że zbliżony wyraz twarzy pojawia się w analogicznych sytuacjach społecznych na całym świecie; K. Grzelak, *Naukowcy Google'a przeanalizowali 6 mln nagrań i uznali: ludzka mimika jest uniwersalna*, <https://www.focus.pl/artykul/naukowcy-googlea-przeanalizowali-6-mln-nagran-i-uznali-ludzka-mimika-jest-uniwersalna> (dostęp: 01.04.2022).

49 J. Antas, *Semantyczność ciała*, dz. cyt., s. 48.

szy, usztywnieniu ciała”⁵⁰. W przypadku odczytywania tekstu wzrok nadawcy nie może być cały czas skierowany na odbiorców, ale istotna jest umiejętność nawiązywania z nimi kontaktu wzrokowego w czasie pauz intonacyjnych, w fazie inicjalnej czy końcowej poszczególnych fragmentów wypowiedzi.

Haptyka, jak już było wspomniane, bada zachowania komunikacyjne opierające się na dotyku. Reguluje także zasady przyzwolenia na dotyk, jego długość, intensywność i częstotliwość. „Dotyk w postaci np. uścisku dłoni, poklepywania po plecach czy obejmowania drugiej osoby w trudnych sytuacjach życiowych stanowi sygnał o bardzo dużej sile oddziaływania”⁵¹. W poszczególnych kulturach istnieją różne normy społeczne, które regulują akceptowany obszar i liczbę dotyków w zależności od charakteru związku interpersonalnego.

Proksemika koncentruje się na pozycji ciała. W przypadku mówcy najczęściej spotykana jest postawa stojąca, rzadziej siedząca. W obrębie zachowań proksemicznych walor komunikacyjny ma na przykład stopień napięcia sylwetki, czy wydaje się ona usztywniona, czy rozluźniona. Poszczególne typy publicznych wystąpień są powiązane z oczekiwaniami społecznymi dotyczącymi postawy. W przypadku wygłaszania homilii na przykład jest to postawa wyprostowana, ale nie sztywna, spokojna. „Sztuczne, aktorskie wypracowanie takiej postawy ciała jest bodajże jednym z najtrudniejszych zadań. Łatwo tu o zbytne usztywnienie lub nienaturalny «luz», czego ani sutanna, ani ornat nie zamaskują, wręcz przeciwnie – uwydatnią”⁵². Nawet pewne fizyczne atrybuty, na przykład wzrost, mogą w tym zakresie pełnić funkcję semantyczną. Mówca wysoki postrzegany jest

50 M. Kozłowska, *O geście w przepowiadaniu słowa Bożego*, w: *Retoryka na ambonie. Z problemów współczesnego kaznodziejstwa*, red. P. Urbański, Wydawnictwo M, Kraków 2003, s. 77.

51 M. Mocarz-Kleindienst, *Niewerbalne style komunikacyjne w przekładzie*, „Półrocznik Językoznawczy Tertium. Tertium Linguistic Journal” 2017, t. 2, nr 2, s. 62–63.

52 M. Kozłowska, *O geście w przepowiadaniu słowa Bożego*, dz. cyt., s. 76.

na przykład jako silniejszy, obdarza się go większym autorytetem⁵³. Proksemika odnosi się też do norm regulujących odległości między rozmówcami. Edward Hall zaproponował wyróżnienie czterech stref dystansu komunikacyjnego: wewnętrzną i zewnętrzną strefę intymną (do 45 cm dystansu między interlokutorami); osobistą (45 cm–1,2 m); społeczną (1,2–3,6 m) oraz publiczną (powyżej 3,6 m). Normy te mają charakter zmienny, są uwarunkowane osobowościowo, każdy ma bowiem inny próg odległości, po której naruszeniu przestaje się czuć bezpiecznie, a także kulturowo, co w praktyce oznacza, że odległości te na przykład w kulturach Dalekiego Wschodu są krótsze⁵⁴. Komunikacyjne znaczenia mogą mieć wszystkie nachylenia w stronę odbiorcy, próby zmniejszania dystansu. Odległość pomiędzy nadawcą a odbiorcą ma wpływ na przebieg interakcji, dostarcza ponadto informacji na temat relacji pomiędzy interlokutorami.

Chronemika wykorzystuje jako sygnał komunikacyjny czas (np. punktualność, czas oczekiwania, czas trwania spotkania itp.). Określa, w jaki sposób członkowie różnych kultur traktują tę kategorię. Opierając się na różnorodnych podejściach do czasu jako elementu komunikacji niewerbalnej, Hall wyróżnił kultury monochroniczne (np. Japonia, germańskie kraje europejskie), które przywiązują dużą wagę do czasu, punktualności, nieprzekraczalności wyznaczonych terminów, oraz kultury polichroniczne (kraje arabskie, kraje latynoamerykańskie oraz basenu Morza Śródziemnego), gdzie punktualność nie jest przedstawiana jako ważny element komunikacji, pojęcie czasu jest relatywne i niedookreślone, a wszelkie ustalenia z tym związane – płynne⁵⁵.

53 J. F. Jacko, *Praktyki negocjacyjne w kontekście proksemiki*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2012, s. 123.

54 M. Mocarz-Kleindienst, *Niewerbalne style komunikacyjne w przekładzie*, dz. cyt., s. 62.

55 Tamże, s. 63.

Wokalika jest tym aspektem komunikacji niewerbalnej, który bardzo ściśle wiąże się z komunikacją werbalną (w odmianie mówionej). Słowa wypowiedane są w określony sposób, co niesie ze sobą różne znaczenia. Poszczególne aspekty wokalne wpływają na to, jak można interpretować przekazywane treści. Wokalika bada także dźwięki nieartykułowane, ziewnięcia, odchrząknięcia, westchnienia, pauzy. Pojęciem zbliżonym jest tu prozodia⁵⁶. Poszczególne cechy prozodyczne pełnią w wypowiedzi funkcje retoryczne, ponieważ komunikują emocje, wzbudzają w odbiorcach wrażenia na temat nadawców oraz przekonują ich do określonych poglądów i postaw⁵⁷. Na prozodii składają się „czynniki foniczne o charakterze ponadsegmentalnym będące atrybutami nie pojedynczych głosek, lecz sylab lub ich ciągu i zapewniające odpowiednią segmentację oraz rytmizację wypowiedzi ustnej”⁵⁸. Cechy prozodyczne można rozpoznawać tylko w kontekście, poprzez znalezienie różnic między poszczególnymi sylabami lub nawet w ich obrębie. Główne cechy prozodyczne to siła głosu (głośność), poziom głosu (wysokość), tempo mówienia, płynność oraz jakość głosu.

Siła głosu to jego podstawowy atrybut. Żeby głos mógł być analizowany, musi być przede wszystkim usłyszany. Oczekuje się, żeby nadawca mówił wystarczająco głośno, aby został wysłuchany, a jednocześnie nie aż tak głośno, żeby wystraszyć czy przytłoczyć odbiorcę. Poziom głosu, czyli jego wysokość, uzależniony jest od częstotliwości drgań strun głosowych. Ulega on zmianie nawet w obrębie jednej wypowiedzi. Powoduje to, że nadawca jest odbierany jako dynamiczny, niemonotonny. Tempo mówienia, czyli szybkość, można zmierzyć za pomocą liczby słów wypowiedzianych w ustalonym czasie. Jest ono

56 W. Przyczyna, A. Załazińska, *Cechy prozodyczne a style wokalne kazań*, w: *Prozodia – przyswajanie, badanie, zaburzenia, terapia*, red. M. Wysocka, B. Kamińska i S. Milewski, Harmonia, Gdańsk 2020, s. 519.

57 Tamże, s. 522.

58 Tamże, s. 519.

dość istotnym wyznacznikiem, głównie ze względów perswazyjnych. Kolejna cecha prozodyczna, płynność, czyli ciągłość mówienia, łączy się z przerwami w mówieniu i wokalizacjami. W języku mówionym przerwy te pojawiają się dość często. Służą one podkreśleniu jakiejś myśli, zróżnicowaniu wypowiedzi, ale mogą też świadczyć o braku płynności mówienia. Wypełniane są wówczas przypadkową materią językową, na przykład: „yyym, uhm” (tzw. pauzy wypełnione) i obniżają efektywność wystąpienia. Ostatnią cechą jest jakość głosu. Wynika ona przede wszystkim z rozmiaru i kształtu strun głosowych⁵⁹.

Wymienione powyżej cechy prozodyczne składają się na styl wokalny danego mówcy. Książd Wiesław Przyczyna i Aneta Załazińska, analizując prozodię kazań, zaproponowali trzy główne style: autorytarny, bierny i partnerski. Style te znajdują zastosowanie także w innych typach wypowiedzi⁶⁰.

Styl autorytarny jest pełen patosu, powtarza się w nim systematycznie melodyka fraz, sposób mówienia przypomina nienaturalne deklamowanie, nadawca często przechodzi z mowy w krzyk, wyraża swoje wzburzenie, wzbudza silne emocje w odbiorcy. Wyraźnie także podkreśla nierównorzędność ról nadawcy i odbiorcy (z dominacją tego pierwszego).

Styl bierny jest typowy dla osoby czytającej czy wypowiadającej tekst w sposób pasywny i obojętny. Cechuje go na ogół mniejsza donośność i dźwięczność niż styl autorytarny, słyszalne są w nim liczne przydechy. Mówca nie podpowiada słuchaczowi za pomocą intonacji, pauz czy zmiennej dynamiki głosu, jak powinien interpretować tekst. Akcent i melodyka są dość monotonne, głos jest niższy niż w stylu autorytarnym, mniej dźwięczny, pasywny i obojętny. Mówca sprawia

59 Tamże, s. 520–521.

60 Tamże, s. 523–526; W. Przyczyna, A. Załazińska, *Paralingwistyczne aspekty oficjalnych wypowiedzi księży*, w: *Mówi się, czyli o mowie i wymowności Polaków. Materiały IX Forum Kultury Słowa*, red. E. Kołodziejek, A. Choduń, Szczecin 2016, s. 132–135.

wrażenie osoby niezaangażowanej emocjonalnie i poznawczo w przekazywane treści.

Styl partnerski jest dynamiczny i empatyczny, mówca wyraża za jego pomocą swoje pozytywne nastawienie do odbiorcy. Jego głos brzmi naturalnie, tempo jest zmienne, poziom natężenia głosu spontaniczny, intonacja modulowana odpowiednio do treści. Badacze wskazują, że ten styl sprzyja nawiązaniu bliskiej relacji z audytorium, tym samym silnie też oddziałuje perswazyjnie⁶¹.

Ostatnią wymienioną wyżej dziedziną komunikacji niewerbalnej, a jednocześnie najważniejszą z punktu widzenia badania semantyki przekazów niewerbalnych jest kinezyka, która zajmuje się badaniem gestów. Wszystkie elementy komunikacji niewerbalnej odgrywają istotną rolę w procesie komunikacji, ale w toku narracji na szczególną uwagę zasługują gesty⁶². Powinny być one dokładnie przeanalizowane przez badaczy, bo mają duży wpływ na charakter przekazu i jego zrozumienie przez słuchaczy.

2.2.3. Funkcje i typy gestów

W kontekście bardzo ważnej roli gestów często przywoływane są słowa Kwintyliana, żyjącego w I wieku n.e. Stwierdził on: „gestykulacja

61 W. Przczyzna, A. Załazińska, *Cechy prozodyczne a style wokalne kazań*, dz. cyt., s. 523–527; W. Przczyzna, A. Załazińska, *Paralingwistyczne aspekty oficjalnych wypowiedzi księży*, dz. cyt., s. 132–135.

62 Albert Mehrabian odkrył, że aż 55% znaczenia danej wiadomości zawarte jest w gestach, tylko 7% w słowach i 38% w brzmieniu głosu; A. Załazińska, *Schematy myśli wyrażane w gestach*, dz. cyt., s. 11. Trzeba jednak dopowiedzieć, że eksperyment, na podstawie którego zostały podane powyższe liczby, został przeprowadzony w specyficznej sytuacji rozbieżności pomiędzy komunikatem werbalnym i niewerbalnym i pokazał, że wtedy odbiorca bardziej ufa efektom niewerbalnym niż słowom. Ponadto badania te dotyczyły bardzo wąskiego zakresu przekazywanych informacji i ograniczały się do analizy sposobów wyrażania sympatii i wiarygodności różnych sygnałów tylko w tym zakresie; J. Antas, *Semantyczność ciała*, dz. cyt., s. 49–51.

rąk, [...] której pozbawione przemówienie zawsze jest kalekie i niedolne, trudno nawet powiedzieć jak jest różnorodna – dorównywa ona przecież nieomal bogactwu słów. Jeżeli bowiem ruchy pozostałych części ciała wspomagają jak gdyby nasze słowa, to ruchy rąk – można rzec – mówią same przez się. Czyż przy ich pomocy nie żądamy, nie obiecujemy, nie wzywamy, rezygnujemy, grozimy, błagamy, nie odrzucamy od siebie, nie lękamy się, pytamy, zaprzeczamy, nie wyrażamy naszej radości, smutku, powątpiewania, przekonania, żalu, nie określamy sposobu, możliwości, ilości, czasu? Czyż one nie podniecają, nie wstrzymują, nie pochwalają, nie podziwiają, nie korzą się? [...] Palcem wskazującym posługujemy się, gdy czynimy wymówki lub na coś wskazujemy (stąd też otrzymał on nazwę), nieco zagięty, podczas gdy ręka podnosi się i zwraca w kierunku ramienia, potwierdza, opuszczony ku ziemi i jak gdyby opadający na dół, naciera...”⁶³.

Gesty to „ruchy ciała (lub poszczególnych części ciała) wykorzystywane w komunikacji międzyludzkiej w celu oddania określonych idei, intonacji bądź uczuć. Wiele z takich gestów ogranicza się do ruchów rąk i dłoni, ale w gestykulacji mogą uczestniczyć także części twarzy lub głowy. Do ruchów ciała nieuznawanych za gesty należą niektóre zachowania samodotykowe, ruchy związane z poprawianiem garderoby oraz manieryzmy na tle nerwowym”⁶⁴. Gesty mogą zastępować mowę, regulować przepływ i rytm interakcji, przywoływać uwagę odbiorcy, kłaść nacisk na określone informacje werbalne, uzupełniać i wyjaśniać komunikat słowny, charakteryzować i utrwalać treść przekazu lub antycypować nadchodzące informacje⁶⁵.

63 Kwintylian, cyt. za: M. Korolko, *Sztuka retoryki. Przewodnik encyklopedyczny*, Wiedza Powszechna, Warszawa 1990, s. 135–136.

64 M. L. Knapp, J. A. Hall, *Komunikacja niewerbalna w interakcjach międzyludzkich*, dz. cyt., s. 315.

65 Tamże, s. 316–317.

Jolanta Antas uważa, że są dwa powody, dla których ręce nigdy nie przestaną brać udziału w procesie komunikacji. Pierwszym z nich jest fakt, że zakres ludzkich doświadczeń i emocji jest znacznie szerszy niż liczba słów i wyrażań w nawet bardzo wyrafinowanym języku. Drugim powodem jest to, że procesowanie mentalne jest szybsze od ludzkiej zdolności wypowiedzania słów. Ten „gestalt doświadczeniowy”, którego słowa nie ogarniają, mówca jest w stanie przekazać rękami. „I z tego właśnie powodu ręce nigdy nie przestaną semantyzować” – stwierdza autorka⁶⁶.

Cytowany wcześniej starożytny retor wymienia kilka rodzajów gestów, między innymi dowodzące, konkludujące, demonstrujące, zapowiadające i całą grupę gestów, które wyrażają emocje: wzdargę, rozpacz, współczucie, odwagę itp. Współczesne podziały gestów przyjmują różne kryteria, takie jak: dynamika i rytm wykonania, funkcja w komunikacji, współwystępowanie z językiem (tokiem werbalnym) lub nie⁶⁷, związki z kulturą⁶⁸. Mark Knapp w 1978 roku zaproponował podział gestów ze względu na relacje zachodzące pomiędzy nimi a tokiem werbalnym. Wyróżnił pięć typów takich relacji: powtarzanie, zastąpienie, akcentowanie tekstu mówionego, regulatory konwersacji oraz maskowanie. Przy powtarzaniu informacja zawarta w kanale słownym jest powielana w kanale niewerbalnym. Zastąpienie polega na wykonaniu sekwencji niewerbalnej w miejsce używania słów. Gestykulacja rąk czy głowy może też akcentować, podkreślać znaczenie poszczególnych słów. Regulatory konwersacji są wykorzystywane przy wymianie ról między nadawcą a odbiorcą. Maskowanie zaś

66 J. Antas, *Co mówią ręce*, dz. cyt., s. 457.

67 W jednym z pierwszych podziałów gestów (1941) Efron wyróżnił dwie grupy: gesty, które komunikują znaczenia niezależnie od treści werbalnej, oraz gesty, które nabierają znaczenia tylko w połączeniu z tokiem słownym; A. Załazińska, *Schematy myśli wyrażane w gestach*, dz. cyt., s. 20.

68 A. Załazińska, *Obraz. Słowo. Gest*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2016, s. 10.

to używanie zachowań niewerbalnych w celu ukrycia prawdziwych przekonań czy uczuć⁶⁹.

Ważną grupą gestów, ze względu na udział w procesie komunikacji, są gesty narracyjne, „najbardziej semantyczne narzędzia komunikacji niewerbalnej”⁷⁰. Mogą być one odczytywane wyłącznie w kontekście towarzyszącego im tekstu i bezpośrednio wpływają na tok narracji. Gesty te „pojawiają się w trakcie komunikacji słownej i wraz ze słowami są odbierane i włączane w proces współtworzenia i rozumienia całej sytuacji komunikacyjnej”⁷¹. Gest narracyjny nie tylko wzmacnia przekaz werbalny, jego perswazyjność i inne pełnione funkcje, jest także równorzędnym w stosunku do słowa środkiem komunikacji i uczestniczy w tworzeniu znaczenia wypowiedzi.

Gesty narracyjne, za Antas, możemy podzielić na trzy grupy: batuty (uderzenia), ilustratory i gestualne metafory⁷². Autorka, proponując taką klasyfikację, odwołała się do klasycznego już podziału Ekmana i Friesena z 1969 roku⁷³, uzupełniła go jednak istotnymi spostrzeżeniami kognitywistów, przede wszystkim Davida McNeilla⁷⁴, którzy obserwowali głównie gesty towarzyszące wypowiedziom, odchodząc od analizy gestów adaptacyjnych czy wskaźników emocji, określanych przez nią wspólnym mianem gestów afektywnych. W tym miejscu należy zauważyć, że te dwie ostatnie grupy gestów czasami również

69 A. Załazińska, *Schematy myśli wyrażane w gestach*, dz. cyt., s. 21.

70 Tamże.

71 A. Załazińska, *Obraz. Słowo. Gest*, dz. cyt., s. 13–14.

72 Batuty zostały zaliczone do tzw. znaków modalnych i metatekstowych ram (wspomagających segmentację tekstu), ilustratory i gestualne metafory zaś do znaków konceptualizacji ikonicznej; J. Antas, *Co mówią ręce*, dz. cyt., s. 451.

73 Wyróżnili ono emblematy, ilustratory, wskaźniki emocji, regulatory konwersacji, adaptatory i autoadaptatory.

74 We wspomnianej pracy pt. *Hand and Mind. What Gestures Reveal about Thought* David McNeill napisał, że nie istnieje oddzielny „język gestów”; J. Antas, *Semantyczność ciała*, dz. cyt., s. 62. Podzielił on także gesty na pięć kategorii: gesty ikonizacyjne, gesty metaforyczne, gesty deiktyczne, uderzenia oraz gesty kohezywne.

przekazują ważne informacje, w przeciwieństwie jednak do gestów narracyjnych nie dookreślają treści werbalnych.

Szczególłą uwagę badawczą wzbudzają batuty⁷⁵, czyli najpowszechniejsze spośród gestów narracyjnych. Są to szybkie, rytmiczne i zsynchronizowane z prozodycznymi właściwościami mowy ruchy rąk, określane także mianem uderzeń. Batuty wiążą się z akcentami i rytmem wypowiedzi, ponadto pomagają logicznie posegmentować tekst⁷⁶, pełnią również funkcję semantyczną – pokazują, które fragmenty tekstu są dla odbiorcy najważniejsze i jaki jest jego stosunek emocjonalny do wypowiedzanych treści, „stanowią niezwykle nośny wyraz określonych modalności, tym ważniejszy, że najczęściej przez mówiącego nie uświadamiany”⁷⁷.

Gesty batutowe mogą być realizowane zarówno jako rytmiczne uderzenia ręką w powietrzu, wykonywane na ogół w przestrzeni przed sobą (ostre i cięte lub bijące), jak i delikatniejsze chwyt w powietrzu mające charakter precyzowania. Są to bowiem dwa główne typy batut⁷⁸. Do tej pierwszej grupy zalicza się batuty pięści (wyrażają one moc i władzę mówcy) i batuty wyciągniętego palca wskazującego. Palec wskazujący może być skierowany w górę, gdy ma za zadanie zwracać uwagę na treści ważne, poziomo w rozmówcę – oznacza wtedy na ogół surowy nakaz, oraz w dół – jest to najbardziej agresywna batuta: „Taki mówca nie zniesie sprzeciwu – on dźga palcem w pustą przestrzeń, ale ta przestrzeń nie jest dla niego pusta, a raczej jest to pusta głowa jego odbiorcy, w którą argument zostanie wbity”⁷⁹. Tego typu gesty pojawiają się najczęściej w wystąpieniach, których celem jest przekonanie odbiorcy do swoich racji. Przykładem innego gestu ciętego jest batuta nożyc. Nadawca, który ją wykonuje, dość

75 Terminu tego po raz pierwszy użył Efron w 1941 roku (*batons*).

76 A. Załazińska, *Obraz. Słowo. Gest*, dz. cyt., s. 11–12.

77 J. Antas, *Co mówią ręce*, dz. cyt., s. 453.

78 Tamże.

79 Tamże, s. 454.

szybko wyrzuca na boki oba przedramiona, które wcześniej na ogół są skrzyżowane. Ruch ten przypomina zatem składanie lub rozkładanie nożyczek, stąd jego nazwa. Niekiedy jest on wykonywany przy pomocy tylko jednej ręki. Batuta nożyc jest ściśle związana z tokiem słownym, nie tylko dlatego, że wykonuje się ją podczas mówienia, ale także z tego powodu, że łączy się bezpośrednio z treścią werbalną. Na ogół oznacza zaprzeczenie, podkreśla negację wyrażoną w danej wypowiedzi⁸⁰.

Wśród gestów batutowych należących do drugiej grupy warto wyróżnić batuty sakiewki. Przy ich wykonywaniu palce są skupione razem, dłoń odwrócona jest wnętrzem do góry, wyobrażając w ten sposób ową sakiewkę⁸¹. Gest ten towarzyszy najczęściej tym fragmentom wypowiedzi, w których mówca próbuje doprecyzować jakąś myśl, szuka właściwego słowa, zastanawia się nad czymś, przedstawia jakiś koncept czy ideę, a także podkreśla jej wagę. Gest ten towarzyszy też często konkluzjom.

Charakter batuty miewa niekiedy gest wieżowania⁸² (wieżyczki), dość często wykorzystywany przez mówców. Wykonywany jest on za pomocą obu dłoni połączonych czubkami palców, tworzących kształt piramidy czy właśnie wieży. Gest wieżowania wielokrotnie powtarzany, rytmicznie podkreślający różne części zdania, oprócz tego, że pełni funkcję batuty, należy też do autoadaptatorów, czyli gestów pozwalających nadawcy lepiej się odnaleźć w danej sytuacji komunikacyjnej,

80 I. Will, *Niewerbalne sposoby wyrażania negacji w kulturze Hausa*, „Afryka” 2017, nr 45, s. 19–20.

81 Niektórzy odnajdują w tym geście podobieństwo do damskiej torebki. Jolanta Antas wspomina też, że usłyszała kiedyś propozycję nazwania tego gestu mianem „Tulipan Dłoni”. Jej zdaniem określenie to dobrze oddaje kognitywną podstawę tego gestu, ponieważ przywołuje ono wyobrażenie zamykającego się i skupiającego wewnątrz siebie kwiatu. Gest ten ma dwie wersje: istoty rzeczy (poszukiwanie esencji) oraz chwytu precyzji (uzyskanie jasności mentalnej); J. Antas, *Semantyczność ciała*, dz. cyt., s. 239.

82 Nazwany tak przez Raya Birdwhistella.

zaznaczyć swoją pozycję itp. Wykonywany jest na ogół nieświadomie przez ludzi, którzy są bardzo pewni siebie albo chcą zaznaczyć swoją wyższość⁸³.

Gesty narracyjne o charakterze ilustracyjnym⁸⁴, jako kolejna grupa gestów, w pewnym sensie kopiuje rzeczywistość, unaocniają to, o czym mówi nadawca wypowiedzi, mają najbardziej obrazowy charakter. Są one składnikami ruchowo-obrazowymi. Cechuje je duże podobieństwo do treści wyrażanych słowami (np. mówca, wspominając o drodze, nakreśla ręką linię prostą)⁸⁵. Nie kopiuje one jednak słów, z którymi wiążą się znaczeniowo. „Są znakami tego, co nie jest wyrażone we frazie werbalnej, a co dopełnia sens tam zawarty”⁸⁶.

Inny jeszcze charakter mają gestyczne metafory⁸⁷, „kreujące obrazy wyobrażenia abstrakcyjnych pojęć i relacji”⁸⁸, niekiedy dość trudne do zinterpretowania. Gesty te pełnią funkcję metafory, bo przedstawiają pewne zjawisko w kategoriach innego. Gesty metaforyczne „niosą wyobrażenia idei i myśli, których semantyczny wymiar nie mieści się w toku werbalizacji”⁸⁹. Gesty te (określane także mianem ideografów)

83 J. Antas, *Semantyczność ciała*, dz. cyt., s. 58.

84 W podziale Davida McNeilla to ikony.

85 A. Załazińska, *Obraz. Słowo. Gest*, dz. cyt., s. 11–12.

86 A. Załazińska, *Metoda analizy środków niewerbalnych pojawiających się podczas wypowiedzi (na podstawie programu „Kuba Wojewódzki”)*, dz. cyt., s. 262.

87 Jolanta Antas, przyglądając się gestom metaforycznym i ich „cielesnemu” charakterowi, doszła do wniosku, że w istocie nie ma czegoś takiego jak gestyczne metafory, ale że są to metonimie – że one właśnie powracają do pierwotnych wyobrażeń; J. Antas, *Semantyczność ciała*, dz. cyt., s. 173. Pomimo tego doprecyzowania w dalszej części pracy pojawiać się jednak będzie określenie „gest metaforyczny” jako najbardziej rozpowszechnione w literaturze.

88 J. Antas, *Co mówią ręce*, dz. cyt., s. 453.

89 A. Załazińska, *Schematy myśli wyrażane w gestach*, dz. cyt., s. 32. Zagadnieniem gestów metaforycznych zajmował się przede wszystkim McNeill, ale już wcześniej badacze zwracali uwagę na to, że gesty mogą pełnić funkcję metafory, czyli przedstawiać pewne zjawisko w kategoriach innego zjawiska. Pisał o tym między innymi Benjamin Whorf, twierdząc, że gesty precyzują metaforyczne i niedookreślone znaczenie wyrazów. Jako pierwszy o gestach metaforycznych wspominał Wilhelm

przedstawiają pewne ogólne pojęcia tak, jakby posiadały one jakąś formę i zajmowały miejsce w przestrzeni⁹⁰. Wyrażają w sposób konkretny abstrakcyjne treści i odsłaniają różne schematy wyobrażeniowe. Te schematy wyobrażeniowe „bezpośrednio bazują na naszym doświadczaniu cielesności i bytowania w świecie fizycznym”⁹¹. Gesty metaforyczne „ucieleśniają” zatem różne pojęcia. Manualny ruch ukazujący fizyczne procesy, działanie sił fizycznych lub interakcje z innymi przedmiotami (np. uderzanie czy przesuwanie wyimaginowanych obiektów), wykonywany w odniesieniu do abstrakcyjnych pojęć i relacji, pozwoli odróżnić gesty metaforyczne od innych typów gestów⁹².

Inną jeszcze, ale równie popularną grupą gestów są gesty deiktyczne⁹³. Są to gesty wskazujące albo na konkretną rzecz istniejącą w przestrzeni wokół mówiącego, albo też na element w abstrakcyjnej przestrzeni mentalnej mówiącego. Okazuje się, że to drugie ich zastosowanie jest znacznie częstsze. Mówcy stosunkowo rzadko pokazują jakieś obiekty realnie pojawiające się w ich otoczeniu, powszechne jest natomiast odnoszenie się do owej przestrzeni mentalnej, „która to przestrzeń zostaje «przeniesiona» z umysłu mówiącego w fizyczną przestrzeń przed nim”⁹⁴.

Ważnym elementem kinezyki są też gesty kohezywne, zwane również spajaczami tekstu albo gestami spójnościowymi. Mogą być one wykonywane w formie uderzeń, deiks, ikon czy metafor. Pełnią

Maksymilian Wundt, z tą różnicą, że nazywał je symbolicznymi. Niemniej za ich odkrywcę uznaje się McNeilla ze względu na rozgłos badawczy, jaki ten rodzaj gestów uzyskał dzięki niemu; J. Antas, *Semantyczność ciała*, dz. cyt., s. 28–32.

90 J. Antas, *Semantyczność ciała*, dz. cyt., s. 63.

91 A. Załazińska, *Schematy myśli wyrażane w gestach*, dz. cyt., s. 30.

92 A. Załazińska, *Metoda analizy środków niewerbalnych pojawiających się podczas wypowiedzi (na podstawie programu „Kuba Wojewódzki”)*, dz. cyt., s. 264.

93 Wspominał o nich McNeill. Ich nazwa nawiązuje wprost do koncepcji „płaszczyzny deiktycznej” przedstawionej w *Die Sprachtheorie* z 1934 roku; A. Załazińska, *Schematy myśli wyrażane w gestach*, dz. cyt., s. 23.

94 Tamże.

funkcję łączenia tych części wypowiedzi, które są tematycznie bliskie, ale oddzielone czasowo. Efekt spójności jest uzyskiwany dzięki powtarzaniu tej samej formy gestu. Za pomocą takiego gestu często też wyznaczany jest początek i koniec dygresji.

Gesty w istotny sposób wpływają na perswazyjność wypowiedzi. Barbara Sobczak, analizując retoryczne właściwości gestów, pisze, że „im więcej nadawca gestykuje i im bardziej są to skomplikowane gesty, zwłaszcza w mówieniu publicznym, tym większe ma on szanse na nawiązanie kontaktu z publicznością i tym lepszy jest to kontakt”⁹⁵. Dobry kontakt z publicznością jest zaś jednym z warunków skutecznej perswazji. Związek pomiędzy gestykulacją a perswazyjnością przekazu został dokładnie przeanalizowany przez współczesnych badaczy. Aneta Załazińska, powołując się na badania Alberta Mehrabiana i Martina Williamsa, wymienia te zachowania niewerbalne, które korelują z funkcją perswazyjną. Najistotniejsze – po długim kontakcie wzrokiem – okazuje się tu używanie większej liczby gestów⁹⁶. Badania przeprowadzone przez Sylwestra Orzechowskiego pokazały, że mówcy, którzy chcą się zaprezentować jako bardzo wiarygodni, wykonują dużo gestów⁹⁷. Potwierdzają one zatem, że mówcy „mają świadomość perswazyjnych właściwości zachowań niewerbalnych, przeczuwają, że mogą one wpłynąć na odbiór wypowiedzi i zwiększyć lub zmniejszyć szanse na powodzenie komunikacyjne (tu rozumiane jako przekonanie kogoś do własnych racji)”⁹⁸.

95 B. Sobczak, *Retoryka a niejęzykowe środki komunikacji*, dz. cyt., s. 69.

96 A. Załazińska, *Niewerbalne znaki sporu – gesty i inne zachowania towarzyszące mowie jako semiotyczne elementy konstytuujące i wyrażające spór*, „Forum Artis Rhetoricae” 2013, nr 1 (32), s. 35–36.

97 Tamże, s. 36.

98 Tamże, s. 37.

2.3. Sytuacja komunikacyjna

Badania nad zjawiskiem sytuacji komunikacyjnej rozpoczęły się w Polsce wraz z badaniami nad językiem mówionym⁹⁹ w latach siedemdziesiątych XX wieku. Od początku naukowego namysłu nad tym terminem pojawiały się pewne wątpliwości dotyczące jego interpretacji i rozbieżności w nazewnictwie. Niektórzy bowiem utożsamiali sytuację komunikacyjną z kontekstem (np. Barbara Sobkowiak czy Bogusława Dobek-Ostrowska), inni natomiast wyraźnie ją od niego oddzielali (np. Urszula Żydek-Bednarczuk¹⁰⁰). Różnica w tych ujęciach pociągała za sobą kolejną wątpliwość dotyczącą tego, czy sytuacja komunikacyjna jest zjawiskiem językowym, czy pozajęzykowym, oba bowiem te aspekty pojawiały się w analizach problemu. Aleksey Awdiejew traktuje sytuację komunikacyjną jako zjawisko przede wszystkim językowe, najważniejsze jest bowiem dla niego, co i o czym mówi nadawca. Uwzględnia jednak różne inne zachowania komunikacyjne, które także mają wpływ na nadawcę i odbiorcę¹⁰¹. Agata Małyska uważa, że sytuacja komunikacyjna jest kategorią głównie zewnątrztekstową, czyli wiąże się z czynnikami pozajęzykowymi, ma jednak ogromny wpływ na działania językowe. Wynika to z faktu, że oddziałuje na zróżnicowanie wypowiedzi, a także odgrywa ważną

99 Duży wkład w te badania wniosła między innymi Krystyna Pisarkowa.

100 Za priorytetowe uznała ona takie zdefiniowanie sytuacji komunikacyjnej, które zdecydowanie oddziela ją od kontekstu. Widać tu wyraźną różnicę w stosunku do tych badaczy, którzy sytuację komunikacyjną rozumieją tak samo jak kontekst. Zgodnie z jej propozycją „kontekst stanowi swoiste otoczenie tekstowe, które ma w sobie zakodowane relewantne cechy sytuacji, bądź wynika z samej kompozycji i układu tekstu. Z kolei na sytuację komunikacyjną składają się cztery grupy parametrów: układ fizyczny; układ nadawców i odbiorców z ich uwarunkowaniami psychicznymi, społecznymi i kulturowymi; rola interlokutorów; okoliczności indywidualne”; A. Małyska, *Wpływ sytuacji komunikacyjnej na wybór strategii językowych we współczesnych programach publicystycznych*, w: *Sytuacja komunikacyjna i jej parametry*, dz. cyt., s. 250.

101 A. Awdiejew, *Sytuacja komunikacyjna w procesie ideacji*, w: *Sytuacja komunikacyjna i jej parametry*, dz. cyt., s. 17.

rolę we właściwej interpretacji tekstu i wchodzi też w zakres badań nad dyskursem¹⁰². Stanowisko to potwierdza Stanisław Grabias, który uznaje, że postać zachowań językowych „zależy od tego, kto mówi, do kogo, w jakiej sytuacji i w jakim celu”¹⁰³. Widać zatem, że trudno oddzielić aspekty językowe sytuacji komunikacyjnych od pozajęzykowych, bo jedno determinują drugie (i jest to relacja zwrotna).

2.3.1. Definicja sytuacji komunikacyjnej

Spośród licznych definicji sytuacji komunikacyjnej na uwagę zasługują ujęcia trzech badaczy: Aleksego Awdiejewa, Stanisława Grabiasa i Elżbiety Laskowskiej. Awdiejew zaproponował definicję sytuacji komunikacyjnej, która w pewnym sensie godzi powyżej przedstawione rozbieżności w rozumieniu tego pojęcia. Określił ją jako „złożoną konfigurację, która stanowi tło samego aktu mowy i zawiera składniki uczestniczące w interpretacji powstałego w wyniku tego aktu mowy tekstu”¹⁰⁴. Ważne jest tu zwrócenie uwagi na te składniki, które pozwalają widzieć w sytuacji komunikacyjnej coś więcej niż tylko tło czy kontekst aktu mowy.

Grabias przedstawił dwie definicje sytuacji komunikacyjnej: szerszą i węższą. W pierwszym ujęciu rozumie ją jako „powtarzającą się układ wszystkich komponentów interakcji: nadawców i odbiorców wraz z pełnionymi przez nich rolami społecznymi i wzajemnie przenikającymi się intencjami realizowanymi w określonym czasie i przestrzeni”¹⁰⁵. Węższa definicja ogranicza sytuację komunikacyjną, podaje, że składa się na nią „zespół uwarunkowań fizycznych,

102 A. Małyska, *Wpływ sytuacji komunikacyjnej na wybór strategii językowych*, dz. cyt., s. 250.

103 S. Grabias, *Język w zachowaniach społecznych*, dz. cyt., s. 264.

104 A. Awdiejew, *Sytuacja komunikacyjna w procesie ideacji*, dz. cyt., s. 15.

105 S. Grabias, *Język w zachowaniach społecznych*, dz. cyt., s. 255.

tj. czasowych i przestrzennych, w jakich określone zachowanie zachodzi¹⁰⁶.

Jeszcze inną definicję sformułowała Laskowska. Według jej prostego, ale trafnego ujęcia sytuacja komunikacyjna, w której odbywa się każdy dyskurs, to zespół wszystkich elementów towarzyszących wypowiedziom¹⁰⁷.

Wymienieni wyżej badacze (Awdiejew, Grabias, Laskowska) zwracają zatem uwagę, że sytuacja komunikacyjna, po pierwsze, składa się z różnych składników (zwanym też elementami, czynnikami, determinantami czy parametrami), po drugie zaś, że wybór konkretnego typu danego elementu spośród wszystkich potencjalnie dostępnych (np. typu nadawcy czy odbiorcy) ma wpływ na przebieg całego aktu komunikacji. Ich ujęcie sytuacji komunikacyjnej łączy to, że nie utożsamiają jej z kontekstem, a zaproponowane przez nich definicje wyróżniają elementy, które pozwalają analizować konkretne sytuacje, mają więc praktyczne zastosowanie.

Awdiejew w swoich badaniach odwoływał się do modelu komunikowania Romana Jakobsona, dlatego składniki sytuacji komunikacyjnej zaproponowane przez niego pokrywają się z sześcioma elementami aktu mowy¹⁰⁸. Podkreślał on zwłaszcza rolę nadawcy i odbiorcy i z ich perspektywy analizował sytuację komunikacyjną. Z punktu widzenia nadawcy jest ona „obszarem sensu, zawierającym komunikat oraz tło komunikacyjne, w którym nadawca ten komunikat umieszcza¹⁰⁹, zatem nadawca dostosowuje swój komunikat do danej sytuacji. Z perspektywy odbiorcy natomiast sytuacja komunikacyjna jest „obszarem sensu, który zostaje odtworzony w wyniku interpretacji komunikatu¹¹⁰”.

106 Tamże.

107 E. Laskowska, *Niektóre składniki sytuacji komunikacyjnej*, dz. cyt., s. 72–73.

108 Te elementy to nadawca, odbiorca, kontekst, kanał, kod i komunikat.

109 A. Awdiejew, *Sytuacja komunikacyjna w procesie ideacji*, dz. cyt., s. 15–16.

110 Tamże, s. 16.

Grabias wylicza następujące elementy sytuacji komunikacyjnej¹¹¹: liczba rozmówców (decyduje o monologicznej lub dialogowej formie wypowiedzi), czas rozmowy (interakcja zachodzi w tym samym dla jej uczestników czasie, nadawca zwraca się do odbiorców w przyszłości lub nadawca mówi do odbiorców z przeszłości; według innych kryteriów: czas rozmowy spójny z czasem akcji, czas rozmowy może się różnić z czasem akcji, może dotyczyć zdarzeń przed rozmową lub zdarzeń mających się dopiero dokonać w przyszłości), miejsce rozmowy (związki zachodzące między kształtem wypowiedzi a miejscem jej powstania¹¹²), temat rozmowy (np. zagadnienia moralno-etyczne, religijne czy polityczne), kanał przekazu informacji (oprócz kanału słuchowego – tekst mówiony i kanału wzrokowego – tekst pisany¹¹³, autor wyróżnia tu jeszcze kanał dotykowy, z którym można mieć do czynienia w niektórych interakcjach) oraz gatunek wypowiedzi.

Wszystkie komponenty sytuacji komunikacyjnej Grabias dzieli na obligatoryjne i fakultatywne. Te pierwsze warunkują zachowania komunikacyjne. Należą do nich na przykład ograniczenia przestrzenne, które wpływają na to, że odbiorca jest w stanie zauważyć zachowania nadawcy tylko w zasięgu swojego wzroku i słuchu. Komponenty fakultatywne z kolei (m.in. intensywność ruchu czy tembr

111 S. Grabias, *Język w zachowaniach społecznych*, dz. cyt., s. 282–286.

112 Analizując kryterium miejsca, Grabias powołuje się na podział Krystyny Pisarkowej i podkreśla, że najważniejsze jest przeciwstawienie pleneru miejscom zamkniętym. Plener stwarza sytuację, w której odległości między rozmówcami mogą być znaczne, co prowadzi do osłabienia kontaktu wzrokowego i narzuca swoiste gospodarowanie głosem; S. Grabias, *Język w zachowaniach społecznych*, dz. cyt., s. 284.

113 „W trakcie pisania tekstu mamy czas na to, by przemyśleć dokładnie formę wypowiedzenia. Możemy sobie pozwolić na wymianę wyrazów, zdań, a nawet na korekty w konstrukcji całej wypowiedzi. Powstaje w ten sposób tekst coraz bardziej spójny i coraz bardziej logiczny. W procesie mówienia możliwości namysłu są ograniczone. Budujemy wypowiedź, obserwując bacznie reakcję odbiorcy. Jeśli stwierdzimy, że reakcje te nie zgadzają się z naszą intencją, formułujemy myśl ponownie, za pomocą innych wypowiedzeń, tworząc tekst składający się ze zdań tautologicznych”; S. Grabias, *Język w zachowaniach społecznych*, dz. cyt., s. 286.

głosu) indywidualizują proces komunikacji. Niektóre komponenty fakultatywne zostały społecznie utrwalone – Grabias nazywa je stałymi. To one pozwalają odróżnić jedną sytuację od drugiej. Przykładem takich komponentów mogą być gesty kapłana w czasie nabożeństwa. „Komponenty obligatoryjne i komponenty fakultatywne, ale społecznie utrwalone (a więc stałe) uznajemy za konstytutywne komponenty danej sytuacji. Decydują one o jej rozumieniu i pozwalają uczestnikom interakcji dostosować do niej reguły działań”¹¹⁴.

Składniki zaproponowane przez Laskowską częściowo pokrywają się z tymi wymienionymi przez Grabiasa. Według niej do najważniejszych elementów sytuacji komunikacyjnej należą typ nadawcy, typ odbiorcy, typ kontaktu, typ tworzywa i okoliczności fizyczne¹¹⁵. Nadawca wypowiedzi – zdaniem Laskowskiej – może być: indywidualny (pojedynczy) lub zbiorowy (dwie lub więcej osób, mogą one przekazywać komunikat wspólnie albo naprzemiennie); stały (w monologu) lub zmienny (w dialogu); wyrazisty (gdy da się go ustalić w sposób niebudzący wątpliwości) lub niewyrazisty; znany (wiadomo, kto nim jest) lub nieznan; dostępny (można z nim nawiązać kontakt) lub niedostępny.

Odbiorca w aktach komunikacji bywa – podobnie jak w przypadku nadawcy – pojedynczy lub zbiorowy (Laskowska zastanawia się również nad wyróżnieniem odbiorcy kameralnego, którym byłaby grupa kilkusobowa, czyli byłby to podtyp odbiorcy zbiorowego); rzeczywisty (znany nadawcy; wie on, do kogo kieruje komunikat)

114 Tamże. Nieco inną propozycję czynników, które determinują statut sytuacji komunikacyjnej, proponuje John Lyons. Dzieli je na dwie grupy: cel (intencje) oraz uczestnicy (nadawca, odbiorca). Uczestnicy muszą znać swoją rolę i pozycję społeczną, powinni umieć określić stopień oficjalności spośród sytuacji: sztywnych, oficjalnych, rzeczowych, swobodnych i familiarnych. Istotna jest także umiejętność dostosowania wypowiedzi do tematu czy do tzw. branży lub dziedziny; G. Sawicka, *Determinanty sytuacji komunikacyjnej – ujęcie ewolucyjne*, w: *Sytuacja komunikacyjna i jej parametry*, dz. cyt., s. 65–66.

115 E. Laskowska, *Niektóre składniki sytuacji komunikacyjnej*, dz. cyt., s. 72–73.

lub wirtualny; aktywny (reaguje na słowa czy niewerbalne zachowania nadawcy, wchodzi z nim w interakcję) lub pasywny; zamierzony (przekaz kierowany jest konkretnie do niego) lub niezamierzony (przypadkowy); pośredni (np. poprzez media) lub bezpośredni.

Typ kontaktu zależy od różnych czynników, do których Laskowska zalicza między innymi relacje społeczne między nadawcą a odbiorcą, wynikające z ich ról społecznych; równorzędność bądź nierównorzędność społeczną ról; bardziej lub mniej instytucjonalny charakter tych ról; role interakcyjne (zakłada się przewagę nadawcy); stopień trwałości kontaktów (kontakt jednorazowy lub powtarzający się, wielokrotny); oficjalność lub nieoficjalność (uwarunkowaną stopniem bliskości między nadawcą i odbiorcą, a także stopniem instytucjonalności); bezpośredniość lub pośredniość.

Ze względu na tworzywo autorka wyróżnia sytuacje mówione i pisane. Sytuacje pisane wykorzystują kanał wzrokowy, a sytuacje mówione – kanał słuchowy. Jeżeli odbiorca ma możliwość oglądać nadawcę, a nie tylko wsłuchiwać się w jego głos, na przykład podczas transmisji telewizyjnej, uruchamiany jest również kanał wzrokowy do rejestracji wszystkich zachowań niewerbalnych. Multimodalność komunikacji sprawia bowiem, że na ogół uruchamia się więcej niż jeden kanał przekazu czy odbioru, a ponadto w obrębie każdego kanału odbierane są różnego rodzaju bodźce. W przypadku na przykład modalności słuchowej do odbiorcy docierają jednocześnie informacje językowe, usłyszane przez niego, informacje zawarte w głosie nadawcy, dotyczące jego wieku czy płci, oraz dźwięki otoczenia, które mogą wpływać na interpretację całej wypowiedzi. Wszystkie te dane, przekazywane różnymi kanałami w obrębie jednej modalności zmysłowej, łączą się ze sobą na etapie rekonstrukcji treści przekazu¹¹⁶. Modalność

116 E. Jarmołowicz-Nowikow, M. Karpiński, *Prozodia a gestykulacja*, w: *Prozodia – przyswajanie, badanie, zaburzenia, terapia*, dz. cyt., s. 88.

wzrokowa wykorzystywana jest do odczytywania tekstu zapisanego, ale także do obserwacji nadawcy, jego działań, gestykulacji, mimiki itd.

Na okoliczności fizyczne kontaktu składają się natomiast czas (może on być spójny, tzn. wspólny dla nadawcy i odbiorcy, może też być niespójny, np. podczas retransmisji telewizyjnych), miejsce (np. zamknięte albo otwarte, plenerowe) oraz inne uwarunkowania (np. oświetlenie czy nagłośnienie)¹¹⁷.

Ta ostatnia klasyfikacja składników wydaje się szczególnie pojemna z punktu widzenia poniższej pracy, uwzględnia ona najważniejsze aspekty, jest uniwersalna, a tym samym przydatna dla analizy sytuacji komunikacyjnej.

2.3.2. Typy sytuacji komunikacyjnej

Istnieją różne typy sytuacji komunikacyjnej, o czym można się przekonać na podstawie własnych doświadczeń komunikacyjnych. W literaturze zagadnienie to również zostało omówione. Spośród wymienionych wcześniej autorów tylko Awdiejew nie dokonał *expressis verbis* podziału sytuacji komunikacyjnej na poszczególne typy, wyróżnienie jednak nadawcy i odbiorcy jako najważniejszych elementów sytuacji komunikacyjnej można odczytać jako sugestię, co powinno być kryterium takiego podziału.

Rozbudowaną klasyfikację sytuacji komunikacyjnych, uniwersalną, bo nieograniczoną do jednego tylko typu dyskursu, zaproponował Grabias. Jako kryterium podziału tych sytuacji wybrał on konkretny aspekt związany z nadawcą – przewidywalność jego zachowań. Biorąc pod uwagę to kryterium, wymienił trzy główne rodzaje sytuacji komunikacyjnych: rytualne, potoczne i okazjonalne¹¹⁸. Sytuacje rytualne w jego ujęciu cechuje pełna przewidywalność zachowań. Reguły

117 E. Laskowska, *Niektóre składniki sytuacji komunikacyjnej*, dz. cyt., s. 73–75.

118 S. Grabias, *Język w zachowaniach społecznych*, dz. cyt., s. 256.

tych zachowań są ustalane i korygowane instytucjonalnie, w kodeksach, zbiorach reguł itp.

Drugim typem sytuacji komunikacyjnych wymienionym przez Grabiasa są sytuacje potoczne. Odznaczają się one względnie dużą przewidywalnością zachowań, ale reguły tych zachowań ustaliły się same, podczas wielokrotnie powtarzających się interakcji. Ich zmiana dokonuje się również w czasie interakcji, pod wpływem codziennych okoliczności: „pewne komponenty nieistotne stają się komponentami konstytutywnymi i odwrotnie: komponenty dotychczas konstytutywne przechodzą do zasobu komponentów mało istotnych”¹¹⁹. Przykładem takich sytuacji komunikacyjnych mogą być zachowania w sklepie, na poczcie, w aptece czy na plaży. Można przewidzieć, jak będzie wyglądała taka interakcja, chociaż nie została ona oficjalnie skodyfikowana.

Trzeci typ sytuacji komunikacyjnych tworzą sytuacje okazjonalne. Cechuje je niewielka przewidywalność zachowań. Ich uczestnicy muszą sami ustalić ich cechy konstytutywne i wybrać jakiś sposób zachowania się, ustalić reguły działania. Zdarza się, że nigdy wcześniej nie znajdowali się w takiej sytuacji, ma ona bowiem charakter niepowtarzalny, nie mogą zatem skorzystać z żadnej instrukcji, wskazówek, jak należy się komunikować. Muszą reagować intuicyjnie. Jako przykład takiej sytuacji Grabias podaje zachowanie osób postronnych w trakcie wypadku samochodowego¹²⁰.

Zaproponowany przez Grabiasa podział wydaje się nie wyczerpywać różnych możliwości, pomija bowiem pewne kwestie w ramach

119 Tamże.

120 Oprócz podziału sytuacji ze względu na przewidywalność sytuacji Grabias dzieli je jeszcze ze względu na stopień zaangażowania uczestników interakcji w proces jej przebiegu. Wyróżnia sytuacje zogniskowane, w których uczestnicy współpracują w podtrzymywaniu przebiegu interakcji, i niezogniskowane, w których uczestnicy interakcji są współobecni, nawzajem siebie postrzegają, ale nie współuczestniczą w interakcji i nie podejmują działań na rzecz podtrzymania jej przebiegu; tamże.

na przykład sytuacji rytualnej. W związku z tym został on uszczegółowiony i uzupełniony o dwa aspekty. Po pierwsze, w obrębie sytuacji rytualnych wyodrębniono sytuacje sakralne i świeckie. Sytuacje rytualne sakralne odsyłają do kontekstu liturgicznego¹²¹, natomiast sytuacje rytualne świeckie dotyczą aktów komunikacyjnych ściśle skodyfikowanych, ale bez odniesienia religijnego (np. rozprawa sądowa, przywitanie głowy państwa zgodne z protokołem dyplomatycznym).

Po drugie, do zaprezentowanej typologii dodano jeszcze jeden rodzaj sytuacji komunikacyjnej – mieszany, potoczno-okazjonalny. Łączy on cechy obu tych sytuacji, obok elementów przewidywalnych pojawiają się w nim nieprzewidywalne, a odbiorcy w repertuar zachowań nauczonych i wspartych doświadczeniem muszą dodać reakcje spontaniczne. Stosunkowo często dochodzi bowiem do takich sytuacji, które początkowo realizują pewien schemat, z czasem jednak wymuszają na uczestnikach komunikacji zachowania wcześniej niebrane pod uwagę¹²².

Można się zastanawiać, jak silny jest wpływ sytuacji komunikacyjnej, czy ogranicza ona mówcę, czy też dopuszcza zachowania kreatywne. Z pewnością wiele zależy tu od typu sytuacji komunikacyjnej: w obrębie sytuacji zrytualizowanej nadawca jest zobowiązany do budowania swojego komunikatu zgodnie ze ściśle określonymi regułami, sytuacja okazjonalna zaś dopuszcza znacznie zwiększą dowolność. Grabias, pisząc o teoriach kreacjonistycznych i deterministycznych w odniesieniu do sytuacji komunikacyjnej, odrzuca skrajne ujęcia. Uważa, że w każdej sytuacji komunikacyjnej człowiek

121 Za wzorcową sytuację sakralną można uznać sytuację liturgii eucharystycznej, w ramach której ks. Henryk Sławiński wymienia różne formy zachowań werbalnych i niewerbalnych jej uczestników (celebransa i zgromadzenia liturgicznego); H. Sławiński, *Sytuacje komunikacyjne w liturgii i ich językowy wymiar*, „Polonia Sacra” 2009, nr 25 (69), s. 146.

122 M. Jankosz, *Sytuacje komunikacyjne publicznych wystąpień Jana Pawła II podczas I pielgrzymki do Polski*, dz. cyt., s. 183–194.

jest jednocześnie zdeterminowany i kreatywny¹²³. Odnosząc się do kategorii kreatywności, warto wspomnieć o umiejętności „przełączania kodu w ramach sytuacji”; zdolność ta dotyczy zarówno przechodzenia z jednego języka do drugiego, jak i z jednej odmiany do drugiej w ramach tego samego języka. Jak twierdzi Lyons, „żadna normalna osoba ani normalna zbiorowość nie jest ograniczona w swoim repertuarze do jednej tylko odmiany kodu”¹²⁴.

Laskowska także dokonała podziału sytuacji komunikacyjnej. Ograniczyła się jednak tylko do jednego typu dyskursu – politycznego, wyróżnionego ze względu na kryterium tematyczne. W jego obrębie wymieniła następujące typy sytuacji komunikacyjnych: dyskurs polityków, dyskurs polityczno-dziennikarski i dyskurs polityczno-obywatelski. Głównym kryterium takiego podziału wydaje się zatem typ nadawcy i odbiorcy. Jest to zgodne z intuicją Awdiejewa.

Spośród zaprezentowanych podejść podział zaproponowany przez Grabiasa, przyjmujący za kryterium przewidywalność zachowań nadawcy, uzupełniony o wymienione aspekty, wydaje się najbardziej wyczerpujący i daje duże możliwości wykorzystania go do badania różnych typów sytuacji komunikacyjnych. Zostanie on zatem użyty w poniższej pracy do analizy sytuacji komunikacyjnych, w których znajdował się Jan Paweł II podczas pierwszej pielgrzymki do Polski.

2.3.3. Kompetencja komunikacyjna

Terminem bezpośrednio łączącym się z sytuacją komunikacyjną jest kompetencja komunikacyjna. Od niej bowiem zależy, czy nadawca i odbiorca właściwie rozpoznają sytuację komunikacyjną, w której

123 S. Grabias, *Język w zachowaniach społecznych*, dz. cyt., s. 264.

124 Cyt. za: G. Sawicka, *Determinanty sytuacji komunikacyjnej – ujęcie ewolucyjne*, dz. cyt., s. 65.

się znajdują, i czy będą potrafili dostosować do niej swoje zachowania. Nadawcy pomaga ona odpowiednio sformułować komunikat, a odbiorcy – prawidłowo go zinterpretować¹²⁵. Kompetencję komunikacyjną można zatem nazwać inaczej rozpoznawaniem sytuacji komunikacyjnej. Ksiądz Krzysztof Marcyński w swoim obszernym studium poświęconym kompetencji komunikacyjnej pisze, że jest to „jakość w komunikacji wynikająca z twórczego napięcia między byciem stosownym a skutecznym, wyrażająca się w bogatym repertuarze zachowań komunikacyjnych”¹²⁶. Pojęcie kompetencji wprowadził w 1965 roku do językoznawstwa Noam Chomsky. Przeciwstawiał on kompetencję performancji (czyli realizacji, wykonaniu) i rozumiał przez nią taką znajomość języka, która pozwala na tworzenie i rozumienie nowych zdań, wśród nich również tych, które odpowiadają nowej, nieznannej sytuacji, a także na odróżnienie zdań gramatycznie akceptowalnych od nieakceptowalnych¹²⁷. Kompetencja językowa, o której pisał Chomsky, nie uwzględniała aspektów społecznych czy kulturowych. W 1971 roku Dell Hymes wprowadził pojęcie kompetencji komunikacyjnej, podkreślając, że umiejętność porozumiewania się nie sprowadza się tylko do znajomości gramatyki, ale musi brać pod uwagę także wymiar interakcji społecznej. „Komunikujący się ludzie nie są bowiem «abstrakcyjnymi, izolowanymi jednostkami», ale członkami określonej grupy kulturowej, komunikowanie zaś nie odbywa się w próżni, ale w określonym przez kulturę porządku społecznym,

125 Aby odbiorca mógł dobrze zinterpretować sytuację komunikacyjną, powinien otrzymać od nadawcy pewne wskazówki. Grażyna Habrajska twierdzi, że aby sytuacja komunikacyjna w ogóle zaistniała, nadawca musi wyznaczyć rolę odbiorcy, czyli musi zasygnalizować mu, jak ma się on zachowywać; G. Habrajska, *Sytuacja komunikacyjna w interakcji*, w: *Sytuacja komunikacyjna i jej parametry*, dz. cyt., s. 24.

126 K. Marcyński, *Kompetencja komunikacyjna. Studium medioznawcze*, Wydawnictwo Naukowe UKSW, Warszawa 2017, s. 21.

127 W. Pisarek, *Wstęp do nauki o komunikowaniu*, dz. cyt., s. 63.

toteż opanowanie reguł gramatycznych nie wystarcza do osiągnięcia sukcesu komunikacyjnego¹²⁸.

Kompetencja komunikacyjna dotyczy nie tylko umiejętności nadania właściwej formy przekazowi werbalnemu i dostosowania go do danej sytuacji komunikacyjnej. Podejście Hymesa wskazuje również na konieczność uwzględnienia w kształceniu kompetencji komunikacyjnych zagadnień związanych z pozawerbalnymi środkami i sposobami komunikacji.

Za Wiliamem Howellem można wskazać cztery poziomy kompetencji. Pierwszym z nich jest nieświadoma niekompetencja, czyli niezdawanie sobie sprawy z popełnianych błędów komunikacyjnych, na przykład niegrzeczności zachowań. Drugi poziom to świadoma niekompetencja polegająca na posiadaniu wiedzy o niedostateczności umiejętności komunikacyjnych przy jednoczesnym braku działań zmierzających do poprawy takiego stanu rzeczy. Trzeci poziom, zwany świadomą kompetencją, charakteryzuje się posiadaniem umiejętności komunikacyjnych poddawanych refleksji i ocenie oraz podejmowaniem działań, które te umiejętności jeszcze udoskonalają. Czwarty poziom z kolei nazywany jest nieświadomą kompetencją, przy której zachowania komunikacyjne są na tak wysokim poziomie, że nie wymagają już namysłu, mogą działać automatycznie. Beata Drabik i Aneta Załazińska wskazują na tę trzecią jako stojącą najwyżej w hierarchii i pozwalającą właściwie odnaleźć się w procesie komunikacji, ponieważ zachowania komunikacyjne zawsze wymagają namysłu, a pewne nawyki mogą doprowadzić do niedopasowania się do sytuacji komunikacyjnej¹²⁹.

128 B. Drabik-Frączek, A. Załazińska, *Komunikologia. Zarys teoretyczny i problemy praktyczne w świetle kształcenia kompetencji komunikacyjnych*, „LingVaria” 2014, R. 9, nr 2 (18), s. 36.

129 Tamże, s. 39–40.

Ułatwieniem w dostosowaniu zachowań komunikacyjnych do typu sytuacji komunikacyjnej, w jakiej znajdują się interlokutorzy, są tak zwane scenariusze komunikacyjne. Anna Przyborska-Borkowicz pisze, że osoby komunikujące się ze sobą próbują połączyć konwencjonalne znaczenie komunikatu ze wskazówkami sytuacyjnymi, aby móc odczytać jego sens. Kiedy już wiedzą, z jaką sytuacją mają do czynienia, mogą zrealizować wybrany scenariusz. W jej ujęciu scenariusz to obecny i oddziałujący w przestrzeni kulturowej komunikat, którego znajomość – jako czynnik przynależności do danej kultury – jest niezbędna¹³⁰. Takie scenariusze wykorzystywane są często na przykład w potocznych sytuacjach komunikacyjnych, kiedy korzysta się z gotowych wzorców zachowania, a wiedzę o nich uzyskuje się w procesie socjalizacji.

2.4. Podsumowanie

W powyższym rozdziale nacisk został położony na ukazanie dwóch głównych sposobów komunikacji: za pomocą zachowań werbalnych i niewerbalnych. Podział ten ma charakter umowny, ponieważ wszelkie aspekty związane z komunikacją przenikają się wzajemnie i silnie na siebie oddziałują. Akty komunikacyjne mają bowiem charakter multimodalny i dopiero zwrócenie uwagi na relacje pomiędzy poszczególnymi środkami językowymi (np. fleksyjnymi, leksykalnymi czy składniowymi) oraz pozajęzykowymi (np. postawą, mimiką, prozodią, gestykulacją) pozwala odczytać pełne znaczenie przekazu. Istotne jest także podkreślenie roli sytuacji komunikacyjnej w tym procesie, a tym samym przejście od teoretycznych rozważań do praktycznego wymiaru umieszczenia aktu komunikacji w konkretnych

130 A. Przyborska-Borkowicz, *Scenariusze komunikacyjne uwarunkowane sytuacją*, http://www.cd-magazine.uni.wroc.pl/arttykul/scenariusze_komunikacyjne_uwarunkowane_sytuacja (dostęp: 12.06.2017).

uwarunkowaniach. Każdy akt komunikacyjny odbywa się w jakiejś sytuacji komunikacyjnej, rozumianej tu jako zespół elementów towarzyszących wypowiedzi. Elementy te mogą wpływać na zachowania komunikacyjne mówcy. Sytuacja komunikacyjna skłania do wykorzystania odpowiedniego w danej sytuacji scenariusza, dostosowania się do skodyfikowanych wzorów zachowań wtedy, kiedy one obowiązują. Posiadanie odpowiednich kompetencji językowych jest czynnikiem pozwalającym właściwie rozpoznać sytuację komunikacyjną i dopasować się do niej, a jednocześnie zachować w jej obrębie kreacyjne zachowania komunikacyjne, stosownie do predyspozycji nadawcy. W tak scharakteryzowanym kontekście komunikacyjnym osadzone były wszystkie publiczne wystąpienia papieża podczas pierwszej pielgrzymki do Polski. Jan Paweł II, komunikując się, wybierał określone sposoby i za ich pomocą przekazywał treści odbiorcom swoich wystąpień.

3

Zachowania werbalne i niewerbalne Jana Pawła II w rytualnej sytuacji komunikacyjnej w odmianie świeckiej

Pierwszą sytuacją komunikacyjną, w jakiej znalazł się Jan Paweł II po przylocie do Polski podczas pielgrzymki w 1979 roku, była rytualna sytuacja komunikacyjna w odmianie świeckiej. W jej obrębie papież wygłosił trzy przemówienia¹: podczas powitania na lotnisku Okęcie,

1 Przemówienie jest gatunkiem niezdeteminowanym kontekstem religijnym, bardzo pojemnym i niejednolitym. *Słownik języka polskiego* PWN definiuje przemówienie jako oficjalną wypowiedź skierowaną do jakiegoś zgromadzenia. Przemówienie można inaczej określić mianem mowy, mowy retorycznej, przemowy czy też oracji. Jest to celowy i rzeczywisty komunikat językowy, który wyraża pogląd, stanowisko czy opinię mówcy. Przemówienie może wygłosić każdy, nie jest ono zarezerwowane dla żadnej grupy mówców. Oczekuje się jednak, aby wygłaszający je dysponował odpowiednimi umiejętnościami w zakresie formułowania myśli, a także skutecznego ich przekazywania odbiorcom. Zadaniem przemówienia jest na ogół przekonanie słuchacza o słuszności tego, o czym mówi nadawca, i nakłonienie go do odpowiedniego działania. Tej funkcji podporządkowane są wykorzystywane

podczas spotkania w Belwederze, a także podczas pożegnania na lotnisku Balice. Ich adresatami byli w sposób szczególny przedstawiciele najwyższych władz państwowych (poza tym także wszyscy biorący udział w tych spotkaniach). Długość poszczególnych wystąpień jest zbliżona (około 10 minut – przemówienie na lotnisku Okęcie, około 13 minut – przemówienie w Belwederze, około 12 minut – przemówienie na lotnisku Balice).

3.1. Charakterystyka rytualnej sytuacji komunikacyjnej w odmianie świeckiej

Świecka odmiana rytualnej sytuacji komunikacyjnej, w której obrębie realizował swoje publiczne wystąpienia Jan Paweł II, charakteryzowała się bardzo dużą przewidywalnością zachowań i odgórnie narzuconym schematem postępowania. Wszelkie normy dotyczące zachowań komunikacyjnych poszczególnych uczestników interakcji wynikały głównie z zaleceń protokołu dyplomatycznego. Uczestnicy tych spotkań musieli się dostosować do obowiązujących, skodyfikowanych reguł i ściśle ich przestrzegać.

Pod koniec lat siedemdziesiątych XX wieku, kiedy papież podróżował do Polski, polski protokół dyplomatyczny nie odgrywał już tak istotnej roli jak w latach przedwojennych. Z przyczyn głównie ideologiczno-politycznych jego funkcje znacznie ograniczono². Już

w przemówieniu środki językowo-stylistyczne, w tym duża na ogół liczba figur retorycznych (H. Kurkowska, S. Skorupka, *Stylistyka polska*, dz. cyt., s. 231, 242).

2 „Wprawdzie w czasach PRL protokół nie utracił profesjonalnych zalet, ale jako niechciany symbol elitarności służby dyplomatycznej, kojarzący się z wartościami odrzucanymi przez państwo komunistyczne, został sprowadzony do niszowej roli tylko formalnego kanału kontaktu z placówkami dyplomatycznymi głównie państw zachodnich, z którymi stosunki polityczne były i tak dość chłodne. W dodatku członkowie aparatu partyjnego obsadzający większość wyższych stanowisk w służbie dyplomatycznej byli mało wrażliwi na «obce im klasowo» zwyczaje i sposób uprawiania polityki, co do dziś przechowało się w licznych anegdotach”;

w 1945 roku na polecenie ministra Wincentego Rzymowskiego został opracowany przez ówczesnego szefa protokołu dyplomatycznego Adama Gubrynowicza nowy ceremoniał, czyli zapis zwyczajów protokolarnych obowiązujących w Polsce. Pod wieloma względami przypominał on ceremoniał II Rzeczypospolitej, został jednak zmodernizowany i pozbawiony pewnych oznak zewnętrznych (takich jak na przykład obowiązkowy wcześniej frak mundurowy dla polskiej służby dyplomatycznej).

Ceremoniał ten opisuje między innymi zasady postępowania podczas wizyt zagranicznych. Jest wiele typów takich wizyt: państwowe, oficjalne, nieoficjalne, robocze, prywatne, incognito. Odrębny rodzaj stanowią pielgrzymki papieskie, których przykładem była pierwsza pielgrzymka Jana Pawła II do Polski. Papież jest głową Kościoła katolickiego, a w znaczeniu politycznym głową państwa jako szef uznawanego międzynarodowo Państwa Watykańskiego (Stato della Città del Vaticano). Jego podróże łączą te dwa aspekty papieskiego urzędu: są to odwiedziny na podwójne lub wspólne zaproszenie lokalnej wspólnoty religijnej oraz władz państwa. W ich przebiegu stosuje się zatem pełną oprawę protokolarną przyjętą dla wizyt składanych przez głowę państwa, ale jednocześnie uwzględnione są spotkania z katolikami i ceremonie religijne.

Ceremoniał przewiduje, że na lotnisku papież ma być przywitany przez prezydenta państwa (w latach siedemdziesiątych tę rolę odgrywał przewodniczący Rady Państwa)³, podaje też dokładnie kolejność

T. Orłowski, *Protokół dyplomatyczny. Między tradycją a nowoczesnością*, Polski Instytut Spraw Międzynarodowych, Warszawa 2015, s. 36–37.

3 Do dzisiaj prezydent Rzeczypospolitej Polskiej udaje się osobiście na lotnisko powitać gościa jedynie w przypadku pielgrzymek papieskich. Jest to najwyższa forma kurtuazji wobec głowy innego państwa. W pozostałych przypadkach powitanie należy do obowiązków podsekretarza stanu w Kancelarii Prezydenta, a w przypadku wizyty szczególnie dostojnego gościa – do ministra spraw zagranicznych, http://www.grocjusz.edu.pl/Materials/_archiwum/archiwum2012/jp_mon_pdypl_2013.pdf (dostęp: 10.02.2022).

wystąpień, elementy rytualne związane z prezentacją flag, hymnów narodowych itp. Zakłada również, że powitanie odbywa się nie tylko na lotnisku (to ma charakter wstępny), ale także w reprezentacyjnym miejscu związanym ze sprawowaniem władzy. Precyzuje, z usług jakich linii lotniczych papież korzysta⁴. Opisuje również zwyczaj wymiany upominków pomiędzy głowami państw. Dodatkowo określa sposób komunikowania się w trakcie trwania wizyty. Zgodnie z jego założeniami charakter publicznych wystąpień ma być dostosowany do powagi sytuacji i godności reprezentowanych urzędów. Dotyczy to między innymi doboru odpowiednich środków językowych i pozajęzykowych. Wszystkie te ustalenia wpływały bezpośrednio lub pośrednio na poszczególne elementy rytualnej sytuacji komunikacyjnej w odmianie świeckiej, w jakiej znajdował się papież.

Jan Paweł II był w niej nadawcą wyrazistym, ponieważ w sposób niebudzący wątpliwości dało się ustalić, jaką rolę odgrywał. Z pewnością był on także nadawcą znanym wszystkim odbiorcom. Chyba trudno byłoby znaleźć osobę w Polsce, która by nie wiedziała, kim jest Jan Paweł II. Można go też nazwać nadawcą dostępnym dla tych, którzy bezpośrednio uczestniczyli w spotkaniach, a niedostępnym dla odbiorców korzystających z pośrednictwa mediów. Był też nadawcą indywidualnym, czyli pojedynczym, ponieważ dominującą formą jego wypowiedzi był monolog, oraz nadawcą stałym, niezamieniającym się swoją rolą z odbiorcami. Sporadycznie tylko ci ostatni uaktywniali się w opisywanej interakcji (np. gdy bili brawo).

4 Papież zgodnie z tradycją udaje się na swe kolejne pielgrzymki samolotem włoskich linii lotniczych Alitalia, w drodze powrotnej zaś korzysta z samolotu linii lotniczych należących do odwiedzanego kraju. Zwyczaj ten wynika z traktatów laterańskich, w których rząd włoski zobowiązał się do organizacji podróży papieskich. Wybór samolotu linii lotniczych wiąże się z niechęcią do eksponowania symboliki wojskowej, http://www.grocjusz.edu.pl/Materials/_archiwum/archiwum2012/jp_mon_pdypl_2013.pdf (dostęp: 10.02.2022).

Odbiorca przemówień wygłaszanych w świeckiej odmianie sytuacji rytualnej był zbiorowy (wszyscy zgromadzeni), miał swoich najważniejszych przedstawicieli, którymi byli członkowie partii i rządu, wymieniani z tytułów przez papieża, oraz kardynał Wyszyński jako przedstawiciel władzy kościelnej w Polsce (do niego również zwracał się papież podczas przemówień na lotniskach Okęcie i Balice). W przypadku przemówienia wygłoszonego w Belwederze odbiorca ten był dokładnie określony i najmniej liczny w stosunku do innych spotkań – byli nim tylko przedstawiciele władz państwowych, dość wąskie grono. Ponadto odbiorcę papieskich wystąpień możemy określić mianem odbiorcy rzeczywistego, czyli znanego Janowi Pawłowi II – wiedział on, do kogo kieruje swoje słowa. Był to też odbiorca aktywny, ponieważ Jan Paweł II jako nadawca mógł obserwować jego reakcje werbalne i niewerbalne, poza tym odbiorca ten wchodził niekiedy w różne interakcje z mówcą. Był to zarazem odbiorca zamierzony – Jan Paweł II kierował swój przekaz właśnie do danej, konkretnej grupy ludzi, przygotowywał go z myślą o niej. W odniesieniu do osób, które przybywały na poszczególne wydarzenia papieskiej pielgrzymki, można mówić o odbiorcy bezpośrednim, a w przypadku czytelników prasy, słuchaczy radia i widzów telewizyjnych – o odbiorcy pośrednim. Papież starał się w swoich wystąpieniach zauważyć obecność różnych grup, podkreślić, że do nich także kieruje swoje słowa. Podczas powitania na lotnisku Okęcie powiedział między innymi: „Witam również wszystkich gości, którzy przybyli z zagranicy, a zwłaszcza przedstawiciele światowej Polonii”.

Podczas przemówień wygłaszanych w sytuacji rytualnej świeckiej papież występował jako głowa Państwa Watykańskiego, pełnił zatem funkcję polityczną i dyplomatyczną, a nie religijną. Był przedstawicielem państwa składającym wizytę w innym kraju. W odniesieniu do większości audytorium papież odgrywał rolę dominującą, relacje nadawczo-odbiorcze były zatem nierównorzędne. Niektórzy odbiorcy – na przykład przewodniczący Rady Państwa czy pierwszy

sekretarz partii – z politycznego punktu widzenia pełnili jednak również ważne funkcje polityczne, przywódcze, można więc tu mówić o relacjach równorzędnych. Stopień trwałości kontaktu należy określić jako zasadniczo jednorazowy (z wyjątkiem tych adresatów papieskich słów, którzy mieli z nim częsty i regularny kontakt). Charakter wystąpień był bardzo oficjalny, zgodny z wyznacznikami ceremoniału.

Tworzywem analizowanych wystąpień było słowo mówione (przede wszystkim wtórnie mówione, sporadycznie pierwotnie mówione). Wszystkie papieskie wystąpienia w świeckiej odmianie sytuacji rytualnej zmuszały odbiorców do wykorzystywania nie tylko kanału słuchowego, ale i wzrokowego. Ponieważ były to sytuacje mówione, kanał słuchowy był bardzo ważny. Ze względu jednak na zachowania niewerbalne Jana Pawła II, jak i dodatkowe środki wyrazu, na przykład scenerię miejsca, z którego przemawiał papież, kanał wzrokowy również był uaktywniany przez odbiorców⁵. Mamy tu zatem do czynienia z wymieszaniem kanałów. Trzeba też dodać, że dla odbiorców pośrednio uczestniczących w transmisjach radiowych, bardzo powszechnych w końcówce lat siedemdziesiątych XX wieku w Polsce, ważny był tylko kanał słuchowy, natomiast widzowie telewizyjni wykorzystywali – podobnie jak odbiorcy bezpośredni – oba kanały.

Czas akcji był spójny dla bezpośrednich uczestników spotkań z papieżem oraz odbiorców transmisji, niespójny zaś dla odbiorców retransmisji. Miejsca akcji były zróżnicowane, zarówno otwarte, jak i zamknięte. Przemówienia powitalne i pożegnalne Jan

5 Oczywiście są bardzo unerwione (nerw wzrokowy jest o wiele grubszy niż nerw słuchowy) i z tego powodu wrażliwe na bodźce zewnętrzne. Pomagają dostrzec wiele szczegółów. Nadawca przemawia całym sobą, odbiorcy rejestrują jego mimikę, ruchy ciała, wygląd, przez co dokonuje się komunikacja wizualna; J. Twardy, *Gesty rąk w kaznodziejskim głoszeniu słowa Bożego*, w: „*Musimy siał*”. *Księga pamiątkowa ku czci Gerarda Siwka CSsR (1938–2015)*, red. M. Pawliszyn, Wydawnictwo Homo Dei, Kraków 2016, s. 401.

Paweł II wygłaszał w plenerze – odpowiednio na lotnisku Okęcie w Warszawie i na lotnisku Balice w Krakowie, z przedstawicielami władz państwowych spotkał się również w miejscu zamkniętym, w Belwederze w Warszawie. Sytuacja rytualna świecka obfitowała w dodatkowe elementy, takie jak odśpiewanie hymnu, prezentacja flag państwowych, defilada wojskowa, przywitanie z poszczególnymi członkami korpusu dyplomatycznego, przemarsze, które podkreślały jej rangę, oficjalność i wskazywały wymagane zachowania (np. przyjęcie postawy na baczność podczas śpiewania hymnu czy prezentowania broni).

3.2. Zachowania werbalne Jana Pawła II w sytuacji rytualnej w odmianie świeckiej

Język, forma i styl, które Jan Paweł II nadał swoim publicznym wystąpieniom w świeckiej sytuacji rytualnej, musiały być dostosowane do jej wymogów i oficjalnego charakteru. Poniżej zostaną przeanalizowane te werbalne aspekty publicznych wystąpień papieża w odniesieniu między innymi do zaleceń ceremoniału.

3.2.1. Język

Papieża jako głowę Państwa Watykańskiego obowiązywały zasady etykiety językowej⁶ opisane w ceremoniale. Etykieta językowa odnosi się do wzorów językowych zachowań grzecznościowych właściwych

6 „Etykieta językowa (ang. *linguistic etiquette*, franc. *étiquette linguistique*) oznacza formuły grzecznościowe właściwe różnym narodom oraz kulturom. Pojęcie to stworzył w 1960 roku Clifford Geertz na potrzeby swoich studiów nad zwyczajami społeczności azjatyckich. Zdefiniował on etykietę językową jako mur chroniący wewnętrzną strukturę społeczeństwa, trudno jest bowiem rozmawiać z Indonezyjczykiem bez wskazania odpowiednim słownictwem grzecznościowym jego statusu i pozycji”; T. Orłowski, *Protokół dyplomatyczny*, dz. cyt., s. 185.

każdemu społeczeństwu i odpowiadających konkretnym sytuacjom. Wynika ona głównie z uwarunkowań kulturowych, tradycji narodowych i ogólnych zasad dobrego wychowania. Badacze piszą o tak zwanym polskim modelu grzeczności, który wyznaczają trzy zasady: (1) zasada odnosząca się do godności każdego człowieka jako osoby, która ma swoje źródło głównie w chrześcijaństwie; (2) zasada okazywania szacunku polemiście, jednocześnie z charakterystycznym umniejszaniem roli własnej osoby; (3) zasada życzliwości, przez którą przemawia zainteresowanie sprawami ważnymi dla partnera interakcji⁷. Język, jakim posługuje się dyplomata, powinien respektować te zasady. Realizacja pierwszej zasady przez Jana Pawła II wynikała nie tyle z zaleceń etykiety, ile właśnie z tego chrześcijańskiego źródła, przenikała więc wszystkie jego kontakty, słowa, interakcje. Była dominująca. Papież nieustannie podkreślał swój szacunek dla każdego, z kim rozmawiał, i mówił o godności każdego człowieka. Wiązała się z tym duża serdeczność, widoczna choćby w zdaniu: „Witam w duchu i obejmuję sercem każdego człowieka żyjącego na polskiej ziemi” (Okęcie). Swój stosunek do przedstawicieli władz wyraził wprost w zdaniu: „Witam przedstawicieli państw i narodów akredytowanych przy rządzie polskim w Warszawie i wyrażam publiczny szacunek dla tych państw i narodów, które Szanowni Panowie reprezentujecie”. Druga zasada przestrzegana była też na przykład wówczas, gdy papież wyrażał swoją wdzięczność. Czynił to na ogół w sposób bardzo rozbudowany i wielokrotnie. Podczas przemówienia na lotnisku Balice słowa „dziękuję”, „podziękowanie” czy „wdzięczność” padają aż dwanaście razy, dodatkowo jeszcze dwa razy papież powiedział: „Bóg zapłać”. Taka postawa podkreśla pokorę mówcy. Papież nie twierdził, że jego przyjazd do Polski jest zaszczytem dla władz państwowych czy dla wiernych, ale nieustannie dziękował im za zaproszenie, za „życzliwe ustosunkowanie się do moich odwiedzin w Polsce” (Okęcie),

7 Tamże, s. 186.

za powitanie go: „Wyrażam szczerą wdzięczność za słowa powitania skierowane do mnie w tej chwili” (Okęcie); za pożegnanie: „Najpierw pragnę skierować słowa podziękowania do Pana Przewodniczącego Rady Państwa za to, że razem z wysokimi przedstawicielami władz państwowych zechciał przybyć tutaj, aby mnie pożegnać” (Balice). Realizację tej zasady odnaleźć można też wówczas, gdy mówił on o telegramach i pismach, które przedstawiciele władz państwowych „byli łaskawi skierować” do niego (Belweder), czy gdy wspominał o „serdecznej życzliwości” władz, która pozwala mu spędzić czas w Polsce (Okęcie). Papież nazywał swoją wizytę „posługą”, umniejszał swoją rolę, a podkreślał rangę osób go zapraszających. Zasada życzliwości przejawiająca się w zainteresowaniu sprawami adresata wystąpienia widoczna jest choćby wtedy, gdy papież powoływał się na słowa władz z telegramu zapraszającego i mówił, że wyrażone tam myśli są mu „szczególnie bliskie”. Zainteresowanie sprawami władz państwowych przejawiało się także wówczas, gdy papież życzył im „dalszych osiągnięć w każdej dziedzinie”, gdy dziękował za „wszystkie starania mające na celu wspólne dobro rodaków oraz właściwe znaczenie Polski w życiu międzynarodowym” (Belweder).

Etykieta językowa zaleca także stosowanie odpowiedniej tytułury i formuł grzecznościowych dostosowanych do pozycji społecznej rozmówców, poprzez które wyraża się nastawienie emocjonalne do nich. Takich formuł w papieskich wystąpieniach odnajdziemy kilka, wyrażały one zawsze szacunek do osób, do których się zwracał, na przykład: „Szanowny Panie Profesorze, Przewodniczący Rady Państwa Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej”, „Najdostojniejszy Księżę Kardynale, Prymasie Polski” (przemówienie powitalne na Okęciu), „Szanowny Panie Pierwszy Sekretarzu! Szanowni Panowie!” (Belweder) czy ponownie: „Szanowny Panie Profesorze, Przewodniczący Rady Państwa Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej! Szanowni Panowie!” (Balice).

W przemówieniach o charakterze ceremonialnym unikać należy terminów jednoznacznie pejoratywnych⁸, nie ma ich też w papieskich wystąpieniach (zaleca się, aby zamiast zaprzeczenia używać na przykład słów kojarzonych pozytywnie, choć w formie negatywnej). Zgodnie z wyznacznikami protokołu dyplomatycznego papież nie zachowywał się zbyt bezpośrednio, bo to w sytuacji rytualnej mogłoby być odebrane jako agresywne i odstrasające. Jego wypowiedzi były uprzejme, pośrednie i unikające krańcowych ocen. Posługiwał się takimi określeniami, które łągodziły kategoryczność jego opinii. Często sięgał po takie środki językowe, jak na przykład eufemizmy, które odbierają dobitność pewnym sformułowaniom i nadają im niekiedy dwuznaczny charakter. Tak można odczytać jego słowa mówiące o „akcie odwagi z obu stron”⁹, którym był jego pobyt w Polsce. Tym eufemistycznym określeniem papież ustosunkował się do wszystkich trudności związanych z zaproszeniem głowy Kościoła katolickiego do komunistycznego państwa. Jego słownictwo jako mówcy występującego publicznie w oficjalnej sytuacji państwowej było oględne i umiarkowane. Jednocześnie było też uroczyście i podniosłe, świadomie odbiegające od języka codziennego. Takim językiem posługuje się dyplomata, „Jego ceremonialność ma symbolizować przemyślaną, suwerenną decyzję, a podniosłość dodatkowo podkreślać powagę treści, którą przekazuje”¹⁰.

Pierwotnym twórcywem przemówień wygłaszanych przez Jana Pawła II w odmianie świeckiej rytualnej sytuacji komunikacyjnej był język pisany. Papież przyjechał do Polski z przygotowanymi wcześniej i zapisanymi tekstami swoich wystąpień. Były to komunikaty zamknięte, skończone, nastawione głównie na przekazywaną treść,

8 Tamże, s. 184–187.

9 „To wydarzenie bez precedensu było z pewnością aktem odwagi z obu stron, jednakże naszym czasom potrzebny był taki właśnie akt odwagi. Trzeba czasem odważyć się pójść w tym kierunku, w którym jeszcze nikt nie poszedł”.

10 T. Orłowski, *Protokół dyplomatyczny*, dz. cyt., s. 182.

a nie na odbiorcę. Wykorzystanie w nich wielu środków stylistycznych, figur retorycznych¹¹ zwraca uwagę na tę treść, wszelkie niewerbalne kody współtworzące akt komunikacji zostały wyeliminowane. Uczestnicy spotkań z papieżem nie mieli jednak do czynienia z językiem pisanim. W momencie wygłaszania ten język pisany stawał się już tylko pewnego rodzaju scenariuszem, Jan Paweł II zaczynał posługiwać się językiem wtórnie mówionym¹². Ta właśnie odmiana językowa, w której ważną rolę odgrywały kod kinezyczny, proksemiczny i elementy parajęzykowe, była dominująca we wszystkich analizowanych wystąpieniach. Papież w całości odczytywał przygotowany wcześniej tekst, uzupełniał go komentarzami czy dygresjami. Czynił to jednak rzadko. Język pierwotnie mówiony pojawia się tu tylko na zasadzie wyjątku.

Jedną z cech języka mówionego jest ścisły związek z wyznacznikami sytuacji komunikacyjnej, w tym także nawiązywanie do elementów otoczenia. W świeckiej odmianie sytuacji rytualnej Jan Paweł II, sporadycznie co prawda, ustosunkowywał się do okoliczności zewnętrznych. Mówiąc o tym, że bardzo bliska jest mu troska

11 O tym, w jaki sposób Jan Paweł II wykorzystywał figury retoryczne, pisze między innymi Agnieszka Kulik-Jęsik (*Etyka i retoryka w dziełach Jana Pawła II*, w: *Retoryka i etyka*, red. B. Sobczak, H. Zgólkowa, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 2009, s. 135–147).

12 Przemówienia te funkcjonują także w oderwaniu od sytuacji komunikacyjnej, w której były wygłaszane. Zostały opublikowane w wersji pisemnej, a nie tylko zarejestrowane w formie audio czy wideo. Można je przeczytać. Ponieważ jednak przeznaczone były do wygłoszenia, a nie czytania, lektura nie dostarczy wszystkich informacji, które chciał przekazać Jan Paweł II. Odcięcie od sytuacji komunikacyjnej znacznie je ogranicza. Trzeba też dodać, że na przykład przemówienia wydane w zbiorze *Pielgrzymki do Ojczyzny. Przemówienia, homilie* reprezentują język wtórnie pisany – zostały bowiem spisane po ich wygłoszeniu i uzupełnione (prawdopodobnie na podstawie nagrań) o część elementów, które pojawiały się, gdy papież reagował na różne okoliczności towarzyszące ich wygłoszaniu. Równoczesne oglądanie nagrań wideo z lekturą tych wystąpień pokazuje jednak, że zapis nie jest dokładny, że brakuje poszczególnych wątków, zdań.

o młode pokolenie, nawiązał do gobelinu wyeksponowanego w Belwederze, który był darem dla niego: „I dlatego pragnę też szczególnie podziękować za ten drugi dar naszego spotkania, w którym widzę oczy polskiego dziecka, bardzo podobne do tych oczu, które malował Wyspiański, chociaż namalowane już inną ręką”. Obraz ten był ustawiony na wysokości wzroku papieża, bezpośrednio zatem ustosunkował się on do elementu otoczenia. Na zakończenie tego spotkania, po odłożeniu kartek z tekstem, który wygłosił, papież dodał jeszcze kilka słów, tym razem już w języku pierwotnie mówionym: „Przepraszam, jeszcze nie powiedziałem ostatniego słowa. To ostatnie słowo dotyczy daru, który pragnę złożyć na ręce Pana Pierwszego Sekretarza, odwzajemniając się za wspaniałe dary, jakie otrzymałem. Ta oto mozaika niech przypomina o tym, że jeden syn polskiej ziemi znajduje się tam, gdzie te mozaiki powstały”.

Wyznacznikiem języka mówionego w analizowanych wystąpieniach mogą być też drobne przejęzyczenia, autokorekty. Podczas pożegnania na lotnisku Balice papież powiedział na przykład o uczuciach i duchowych powiązaniach, „które mnie łączą z moim miastem, moją ojczyzną, jej mieszkaniem... mieszkańcami”.

Język, którym posługiwał się Jan Paweł II w rytualnej sytuacji komunikacyjnej w odmianie świeckiej, nie był językiem religijnym, ponieważ analizowane wystąpienia nie mieszczą się bezpośrednio w religijnej sferze komunikacyjnej. Leksyka odwołująca się do kwestii wiary i religii również jest tu ograniczona. Pojawiają się pewne cechy tego języka, na przykład hieratyczność czy formuliczność, a także wybrane konstrukcje składniowe, głównie paralelizmy, ale nie są one zarezerwowane tylko dla języka religijnego. Tematyka tych przemówień pośrednio nawiązywała do kwestii wiary (np. kiedy w Belwederze papież mówił o roli Kościoła), ale w ujęciu bardziej instytucjonalnym.

3.2.2. Forma

W przemówieniach wygłaszanych w sytuacji rytualnej świeckiej dominowała forma monologowa. Jest to forma najbardziej charakterystyczna dla tego typu wystąpień. Papież wypowiadał się na ogół w 1. os. lp., jego wypowiedzi stanowiły zamkniętą znaczeniowo całość. Miały też typową kompozycję: po zwrocie do adresata pojawiało się wyjaśnienie, dlaczego mówca zabiera głos – na przykład podziękowanie za zaproszenie (Okęcie, Belweder) czy za całą wizytę (Balice). Później następowała część główna z zasadniczą treścią przemówienia i zakończenie, na ogół z ponownym zwrotem do adresatów¹³.

Pojawiały się tu pewne elementy dialogowości, ale nie były one wyraźne i znaczące. Jako środek wprowadzenia dialogu wirtualnego można potraktować kompozycję tych przemówień, która czyniła z nich w dużej mierze odpowiedź na wygłoszone wcześniej teksty przedstawicieli władz państwowych i kościelnych. Sposób postawienia problemu w przemówieniu wygłoszonym w Belwederze, przedstawienie roli Kościoła we współczesnym świecie ma także dialogiczny charakter w tym sensie, że papież stopniowo rozwijał swoją myśl, zapraszając niejako odbiorcę do uczestniczenia w tym procesie wspólnego dochodzenia do pewnych wniosków. Przywoływał też punkt widzenia odbiorcy, pokazywał, że jest on zbieżny z jego sposobem myślenia („W telegramach i pismach, jakie najwyżsi przedstawiciele władz państwowych byli łaskawi skierować do mnie, czy to z okazji inauguracji pontyfikatu, czy też obecnego zaproszenia, stale przewijała się myśl o pokoju i współzyciu oraz zbliżeniu między narodami we współczesnym świecie. Myśl szczególnie mi bliska”). Pojawiają się tu również bezpośrednie zwroty do adresata (czyli formy adresatywne). Oprócz tych wymieniających przedstawicieli władz państwowych papież wykorzystywał zwroty do wszystkich wiernych, o mniej oficjalnym,

13 Struktura ta jest zgodna ze strukturą przemówień opisaną na przykład przez Kurkowską i Skorupkę (*Stylistyka polska*, dz. cyt., s. 259).

bardziej serdecznym charakterze, na przykład: „Umiłowani bracia i siostry! Drodzy rodacy!” (Okęcie). Z innych wyznaczników dialogu wirtualnego można wskazać pojedyncze quasi-czasownikowe operatory kontaktu, na przykład: „Pozwólcie więc, że zwrócę się do was” (Okęcie); „Pozwólcie, Szanowni Panowie” (Belweder). W trzech analizowanych tekstach pojawiło się tylko jedno pytanie pozorne (medytatywne): „Jakież uczucia budzi w moim sercu melodia i tekst polskiego hymnu narodowego, którego przed chwilą wysłuchaliśmy z należną czcią?” (Okęcie). Pytań retorycznych papież nie zadawał.

W przemówieniu powitalnym wygłoszonym na lotnisku Okęcie Jan Paweł II wprowadził element dialogu realnego. W części wystąpienia, w której nie zwracał się bezpośrednio do przedstawicieli władz, ale do wszystkich zgromadzonych, pozdrowił ich słowami: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus”, co od razu sprowokowało tłum do odpowiedzi: „Na wieki wieków. Amen”. Dialog, nawet niepełny, będący tylko wygłoszeniem pewnej formuły, pokazuje nastawienie mówcy, który także w najbardziej sformalizowanych sytuacjach próbuje nawiązywać kontakt z odbiorcą (nie uczynił tego w swoim przemówieniu ani występujący przed papieżem prof. Jabłoński, ani kard. Wyszyński). Papieskie przemówienia wygłaszane w sytuacji rytualnej świeckiej były przerywane brawami (z wyjątkiem tego w Belwederze), papież jednak nie ustosunkowywał się do tych oklasków werbalnie, zatem dialog nie był w ten sposób nawiązywany. Pomagały one jednak odbiorcom wyrazić emocje, odnieść się do konkretnych słów papieża, pokazać, które z nich wywarły największe wrażenie. Przemówienia nie były też zakłócanie żadnymi okrzykami ani śpiewem. Pojawiały się one po ich zakończeniu, ale nie przerywały bezpośrednio toku narracji.

3.2.3. Styl

Styl dominujący w przemówieniach wygłaszanych w tego typu kontaktach dyplomatycznych to styl oficjalny. Michał Głowiński nazywa

go nawet „stylem dyplomatycznej kurtuazji, oczywistym i nieuchronnym w tego rodzaju przemówieniach”¹⁴. W tej najbardziej sformalizowanej odmianie ma on w sobie cechy zarówno stylu urzędowego, kancelaryjnego, jak i retorycznego, typowego dla przemówień. Respektuje on także ceremonialne zalecenia związane z przemawianiem w sytuacjach rytualnych świeckich. Przykładowe cechy tego stylu odnaleźć można między innymi w zakresie fleksji, składni i leksyki.

- W zakresie fleksji:
 - wysoka częstotliwość 1. os. lm. czasowników – formy te służą realizacji funkcji perswazyjnej: „tekst polskiego hymnu narodowego, którego przed chwilą wysłuchaliśmy z należną czcią” (Okęcie); „Tego nauczyliśmy się poprzez całe nasze dzieje, a w szczególności poprzez ciężkie doświadczenia ostatnich stuleci. Nigdy nie możemy zapomnieć ofiary życia tylu Polaków i Polek” (Belweder); „Odnosimy się z szacunkiem i wdzięcznością do każdej pomocy, jakiej wtedy doznaliśmy od innych” (Belweder);
 - zaimki „my”, „nasz” mające na celu podkreślenie wspólnoty: „ziemi, która jest naszą wspólną Matką i Ojczyzną” (Okęcie); „I dlatego też dla całego naszego pokolenia tak straszliwym wstrząsem była ostatnia woja światowa i przeżyta w Polsce okupacja” (Belweder); „Czasy nasze ogromnie potrzebują takiego świadectwa” (Balice).
- W zakresie składni:
 - konstrukcje z imiesłowami przysłówkowymi¹⁵: „Przemierzając ulice tak drogiej sercu każdego Polaka Warszawy, nie mogłem się oprzeć wzruszeniu na myśl o wielkim, ale i bolesnym szlaku,

14 M. Głowiński, *Opis papieskiej podróży*, dz. cyt., s. 87.

15 Używanie imiesłowu przysłówkowego współczesnego jest typową cechą języka dyplomatycznego. „Wzmacnia on bezosobową dostojność wypowiedzi. Dzięki temu zabiegowi udaje się ją odpersonalizować i pozbawić ładunku emocjonalnego”, T. Orłowski, *Protokół dyplomatyczny*, dz. cyt., s. 182.

jaki miasto to przebyło w służbie i razem z dziejami naszego narodu” (Belweder); „Nawiązując kontakt religijny z człowiekiem, Kościół utwierdza tego człowieka w jego naturalnych więzach społecznych” (Belweder);

- konstrukcje z imiesłowami przymiotnikowymi biernymi: „namalowane inną ręką” (Belweder);
 - duży udział rozbudowanych zdań pojedynczych: „Pokój i zbliżenie pomiędzy narodami może budować się tylko na zasadzie poszanowania obiektywnych praw narodu, takich jak prawo do istnienia, do podmiotowości społeczno-politycznej, do tworzenia własnej kultury i cywilizacji”; „Pozwalam sobie rozpocząć od słów wypowiedzianych przez niezapomnianego Pawła VI w odpowiedzi na przemówienie Pana w dniu 1 grudnia 1977 roku podczas spotkania na Watykanie” (Belweder);
 - spójniki złożone: „I dlatego też dla całego naszego społeczeństwa” (Belweder); „A ponieważ wymiar ten realizuje się poprzez przynależność człowieka do różnych wspólnot” (Belweder);
 - występowanie niektórych przyimków: celem, w celu, względnie, odnośnie, dla: „Chodzi o to, żeby narody i państwa, łącząc się między sobą przymierzami celem dobrowolnej i celowej współpracy” (Belweder).
- W zakresie słownictwa:
 - formy archaizacji¹⁶ – użycie słowa „owszem” w dawnym znaczeniu „co więcej, nadto”: „są to odwiedziny papieża Polaka, który ma święte prawo i obowiązek w dalszym ciągu czuć głęboko

16 „Archaizujące wyrazy czy zwroty dodają czynności aspekt ponadczasowości. Świadczą one o tym, że w języku dyplomatycznym przyjęta jest inna wizja czasu niż ta, do jakiej przyzwyczajona jest opinia publiczna. Zadaniem dyplomaty jest myśleć w kategoriach trwania i rozwiązań długoterminowych oraz zachować maksymalne pole manewru w perspektywie nieznannej przyszłości. Dlatego, formułując swoje stanowisko, będzie unikał on wiązania się na krótką metę słowami”; tamże, s. 182.

ze swoim narodem. Owszem, ta właśnie więź jest jakimś istotnym współczynnikiem jego posługi Piotrowej w stosunku do Kościoła powszechnego” (Balice);

- duża częstotliwość łączliwych grup analitycznych z czasownikiem: „byli łaskawi skierować do mnie” (zamiast „skierowali do mnie” – Belweder); „Pragnę tu wspomnieć raz jeszcze” (zamiast „wspominam” – Okęcie); „Wyrażam szczerą wdzięczność” (zamiast „dziękuję” – Okęcie);
- słownictwo abstrakcyjne: myśl, pokój, sprawiedliwość, kultura, cywilizacja, działalność, dobro, kontakt;
- ciągi synonimów: „I z taką samą też [...] siłą będę odczuwał nadal wszystko to, co mogłoby Polsce zagrażać, szkodzić, przynosić jej ujmę, co mogłoby oznaczać zastój czy załamanie” (Belweder); „Te zwłaszcza, które nie doświadczyły takich jak nasz naród dziejowych strat, krzywd i zagrożeń” (Belweder);
- liczne zwroty adresatywne: „Najdostojniejszy Księżę Kardynale, Prymasie Polski”, „Drodzy rodacy” (Okęcie); „Szanowni Panowie”, „Szanowny Panie Pierwszy Sekretarzu!” (Belweder);
- skłonność do redundancji: „tym samym pozdrowieniem, którym w dniu 16 października minionego roku pozdrowiłem zebranych na placu św. Piotra w Rzymie” (Okęcie); „Pamiętne spotkanie dnia 1 grudnia 1977 roku” (Belweder);
- znaczna liczba utartych terminów, zwrotów społeczno-politycznych często o znaczeniu metaforycznym: „przyjazne współżycie między narodami i sprawiedliwość społeczna” (Okęcie); „podstawowe przesłanki sprawiedliwości i pokoju w świecie współczesnym” (Belweder);
- słownictwo „książkowe”: „pragnę” zamiast „chcę” – w każdym papieskim wystąpieniu¹⁷.

17 Według Jana Miodka czasownik modalny „pragnąć” pozwalał wyrazić niezwykle subiektywny stosunek Jana Pawła II do treści jego wypowiedzi; J. Miodek, *Język*

W analizowanych przemówieniach odnaleźć można także figury retoryczne. Dominują wśród nich anafory, na przykład: „Ucałowałem ziemię polską, z której wyrosłem. Ziemię, z której wezwał mnie Bóg – niezbadanym wyrokiem swojej Opatrzności – na Stolicę Piotrową w Rzymie. Ziemię, do której przybywam dzisiaj jako pielgrzym” (Okęcie); „Nie możemy jednak zapomnieć wszystkiego, co się złożyło na doświadczenia wojny i okupacji. Nie możemy zapomnieć ofiary życia tylu Polaków i Polek. Nie możemy też zapomnieć bohaterstwa żołnierza polskiego, który walczył na wszystkich frontach świata «za wolność naszą i waszą»” (Belweder).

Papież w odmianie świeckiej rytualnej sytuacji komunikacyjnej praktycznie nie sięgał do repertuaru środków językowych charakterystycznych dla stylu potocznego. Dotyczy to zarówno fragmentów odczytywanych, wygłoszonych w języku wtórnie mówionym, jak i nielicznych uzupełnień w języku pierwotnie mówionym, w których również dominują cechy stylu oficjalnego (o czym świadczy na przykład obecność imiesłowu przysłówkowego w improwizowanym zakończeniu przemówienia w Belwederze: „To ostatnie słowo dotyczy daru, który pragnę złożyć na ręce Pana Pierwszego Sekretarza, odwzajemniając się za wspaniałe dary, jakie otrzymałem”).

Wszystkie prezentowane wypowiedzi Jana Pawła II mieszczą się w obrębie stylu kulturalnego, co wynika z wysokich kompetencji językowych papieża. Przejawem tego stylu jest choćby bogactwo zastosowanych środków językowych czy delikatność sformułowań.

W warstwie werbalnej papieskich wystąpień zwracają też uwagę elementy nowomowy. W latach siedemdziesiątych w Polsce nowomowa – nazwana tak przez Głowińskiego – była bardzo rozpowszechniona. To zjawisko językowe podporządkowane zostało tak zwanej propagandzie sukcesu. Należało używać słów podkreślających

Jana Pawła II, <https://www.rp.pl/plus-minus/art972111-jezyk-jana-pawla-ii-jan-miodek-o-stylu-wypowiedzi-papieza> (dostęp: 12.03.2022).

dobrobyt i rozwój państwa socjalistycznego. Dominował także styl przemówień w wersji bardzo perswazyjnej, zbliżony do stylu urzędowego i kancelaryjnego pod względem słownictwa. Przykładem tego jest przemówienie, które pierwszy sekretarz PZPR skierował do Jana Pawła II w Belwederze¹⁸. Odpowiadając na nie, papież musiał się posługiwać podobnym językiem – po pierwsze dlatego, żeby – jak pisze Głowiński – „tworzyć ową minimalną płaszczyznę porozumienia, w takich sytuacjach konieczną, by ograniczyć wrażenie, że obie strony mówią różnymi językami”¹⁹, a po drugie – ponieważ był świadomy, że to, co powie, będzie odbierane przez społeczeństwo w kontekście języka, do którego przyzwyczały je media, politycy. Jan Paweł II wiedział, jak mocno język nowomowy oddziałuje na audytorium. Posłużył się zatem tym samym językiem, ale uczynił to w polemiczny sposób. Pozornie jego wypowiedź skierowana do Edwarda Gierka też jest nowomową – papież wykorzystał w niej typowe dla niej słownictwo i formuły. W jego wystąpieniu odnajdujemy określenia dobrze znane z języka propagandy, na przykład: „sojusz”, „współpraca”, „dobrobyt”, „pomyślność”, a także takie konstrukcje jak: „racją bytu państwa jest suwerenność społeczeństwa, narodu, Ojczyzny” czy „wszelkie formy kolonializmu politycznego, gospodarczego czy społecznego pozostają w sprzeczności z wymogami ładu międzynarodowego”. Podczas wystąpienia na Okęciu papież również wykorzystał leksykę dobrze znaną jego odbiorcom z mediów, mówiąc na przykład: „Oby [...] pobyt ten mógł przysłużyć się wielkim sprawom pokoju, przyjaznego

18 Edward Gierek prezentował wówczas wyidealizowaną wizję Polski jako kraju, w którym „zostały rozwiązane fundamentalne problemy narodowe – sprawiedliwych granic, trwałych gwarancji niepodległości, suwerenności i bezpieczeństwa, opartych na niezawodnych sojuszach, a przede wszystkim na sojuszu, przyjaźni i współpracy ze Związkiem Radzieckim. Podstawowe przemiany społeczne, uprzemysłowienie i urbanizacja zapewniły najszeršym rzeszom ludowym, całemu narodowi awans cywilizacyjny i kulturowy, nowe warunki bytu, otwierające szerokie perspektywy rozwojowe”; cyt. za: M. Głowiński, *Opis papieskiej podróży*, dz. cyt., s. 87.

19 Tamże, s. 85.

współzycia pomiędzy narodami i sprawiedliwości społecznej”. Z kolei żegnając się w Balicach, stwierdził: „Ufam, że odwiedziny, które w tej chwili dobiegają końca, przyczynią się do dalszego pomyślnego rozwoju stosunków”. Różnica pomiędzy używaniem takich sformułowań przez niego i przez przedstawicieli władz polegała jednak na tym, że papież przywracał tym słowom i zwrotom tradycyjne znaczenia, za ich pomocą mówił o tym, o czym się nie mówi nowomową, odbierał tym słowom status frazesu, nadawał im ponownie właściwy sens. Głowiński nazywa ten papieski zabieg „rewindykacją językową” i dodaje, że Jan Paweł II „odważył się mówić o patriotyzmie, narodowych dziejach, kwestiach moralnych, problemach politycznych i społecznych także słowami, które zostały skorumpowane”²⁰. Oczywiście wiązało się to z pewnym ryzykiem – audytorium mogło nie odczytać tej konwencji, potraktować papieskie słowa jako slogany, do których było tak dobrze przyzwyczajone. Mogło nie zrozumieć, że papież dokonuje swoistej demanipulacji w odpowiedzi na manipulacje w języku polityków czy dziennikarzy. Jan Paweł II miał jednak tak wysoki autorytet moralny, iż trudno go było posądzić o posługiwanie się nowomową. Skoro wykorzystywał określone słownictwo, to odbiorcy mieli przesłanki, aby zrozumieć, że czynił to w jakimś celu.

3.3. Zachowania niewerbalne Jana Pawła II w sytuacji rytualnej w odmianie świeckiej

W rytualnej sytuacji świeckiej w zakresie zachowań niewerbalnych Jana Pawła II obowiązywały podobnie jak w zakresie zachowań werbalnych pewne ustalone zasady, określone między innymi przez protokół dyplomatyczny. Nie pozwalają one mówcy na swobodę w tym zakresie, musi się on podporządkować regułom. Powinien „obrać możliwie neutralny, niezobowiązujący język ciała, by zyskać w ten

20 Tamże, s. 86.

sposób postawę wyrażającą otwartość i wolę porozumienia²¹. Przejawia się to w różnych aspektach. Protokół zaleca, aby przemawiając, spoglądać rozmówcy prosto w oczy i używać spokojnego tonu głosu, gdyż te środki budzą zaufanie. Należy starać się rozluźniać rękę, ramiona, usta i brwi, czyli te części ciała, które na ogół usztywniają się w trakcie poważnych dyskusji. Wskazane jest także ograniczenie ruchów rąk, gdyż nadmierna gestykulacja w kontaktach dyplomatycznych bywa odbierana jako agresywna, rozpraszająca i irytująca. Przesadny uśmiech może być uznany za fałszywy lub wesołkowaty, a nie za przyjazny. Nie wzbudza on zaufania, dlatego należy go unikać²².

Profil komunikacyjny Jana Pawła II pokazuje, że był on nadawcą ekspresywnym, wykorzystującym potencjał różnych trybów semiotycznych, można zatem założyć, że czynił to również, wygłaszając oficjalne przemówienia. Poniżej zostanie sprawdzone, czy jego niewerbalne zachowania komunikacyjne, takie jak strój, postawa, mimika, kontakt wzrokowy, styl wokalny i gesty mieściły się w wyznaczonych normach, czy też je przekraczały.

3.3.1. Strój i postawa

Papież podczas wszystkich analizowanych wystąpień miał na sobie sutannę z pelerynką (mozetta), na szyi prosty krzyż (pektorał), na głowie piuskę, nie nosił elementów stroju związanych z liturgią, jak na przykład stuła czy komża. Podczas tych spotkań reprezentował Państwo Watykańskie, co podkreślał herb tego państwa wyszyty na białym pasie, oraz Kościół katolicki. Biała sutanna była w tym przypadku jego strojem oficjalnym, ceremonialnym.

Przemawiał, zawsze stojąc, twarzą zwrócony w kierunku przedstawicieli władz państwowych (Belweder) albo w stronę żegnającego

21 T. Orłowski, *Protokół dyplomatyczny*, dz. cyt., s. 193.

22 Tamże.

i witającego go tłumu (Okęcie i Balice), przedstawiciele władz mając wtedy na ogół z boku. Jego postawa była dostojna, wyprostowana, podobnie jak innych uczestników spotkania. Wszystkich słuchających go również obowiązywała postawa stojąca.

3.3.2. Mimika i kontakt wzrokowy

Jeśli chodzi o mimikę Jana Pawła II podczas wygłaszanych przemówień, była ona mało zróżnicowana. Papież swoją twarzą wyrażał na ogół skupienie, powagę stosowną do okoliczności, w których się znajdował. Kiedy podczas wystąpienia w Belwederze nawiązywał do czasów II wojny światowej, na jego twarzy widać było nawet grymas smutku, bólu. Czasami delikatnie się uśmiechał, na przykład kiedy podczas tego samego wystąpienia dziękował za dar – replikę pomnika Bohaterów Westerplatte. Warto jednak zauważyć, że kiedy kończył przemawiać, uśmiechał się już wyraźnie, serdecznie. Często też takiej ożywionej mimice towarzyszyły gesty, na przykład gest pozdrowienia wiernych podniesioną ręką na lotnisku Okęcie czy serdeczne uściski z przedstawicielami władz.

Z powodu naturalnych ograniczeń związanych z odczytywaniem tekstu z kartki w trakcie przemówienia Jan Paweł II przez większość czasu nie patrzył się na swoje audytorium, jak jednak każdy dobry mówca starał się podtrzymywać kontakt wzrokowy²³. Czynił to szczególnie, zwracając się bezpośrednio do odbiorców (np. na Okęciu przy słowach: „Umiłowani bracia i siostry! Drodzy rodacy!”²⁴ czy

23 Podtrzymywanie dłuższego kontaktu wzrokowego uznaje się za zachowanie niewerbalne najsilniej powiązane z funkcją perswazyjną; A. Załazińska, *Niewerbalne znaki sporu*, dz. cyt., s. 35–36.

24 Wcześniej podczas tego przemówienia zwracał się bezpośrednio do przewodniczącego Rady Państwa Henryka Jabłońskiego oraz prymasa Stefana Wyszyńskiego, ponieważ jednak stali oni z tyłu po jego prawej i lewej stronie, nie patrzył na nich, wiązałyby się to bowiem z koniecznością odwracania się. „Bracia i siostry, rodacy”

w Belwederze: „Szanowni Panowie! Szanowny Panie Pierwszy Sekretarzu”). Odrywał wzrok od kartek, także kończąc poszczególne fragmenty, co pełniło też funkcję strukturyzującą i segmentującą jego wypowiedź. Starał się również patrzeć na odbiorców, dziękując im. Wyraźne to było na przykład na Okęciu przy słowach: „Dziękuję wam, żeście nie zapomnieli o mnie, że od dnia mojego wyboru nie przestajecie mnie wspierać modlitwą, okazując mi zarazem tak wiele ludzkiej życzliwości”. Patrząc na odbiorców, papież podkreślał szczerść swojej wypowiedzi, zaznaczał, że nie tylko tak miał napisane, ale że naprawdę tak myśli. Wydaje się, że kontakt wzrokowy z odbiorcami służył też funkcji rewindykacji językowej, o której pisał Głowiński. Mówiąc na przykład o sprawiedliwości społecznej, papież popatrzył przez chwilę na audytorium, tak jakby chciał przywrócić temu słowu właściwy sens, jakby zależało mu, aby przestało być odczytywanym i powtarzonym frazesem, a nabrało na nowo mocy. Kontakt wzrokowy nasilał się podczas tych krótkich fragmentów przemówień, kiedy papież nie odczytywał tekstu, ale posługiwał się językiem pierwotnie mówionym.

3.3.3. Styl wokalny

Styl wokalny Jana Pawła II podczas wygłaszania tych przemówień był zmienny. Papież nie posługiwał się stylem autorytarnym pomimo swojej pozycji głowy Państwa Watykańskiego. Nie sięgał do takich środków wyrazu jak patos czy egzaltacja, nie krzyczał. Czasami w pewnych fragmentach, na przykład podczas przemówienia w Belwederze, pojawiały się elementy stylu biernego. Jego wyróżniki, takie między innymi jak jednostajność czy wyraźny brak zaangażowania w przekazywane treści, można próbować znaleźć jednak tylko

stali przed papieżem, dlatego mógł nawiązać z nimi kontakt wzrokowy przy tym zwrocie adresatywnym.

w kilku zdaniach. Dominował zdecydowanie styl partnerski, dynamiczny i empatyczny, wyrażający pozytywne nastawienie do odbiorcy. Papież mówił odpowiednio głośno. Siła jego głosu była wystarczająca, aby został dobrze usłyszany, ale nie przytłaczała odbiorców. Na tyle często zmieniał wysokość głosu, że nie brzmiał on monotonna. Tempo mówienia było umiarkowane, co sprzyjało możliwości pełnego odbioru komunikatu, mogło też zachęcać do akceptacji przekazywanych treści²⁵. Kolejną cechą prozodyczną jego wypowiedzi była płynność. Odczytywanie tekstu jej sprzyja, ponieważ mówca nie musi na bieżąco szukać sposobów na sformułowanie swoich myśli. Przerwy w trakcie wypowiedzi są jednak niezbędne. Krótkie pauzy służyły Janowi Pawłowi do podkreślenia jakiejś myśli, dłuższe zaś sygnalizowały na ogół połączenia gramatyczne, na przykład zakończenie zdania czy całego akapitu. Pauzy wzmacniały także znaczenie słów je poprzedzających. Papież nie wypełniał ich dodatkową materią językową, pozwalał im wybrzmieć. Jeśli chodzi o jakość głosu papieża, należy go określić jako dźwięczny.

W analizowanych przemówieniach można wskazać funkcje, jakie pełniły poszczególne cechy prozodyczne. Jedną z nich była funkcja komunikowania emocji. Polega ona na wywoływaniu w odbiorcach uczuć, które są zbieżne z uczuciami nadawcy zawartymi w głosie. Swoje wzruszenie, silne przywiązanie i też jakiś żal papież wyraził zmianą tempa i siły głosu, gdy na lotnisku Balice mówił: „Żegnam Kraków! Życzę mu nowej młodości. [...] Żegnam Polskę! Żegnam moją

25 Badania Stephena Smitha i Davida Shaffera pokazują wpływ tempa mówienia na perswazyjność wypowiedzi. Wynika z nich, że szybkość mówienia zwiększa perswazyjność apelów, które są przeciwne postawie, a zmniejsza perswazyjność apelów zgodnych z postawą; W. Przyczyna, A. Załazińska, *Cechy prozodyczne a style wokalne kazań*, dz. cyt., s. 521. Papież nie przekonywał odbiorców do poglądów niezgodnych ze swoją postawą, nie musiał zatem mówić szybko.

ojczyznę!”²⁶. Dodatkowo prozodia była tu ściśle powiązana z gestykulacją: podniesienie głosu czy silniejszy akcent wyrazowy były na ogół połączone z gestami batutowymi. Za pomocą podniesienia głosu zwrócił też uwagę na słowa hymnu: „póki my żyjemy” na Okęciu. Głośniejszym, tym samym bardziej emocjonalnie były też czasami wypowiedzane całe zdania, na przykład: „Pozwólcie, że nadal będę tak odczuwał, tak myślał, tak życzył, o to się modlił” (Belweder). Większa ekspresja wokalna towarzyszyła też pytaniu medytatywnemu: „Jakież uczucia budzi w moim sercu melodia i tekst polskiego hymnu narodowego, którego przed chwilą wysłuchaliśmy z należną czcią?” (Okęcie). Na ogół po takich fragmentach papież ściszał głos, ta zmienność wpływała zaś na dynamikę całej wypowiedzi. Podobną dynamizującą funkcję spełniało naprzemienne przyspieszanie i zwalnianie tempa wypowiedzania poszczególnych fraz.

W bardziej refleksyjnych momentach, na przykład kiedy odnosił się do wydarzeń II wojny światowej w Belwederze, papież ściszał głos, w ważniejszych go podnosił. W jego przemówieniach słychać troskę o to, żeby najważniejsze słowa zostały wypowiedziane dobitnie, żeby wydobyć ich znaczenie również kanałem wokalnym. Mocniejszym akcentem zostały na przykład wyróżnione słowa „pragnie” oraz „pokój” z wypowiedzianego w Belwederze zdania: „Takiego układu stosunków międzynarodowych, takich rozwiązań we wzajemnych odniesieniach pomiędzy poszczególnymi państwami Stolica Apostolska pragnie w imię podstawowych przesłanek sprawiedliwości i pokoju w świecie współczesnym”. Za pomocą wokalnych aspektów papież podkreślił też słowa „komu” oraz „nie jestem”, mówiąc podczas pożegnania na Baliach: „A nie wiem, komu nie jestem tego [podziękowania] winien. Myślę,

26 Ewa Jarmołowicz-Nowikow i Marcin Karpiński (*Prozodia a gestykulacja*, dz. cyt., s. 98) potwierdzają tezę, że pobudzenie emocjonalne mówcy przejawia się w prozodii. Wybrane jej parametry, takie jak wysokość głosu, tempo mowy, intensywność i barwa głosu korelują bowiem silnie ze stanami emocjonalnymi.

że wszystkim”. Prozodia spełniała tu też funkcję lingwistyczną, polegającą na segmentacji wypowiedzi oraz wyznaczaniu granic wyrazów i zdań.

Cechy prozodyczne w papieskich wystąpieniach pełniły również funkcję perswazyjną. Partnerski styl wokalny, charakterystyczna dla niego siła, wysokość, tempo, jakość i duża płynność wypowiedzi sprawiają, że odbiorcy łatwiej jest zaakceptować komunikat nadawcy. Wystąpienia Jana Pawła II w rytualnej sytuacji komunikacyjnej w odmianie świeckiej nie miały ściśle perswazyjnego charakteru, ale zapewne chciał on przekonać odbiorców do przekazywanych treści, choćby do szczerości podziękowań czy życzeń, które składał zarówno na lotniskach, jak i w Belwederze.

3.3.4. Gesty

Jan Paweł II podczas wygłaszania oficjalnych przemówień w rękach trzymał kartki z przygotowanym wcześniej tekstem, w związku z czym jego gestykulacja była mocno ograniczona. Czasami funkcję rąk przejmowała głowa – papież kiwał nią, co pełniło funkcję modalną, zaznaczającą najważniejsze fragmenty tekstu, ale też rytmizującą i dynamizującą. Niewielka liczba gestów podczas wygłaszania tych przemówień wynikała również z dwóch innych powodów: po pierwsze, podczas oficjalnych wystąpień nie jest wskazana nadmierna ekspresja i gestykulacja, po drugie zaś, papież odczytywał przygotowany wcześniej tekst, a takie odtwarzanie nie sprzyja produkcji gestów (znacznie więcej mówca wykonuje ich, gdy tekst powstaje „na bieżąco”, w sytuacji mówienia, a więc kiedy posługuje się językiem pierwotnie, a nie wtórnie mówionym). Jego gestykulacja była zatem bardzo oszczędna i wyważona. Wśród rzadko pojawiających się ruchów rąk dominowały batuty wykonywane za pomocą trzymany kartek – papież w określonych momentach podnosił je i opuszczał, potrząsał nimi. Batuty te pokazywały stosunek Jana Pawła II do wypowiedzianych treści, ujawniały, które fragmenty wypowiedzi z jego punktu widzenia

Fot. 1. Przemówienie w Belwederze



zasługują na szczególną uwagę. Wzmacniały one także perswazyjność przekazu. Taka batuta towarzyszy zdaniu wypowiedzianemu podczas ceremonii powitania na Okęciu: „Pozdrawiam was w imię Chrystusa [...] w Polsce, w tej mojej ziemi ojczystej, w której stale tkwię głęboko wrośnięty korzeniami mojego życia, mojego serca, mojego powołania” (08:03–08:19²⁷). Papież podnosił i opuszczał nieznacznie ręce (a więc i kartki), akcentując w ten sposób słowa „życie”, „serce”, „powołanie”, podkreślając ich wagę, a także uwydatniając i dynamizując werbalne wyliczenie (figurę retoryczną enumeracji). Podczas przemówienia w Belwederze batutą podnoszonych i opuszczanych kartek

27 Aby umożliwić czytelnikowi weryfikację analizy aspektów kinezycznych, przy opisie poszczególnych gestów podawane są minuty i sekundy nagrań, w czasie których można je zobaczyć. Dotyczą one w przeważającej większości nagrań ze strony https://jp2.tvp.pl/47479940/pielgrzymka_i?tag=pielgrzymka_i. Jeżeli nagranie będzie pochodziło z innego źródła, zostanie ono podane w przypisie. Prezentowane zdjęcia to stop-klatki z analizowanych materiałów wideo.

trzymanych w dłoniach papież podkreślił kilka ostatnich wyrazów frazy: „takich rozwiązań we wzajemnych odniesieniach pomiędzy poszczególnymi państwami Stolica Apostolska pragnie w imię podstawowych przesłanek sprawiedliwości i pokoju we współczesnym świecie” (05:42–05:50; fot. 1). Batuta ta nie była wyrazista, ale zauważalna (można zobaczyć, że kartki trzymane są raz wyżej, raz niżej). Podobną batutą zaakcentował słowo „ufny”, mówiąc kilka zdań dalej: „Aby uczynić go [człowieka] ufnym, mężnym, świadomym swoich praw i obowiązków, społecznie odpowiedzialnym, twórczym i pożytecznym” (07:35–07:40). Duże natężenie batut wyróżnia inne zdanie wypowiedziane w Belwederze: „I z taką samą też – a może nawet jeszcze powiększoną przez oddalenie – siłą będę odczuwał nadal wszystko to, co mogłoby Polsce zagrażać, szkodzić, przynosić jej ujmę, co mogłoby oznaczać zastój czy załamanie. Pozwólcie, że nadal będę tak odczuwał, tak myślał, tak życzył, o to się modlił” (10:23–10:43). Typowe dla werbalnej warstwy przemówień Jana Pawła II wyliczenia, ciągi synonimów zostają wyróżnione za pomocą gestu, co sprawia, że ich wymienianie nie jest monotonne, wprowadza element urozmaicenia i zwraca uwagę na sens każdego słowa. Batuty podczas tego przemówienia wyróżniały też zaimki wskazujące, na przykład mówiąc: „będę tak samo głęboko odczuwał mój udział w nim, jakbym nadal mieszkał na tej ziemi i był obywatelem tego państwa” (10:11–10:15), papież potrząsnął kartkami przy słowach: „tej” i „tego”, pokazując, że to konkretnie o Polskę mu chodzi. Kończąc swoją pielgrzymkę przemówieniem wygłoszonym na Balicach, przy słowach: „Chociaż rozstanie to nie może, z całą pewnością, zerwać głębokich więzów duchowych i uczuć, które mnie łączą z moim miastem, z moją Ojczyzną, z jej mieszkańcami, to jednak odczuwam je w tym momencie boleśnie” (00:35–00:50), papież kilka razy wykonał gest batutowy podobny do opisanego wcześniej (podnoszenie i opuszczanie dłoni z kartkami, dodatkowo odrywał też jedną rękę od kartek i nią wykonywał batuty), zaznaczając zaimki osobowe i dzierżawcze. Szczególnie mocno

zaakcentował gestem słowa o bolesnym odczuwaniu rozstania. Podkreślił w ten sposób swoje uczucia. W podanym przykładzie wykorzystał gesty również do posegmentowania tekstu. Papież zasygnalizował batutami odrębność swojego miasta, ojczyzny i jej mieszkańców, aby zaznaczyć wagę każdego z tych pojęć.

Batutami wzmacniał także podziękowania tym, którzy przyczynili się do zorganizowania pielgrzymki. Mówił: „chcę, żeby to «dziękuję» sięgnęło do wszystkich, którym jestem winien podziękowanie, a nie wiem, komu na ziemi polskiej nie jestem tego winien. Myślę, że wszystkim” (04:00–04:10). Batuta pojawiła się w drugiej części tej wypowiedzi, dla podkreślenia, że każdy zasługuje na jego wdzięczność. Co ważne, te słowa nie były odczytywane, tylko powiedziane spontanicznie, co wyjaśnia, dlaczego towarzyszył im dość wyrazisty gest²⁸. Batutę tę wykonał papież szeroko otwartymi, ogarniającymi wszystkich zebranych rękoma. Ponieważ za pomocą takiego gestu wydzielił kawałek przestrzeni, nadając mu kulisty kształt, można się w nim dopatrzeć konceptualizacji słowa „wszyscy” (uczynił tak także kilkanaście sekund wcześniej, przy słowach: „Więc mówię wszystkim – dziękuję”, 03:45–03:49).

Wielu mówców łączy słowo „wszystko” z podobnym gestem. Aneta Załazińska tłumaczy, że wynika to ze skłonności do nadawania granic temu, co ich nie posiada. Granice te mają kształt kuli, bo ona symbolizuje pełnię, całość. Ponadto, mówiąc „wszystko”, „wszyscy”, nadawca komunikatu ma często na myśli swoje uczucia, emocje, wiedzę, zaangażowanie – czyli to, czym dysponuje. Zakreślając łuk przed sobą, pokazuje też ogarnianie, obejmowanie tego, co ma. Dokonuje się w ten sposób „przeniesienie wyobrażenia pełności, bogactwa własnego

28 „Spontaniczne wypowiedzi mogą być najlepszym materiałem dla badań nad gestami, ich rolą w procesie komunikacji, dociekaniem ich wartości retorycznej oraz dla głębszych studiów poznawczych, poszukujących podstawowych kształtów i prekonceptualnych schematów struktury myśli ludzkiej”; A. Załazińska, *Schematy myśli wyrażane w gestach*, dz. cyt., s. 114.

umysłu z płaszczyzny mentalnej na płaszczyznę fizyczną²⁹. Opisany gest papieża można potraktować jako gest metaforyczny, mamy tu bowiem do czynienia z obrazowym wyobrażeniem abstrakcyjnego pojęcia. Nie powtarza on treści wyrażonej werbalnie, ale ją konceptualizuje, interpretuje, dookreśla. Pokazuje, jak można sobie wyobrazić pojęcie „wszystko”. Nadaje kształt czemuś, co go nie posiada, działa metaforycznie, ułatwia odbiorcy odbiór.

Metaforyczne znaczenie można nadać także innemu gestowi, towarzyszącemu słowom wypowiedzianym na Okęciu: „Przybywam do was jako syn tej ziemi, tego narodu, a zarazem, z niezbadanych wyroków Opatrzności, jako następca św. Piotra: na tej właśnie rzymskiej stolicy” (09:25–09:30). Jan Paweł II oderwał prawą rękę od kartki, odsunął ją od siebie i otworzył, rozluźniając palce, tak jakby chciał pokazać, że nic w niej nie ma, niczego nie ukrywa. Wykonał dokładnie ten sam gest dwa razy, co wiąże się z werbalną autokorektą (dwa razy powiedział: „jako”, za każdym razem odchylając i otwierając dłoń). Gest w wyrażaniu koncepcji, myśli, na ogół nieznacznie poprzedza słowo³⁰, można go zatem powiązać ze słowami o „niezbadanych wyrokach Opatrzności”. Gestyczna metafora otwartej dłoni może wyrażać pewną niewiedzę, pustkę, bezradność wobec tych wyroków, to, że nie da się ich ogarnąć i przeniknąć, brak wiedzy na temat tego, jak coś zrozumieć. Odnaleźć tu można schemat ikoniczny pojęcia „nie mieć”³¹. Prototypowy dla niego gest charakteryzuje się właśnie otwar-

29 Tamże, s. 95.

30 „Ta pozorna desynchronizacja jest typowa, jak pokazują bowiem badania eksperymentalne, gesty pojawiają się nieco wcześniej niż słowa, z którymi są skorelowane, co zdaniem McNeilla stanowi dowód odmiennego charakteru gestów i słów, ale jednego, wspólnego ich źródła, którym jest pojęcie-myśl”; A. Załazińska, *Metoda analizy środków niewerbalnych pojawiających się podczas wypowiedzi (na podstawie programu „Kuba Wojewódzki”)*, dz. cyt., s. 263.

31 Kognitywiści zakładają, że gesty zdradzają pierwotne konstrukcje myśli. Aby odszyfrować ich znaczenie, należy zatem najpierw ustalić schematy wyobrażeniowe różnych pojęć abstrakcyjnych, które później przedstawiane są za pomocą gestów.

tą dłonią (lub dłońmi), której wewnątrz jest ukazane nadawcy. Mówiący wykonuje ruch na zewnątrz, a więc zwiększa odległość od własnego ciała³². Opis ten pasuje do gestu wykonanego przez papieża.

Gest metaforyczny pojawia się również podczas przemówienia w Belwederze. Jest on bardzo nieznaczny, prawie niezauważalny, a jednak odkrywa pewną koncepcję, która nie uwidacznia się w słowach. Mówiąc: „A ponieważ wymiar ten realizuje się poprzez przynależność człowieka do różnych wspólnot” (06:05–06:10), papież wykonuje taki ruch, jakby komuś podawał trzymane przez siebie kartki, tak żeby do kogoś należały. Abstrakcyjne pojęcie „przynależność” zostaje zatem zobrazowane jako bycie czyjąś własnością, bycie w czyimś posiadaniu, podanie czegoś komuś, trzymanie czegoś.

Zdarzało się, że gesty, głównie batuty, pełniły w przemówieniach papieża jednocześnie funkcję kohezywną. Towarzyszyły one wtedy najczęściej takim środkiem werbalnym jak anafory, które również są zabiegiem spajającym tekst. W Balicach, mówiąc: „Żegnam Kraków!” (10:07–10:09), „Żegnam Polskę! Żegnam moją ojczyznę!” (10:51–10:57), papież posłużył się taką właśnie batutą. Oderwał tym razem jedną rękę od kartek, drugą zaś podnosił razem z kartkami. W tym i w kilku innych momentach widać, że kartki te ograniczały jego ekspresję, że bez nich jego gesty byłyby szersze, pełniejsze, wyraźniejsze. Obserwując papieża przemawiającego w Belwederze, można zauważyć, że przy prawie każdym nowym akapicie odrywał on nieznacznie prawą rękę od kartek, wykonując batutę, która powtarzając się w regularny sposób, też pełniła funkcję spajającą wypowiedź.

Załaźńska w jednej ze swoich prac pokazuje na przykład, jakie schematy wyobrażeniowe (schematy ikoniczne) kryją się w pojęciu „mieć” („trzymać w ręce”, „trzymać blisko siebie”), „nie mieć” („nie trzymać czegoś w rękach”, „coś jest daleko”) czy „wszystko” (pojęcie konceptualizowane jako kula). Odnajdywanie schematów wyobrażeniowych jest skuteczną metodą badania zwłaszcza gestów metaforycznych; A. Załaźńska, *Schematy myśli wyrażane w gestach*, dz. cyt., s. 52–108.

32 Tamże, s. 71.

W analizowanych przemówieniach zaobserwować można także gesty deiktyczne. Takie wskazanie – w mentalnej przestrzeni – ręką papież wykonuje na przykład w Belwederze przy słowach: „Nawiązując kontakt religijny z człowiekiem, Kościół utwierdza tego człowieka w jego naturalnych więzach społecznych” (06:40–06:43). Dłonią niejako pokazuje tego człowieka, o którym mówi, stojącego gdzieś w przestrzeni mentalnej wokół niego. Na lotnisku Balice z kolei papież wykonał taki gest, wskazując już konkretnie na prof. Jabłońskiego, przy słowach: „którego dobro leży tak bardzo na sercu Pana Przewodniczącego Rady Państwa” (10:41–10:44; fot. 2).

Na szczególną uwagę zasługuje gest pocałowania ziemi poprzedzający wystąpienie podczas powitania na lotnisku Okęcie, a podczas pożegnania na lotnisku Balice wpleciony w tok narracji. W pierwszym przypadku papież ucałował ziemię, klęcząc, zaraz po tym, jak wysiadł z samolotu. Później jednak wyjaśnił ten gest w swoim wystąpieniu: „Ucałowałem ziemię polską, z której wyrosłem”. W drugim przypadku papież przerwał na chwilę swoje przemówienie, pocałował ziemię (11:00–11:10; fot. 3) i dopiero potem opisał ten gest („Na odchodnym całuję tę ziemię, z którą nigdy nie może się rozstać moje serce”). Wcześniej składał życzenia – i te życzenia zilustrował pocałunkiem. Gest, który z czasem stał się niemalże wizytówką papieża, w 1979 roku był czymś niezwykłym i szeroko komentowanym. Taki gest ma charakter emblematyczny, a więc niezwiązany z tokiem narracji, ponieważ jednak papież odniósł się do niego w swojej wypowiedzi i skomentował go, można go określić mianem narracyjnego. Bez wątplenia gest ten wykraczał poza sytuację, w której został wykonany, z czasem jednak, podczas kolejnych pielgrzymek, stał się elementem rytuału. Można także zinterpretować go inaczej: tak jak kapłan na początku i końcu mszy świętej całuje ołtarz, tak i papież całą pielgrzymkę zamyka podobną klamrą, czyniąc z niej też rodzaj ofiary.

Zwracają również uwagę gesty wykonywane przez papieża już po zakończeniu odczytywania tekstów przemówień zarówno

Fot. 2. Przemówienie na lotnisku Balice



Fot. 3. Przemówienie na lotnisku Balice



na Okęciu, w Belwederze, jak i na Balicach. Kiedy – zgodnie z rytuałem – podchodzili do niego Jabłoński, Gierek czy Wyszyński, aby uściskiem dłoni podziękować za wystąpienie, papież wyciągał obie ręce, obejmował nimi bardzo serdecznie wspomniane osoby, nie ograniczał się do podania dłoni. O ile zachowanie takie nie dziwi w stosunku do prymasa Polski, to jednak wobec polityków można by oczekiwać od papieża większego dystansu. W gestach, które wobec nich wykonywał, widać bardzo dużą życzliwość i serdeczność, wydaje się, że nawet lekko wykraczającą poza obowiązujące schematy zachowań komunikacyjnych.

3.4. Podsumowanie

Zachowania komunikacyjne Jana Pawła II w świeckiej sytuacji rytualnej były zgodne z obowiązującym ceremoniałem. Papież dostosował się do jego zaleceń podczas spotkań z przedstawicielami najwyższych władz państwowych w Polsce na lotnisku Okęcie, w Belwederze oraz na lotnisku Balice. Przemawiając w świeckiej sytuacji rytualnej, wykorzystywał język wtórnie mówiony. Elementy w języku pierwotnie mówionym były zredukowane do minimum. Zachowywał wszystkie reguły etykiety językowej, posługiwał się odpowiednią tytulaturą, formami grzecznościowymi. Jego słownictwo było uroczyste, podniosłe. W analizowanych wypowiedziach zdecydowanie dominowała forma monologowa. Dialog pojawiał się tu tylko w nielicznych momentach, miał on też charakter wirtualny, a nie realny. Odbiorcy nie zamieniali się rolą z nadawcą, nie przerywali mu (wyjątkiem mogą być tu ich brawa). Papież wybierał w swoich wystąpieniach środki językowe typowe dla stylu oficjalnego, cechy stylu potocznego są prawie niezauważalne. Zwraca też uwagę wykorzystanie określeń typowych dla nowomowy lat siedemdziesiątych, języka propagandy. Papież dokonywał zjawiska rewindykacji językowej, przywracał pewnym utartym sformułowaniom ich pierwotne znaczenie.

Niewerbalne zachowania komunikacyjne Jana Pawła II były w zdecydowanej większości przewidywalne i zgodne z ceremoniałem. Papież dostosował się i w tym zakresie do wymagań sytuacji. Jego strój, postawa, mimika były odpowiednie do okoliczności. W miarę możliwości starał się utrzymywać kontakt wzrokowy z odbiorcami. Miał na ogół poważny, spokojny wyraz twarzy, stosunkowo rzadko się uśmiechał. W warstwie wokalne najczęściej posługiwał się stylem partnerskim, rzadziej biernym. Gestykulacja była wyważona i oszczędna, mało urozmaicona. Wspierała tok narracji, uzupełniała go i dookreślała, ale nie była wyrazista. Wśród nielicznych gestów narracyjnych dominowały batuty, inne gesty pojawiały się bardzo rzadko i były wykonywane w sposób ledwo zauważalny. Batuty pełniły głównie funkcję modalną, ukazywały jego stosunek do prezentowanych treści, wspólnie z aspektami prozodycznymi zwracały uwagę na poszczególne słowa czy zdania.

4

Zachowania werbalne i niewerbalne Jana Pawła II w rytualnej sytuacji komunikacyjnej w odmianie sakralnej

W poniższym rozdziale przybliżona zostanie rytualna sytuacja komunikacyjna w odmianie sakralnej, w jakiej znajdował się Jan Paweł II wielokrotnie podczas pierwszej pielgrzymki do Polski. Po charakterystyce tej sytuacji będą omówione zachowania werbalne i niewerbalne papieża w jej obrębie. Zbadanych zostanie dwanaście homilii. Analizowane teksty mają na ogół podobną długość – trwają kilkadziesiąt minut (najdłuższe – ponad godzinę, najkrótsze – około 30 minut). Biorąc pod uwagę fakt, że papież przyjechał do Polski przede wszystkim po to, aby przekazać treści ewangeliczne, były to jego najważniejsze wystąpienia. Część z nich Jan Paweł II wygłosił w czasie mszy świętych, którym przewodniczył lub które koncelebrował, część zaś podczas Eucharystii sprawowanych przez innych kapłanów¹.

¹ Homilia jest gatunkiem o szczególnej randze. Rangę tę nadał jej, a raczej przywrócił Sobór Watykański II. Homilię można rozumieć, za ks. Wiesławem Przyczyną

4.1. Charakterystyka rytualnej sytuacji komunikacyjnej w odmianie sakralnej

Rytualna sytuacja komunikacyjna w odmianie sakralnej, w jakiej znajdował się Jan Paweł II podczas wygłaszania homilii, podobnie jak rytualna sytuacja komunikacyjna w odmianie świeckiej cechuje się bardzo dużą przewidywalnością zachowań i ścisłym wypełnianiem obowiązujących wzorów. Są one określone instytucjonalnie przez Kościół katolicki. Kontekst liturgiczny narzucał papieżowi repertuar środków werbalnych i niewerbalnych, jakimi mógł się posługiwać. Gatunek jego wypowiedzi, temat, typ języka, wykorzystywane środki stylistyczne, postawa czy gesty musiały być dostosowane do rangi mszy świętej, najważniejszego w Kościele katolickim zgromadzenia liturgicznego. Zasady zachowań komunikacyjnych podczas odprawiania mszy świętej, w tym również podczas wygłaszania homilii, były przedmiotem ustaleń Soboru Watykańskiego II. *Ogólne wprowadzenie do mszału rzymskiego*, powołując się na *Konstytucję o świętej liturgii*, będącą zapisem ustaleń soborowych w tym zakresie, mówi między innymi, iż: „Trzeba użyć języka zrozumiałego dla wiernych i nadającego się do publicznego głoszenia, z zachowaniem jednak sposobu

i Katarzyną Skowronek, redaktorami tomu *Język homilii i kazań*, jako „jednostkę przepowiadania dokonującą się podczas celebracji liturgicznej, czyli w czasie mszy, sprawowania sakramentów i sakramentaliów, liturgii godzin, obrzędu pogrzebu” (W. Przyczyna, K. Skowronek, *Wstęp*, w: *Język homilii i kazań*, dz. cyt., s. 7). Głoszenie homilii ze względu na jej usytuowanie w liturgii uobecniającej zbawienie jest zarezerwowane dla przedstawicieli kapłaństwa urzędowego: biskupów, prezbiterów i diakonów (W. Broński, *Homilia w nauczaniu Kościoła współczesnego*, „Resovia Sacra. Studia Teologiczno-Filozoficzne Diecezji Rzeszowskiej” 1998, t. 5, s. 186). Ks. Wiesław Przyczyna wyjaśnia, że homilia, oprócz tego, że jest czynnością liturgiczną, służy homiliiście do wykładania na podstawie tekstów świętych tajemnic wiary. Te tajemnice to „poświadczane w Biblii przedziwne dzieła, które w ciągu dziejów Bóg dokonał w Jezusie Chrystusie i nadal dokonuje w liturgii” (W. Przyczyna, *Pojęcie homilii i kazania. Ujęcie homiletycznoteologiczne*, w: *Język homilii i kazań*, dz. cyt., s. 16).

mówienia, jaki stosują księgi biblijne”², a także: „Gesty i postawy ciała zarówno kapłana, diakona i usługujących, jak i ludu winny zmierzać do tego, aby cała celebracja odznaczała się pięknem i szlachetną prostotą, aby w pełni przejrzyste było znaczenie jej poszczególnych części, zaś uczestnictwo wszystkich stawało się łatwiejsze [...]. Zachowywanie przez wszystkich uczestników jednolitych postaw ciała jest znakiem jedności członków chrześcijańskiej wspólnoty zgromadzonych na sprawowanie świętej liturgii: wyrażają one bowiem i kształtują duchowe przeżycia uczestniczących”³. Wszelka ekstrawagancja, nadmierna ekspresja, wychodzenie poza ustalony kanon naruszającą tę zalecaną prostotę, są zatem niepożądane. „*Liturgica instaurationes*”. *Trzecia instrukcja o należytych wykonaniu Konstytucji o świętej liturgii*, będąca jednym z dokumentów wyjaśniających i precyzujących ustalenia Soboru, dodaje ponadto: „Celem homilii jest wyjaśnienie wiernym głoszonego słowa Bożego z zastosowaniem go do dzisiejszego sposobu myślenia. Ma ją głosić kapłan; wierni zaś powinni wstrzymać się od wygłaszania uwag, od dialogów i tym podobnych rzeczy”⁴. Jak zatem widać, nie tylko pożądane zachowania homilisty, ale i zachowania odbiorców zostały znormatywizowane. Normy te mają charakter ogólny, ale wynika z nich konieczność dostosowania słów, postaw, gestów wszystkich uczestników do okoliczności liturgii. Zalecenia te określają też wiele elementów rytualnej sytuacji komunikacyjnej w odmianie sakralnej⁵.

2 Fragment ten dotyczy języka przekładów, ale ponieważ homilia jest przede wszystkim komentarzem tekstów biblijnych, można uznać, że zalecenia dotyczą również języka przepowiadania.

3 *Ogólne wprowadzenie do mszału rzymskiego z 2004 roku*, dz. cyt.

4 „*Liturgica instaurationes*”. *Trzecia instrukcja o należytych wykonaniu Konstytucji o świętej liturgii*, dz. cyt.

5 O tym, że papież widział konieczność dostosowania się do okoliczności liturgii, mogą świadczyć choćby słowa wypowiedziane podczas homilii wygłoszonej przed kościołem św. Anny w Warszawie w uroczystość Zesłania Ducha Świętego: „Gorąco pragnę, aby nasze dzisiejsze spotkanie, którego profil społeczny wyznacza

Jan Paweł II był w niej – zgodnie z podanymi wcześniej ustaleniami – nadawcą przede wszystkim indywidualnym, czyli pojedynczym. W większości przypadków był też nadawcą stałym, dlatego że dominującą formą jego wypowiedzi był monolog. Ponieważ jednak nawet w obrębie homilii (w pewnym sensie wbrew zaleceniom Soboru) zezwalał na rodzaj dialogu realnego z odbiorcami, można uznać, że czasami nadawca w tych wystąpieniach był zmienny, że wymieniał się swoją rolą z odbiorcą. Tym samym nadawca indywidualny stawał się wówczas nadawcą zbiorowym. Podczas homilii wygłoszonej w Częstochowie dla pielgrzymów z Górnego Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego papież dopuścił również na chwilę do głosu biskupa katowickiego, który tym samym także stał się nadawcą. Jana Pawła II należy tu też określić mianem nadawcy wyrazistego oraz znanego wszystkim odbiorcom. Nieco trudniej ustalić stopień jego dostępności. Odbiorcy uczestniczący w sposób bezpośredni we mszach świętych mogli nawiązać z nim kontakt (choćby za pomocą braw). Dla tych jednak, którzy korzystali z pośrednictwa mediów, Jan Paweł II był nadawcą niedostępnym.

Odbiorca wystąpień papieża wygłaszanych w odmianie sakralnej rytualnej sytuacji komunikacyjnej był zawsze zbiorowy. Tworzyła go duża grupa ludzi, którą można określić mianem „wiernych”⁶. Należeli do niej wszyscy zgromadzeni: zarówno osoby duchowne, jak i świeckie, mające swoich przedstawicieli, niekiedy imiennie przez

młodzież, przede wszystkim młodzież akademicka, współbrzmiało z wielkością dnia i jego liturgii”. Trzeba dodać, że homilia ta w materiale źródłowym opisana jest jako przemówienie, to samo dotyczy homilii wygłoszonej w Częstochowie do sióstr zakonnych. Badania pokazały jednak, że nie były to przemówienia, tylko homilie.

- 6 Głowiński pisze, że w relacjach prasowych z papieskiej pielgrzymki bardzo konsekwentnie przestrzegano podziału na „wiernych” i na „społeczeństwo”. Społeczeństwo kojarzono z władzą, ono mogło brać udział w spotkaniach z papieżem jako przedstawicielem Państwa Watykańskiego. Nigdy natomiast nie pisano o społeczeństwie w kontekście mszy świętej, w nich uczestniczyli wierni i duchowieństwo; M. Głowiński, *Opis papieskiej podróży*, dz. cyt., s. 77.

papieża wymienianych. Niektóre homilie były kierowane do ściśle sprecyzowanego odbiorcy. Odbiorca ten był wyróżniany często na podstawie kryterium geograficznego. Już samo miejsce odprawiania danej mszy świętej wpływało na możliwość określenia pochodzenia odbiorców. Wygłaszając homilię w Gnieźnie, papież wiedział, że zwraca się przede wszystkim do wiernych z północnej i zachodniej części Polski. Z drugiej strony ludzie pielgrzymowali wówczas po całej Polsce, można zatem stwierdzić, że audytorium było na ogół zróżnicowane geograficznie, z dominacją wiernych pochodzących z tej części kraju, w której wygłaszana była dana homilia. Dwie homilie wygłoszone w Częstochowie skierowane były do konkretnie, terytorialnie określonej grupy ludzi pochodzących spoza Częstochowy: do pielgrzymów z Dolnego Śląska i Śląska Opolskiego (5 czerwca 1979) oraz do pielgrzymów z Górnego Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego (6 czerwca 1979). Drugim kryterium wyróżniającym audytorium było kryterium społeczne – papież głosił homilię skierowaną na przykład przede wszystkim do młodzieży akademickiej (Warszawa, 3 czerwca 1979), zakonnic (Częstochowa, 5 czerwca 1979) czy alumnów, młodzieży zakonnej i służby liturgicznej (Częstochowa, 6 czerwca 1979). Odbiorcę papieskich homilii możemy określić mianem odbiorcy rzeczywistego, aktywnego, zamierzonego, zarówno bezpośredniego, jak i pośredniego. Warto dodać, że papież podczas swoich wystąpień w sytuacji rytualnej sakralnej nie zapominał o tym audytorium korzystającym z pośrednictwa mediów i zwracał się do niego, rozszerzając w ten sposób wspólnotę o odbiorców pośrednich. Podczas wygłaszania homilii w Gnieźnie wspominał na przykład o rodakach, którzy nie mieli możliwości bezpośredniego uczestnictwa we mszy świętej, i dodał: „Ufam, że mnie słyszą! Ufam, drodzy bracia, że nas słyszą. Ufam, że mnie słyszą”⁷ – w domyśle, na przykład za pośrednictwem radia czy

7 W zakończeniu wspomnianej homilii Jan Paweł II powiedział: „Trudno by mi było pomyśleć, żeby jakiegokolwiek polskie czy słowiańskie ucho, w jakimkolwiek

telewizji. Z kolei w Nowej Hucie powiedział: „Tylko jednego mi trochę żal, że tego dziwnego kazania, które mówiliśmy razem, nie mogli zrozumieć nasi goście z różnych krajów i kontynentów, przynajmniej na bieżąco” – w tych ostatnich słowach można odnaleźć domniemanie, że jego homilie będą później tłumaczone, za pośrednictwem mediów odtwarzane, udostępniane kolejnym odbiorcom w różnych językach.

Jeśli chodzi o typ kontaktu między nadawcą a odbiorcą, to w przypadku wystąpień papieża w sytuacji rytualnej sakralnej mamy do czynienia z nierównorzędnością społeczną ról i ich instytucjonalnym charakterem. Jan Paweł II, wygłaszając homilie, występował jako papież, głowa Kościoła katolickiego. Przedstawiał się często jako „następca św. Piotra”, „papież z rodu Polaków”, ale też jako „syn polskiej ziemi”, „syn polskiego narodu”, „pielgrzym”, „dawny metropolita krakowski”. W zależności od miejsca, w którym wygłaszał homilię, audytorium, do którego ją kierował, różnie określał siebie i pełnione przez siebie funkcje. Akcentował swoją bliskość z odbiorcami, więzi, które go z nimi łączyły, przynależność do ich zbiorowości⁸. Przede wszystkim jednak głosił homilie jako występujący *in persona Christi* (w osobie Chrystusa)⁹. Z tego powodu relacje pomiędzy nim a odbiorcami

zakątku globu, nie mogło usłyszeć słowa papieża Polaka i Słowianina”. R. Garpiel tak interpretuje te słowa: „Wypowiedź ta jest dowodem na to, że zgromadzenie będące zbiorowym odbiorcą przekazu perswazyjnego *hic et nunc* nie jest, z perspektywy nadawcy, jedyną grupą docelową analizowanego aktu komunikowania. Nadawca ma nadzieję na oddziaływanie swoich słów, za pomocą mediów masowych, także na osoby nie uczestniczące bezpośrednio w rytuale”; R. Garpiel, *Perswazja w przekazach kaznodziejskich*, dz. cyt., s. 147.

- 8 Rafał Garpiel wyjaśnia, że Jan Paweł II, nazywając się na przykład „synem polskiej ziemi”, podkreśla „swojskość, tubylczość, rodzimość swej osoby. Wydaje się mówić: «Jestem jednym z was, więc przyjmijcie me słowa z ufnością, albowiem dobrze rozumiem wasze problemy»”; R. Garpiel, *Perswazja w przekazach kaznodziejskich*, dz. cyt., s. 142–143.
- 9 Ks. Wiesław Przyczyna pisze, że homilia przede wszystkim zawiera autentyczne słowo Boże biblijne, które w imieniu Kościoła wygłasza kaznodzieja, tym samym wybrzmiewa w niej słowo samego Chrystusa; W. Przyczyna, *Kazanie jako słowo*

nie mogły być równorzędne. Jeśli chodzi o stopień trwałości kontaktu pomiędzy nadawcą a odbiorcą, jest on trudny do określenia, ponieważ wśród uczestników poszczególnych spotkań w czasie pierwszej pielgrzymki znajdowały się osoby z najbliższego grona Jana Pawła II, dominowali jednak ludzie, dla których był to kontakt jednorazowy. Trzeba też zaznaczyć, że w wymiarze duchowym ten jednorazowy kontakt przeradzał się niejednokrotnie w permanentny. Charakter wystąpień był zdecydowanie oficjalny, zgodny z przepisami liturgicznymi.

W zakresie tworzywa dominował język wtórnie mówiony, ale znacznie częściej niż w przypadku świeckiej rytualnej sytuacji komunikacyjnej pojawiały się tu też elementy języka pierwotnie mówionego. Zarówno kanał słuchowy, jak i wzrokowy były uaktywniane przez odbiorców.

Okoliczności fizyczne towarzyszące homiliom wygłaszanym przez papieża były dość podobne. Jeśli chodzi o czas, to podczas wszystkich papieskich wystąpień w opisywanej sytuacji był on wspólny dla nadawcy i odbiorcy (w przypadku bezpośredniego udziału i oglądania czy słuchania transmisji. Podczas retransmisji czas akcji był niespójny).

Boże, w: *Fenomen kazania*, red. W. Przyczyna, Poligrafia Salezjańska, Kraków 1994, s. 59. W innym miejscu autor wyjaśnia też, że w homilii eucharystycznej „Chrystus jest obecny prawdziwie, realnie i substancjalnie”, ponieważ homilia ta jest częścią Eucharystii, podczas której Chrystus w taki właśnie sposób się uobecnia; W. Przyczyna, *Pojęcie homilii i kazania*, dz. cyt., s. 20–24. Według Joanny Sobczykowej układ nadawczo-odbiorczy homilii można rozpatrywać w kategoriach komunikacji transcendentnej; jej uczestnikami są ludzie i Bóg: „1) Bóg, który mówi do ludzi, będących Jego uczniami (*didaktoi Theou*), wyrażający swoją wolę wobec nich w relacji autorytarialnej; 2) ludzie mówiący do Boga i słuchający Go, także przez Jego pośrednika – głosiciela słowa Bożego”; J. Sobczykowa, *Między wzniosłością a potocznością. O pewnym „kazaniu górętszym” (bp. Józefa Zawitkowskiego)*, w: *Język homilii i kazań*, dz. cyt., s. 179. Ks. Włodzimierz Broński wskazuje z kolei na dwie warstwy każdej homilii: teologiczną, czyli słowo Boże, oraz antropologiczną, czyli mowę człowieka; W. Broński, *Język kazań i zachowania niewerbalne kaznodziei*, dz. cyt., s. 126. Podkreśla on też, że skuteczność kaznodziejska jest nie tylko owocem sztuki retorycznej i posiadanych umiejętności, ale wynika również z udziału w męce Chrystusa.

Msze święte z udziałem papieża odprawiane były zarówno rano, jak i po południu. Miejsca akcji były otwarte (plenerowe)¹⁰. Ołtarze do celebracji były budowane na placach przylegających bezpośrednio do kościołów (np. na wałach Jasnej Góry w Częstochowie, przy klasztorze Cystersów w Krakowie-Nowej Hucie, przed kościołem św. Anny w Warszawie, przy katedrze w Gnieźnie) czy też w innych miejscach plenerowych, ważnych na ogół z powodów historycznych (plac Zwycięstwa w Warszawie, rampa kolejowa na terenie byłego niemieckiego obozu koncentracyjnego i zagłady Auschwitz-Birkenau w Brzezince) albo wybieranych ze względu na dogodne położenie i wielkość, pozwalające zgromadzić tłumy ludzi (np. Błonia w Krakowie, lotnisko w Nowym Targu). Wszystkie ołtarze były wysoko wyniesione, co pozwalało widzieć sylwetkę papieża nawet znacznie oddalonym odbiorcom¹¹.

Wygląd ołtarzy i miejsc celebracji był także elementem rytualnej sytuacji komunikacyjnej. Papież nie miał na nie wpływu, nie wybierał ich wystroju, ale nawiązywał do nich w swoich wystąpieniach, wykorzystywał je. Tak się też złożyło, że podczas wielu wystąpień korelowały one z charakterem i treścią głoszonych przez papieża słów. Warto zwrócić uwagę na wygląd ołtarza na placu Zwycięstwa w Warszawie. Jego dekoracja była bardzo minimalistyczna, a zarazem wyrazista. Olbrzymi krzyż ze stulą z obrazem Matki Bożej był głównym i zarazem jedynym jej elementem. Nawiązując do teatralnej przeszłości papieża, można założyć, że sam Mieczysław Kotlarczyk

10 W miejscu zamkniętym Jan Paweł II wygłosił tylko dwie homilie – w kaplicy na Jasnej Górze i w katedrze wawelskiej do uczestników synodu. Nie będą one jednak przedmiotem dalszej analizy ze względu na brak nagrań.

11 W Nowej Hucie papież nawet skomentował w trakcie homilii wysokość ołtarza: „Ojciec opat mogiński zawsze kazał mi wysoko stawać podczas naszych uroczystości nowohuckich w Mogile. Sprzeciwiałem się temu i tłumaczyłem, żeby nie budował tak wysokich ołtarzy, a zwłaszcza tronu dla kardynała. Ale dzisiaj już uległem”.

tak właśnie wyobrażałby sobie scenografię do tego papieskiego wystąpienia. Ołtarz wybudowany w Nowym Targu przypominał z kolei góralski szałas¹² i też mocno wiązał się z treścią homilii Jana Pawła II, który mówił wówczas między innymi o wartości tradycyjnej rolniczej pracy górali.

4.2. Zachowania werbalne Jana Pawła II w sytuacji rytualnej w odmianie sakralnej

W celu ukazania głównych aspektów werbalnych zachowań Jana Pawła II w obrębie rytualnej sytuacji komunikacyjnej zostaną one podzielone na trzy grupy. Najpierw będą scharakteryzowane najważniejsze cechy jego języka, później wybory w zakresie formy, a następnie stylu wypowiedzi.

4.2.1. Język

Wszystkie homilie wygłoszone przez Jana Pawła II podczas pierwszej pielgrzymki do Polski były przygotowane wcześniej w wersji pisemnej, ale zrealizowane zostały w języku mówionym¹³. Papież odczytywał tekst, posługując się językiem wtórnie mówionym, zdarzało się też jednak dość często, że uzupełniał go, coś do niego dodawał, modyfikował, uciekał w dygresje, rozbudowywał pewne wątki, tym samym korzystał z języka pierwotnie mówionego, w którym widoczna była większa liczba słownictwa nacechowanego emocjonalnie, w tym także kolokwializmów, mniejsze zhierarchizowanie logiczne zdań, obniżona spoistość, mniej precyzyjne uwydatnianie więzi składniowych i ścisły związek z sytuacją komunikacyjną. W niektórych homiliach

12 Został uznany za najpiękniejszy ołtarz pierwszej pielgrzymki.

13 W wersji zapisanej przy cytatach z Pisma Świętego podawane są sigła biblijne. Głosząc homilie, papież już ich naturalnie nie podawał.

tych elementów wygłoszonych językiem pierwotnie mówionym było stosunkowo niewiele, na przykład w Warszawie na placu Zwycięstwa czy na krakowskich Błoniach papież rzadko coś dopowiadał. W innych pojawiało się ich sporo, niekiedy dłuższe fragmenty (ale trzeba zastrzec, że język wtórnie mówiony zawsze dominował). W Gnieźnie na przykład, mówiąc o dwóch pniach chrześcijaństwa: wschodnim i zachodnim, papież na kilku minut oderwał wzrok od tekstu i rozwinął ten temat. W Częstochowie podczas homilii wygłoszonej tam 4 czerwca przez kilka pierwszych minut pozdrawiał biskupów, którzy przybyli z zagranicy, odchodząc od przygotowanego tekstu. Sam tak to skomentował: „Moi drodzy, i tak mi się powiedziała taka niekrótka wstawka i już widzę, jak będą na mnie krzyczeć, że znowu dzisiaj przedłużyłem kazanie... No, cóż zrobić z tym polskim, słowiańskim papieżem, co zrobić?”. Głosząc homilię w Warszawie przed kościołem św. Anny, również przez dłuższy czas mówił do młodzieży, a nie czytał, dodając na końcu: „No, dość tej refleksji na marginesie. To jest wstawka” (podobnie zakończył dygresję podczas homilii wygłoszonej w Częstochowie do alumnów, młodzieży zakonnej i służby liturgicznej: „No, no, dość tego wtrętu, dość”). Przemawiając do zakonnic w Częstochowie, papież do odczytanych słów: „Siostry bowiem wszędzie i zawsze stwarzają wokół tych spotkań klimat szczególnie serdeczny i z radością przyjmują wypowiedziane do nich słowa” dodał: „A tak bez tekstu powiem, że najczęściej chcą papieża rozszarpać”.

Homilie wygłoszone w Częstochowie do mieszkańców Górnego Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego oraz w Krakowie do mieszkańców Nowej Huty kończyły się dłuższymi fragmentami w języku pierwotnie mówionym (w przypadku tej ostatniej trwał on około 25 minut, prawie jedną czwartą całego wystąpienia). Jan Paweł II sam odniósł się do tych swoich dygresji i uzupełnień w Częstochowie podczas homilii do alumnów, młodzieży zakonnej i służby liturgicznej słowami: „W Rzymie mówią, że najlepsze jest to, co papież mówi poza tekstem”.

Papież wiele razy w swoich homiliach odwoływał się do okoliczności towarzyszących jego wystąpieniom. W Nowym Targu na przykład skomentował ograniczoną widoczność związaną ze złymi warunkami atmosferycznymi słowami: „Bardzo żałuję, że ci nasi goście nie mogą widzieć Tatr, bo zawstydzili się i zasłoniły. Widzimy z ledwością zarysy Gorców i Turbacz. Może jak do tych Tatr będziemy przemawiać, będziemy perswadować, to się odsłonią. Przesaną się wstydzic”. Wplatał także do treści swoich tekstów nawiązanie do miejsc, w których przemawiał, na przykład w Warszawie na placu Zwycięstwa (odniesienie do Grobu Nieznanego Żołnierza) czy w Oświęcimiu (odniesienie do tablic upamiętniających ofiary). W Częstochowie podczas pierwszej wygłoszonej tam homilii skomentował z kolei swoje pozdrowienie gości z zagranicy słowami: „To tyle, co mogę rozpoznać pod tymi parasolami, a kogo nie rozpoznałem, to dodamy później”, ustosunkowując się w ten sposób do tego, co widział w czasie mówienia.

Język homilii Jana Pawła II był językiem zrozumiałym, spełniał bowiem cztery podstawowe warunki, jakie stawia się każdej wypowiedzi publicznej, aby mogła zostać właściwie odebrana przez słuchaczy¹⁴. Po pierwsze, trudne, teologiczne i społeczne treści są tu ujęte przejrzysto. Po drugie, poszczególne wątki są wprowadzane w sposób logiczny i uporządkowany, łączą się ze sobą. Po trzecie, papież unikał zbędnych szczegółów, pustej frazeologii, odchodzenia od tematu głównego. Po czwarte wreszcie, zwiększał przystępność swoich homilii poprzez dodatkową stymulację wynikającą między innymi z podawania przykładów.

Język, którym posługiwał się Jan Paweł II, zarówno na etapie przygotowywania homilii (język pisany), jak i ich wygłaszania (język wtórnie mówiony), był językiem religijnym. Mniej jego cech można odnaleźć we fragmentach zrealizowanych w języku pierwotnie mówionym, natomiast w pozostałych widoczne są liczne jego wyznaczniki.

14 W. Broński, *Język kazań i zachowania niewerbalne kaznodziei*, dz. cyt., s. 127.

Widzimy tu specjalną leksykę, ściśle związaną z kwestiami wiary i religii (np. Chrystus, Duch Święty, krzyż, zmartwychwstanie, Bogarodzica Dziewica, relikwie, diecezja, biskup), rozbudowaną metaforykę, ujawniającą się między innymi w takich sformułowaniach: „zszedł do grobu”, „aby Chrystus nie przestał być dla was otwartą księgą życia na przyszłość” (Warszawa, pl. Zwycięstwa); „czyż Duch Święty nie wzywa, aby Kościół-Matka u końca drugiego tysiąclecia pochylił się ze szczególnym zrozumieniem, ze szczególną wrażliwością ku tym dźwiękom ludzkiej mowy, które splatają się z sobą we wspólnym korzeniu” (Gniezno); „Abyście nie podcinali tych korzeni, z których wyrastamy” (Błonia); bardzo dużo powtórzeń, wykorzystywanych też jako zasada organizacji tekstu (np. paralelizm składniowy w kilka razy powtarzanej w homilii wygłoszonej w Gnieźnie konstrukcji: „Czyż Chrystus tego nie chce, czy Duch Święty tego nie rozrządza”¹⁵). W homiliach Jana Pawła II pojawiają się także liczne biblizmy, czyli utrwalone konstrukcje wyrazowe oraz sekwencje tekstowe mające swoje korzenie w Biblii (np. „Przyklęknałem przy tym grobie, wspólnie z Księdzem Prymasem, aby oddać cześć każdemu ziarnu, które – padając w ziemię i obumierając w niej, przynosi owoc”, Warszawa, pl. Zwycięstwa). Nierzadko są one wkomponowane w strukturę całej wypowiedzi, pełniąc funkcję „skrzydlatych słów”¹⁶. Zwraca uwagę również formuliczność, widoczna choćby w rozpoczynaniu większości homilii zwrotem: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus” i kończeniem ich słowem: „Amen”. Wspólnotowość języka religijnego, dzięki któremu

15 Stanisław Koziara pisze, że „figura paralelizmu leży u podstaw językowej organizacji wielu ksiąg biblijnych, w tym przede wszystkim literackich, z *Psalterzem na czele*”. Pokazuje w ten sposób, że figury retoryczne wykorzystywane przez papieża mają nie tylko antyczne, ale też biblijne korzenie, są zatem również wyznacznikiem języka religijnego; S. Koziara, *Język Jana Pawła II wobec dziedzictwa polskiego stylu biblijnego (na podstawie homilii i przemówień do rodaków)*, „*Studia Pigioniana*” 2020, t. 3, nr 3, s. 39.

16 Tamże, s. 37.

pełni on funkcję zespalania odbiorców, osiągnana była w papieskich homiliach między innymi poprzez częste posługiwanie się liczbą mnogą¹⁷. Co istotne, język religijny papieża cechowały autentyczność i spontaniczność. Opierał się on na osobistym doświadczeniu religijnym, odwoływał się do niego (np. w homilii w Nowej Hucie, mówiąc: „Miałem szczęście, jako wasz arcybiskup kardynał, nie tylko wbić pierwszą łopatę pod wykop tego kościoła, ale także poświęcić go i konsekrować”).

4.2.2. Forma

Formą typową dla homilii jest monolog. Jednocześnie trzeba też zaznaczyć, że w homiliach bardzo ważny jest aspekt dialogowości. Ujawnia się on już w etymologii słowa „homilia”. Jej nazwa pochodzi bowiem od greckiego czasownika *homilein* (‘rozmawiać’) i oznacza rozmowę na różne tematy, prowadzoną w atmosferze przyjaźni, szczerości i zaufania przez znajdujące się osoby¹⁸. Na tej podstawie niemiecki homileta Rolf Zerfass stwierdził, że paradygmatem homilii nie jest mowa retoryczna, ale rozmowa¹⁹. Podobną myśl przekazuje też ojciec Gerard Siwek, który zaleca, aby na ambonie nie zachowywać się inaczej niż w normalnej rozmowie²⁰. Papież Franciszek w adhortacji *Evangelii gaudium* porównuje z kolei homilię do rozmowy matki z dzieckiem. Píše on: „Kościół jest matką i głosi słowo ludowi jak matka, która mówi do swego dziecka, wiedząc, że dziecko ufa, że wszystko, o czym

17 A. Zwoliński, *Kaznodzieja w trosce o język religijny*, „Symposium” 2012, R. 16, nr 2 (23), s. 41.

18 W. Przyczyna, *Homilia pięćdziesiąt lat po Soborze Watykańskim II. Pytania, problemy, wyzwania*, Wydawnictwo M, Kraków 2013, s. 14.

19 R. Zerfass, *Od aforyzmu do kazania*, Wydawnictwo Poligrafia Salezjańska, Kraków 1995, s. 34–37.

20 A. Sieradzka-Mruk, *Język kaznodziejski jako przykład polszczyzny mówionej (wybrane aspekty)*, w: *Polszczyzna mówiona ogólna i regionalna. Materiały ogólnopolskiej konferencji naukowej, Kraków 25–26 września 2008*, red. B. Dunaj, M. Rak, Wydział Polonistyki, Uniwersytet Jagielloński, Kraków 2009, s. 363.

jest pouczane, służy jego dobru, ponieważ wie, że jest kochane”²¹. Dalej papież dodaje wprost, że homilia nie jest rozmową ludzi ze sobą, lecz rozmową Boga z jego ludem za pośrednictwem Kościoła²². Jeżeli zatem homilia jest rozmową Boga z ludźmi, to powinna ona, tak jak każda udana rozmowa, mieć formę dialogu.

Wszystkie homilie przygotowane i napisane przez Jana Pawła II w celu wygłoszenia podczas pierwszej pielgrzymki do Polski były monologami, samodzielnymi, dłuższymi wypowiedziami jednej osoby, stanowiącymi zamkniętą całość pod względem znaczeniowym. Papież miał do przekazania określone treści, wokół nich koncentrował swoją narrację, konsekwentnie ją rozwijał. Miały one jednak również wiele cech dialogu, przede wszystkim wirtualnego, ale także realnego. Elementy dialogu wirtualnego przeważały we fragmentach wypowiedzianych w języku wtórnie mówionym, które stanowiły zawsze główną część homilii, a dialogu realnego – we fragmentach improwizowanych, w języku pierwotnie mówionym. Charakter monologu dominował, jednak dialogowość – jako jeden z wyznaczników języka mówionego – była widoczna i znacząca. W obrębie poszczególnych homilii różne były proporcje pomiędzy monologiem a dialogiem, trudno to policzyć, ale można stwierdzić, że w czasie homilii wygłoszonej w Oświęcimiu elementów dialogowych było bardzo mało, a na przykład w Częstochowie podczas homilii dla mieszkańców Górnego Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego – znacznie więcej.

Jeśli chodzi o dialog wirtualny, to papież w taki sposób formułował różne problemy, przedstawiał poszczególne zagadnienia, aby mobilizować odbiorców do zaangażowanego odbioru treści. Odwoływał się do ich doświadczeń, do aktualnych wydarzeń, do spraw bliskich

21 Franciszek, *Adhortacja apostolska „Evangelii gaudium” o głoszeniu Ewangelii w dzisiejszym świecie*, TUM. Wydawnictwo Wrocławskiej Księgarni Archidiecezjalnej, Kraków 2013, s. 75.

22 Tamże, s. 77.

potencjalnie każdemu. Zachęcał do współdziałania w rozważaniu danego problemu (np. w Warszawie przed kościołem św. Anny, gdy mówił: „Pomyślcie, młodzi przyjaciele, jaka jest miara serca ludzkiego, skoro napełnić je może tylko Bóg”). Zwracał się do nich bezpośrednio za pomocą mniej i bardziej rozbudowanych form adresatywnych, na przykład: „Umiłowani rodacy! Drodzy bracia i siostry, uczestnicy eucharystycznej ofiary, która sprawuje się dziś w Warszawie na placu Zwycięstwa”; „Umiłowani synowie i córki mojej ojczyzny” (Warszawa, pl. Zwycięstwa); „Najdostojniejszy i umiłowany Prymasie Polski, drodzy bracia, arcybiskupie poznański, biskupi gnieźnieńskiej, prymasowskiej metropolii, czcigodni goście” (Gniezno); „Drodzy bracia i siostry, umiłowani rodacy”; „Kochany Księżę Prymasie”; „Drodzy bracia i siostry, umiłowani Episkopacie Polski, z naszym wspnianym prymasem na czele”; „Drodzy ojcowie paulini” (Częstochowa, homilia wygłoszona pod szczytem Jasnej Góry 4 czerwca 1979 roku); „Moi drodzy, moi bardzo umiłowani”; „Mój kochany chłopcze, moja kochana dziewczyno” (Częstochowa, homilia wygłoszona do alumnów, młodzieży zakonnej i służby liturgicznej). Powtarzał te zwroty kilka razy podczas kolejnych homilii, za ich pomocą pokazywał, że dostrzega w zgromadzonym tłumie poszczególne osoby, wyróżnia je, że kieruje swoje słowa do każdego, kto chce go słuchać, że chce rozmawiać i wie, z kim rozmawia.

Na dialogowy charakter homilii Jana Pawła II miały wpływ również quasi-czasownikowe operatory kontaktu, które regulowały relacje między nim a jego słuchaczami, podtrzymywały kontakt z nimi, zwracały ich uwagę i pobudzały do reakcji. Przykładem takiego operatora jest słowo „pozwólcie” wykorzystywane przez papieża w prawie każdej homilii: „Pozwólcie, że spośród naszych gości powitam w sposób szczególny kardynała-arcybiskupa Santo Domingo” (Warszawa, pl. Zwycięstwa); „A teraz pozwólcie, że myśli moje razem z wami zwrócą się jeszcze raz na tym miejscu do Pani Jasnogórskiej” (Częstochowa, homilia wygłoszona do sióstr zakonnych); „Pozwólcie

teraz, że ogarnę sercem i ujmę w jedną całość tę moją pielgrzymkę do Polski” (Błonia). Inny przykład takiego operatora to wyrażenie „darujcie”: „I darujcie, że dołączę wspomnienie” (Częstochowa, homilia wygłoszona pod szczytem Jasnej Góry 4 czerwca 1979 roku).

Efekt dialogu wirtualnego w homiliach pomagały papieżowi uzyskać także operatory z komponentem semantycznym „mówię”, na przykład: „A cóż mam o sobie powiedzieć ja”; „Nie muszę już nawet mówić” (Częstochowa, homilia wygłoszona pod szczytem Jasnej Góry 4 czerwca 1979 roku); „A mówi to do was człowiek, któremu ogromnie leży na sercu ta olbrzymia, gigantyczna polska praca” (Częstochowa, homilia dla pielgrzymów z Górnego Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego); „Więc mówię za Chrystusem samym: «Weźmijcie Ducha Świętego». I mówię za Apostołem: «Ducha nie gaście». I mówię za Apostołem: «Ducha Świętego nie zasmucajcie»” (Błonia). Papież, podkreślając metatekstowo czynność mówienia, zaznacza także swoją rolę jako rozmówcy.

Kolejnym środkiem językowym wykorzystywanym przez Jana Pawła II do nadawania homiliom dialogowego charakteru są pytania pozorne, zarówno retoryczne, jak i medytatywne. Przykłady pytań retorycznych można znaleźć choćby w homilii wygłoszonej w Warszawie na placu Zwycięstwa („Czyż przeto nawiązując do tych Chrystusowych słów, nie wolno nam wnosić zarazem, że Polska stała się w naszych czasach ziemią szczególnie odpowiedzialnego świadectwa?”), na krakowskich Błoniach („Czy człowiek i ludzkość w swojej wędrówce przez tę ziemię tylko przechodzi i mija – i wszystkim dla człowieka jest to, co tu na tej ziemi zbuduje, wywalczy, zazna? Czy niezależnie od wszystkich osiągnięć, od całego kształtu życia: kultury, cywilizacji, techniki – nic go innego nie oczekuje?”). Pomiimo że zawierają one już w sobie odpowiedź, odgrywają ważną rolę w budowaniu dialogu wirtualnego. Pytania medytatywne także pojawiają się w kilku homiliach papieża, na przykład w tej wygłoszonej jako pierwszej w Częstochowie („A cóż mam powiedzieć o sobie ja,

któremu po trzydziestotrydniowym pontyfikacie Jana Pawła I wypadło z niezbadanych wyroków Bożej Opatrzności przejąć po nim dziedzictwo i sukcesję apostolską na stolicy św. Piotra w dniu 16 października 1978 r.?”), w Oświęcimiu („Nie chcę zatrzymać się na tych dwóch nazwiskach, gdy stawiam sobie pytanie, czy tylko on jeden, czy tylko ona jedna... Ile tutaj odniesiono podobnych zwycięstw?”). Takie pytania to popularny wśród homilistów i skuteczny środek dialogizacji homilii, skłaniają one odbiorców do prowadzenia wewnętrznej rozmowy z mówcą i z samym sobą.

Innym sposobem wprowadzenia dialogu wirtualnego do tekstu jest stosowanie mowy niezależnej. Przykład takiego środka werbalnego można odnaleźć we fragmencie homilii wygłoszonej przed kościołem św. Anny, gdzie papież, przytaczając swoje myśli dotyczące braw, cytuje samego siebie, mówiąc: „powiedz im, żeby dali skończyć, bo nie skończymy” czy „Poczekaj, będą razem z tobą mówić to kazanie”²³. Za pomocą takich dopowiedzeń papież dynamizował i urozmaicał narrację, czynił ją bardziej podobną do dialogu.

Dialog realny, którego elementy odnajdujemy w homiliach Jana Pawła II, inicjowany był często przez odbiorców, a przez papieża kontynuowany i podtrzymywany. Wierni w celu nawiązania swoistej rozmowy z mówcą wykorzystywali trzy główne środki werbalne: hasła

23 Papież kilka razy nazwał swoje wystąpienia w rytualnej sytuacji komunikacyjnej „kazaniami”, choć w istocie były to homilie. Kazanie jest wykorzystywane do przepowiadania słowa Bożego poza liturgią, podczas nabożeństw (np. majowego, czerwcowego, różańcowego, drogi krzyżowej, gorzkich żali). Głosiцеlem kazania jest zazwyczaj osoba duchowna, rzadziej osoba świecka legitymująca się zgodą biskupa diecezjalnego. Treść kazania nawiązuje do fragmentu Biblii wybranego przez kaznodzieję, a nie tak, jak w przypadku homilii, do czytań wskazanych w lekcjonarzu. Paradygmatem kazania jest mowa retoryczna, w związku z tym dominuje w nim dyskursywna forma przekazu; W. Przychyła, *Pojęcie homilii i kazania. Ujęcie homiletycznoteologiczne*, dz. cyt., s. 20–24. Pomimo różnic pomiędzy kazaniem a homilią takie ujednolicenia terminologiczne w tym zakresie mieszczą się w uzusie językowym.

wypisywane na transparentach, okrzyki i śpiew. Papież odnosił się do nich i przechodził w ten sposób od monologowej formy w swoich homiliach do dialogowej.

Jan Paweł II podczas pierwszej pielgrzymki wiele razy nawiązywał do treści transparentów trzymanyh przez uczestników mszy świętej, w czym widać także wspomniany wcześniej związek z różnymi elementami sytuacji komunikacyjnej²⁴. Następowwała swoista wymiana partii dialogowych: wierni swoją zapisywali i publicznie demonstrowali, Jan Paweł II głośno ją odczytywał, komentował, ustosunkowywał się do niej i w ten sposób rozmawiał z autorami napisów. W tych momentach posługiwał się językiem pierwotnie, a nie wtórnie mówionym, z oczywistych względów nie miał bowiem wcześniej przygotowanych swoich komentarzy.

W Gnieźnie na przykład w zasięgu wzroku papieża znalazł się transparent czeskich pielgrzymów. Jan Paweł II nawiązał do jego treści, zwrócił się tym samym bezpośrednio do jego autorów: „Dobrze, że widzę tutaj przed oczyma ten napis: Otce... w siostrzanym języku, w języku św. Wojciecha: Pomatuj Otce na sve ceske deti”. Odczytał te słowa, odpowiedział na nie, wszedł w interakcję i zmienił na chwilę monologowy charakter swojej wypowiedzi w dialogowy, pisano-mówiony. Podczas homilii wygłoszonej w Częstochowie do mieszkańców Dolnego Śląska i Śląska Opolskiego papież także na chwilę przestał wygłaszać zapisany wcześniej na kartkach tekst, przyjrzał się odbiorcom, odczytał treść jednego z transparentów i ustosunkował się do niego: „Widzę tuż przed moimi oczami transparent w języku niemieckim, pozdrawiający papieża od katolików z Berlina. W tym

24 Ks. Wiesław Przczyzna pisze, że odczytywanie haseł z transparentów sprzyjało budowaniu kategorii bliskości i ważności w papieskich homiliach. Nawiązywanie do ich treści „nie tylko dowartościowuje słuchaczy i zbliża ich do nadawcy, ale wzbogaca samą homilię o wrażenie spontaniczności, żywiołowości i interaktywności”; W. Przczyzna, *O języku papieża*, w: *Świat słowa Jana Pawła II*, dz. cyt., s. 117–118.

samym duchu pokoju i pojednania pozdrawiam tych naszych braci i siostry, którzy przybyli tutaj wspólnie z nami modlić się o pokój i pojednanie między narodami Europy i Świata”. Te słowa także można potraktować jako nawiązanie dialogu realnego, ustosunkowanie się za pomocą języka pierwotnie mówionego do tekstu zapisanego. Wygłaszając homilię do alumnów, młodzieży zakonnej i służby liturgicznej również na Jasnej Górze, papież powiedział natomiast: „Próbuję odczytać, co jest na tych transparentach. Jeden odczytałem: «Alumni-żołnierze w jedności z Ojcem Świętym». Nie mam tu transparentu, ale gdyby był, to by było napisane: «Ojciec Święty w jedności z alumnami-żołnierzami». Już więcej transparentów nie czytam, nawet tego, poprzez który się młodzież akademicka częstochowska upomina – już ją do Krakowa odsyłam”. Mamy tu wyraźną wymianę kwestii dialogowych: alumni-żołnierze swoją zapisali, papież ją odczytał i podał swoją odpowiedź. Innym przykładem takiego dialogu jest zachowanie Jana Pawła II podczas kolejnej homilii wygłoszonej w Częstochowie, tym razem skierowanej do pielgrzymów z Górnego Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego. Papież, mając świadomość, do kogo kieruje swe słowa, zauważył także wiernych z innych krajów i bezpośrednio się do nich zwrócił: „W tej chwili też na wprost moich oczu widzę transparent, którego pierwsze słowa odczytuję Sviaty Otiec – już wiem, skąd pochodzi. I tych przybyszów spoza południowej granicy Polski wraz z wszystkimi tu zgromadzonymi najserdeczniej pozdrawiam”. Podobny zabieg w celu dowartościowania i zauważenia pielgrzymów, którzy nie reprezentowali większości audytorium, zastosował Jan Paweł II, głosząc homilię w krakowskiej Nowej Hucie przy klasztorze Cystersów: „Chcę dodać małe pozdrowienie dla tej tablicy z Chicago, co się tak upomina, i dla drugiej jeszcze tablicy z Bieszczad. Otce! Tak jest, dla wszystkich naszych pobratymców, których tutaj przybywa od wczoraj zza Karpat, dla naszych braci Słowaków i Czechów”. Papież starał się zatem rozmawiać ze wszystkimi, budować

dialog – w miarę możliwości – z każdym dostrzeżonym przez niego odbiorcą jego słów.

Kolejnym sposobem, w jaki tłum prowokował dialog z papieżem, były różne okrzyki. Pomimo że inicjatywa nie wychodziła od niego (z jednym wyjątkiem²⁵), to Jan Paweł II decydował o kształcie tego dialogu, o jego kontynuacji bądź zaprzestaniu. Zdarzało się, że nie ustosunkowywał się do tych okrzyków. Tak było na przykład w Częstochowie podczas homilii dla mieszkańców Górnego Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego. Tłum krzychał: „Niech żyje”, papież słuchał, reagował niewerbalnie, ale nie komentował tego. Czasami jednak odpowiadał na te swoiste zaczepki. W Warszawie podczas homilii wygłoszonej przed kościołem św. Anny młodzież krzyknęła: „Jesteśmy Twoją nadzieją”, na co papież odpowiedział: „Bóg zapłać”. W czasie homilii wygłoszonej w pierwszym dniu pobytu w Częstochowie wieni krzyczeli: „Niech żyje”, papież zaś poprawił ich okrzyk na: „Niech żyją”, odnosząc się do pozdrowień gości, które właśnie wypowiedział. Z kolei podczas mszy świętej dla alumnów, młodzieży zakonnej i służby liturgicznej (również w Częstochowie) młodzi krzyczeli: „Bliżej”, na co papież odparł: „Jedyna metoda, żeby być bliżej, to być tu, bo inaczej bym zginął”.

Innym sposobem, w jaki wierni nawiązywali, w swoisty sposób prowokowali dialog z papieżem podczas wygłaszanych przez niego homilii, był śpiew. Zdarzało się bowiem wiele razy podczas pierwszej pielgrzymki, że wygłaszanie homilii przez Jana Pawła II przerywały pieśni (głównie) religijne intonowane przez wiernych. Pieśni te były elementem dialogu realnego, bezpośredniego, konkretną, zwerbalizowaną, wzmocnioną formą artystyczną odpowiedzią tłum

25 Podczas homilii wygłoszonej w Częstochowie do pielgrzymów z Górnego Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego papież poprosił, aby wołali do niego głośno: „Szczęść Boże”, tak żeby mógł usłyszeć w Rzymie, co natychmiast uczynili. On sam odpowiedział na te słowa: „Bóg zapłać”, co jest kolejnym przykładem dialogu.

na papieskie słowa. Papież reagował na nie różnie. Czasami stawały się one początkiem mniej lub bardziej rozbudowanego dialogu częściowo śpiewanego, częściowo mówionego. Tak było na przykład w Gnieźnie. Pod koniec wystąpienia tłum zaczął śpiewać pieśń *Wiele jest serc*. Papież dołączył, też śpiewał, a potem powiedział: „Bardzo dziękuję za tę piosenkę. Nie umiałem jej jeszcze dotąd. Wiecie, że papież lubi śpiewać piosenki, że już rok go nikt nie uczy. Trzeba go czegoś nauczyć”. Potem razem z wiernymi odśpiewał jeszcze *Barcę*, komentując: „To umiem, moi kochani, tego żeście mnie nauczyli jeszcze w Polsce”. Przy okazji opowiedział o klerykach z Meksyku śpiewających tę pieśń. Dopiero gdy tłum zaczął nieśmiało intonować *Sto lat*, papież przerwał, mówiąc: „To Nieliturgiczne”. W Częstochowie, przemawiając do alumnów, młodzieży zakonnej i służby liturgicznej, Jan Paweł II nawiązał do słów pieśni *I chodź ze mną zbawiać świat, dwudziesty już wiek*. Wierni od razu zaczęli ją śpiewać. Papież najpierw nucił, potem śpiewał razem z nimi. Następnie powiedział: „Dobrze, że się upomniałem o tę piosenkę. Nie myślcie, że o tę jedną. Ale na razie jedna wystarczy”. Te słowa zostały przez tłum odczytane jako prowokacja do kontynuacji tego muzycznego dialogu. Zaśpiewano *Maryjo, jesteś młodzi*. Papież najpierw chwilę słuchał, starając się rozpoznać melodię, potem włączył się w śpiew. Kolejne kwestie dialogowe to równoczesny śpiew *Barki* i pieśni *Wiele jest serc*. Papież dołączył do grupy śpiewającej tę drugą pieśń, co skomentował: „No, na tym etapie Ewangelia pokonała *Barcę*”. Po ponownym wspólnym odśpiewaniu *Barki* powiedział, nawiązując do ostatnich słów pieśni: „No, to dajcie ten łów zacząć”. Młodzi jednak śpiewali kolejną zwrotkę, a papież powiedział: „Dość, moi drodzy, bo byśmy wpadli w całkiem inny pacierz”. Chwilę później papież sam zaczął nucić po raz kolejny *Wiele jest serc*, a potem powiedział: „Otóż zawsze się uważa, że na to, żeby śpiewać, trzeba mieć głos. A ja myślę, że na to, żeby mieć głos, trzeba śpiewać. I to muszę stale wypróbować, bo coraz gorzej jest z moim głosem. To jest właśnie skutek tego bliżej”. Tę stosunkowo

długą kwestię dialogową zakończył śpiew *Sto lat*, potem *Plurimos Annos* i kolejne komentarze papieża: „Wam się dobrze śpiewa, ja już czuję, jak mi awanturę robią, że się spóźniłem na następny punkt” albo „Tak, tak, uczcie się tej łaciny, uczcie”. I jeszcze jeden przykład takiego dialogu pojawia się w homilii wygłoszonej w Nowej Hucie. Po kolejnych oklaskach papież powiedział: „Kiedy my to wszystko skończymy?”. Wierni odpowiedzieli śpiewem pieśni *Maryjo, Królowo Polski*. Papież dołączył do śpiewu i chciał go zakończyć, mówiąc „Amen”, ale pielgrzymi kontynuowali dialog, śpiewając pieśń *Nie rzucim, Panie, świętyń Twych*.

Pieśni rozlegały się podczas prawie wszystkich homilii wygłoszonych przez papieża, ale tylko w omówionych przypadkach Jan Paweł II czynił je pretekstem do rozbudowanych dialogów. Czasami tylko śpiewał razem z tłumem, co również było formą dialogu. Bardzo często też traktował je jako kwestię dialogową zarezerwowaną dla wiernych. Słuchał uważnie, widać, że rozważał słowa pieśni, że modlił się nimi, nie przerywał, nie ponaglał do zakończenia, ale nie włączał się w wykonanie. Tak było zarówno podczas homilii wygłoszonej w Warszawie na placu Zwycięstwa, w Oświęcimiu, jak i na Błoniach w Krakowie²⁶. Wydaje się, że taka reakcja była najbardziej zgodna z wymogami rytualnej sytuacji komunikacyjnej. Śpiew nie jest częścią homilii, homilista nie śpiewa, ale głosi słowo. Reakcja słuchaczy z kolei – wyrażona wspólnym śpiewem – była dla papieża bezpośrednim wskazaniem, które słowa są dla jego odbiorców najważniejsze, jakie są w związku z tym ich potrzeby, oczekiwania i problemy²⁷.

26 Na placu Zwycięstwa wierni śpiewali między innymi *Chrystus wodzem, Chrystus królem*, w Oświęcimiu – *Pod Twą obronę Ojczyzna na niebie* oraz *Suplikacje*, a na Błoniach – *Nie rzucim Panie świętyń Twych*. Pieśni te miały uroczysty, hymniczny charakter, nie były pretekstem do żartów czy przekomarzania się.

27 M. Jankosz, *The Role of Religious Songs in the Public Speeches of John Paul II During His 1st Pilgrimage to Poland*, „Perspektywy Kultury” 2021, t. 32, nr 1, s. 59–68.

Oglądając nagrania, można też zauważyć, że to papież, pomimo że nie był inicjatorem dialogu pieśniami, decydował o tym, ile on trwał i jaki miał charakter. Potwierdza to sytuacja podczas homilii wygłoszonej na Błoniach: tłum zaśpiewał pierwszą zwrotkę pieśni, przycichł, ale ponieważ papież nie kontynuował odczytywania tekstu, odśpiewał kolejną – dostał jakby przyzwolenie na dalszą kwestię dialogową.

Innym jeszcze sposobem, za pomocą którego wierni prowadzili dialog z Janem Pawłem II podczas wygłaszanych przez niego homilii, były oklaski. Oklaski są oczywiście niewerbalnym zachowaniem komunikacyjnym, ale wywoływały je słowa i papież też często słowami na nie odpowiadał. Te zatem słowa, odpowiedź na oklaski, mogą zostać poddane analizie w części pracy poświęconej zachowaniom werbalnym. Oklaski towarzyszyły już pierwszej papieskiej homilii wygłoszonej na placu Zwycięstwa w Warszawie i od początku stanowiły pewne naruszenie rytualnej sytuacji komunikacyjnej, zwłaszcza w jej odmianie sakralnej. Nie jest bowiem przyjęte, aby słowa homilisty były przerywane brawami. W trakcie wygłaszania homilii wierni powinni zachowywać milczenie. Są inne momenty liturgii, które pozwalają im dialogować, ale podczas homilii z założenia głos należy do wygłaszającego ją kapłana. Nie ma natomiast takiego miejsca w liturgii mszy świętej, które pozwalałoby na bicie braw. Podczas pierwszej pielgrzymki papieża (i później podczas kolejnych również) działo się jednak inaczej. Wygłaszając homilię przed kościołem św. Anny w Warszawie, papież powiedział: „Moi drodzy. Ja już od wczoraj myślę nad tym, co oznaczają te oklaski. Trzeba powiedzieć, co myślę. Pozwólcie mi powiedzieć, co myślę. Wczoraj naprzód pomyślałem sobie: powiedz im, żeby dali skończyć, bo nie skończymy. Dziś powinienem to samo powtórzyć, ale wczoraj pomyślałem sobie: poczekaj! Przyszła mi taka myśl (myślę, że przyszła od Ducha Świętego) – poczekaj! Będą razem z tobą mówić to kazanie! Bo wcale nie jest takie interesujące to, że klaszczą, że biją brawo, tylko kiedy biją

brawo!”²⁸. Papież odczytał zatem dialogową funkcję tych oklasków. Słowami: „Będą razem z tobą mówić to kazanie” sam określił nadawcę homilii jako naprzemiennego i zbiorowego. Sprawdził, przy jakich słowach pojawiają się te oklaski (na placu Zwycięstwa przy słowie „Chrystus”, przed kościołem św. Anny przy słowach „Duch Święty” i „serce”) i co to oznacza. Odczytał oklaski jako odpowiedź, wymianę kwestii dialogowych.

Dialogową rolę braw podkreślił też papież podczas homilii wygłoszonej w Nowej Hucie. Kończąc swoją wypowiedź, powiedział: „I tak to, moi drodzy i umiłowani bracia i siostry z Nowej Huty, opowiedziałem nasze wspólne dzieje. Właściwie opowiadaliśmy je razem: ja powoli cedziłem zdania, a wy dodawaliście mi ognia. Wszystko to się zgadza: tak jest dzisiaj i tak było przez tych dwadzieścia minionych lat”. Po raz kolejny potwierdza się zatem teza, że nadawca papieskich homilii był zbiorowy („opowiadaliśmy je razem”) i zmienny („ja powoli cedziłem słowa, a wy dodawaliście mi ognia”). Papież dodał jeszcze: „Musiałem tak mówić, jak mówiłem, czyli po polsku. I wy też tak musieliście robić, jak robicie, czyli bić brawo. Nie ma wyjścia”. Papież odnalazł zatem w tym dialogowaniu – z jego strony słownym, ze strony odbiorców – za pomocą braw swoisty imperatyw. Nie można było według niego zachowywać się inaczej.

Jak zostało pokazane, odbiorcy upominali się o dialog na różne sposoby, czasami go rozpoczynali, ale to głównie papież decydował o tym, że takie elementy można odnaleźć w jego tekstach, zezwalał na nie, a nawet w pewnym sensie je prowokował. Kiedy już się pojawiały, wykorzystywał je do budowania dialogu. Warto w tym miejscu zauważyć, że dialogiczność homilii wiąże się ściśle z postawą mówcy. Musi on być otwarty na dialog, powinien lubić rozmawiać z ludźmi, potrafić też przyjmować różne punkty widzenia, żeby sięgać po tę

28 Tym samym papież odczytał narracyjną rolę tych oklasków.

formę w swoich wypowiedziach²⁹. Taka właśnie otwarta, dialogowa postawa przekładała się na formę homilii Jana Pawła II podczas jego pierwszej pielgrzymki do Polski.

Można wskazać także werbalne zachowania komunikacyjne, które były proponowane już przez papieża, a nie wiernych. Jednym ze sposobów nadawania homilii formy dialogowej, dość popularnym zresztą w praktyce homiletycznej, jest jej częste rozpoczynanie formułą: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus”, która od razu wymusza niejako dialog, odpowiedź: „Na wieki wieków. Amen”. Większość homilii wygłoszonych przez papieża podczas jego pierwszej pielgrzymki do Polski rozpoczynała się w ten sposób (np. w Warszawie, na Błoniach, w Nowej Hucie, w Nowym Targu³⁰). Dzięki temu uczestnicy tych homilii od pierwszych słów zapraszani byli do jej współtworzenia.

4.2.3. Styl

Sytuacja rytualna w odmianie sakralnej stawia mówcę przed koniecznością posługiwania się określonymi środkami językowymi. Wybór tych środków przez homilistów sprawia, że na ogół dominuje w ich wypowiedziach styl oficjalny, bardziej typowy dla języka pisanego niż mówionego, co wiąże się też z tym, że często homilie są najpierw pisane, a potem odczytywane. Ponieważ paradygmatem homilii jest rozmowa, mogą się w niej pojawiać również cechy stylu typowego dla języka pierwotnie mówionego, czyli stylu

29 M. Jankosz, W. Przyczyna, *Forma, język i styl homilii ojca Adama Szustaka, księdza Piotra Pawlukiewicza i arcybiskupa Grzegorza Rysia*, „Stylistyka” 2020, t. 29, s. 131–145.

30 Były też homilie rozpoczynane od razu zwrotami adresatywnymi, bez tego pozdrowienia. Homilia wygłoszona w Oświęcimiu rozpoczyna się jeszcze inaczej – cytatem z Listu św. Jana, homilia wygłoszona 4 czerwca w Częstochowie również cytatem, tym razem z *Pana Tadeusza A. Mickiewicza*: „Panno Święta, co Jasnej bronisz Częstochowy”.

potocznego. Analizując środki stylistyczne wykorzystane przez Jana Pawła II w homiliach wygłoszonych podczas pierwszej pielgrzymki do Polski, warto odpowiedzieć na pytanie, czy dominowały w nich cechy stylu oficjalnego, choćby z tego względu, że były to teksty pierwotnie zapisane. Biorąc jednak pod uwagę obecność licznych fragmentów wygłaszanych w języku pierwotnie mówionym, a także elementów dialogowych w tych homiliach, zasadne będzie również szukanie cech stylu potocznego.

W analizowanych homiliach odnaleźć można liczne cechy stylu oficjalnego. Ujawniają się one głównie w zakresie fleksji, składni i słownictwa.

- W zakresie fleksji:

- wysoka częstotliwość 1. os. lm. czasowników: „I oto czujemy, że pragnienie to było tak potężne...”; „Dziękujemy za cały ten styl papieża-pielgrzyma”; „Czy do nich naprawdę dorastamy?” (Warszawa, pl. Zwycięstwa); „a my znajdujemy się równocześnie duchem w jerozolimskim wieczniku i równocześnie jesteśmy obecni tutaj”; „i oto słyszymy”; „my do dziś rozumiemy”; „ilekroć znajdujemy się tutaj” (Gniezno); „Wszyscy wiemy, jak bardzo pragnął tutaj przybyć w pielgrzymce papież Paweł VI” (Częstochowa, homilia wygłoszona pod szczytem Jasnej Góry 4 czerwca 1979 roku);
- zaimki „my”, „nasz”: „Liturgia przenosi nas” (Warszawa, pl. Zwycięstwa); „Pójdziemy razem tą drogą naszych dziejów”; „nasz język” (Gniezno); „A jeśli ich nie ma na tych Błoniach, niech pamiętają, że tym bardziej są w naszym sercu i w naszej modlitwie” (Błonia);
- formy bezosobowe zakończone na „-no” i „-to”: „Kiedy w pobliżu Krakowa powstała Nowa Huta – olbrzymi kombinat przemysłowy oraz nowe wielkie miasto: nowy Kraków – może nie uświadamiano sobie, że powstaje ono przy krzyżu”; „Kiedy

postawiono opodal tego miejsca nowy, drewniany krzyż, było to już w okresie milenium” (Nowa Huta).

• W zakresie składni:

- konstrukcje z imiesłowami przysłówkowymi: „W taki bowiem sposób mogę, dopełniając jakby pośmiertne pragnienia Pawła VI, przeżyć raz jeszcze tysiąclecie chrztu”; „Na ilu to polach walk świadczył o prawach człowieka wpisanych głęboko w nie-naruszalne prawa narodu, ginąc «za wolność naszą i waszą»” (Warszawa, pl. Zwycięstwa); „Wielką radość sprawiacie mi dzisiaj, przybywając na Jasną Górę z ziem prastarych piastowskich, z Dolnego Śląska, z Opolszczyzny, z ziemi lubuskiej”; „Owdowiawszy, [św. Jadwiga] resztę lat swego życia poświęciła wyłącznie Bogu, wstępując do ufundowanego przez siebie opactwa w Trzebnicy” (Częstochowa, homilia wygłoszona do mieszkańców Dolnego Śląska i Śląska Opolskiego); „Niech pilnują, aby stawszy się Amerykanami, nie przestali być góralami. Ani oni, ani ich dzieci, ani wnuki” (Nowy Targ);
- konstrukcje z imiesłowami przymiotnikowymi biernymi: „Znane są jego dzieje na stolicy biskupiej w Pradze, jego pielgrzymowania do Rzymu, nade wszystko jednak znana i droga nam jest gościna na dworze gnieźnieńskim Bolesława” (Gniezno); „Zapewne wiele zostało tu odniesionych podobnych zwycięstw” (Oświęcim); „Równocześnie cały ten historyczny proces [...] jakże bardzo związany jest z żywą tradycją jego własnego narodu” (Błonia);
- częste używanie partykuły pytającej „czy”: „Czyż Chrystus tego nie chce, czy Duch Święty tego nie rozrządza, ażeby ten papież [...] na sposób szczególny nie ujawnił i nie potwierdził w naszej epoce ich obecności w Kościele?” (Gniezno); „Czy tylko on jeden – Maksymilian Kolbe – odniósł zwycięstwo, które odczuli natychmiast współwięźniowie i do dzisiaj odczuwa je Kościół i świat?” (Oświęcim);

- stosunkowo duży udział rozbudowanych zdań pojedynczych: „Poprzez studia uniwersyteckie otwiera się przed wami wspa-
niały świat ludzkiej wiedzy w tylu różnych dziedzinach” (War-
szawa, przed kościołem św. Anny); „Równocześnie zaś prawie,
w 1956, w katedrze lwowskiej Maryja została nazwana uroczy-
ście przez monarchę, przez władcę tej ziemi, Królową Korony
Polskiej” (Częstochowa, homilia wygłoszona pod szczytem Ja-
snej Góry 4 czerwca 1979 roku);
- wykorzystywanie spójników złożonych: „Czyż przeto nawiązu-
jąc do tych Chrystusowych słów, nie wolno nam wnosić zara-
zem, że Polska stała się w naszych czasach ziemią szczególnie
odpowiedzialnego świadectwa” (Warszawa, pl. Zwycięstwa);
„A więc oczekuje nie tylko na to, że uniwersytety i różnego typu
wyższe uczelnie [...] przygotowują inżynierów” (Warszawa, przed
kościółem św. Anny); „I dlatego proszę wszystkich, którzy mnie
słuchają, ażeby skupili się, ażeby skupili wszystkie siły w trosce
o człowieka” (Oświęcim); „Czy też: tajemnicę dziejów człowie-
ka [...] wyrażają i wyznaczają te słowa”; „I dlatego nasze sied-
mioletnie rozważanie postaci św. Stanisława [...] prowadzi nas
dzisiaj do wielkiej żarliwej modlitwy” (Błonia).
- W zakresie słownictwa:
 - archaizacja: „patrzę w stronę [...] tak licznych na tej waszej zie-
mi wieżyc kościelnych” (Częstochowa, homilia dla pielgrzymów
z Górnego Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego); „niegdyś ojcowie
nasi na różnych miejscach polskiej ziemi stawiali krzyże” (Nowa
Huta); użycie słowa „owszem” w dawnym znaczeniu: „co wię-
cej, nadto”: „I prosimy wszyscy, ażeby był tak samo owocny –
owszem, jeszcze bardziej owocny, jak pierwszy” (Nowa Huta);
„zapoznawany” (w znaczeniu „zapomniany”): „mówię w imieniu
wszystkich narodów, których prawa są zapoznawane i gwałcone”
(Oświęcim);

- wprowadzanie analitycznych grup z czasownikiem: „ogarniam myślą” – zamiast „myślę” (Warszawa, pl. Zwycięstwa); „wykonywać pracę” – zamiast „pracować” (Częstochowa, homilia dla pielgrzymów z Górnego Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego); „dawać świadectwo” – zamiast „świadczyć” (Nowa Huta);
- dużo wyrazów abstrakcyjnych, często nacechowanych emocjonalnie: tajemnica, miłość, dzieło, sprawiedliwość, pokój, wolność;
- liczne zwroty adresatywne: „Umiłowani rodacy, drodzy bracia i siostry” (Warszawa, pl. Zwycięstwa); „Moi drodzy” (Warszawa, przed kościołem św. Anny); „Drodzy moi bracia w biskupstwie, czcigodni koncelebransi, drodzy bracia i siostry, pielgrzymi” (Częstochowa, homilia skierowana do sióstr zakonnych);
- wyliczenia: „Czy to będzie ziarno codziennej, ciężkiej pracy w pocie czoła na roli, przy warsztacie, w kopalni, w hutach i fabrykach” (Warszawa, pl. Zwycięstwa); „Ten Obraz, który od dwudziestu przeszło lat nawiedza poszczególne kościoły, diecezje, parafie” (Gniezno); „I o tym musi pamiętać – i pracownik, i pracodawca, i ustrój pracy, i system płac, i państwo, i naród, i Kościół” (Nowa Huta);
- ciągi synonimów: „odkrywamy w sobie człowieka wewnętrznego z jego właściwościami, talentami, szlachetnymi pragnieniami, ideałami – ale równocześnie odkrywamy słabości, wady, złe skłonności, egoizm, pychę, zmysłowość” (Częstochowa, homilia wygłoszona do alumnów, młodzieży zakonnej i służby liturgicznej); „A mówi to do was człowiek, któremu ogromnie leży na sercu olbrzymia, gigantyczna polska praca” (Częstochowa, homilia dla pielgrzymów z Górnego Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego); „Musicie być mocni, drodzy bracia i siostry, mocą tej wiary, nadziei i miłości świadomej, dojrzałej, odpowiedzialnej” (Błonia);

- skłonność do redundancji, szczególnie przy podawaniu dat: „To tam wypadało mi skierować pierwsze kroki papieskiego pielgrzymowania w miesiącu styczniu” (Warszawa, pl. Zwycięstwa); „w dniu 16 października 1978”; „myślałem przede wszystkim o dniu 26 sierpnia” (Częstochowa, homilia wygłoszona pod szczytem Jasnej Góry 4 czerwca 1979 roku); „w dniu 16 października Kościół w Polsce czci świętą Jadwigę Śląską” (Częstochowa, homilia dla mieszkańców Dolnego Śląska i Śląska Opolskiego); „w dniu 24 listopada ubiegłego roku” (Częstochowa, homilia skierowana do siostr zakonnych);
- określenia zaczerpnięte z języka urzędowo-kancelaryjnego, takie jak na przykład: „dzień dzisiejszy”: „W dniu dzisiejszym na tym placu Zwycięstwa w stolicy Polski proszę wielką modlitwą Eucharystii wspólnie z wami” (Warszawa, pl. Zwycięstwa); „Odpowiedź dnia dzisiejszego, odpowiedź liturgii Zielonych Świąt, wskazuje dwie miary człowieka” (Warszawa, przed kościołem św. Anny); „Kiedy więc [...] jestem z wami tutaj, w dniu dzisiejszym, pozwólcie, że [...] zawierzę [...] Kościół cały Matce Chrystusa”; „Niech dzień dzisiejszy jeszcze raz wam ukaże, jakiego strzeżecie skarbu!” (Częstochowa, homilia wygłoszona pod szczytem Jasnej Góry 4 czerwca 1979 roku);
- wprowadzanie wyrazów „książkowych”, naukowych, nacechowanych: „pragnę” (zamiast „chcę”, bardzo powszechne, w każdej niemal homilii); „dopomagać” (zamiast „pomagać”); „dane mi jest” (zamiast „mogę”).

Dla stylu oficjalnego, który ma w sobie wiele cech stylu retorycznego mówionego, charakterystyczne jest posługiwanie się figurami retorycznymi. W analizowanych homiliach papieskich odnaleźć można ich wiele:

- anafory: „Dziękujemy więc Bożej Opatrzności za to, że dała Pawłowi VI tak potężne pragnienie. Dziękujemy za cały ten styl papieża-pielgrzyma, jaki zapoczątkował wraz z Soborem Watykańskim II”;

„że Polska stała się w naszych czasach ziemią szczególnie odpowiedzialnego świadectwa? Że właśnie stąd – z Warszawy, a także z Gniezna, z Jasnej Góry, z Krakowa, z całego tego historycznego szlaku, który tyle razy nawiedzałem w swoim życiu i który w tych dniach znów będę miał szczęście nawiedzić, że właśnie stąd ze szczególną pokorą, ale i ze szczególnym przekonaniem trzeba głosić Chrystusa? Że właśnie tu, na tej ziemi, na tym szlaku, trzeba stanąć, aby odczytać świadectwo Jego Krzyża i Jego Zmartwychwstania?” (Warszawa, pl. Zwycięstwa); „Przychodzi więc wasz rodak, papież, aby wobec całego Kościoła, Europy i świata mówić o tych często zapomnianych narodach i ludach. Przychodzi wołać wołaniem wielkim. Przychodzi ukazywać te drogi, które na różny sposób prowadzą z powrotem w stronę wiecznika [...]. Przychodzi wszystkie te narody i ludy przygarnąć do serca Kościoła” (Gniezno); „A cóż mam powiedzieć o sobie ja, któremu po trzydziestodniowym pontyfikacie Jana Pawła I wypadło z niezbadanych wyroków Bożej Opatrzności przejąć po nim dziedzictwo i sukcesję apostołską na stolicy św. Piotra w dniu 16 października 1978 roku? Cóż mam powiedzieć ja, pierwszy po 455 latach papież wezwany na stolicę rzymską spoza Włoch? Cóż mam powiedzieć ja, Jan Paweł II, pierwszy w dziejach Kościoła i Ojczyzny papież-Polak, papież-Słowianin?” (Częstochowa, homilia wygłoszona pod szczytem Jasnej Góry 4 czerwca 1979 roku);

- anadiplozy: „Pozdrawiam Polskę. Polskę ochrzczonej tutaj przed tysiącem z górą lat” (Gniezno);
- epifory: „I odnowi oblicze ziemi. Tej ziemi” (Warszawa, pl. Zwycięstwa);
- eksklamacje (m.in. zwroty apelatywne i apostrofy): „Odważcie się spojrzeć na swoje życie w jego bliższej i dalszej perspektywie!”; „Pomyślcie nad tym!” (Warszawa, przed kościołem św. Anny); „Musicie być mocni, drodzy bracia i siostry! Musicie być mocni

tą mocą, którą daje wiara! Musicie być mocni mocą wiary! Musicie być wierni!” (Błonia); „Tak jest!”; „O rodacy!” (Błonia)³¹.

Niektóre wyznaczniki stylu oficjalnego w papieskich homiliach są jednocześnie cechami stylu kulturalnego. Należy do nich między innymi duża liczba środków językowych, którymi posługiwał się w opisywanych wystąpieniach Jan Paweł II, dbałość o poprawność językową, zgodność z normą językową, posługiwanie się zwrotami takimi jak na przykład „dane mi jest” czy „pragnę” także wówczas, kiedy mówił spontanicznie, a nie tylko odczytywał tekst. W analizowanych wypowiedziach zwracają uwagę erudycja nadawcy, bogactwo jego słownictwa, logiczne uporządkowanie struktury zdań, odwołania literackie (np. do Adama Mickiewicza przed kościołem św. Anny).

W badanych homiliach widoczne są także pewne cechy stylu potocznego. Dotyczy to głównie ich improwizowanych fragmentów, w których wierność normie językowej nie była aż tak restrykcyjna, pojawiały się pewne odstępstwa od niej. Słownictwo również nie było wysoce wyrafinowane, mieściło się raczej w zakresie codziennej rozmowy na neutralne tematy. Można tu mówić o takich elementach stylu potocznego, jak choćby:

- pojawianie się kolokwializmów: „Wam się dobrze śpiewa, ja już czuję, jak mi awanturę robią, że się spóźniłem na następny punkt” (Częstochowa, homilia wygłoszona do alumnów, młodzieży zakonnej i służby liturgicznej);
- formy gwarowe (gwara podhalańska): „Widzimy z ledwością zarysy Gorców i *Turbac*”; „Nigdy się z księdzem biskupem tarnowskim

31 Trzy pierwsze wskazane figury retoryczne związane są z powtórzeniami, z czego najwięcej w homiliach jest anafora. Obserwacja ta zgadza się z tezą Jana Miodka, który uważa, że powtórzenia są ulubionym środkiem językowym Jana Pawła II, „najproduktywniejszym środkiem retorycznym” stosowanym przez niego; J. Miodek, *Język Jana Pawła II*, dz. cyt. Powtórzenia te zwracają uwagę na pewne treści, podkreślają ich znaczenie, zwiększają ekspresję wypowiedzi, pomagają lepiej zapamiętać jej sens przez słuchacza. Uatrakcyjniamy także kompozycję tekstu.

nie sprzeczałem, która *piekniejsza*”; „No i cały ten naród góralski, co tutaj stoi, a i poniektórych ceprów, co się też dzisiaj za górali *nazdali*” (Nowy Targ);

- formy niestaranne: „dejcie” zamiast „dajcie” (Częstochowa, homilia wygłoszona do alumnów, młodzieży zakonnej i służby liturgicznej); „se” zamiast „sobie”: „Moi drodzy. Ja bardzo żałuję, że nasi drodzy goście, a zwłaszcza kardynałowie, nie mogli tego tak całkiem dokładnie zrozumieć, bo by dopiero zobaczyli, jakiego *se* wybrali papieża” (Nowa Huta); „A jak wróciłem do Krakowa, swoje *se* myślałem” (Nowy Targ); niedbała forma czasownika „będę” – „bede” („Teraz się już poprawię i *bede* porządnie mówić”³²) (Nowy Targ); „Może jak do tych Tatr *bedziemy* przemawiać, *bedziemy* perswadować, to się odsonią, przestaną się wstydzic” (Nowy Targ);
- wymowa typowa dla regionu krakowskiego: „diecezja krakoska”, „diecezja tarnoska” (Nowy Targ);
- elipsa (i powtórzenie zarazem) jako cecha składniowa: „Powiedz, żeby dali skończyć (w domyśle – mówić), bo nie skończymy (w domyśle – tej homilii)” (Warszawa, przed kościołem św. Anny).

Aspektem wyznaczającym styl potoczny w wypowiedzi jest również humor językowy i sytuacyjny. Papież w improwizowanych fragmentach dużo żartował, zwłaszcza podczas homilii wygłoszonej do alumnów, młodzieży zakonnej i służby liturgicznej w Częstochowie (np. opowiadając o piosenkach, którym „robił propagandę w Watykanie”, albo tłumacząc, że gdyby stanął bliżej młodzieży, to by nie przetrwał), podczas częstochowskiej homilii do zakonnicy (kiedy mówił o siostrach, które chcą go „rozszarpać”); w Nowym Targu: („Bo może jak się we dwójkę weźmiemy [o sobie i kard. J. Królu] – oba górale – to tym Tatrom przetłumaczymy, żeby się odsoniły. A jak się nie odsonią, to same stracą. To tyle na rozgrzewkę”); w Częstochowie

32 Jest to fragment o charakterze metajęzykowym, papież pokazuje, że świadomie posługuje się wybranymi formami.

podczas jednej z homilii opowiadał z kolei o biskupach „siedzących na węglu”.

Trzeba jednak dodać, że w stosunku do całego badanego materiału fragmentów, w których dominował styl potoczny, było mało. Ponadto zawsze była to odmiana neutralna tego stylu, a nie nacechowana. Styl potoczny jest dopuszczalny w homiliach, pod warunkiem, że wybrane słownictwo nie narusza zasady *decorum*, a tak w analizowanych wystąpieniach nigdy się nie stało. Styl potoczny i takie jego cechy jak spontaniczność czy emocjonalność nie były w ogóle wykorzystywane przez papieża do przekazywania treści ewangelicznych, a jedynie do budowania kontaktu z odbiorcami³³.

4.3. Zachowania niewerbalne Jana Pawła II w sytuacji rytualnej w odmianie sakralnej

Msza święta, będąca bezpośrednim kontekstem dla wygłaszanych przez Jana Pawła II homilii, nie pozostawia mówcy szerokiego wyboru w zakresie niewerbalnych środków komunikacji. Repertuar gestów, aspekty wokalne czy postawa mówcy są tu skodyfikowane. O ile zalecenia dotyczące komunikacji niewerbalnej w przywoływanych wcześniej dokumentach soborowych mają charakter ogólny, o tyle regulacje w tym zakresie pochodzące jeszcze z XIX i pierwszej połowy

33 Agata Paszkowska-Pogorzelska pisze o zjawisku ekspansji stylu potocznego do języka homilii po przemianach społeczno-politycznych 1989 roku; A. Paszkowska-Pogorzelska, *O sacrum językiem profanum – szansa czy zagrożenie? O potoczności w kazaniach ks. Piotra Pawlukiewicza*, w: *Język homilii i kazań*, dz. cyt., s. 193. W latach siedemdziesiątych nie było to jeszcze powszechne, język homilii na ogół był językiem oficjalnym, nasyconym charakterystycznym religijnym słownictwem i konstrukcjami gramatycznymi typowymi dla mów retorycznych. Jan Paweł II także w późniejszych homiliach nie wykorzystywał potoczności do tłumaczenia prawd teologicznych czy zasad moralnych, posługując się językiem Paszkowskiej-Pogorzelskiej, nie mówił o *sacrum* językiem *profanum*.

XX wieku są dość konkretne³⁴. Kładą one nacisk przede wszystkim na naturalność, prostotę oraz umiar.

4.3.1. Strój i postawa

Sześć spośród analizowanych homilii Jan Paweł II wygłosił w trakcie odprawianych przez siebie mszy świętych, dlatego miał wówczas na sobie ornat (w Warszawie na placu Zwycięstwa, w Gnieźnie, podczas pierwszej homilii w Częstochowie, podczas częstochowskiej homilii wygłoszonej do zakonnic, w Oświęcimiu i w Krakowie na Błoniach; w czasie trzech pierwszych spośród wymienionych homilii miał także na głowie mitrę, w innych przypadkach – piuskę)³⁵. Rozwiewane przez wiatr szaty liturgiczne (np. podczas pierwszej homilii wygłoszonej w Częstochowie) dodawały powagi i dostojęstwa jego postawie. Pozostałe homilie wygłosił ubrany na ogół w komżę i stulę (np. Nowy Targ, Nowa Huta), czasami miał na sobie dodatkowo długą, czerwoną pelerynę, tzw. tabarro (homilia dla pielgrzymów z Górnego Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego), czasami tylko sutannę i stulę (homilia wygłoszona w Warszawie przed kościołem św. Anny). Strój liturgiczny mocno osadzał Jana Pawła II w sakralnej odmianie sytuacji komunikacyjnej, był wyraźnym wskazaniem, kim jest i jaką rolę odgrywa mówca. Analizując nagrania, można odnieść wrażenie, że nałożenie przez papieża pełnego stroju liturgicznego, a więc także mitry i ornatu, wzmacniało powagę sytuacji, czyniło wygłoszone homilie jeszcze bardziej podniosłymi i znaczącymi.

Podczas wszystkich wygłoszonych w czasie pierwszej pielgrzymki do Polski homilii papież stał. W tradycji Kościoła przyjęło się,

34 Ich autorzy to między innymi W. Kosiński, W. Krynicki, J. Skideł, H. Haduch; J. Twardy, *Gesty rąk w kaznodziejskim głoszeniu słowa Bożego*, dz. cyt., s. 403.

35 Pełny liturgiczny strój papieża obejmuje między innymi takie elementy jak alba, stula, ornat, paliusz oraz mitra.

że papież, zgodnie z ceremoniałem biskupim obowiązującym do 1984 roku, wygłaszał homilię na siedząco (podobnie czynili biskupi). Jan Paweł II nie skorzystał jednak z tego przywileju. Zawsze stał prosto, wyglądał dostojnie³⁶. Postawa stojąca podkreślała znaczenie wypowiedzianych przez niego słów³⁷. Ponadto – jako doświadczony aktor – papież wiedział, że postawa stojąca sprzyja właściwej pracy narządu mowy, pozwala uzyskać lepsze efekty wokalne, a także lepszą ekspresję gestyczną.

Jego sylwetka nie była nieruchoma. Było to niemożliwe choćby ze względu na długi czas trwania homilii. Papież niekiedy opierał się jedną ręką o stojący przed nim mikrofon, przechylał się, rozglądał się, obracał głowę na różne strony.

4.3.2. Mimika i kontakt wzrokowy

Mimika Jana Pawła II podczas wygłaszania homilii była dość wyrazista, a jednocześnie raczej mało zróżnicowana. Najczęściej na jego twarzy było widać – stosownie do sakralnej odmiany rytualnej sytuacji komunikacyjnej (np. do miejsca – ołtarza, kontekstu celebracji

36 Małgorzata Wojtaszek pisze, że „posturalno-gestowe zachowania głosiciela słowa Bożego są ważnym elementem przekazu kaznodziejskiego. Ogólna postawa ciała kapłana, który przemawia do wiernych, powinna współgrać z otoczeniem. Od kaznodziei oczekuje się, że będzie się poruszał z dostojnością i bez pośpiechu”; M. Wojtaszek, *Teatralność wystąpień abp. Grzegorza Rysia*, dz. cyt., s. 342.

37 Przyjmuje się, że w liturgii postawa stojąca „podkreśla całą gamę uczuć i wewnętrznych przekonań, które ożywają, kiedy dusza staje w obecności Boga i czuje się w pełni sobą, wchodząc z Nim w dialog. Pozostajemy w postawie stojącej, w pozycji wyprostowanej, ponieważ stajemy naprzeciw tego, który wyznacza i określa nasze życie, nadając mu sens i wypełniając je. Człowiek przed swoim Bogiem powstaje, aby powiedzieć, że On jest jedynym Panem – jak nas o tym uczy Pismo Święte, opisując spotkanie Abrahama z Bogiem pod dębem Mamre (Rdz 18, 8) – i aby podkreślić wielki szacunek, jaki człowiek powinien okazywać najwyższemu”; A. Donghi, *Gesty i słowa. Wprowadzenie do języka symbolicznego*, Wydawnictwo WAM, Kraków 1999, s. 21.

mszy świętej) – spokój i powagę, zamyślenie, duże skupienie, przejęcie, przeżywanie wypowiedzianych słów i angażowanie się w nie. Zdarzały się momenty, w których na twarzy papieża pojawiał się uśmiech, na przykład podczas pozdrowień, gdy zwracał się bezpośrednio do wybranych osób, gdy zaczynał posługiwać się językiem pierwotnie mówionym i żartował, gdy prowadził opisany wcześniej słowno-muzyczny dialog z wiernymi. Były takie homilie, podczas których tych elementów było dużo, dlatego też twarz papieża częściej była uśmiechnięta (np. w Nowym Targu, w Warszawie przed kościołem św. Anny, w Częstochowie podczas homilii dla alumnów, młodzieży zakonnej i służby liturgicznej, w ostatniej, improwizowanej części homilii wygłoszonej w Nowej Hucie). Kiedy Ślązacy w Częstochowie krzyknęli do niego bardzo głośno: „Szczęść Boże”, uśmiech ten był wyjątkowo szeroki. Były też takie homilie, podczas których papież przez cały prawie czas zachowywał powagę, na przykład w Oświęcimiu, gdzie wydawał się smutny, przygnębiony, nawet rozgoryczony (wyraz twarzy był mocno powiązany ze słowami: „A jeżeli w tym, co powiedziałem, była także gorycz... – powiedziałem po to, żeby przypomnieć”), co wynikało też z charakteru miejsca, będącego w zasadzie wielkim cmentarzem. Powaga i skupienie dominowały na twarzy papieża także podczas homilii wygłoszonych na placu Zwycięstwa w Warszawie czy na Błoniach w Krakowie³⁸. Jego mimika była wyraźnie – co naturalne – powiązana z podejmowanym tematem, z jego rangą. Przyglądając się twarzy papieża, można też zauważyć, że dość często miał przymrużone oczy, co wynikało prawdopodobnie z rażącego go światła słonecznego.

Wydawać by się mogło, że mimika nie była zbyt ważnym zachowaniem komunikacyjnym Jana Pawła II, ponieważ większość ludzi zgromadzonych na liturgii stała zbyt daleko, żeby móc ją dostrzec.

38 Jak już było wspomniane, podczas tych homilii, nawet kiedy wierni bili brawo czy śpiewali, papież nie uśmiechał się, tylko cierpliwie, z powagą i skupieniem widocznymi na twarzy czekał.

Biorąc jednak pod uwagę odbiorców pośrednich, korzystających z pośrednictwa telewizji, a tym samym obserwujących twarz papieża na licznych zbliżeniach, należy ją uznać za istotny aspekt jego zachowań niewerbalnych.

Odczytywanie tekstu homilii z kartek ograniczało kontakt wzrokowy Jana Pawła II z odbiorcami, nie uniemożliwiało go jednak zupełnie. Papież był bardzo dobrze przygotowany do wygłoszenia homilii, widać, że znał kolejne fragmenty, dlatego dość często mógł odrywać wzrok od tekstu. Czynił to na ogół wtedy, kiedy kończył czytać dany akapit. Przyglądał się swoim odbiorcom, kiedy zwracał się do nich bezpośrednio (przy zwrotach adresatywnych). W Gnieźnie rozglądał się wówczas, obracał głowę w każdym kierunku, próbując dostrzec jak najwięcej osób (mówił wtedy: „Pozdrawiam każdego z was od sędziwego starca do maleńkiego dziecka”). Spojrzenia towarzyszyły także podziękowaniom. Papież patrzył na odbiorców również podczas pauz, gdy śpiewali oni i bili brawa (czasem te spojrzenia trwały nawet kilka minut). Utrzymywał kontakt wzrokowy, gdy dodawał dygresje, improwizował, żartował, dialogował. W spojrzeniu papieża było wówczas dużo życzliwości i radości ze spotkania. Kontakt wzrokowy wzmacnia perswazyjność wypowiedzi, dlatego papież kierował wzrok w stronę odbiorców, wypowiadając słowa, które w sposób szczególny miały przekonać ich do przekazywanych treści. Tak uczynił na przykład na Błoniach w Krakowie, mówiąc: „Proszę was [...] abyście nigdy nie zwątpili i nie znużyli się, i nie zniechęcili, abyście nie podcinali sami tych korzeni, z których wyrastamy”.

4.3.3. Styl wokalny

Wokalne aspekty komunikacyjne Jana Pawła II podczas wygłaszania homilii były ważnym środkiem wyrazu. Papież eksponował w nich swój mocny, donośny, dobrze postawiony głos o przyjemnej barwie.

Jego siła, wysokość, jakość, tempo mówienia i płynność świadczą o dobrym przygotowaniu mówcy i wrodzonych umiejętnościach.

W analizowanych homiliach dominuje głos spokojny, wyważony, momentami niemal konfesyjny, a więc bardzo wyciszony, przypominający ton charakterystyczny dla zwierzania się, wyznawania tajemnic czy spowiedzi³⁹. W ten sposób papież wypowiedział na przykład następujące słowa na placu Zwycięstwa: „Ale, umiłowani rodacy – jeśli przyjąć to wszystko, co w tej chwili ośmieliłem się wypowiedzieć – jakżeż ogromne z tego rodzą się zadania i zobowiązania! Czy do nich naprawdę dorastamy?”. Cicho, spokojnie, z głębokim namysłem mówił papież o eksterminacji Żydów w Oświęcimiu: „Ten to naród, który otrzymał od Boga Jahwe przykazanie «Nie zabijaj», w szczególnej mierze doświadczył na sobie zabijania. Wobec tej tablicy nie wolno nikomu przejść obojętnie”. Zaakcentował nieznacznym podniesieniem głosu tylko dwa słowa „zabijanie” i „obojętnie”. W Oświęcimiu wiele fragmentów papież wygłaszał w podobny sposób, co z pewnością wynikało z powagi tematu. Niemalże szeptem mówił o walce narodu polskiego o prawa w czasie wojny: „Jeszcze jeden bolesny rozrachunek

39 O takim tonie głosu Jana Pawła II pisze Danuta Michałowska, wspominając ich wspólne doświadczenia teatralne. Kiedy Karol Wojtyła pierwszy raz odegrał rolę Bolesława Śmiałego, wyróżniał się niezwykłą ekspresją wokalną, zaangażowaniem, jego wykonanie było pełne dynamiki i napięcia. Po dwóch tygodniach podczas kolejnego wykonania jego interpretacja monologu króla zmieniła się: „Karol przedstawia najzupełniej odmienną wersję tego samego tekstu: mówi cicho, monotonna, bez cienia owych tonów namiętności, pychy, buntowniczej pasji, rozpaczony wobec zarysowującego się upadku królestwa, nad którym zaciążyła kościelna klątwa. Jesteśmy absolutnie zaskoczeni i po prawdzie oburzeni. Już pierwszy okres pracy z Kotlarczykiem wpoił w nas pojęcie bezwzględnej dyscypliny; w trakcie prób było dużo dyskusji, ale po ustaleniu wszystkich szczegółów jakiegokolwiek zmiany były niedopuszczalne. Zасыpujemy więc Karola pytaniami i zarzutami: «Co się stało? Jak mogłeś? Dlaczego?». Pamiętam dobrze zdumiewający sens jego odpowiedzi: «Przemyślałem sprawę. Tego chciał Słowacki. To jest spowiedź»”; D. Michałowska, *Aktor*, w: *Jan Paweł II człowiek kultury*, red. K. Flader, W. Kawecki, Dom Wydawniczy Rafael, Kraków 2008, s. 97.

z sumieniem współczesnej ludzkości”. Podobny konfesyjny, bardzo przytłumiony głos papieża można było usłyszeć na Błoniach, kiedy mówił o przemijaniu: „Przemija postać świata – i człowiek wraz z nią przemija bez reszty”. Te wyciszone fragmenty papież nagle przerywał, wprowadzając nowy wątek, kontrastując, ożywiając mocno swoją wypowiedź. Po przytoczonej, cicho wypowiedzianej refleksji na temat przemijania papież nagle głośno zapytał: „Czy też: tajemnicę dziejów człowieka, każdego i wszystkich, tajemnice dziejów ludzkości wyrażają i wyznaczają te słowa, jakie powiedział Chrystus w momencie rozstania z apostołami?”. Ciche i pozbawione ekspresji wokalne fragmenty homilii w Oświęcimiu również przeplatał głośnymi i dobitnymi (np. cytując słowa Jana XXIII na temat praw człowieka, podniósł głos, mówiąc: „Są to prawa powszechne, niezbywalne i nienaruszalne”).

Papież zmieniał siłę głosu, dynamizując swoją wypowiedź, ale też podkreślając znaczenie wypowiedzanego tekstu. Wymagał on czasami tonu podniesionego. Dotyczyło to niekiedy tylko poszczególnych słów, które mówiąc głośniejsz, wydobywał ze zdań, na przykład w skierowanej do młodzieży w Częstochowie frazie: „Przy dzisiejszym naszym spotkaniu pragnę uwydatnić znaczenie różnych form tej twórczej pracy, najbardziej twórczej ze wszystkich prac nad sobą, która pozwala odnajdywać pełną wartość życia, odnajdywać prawdziwy urok młodości” wyróżnił słowa „pełna wartość” oraz „urok”.

Zdarzało się też, że papież mówił bardzo głośno całe frazy, dobitnie, niemalże krzyczał. Było to powiązane z wypowiedziami, które chciał w ten sposób wyróżnić, wzmocnić ich znaczenie, przekonać audytorium do ich wagi, na przykład: „Przychodzi więc wasz rodak, papież, aby wobec całego narodu, Europy i świata mówić o tych często zapomnianych narodach i ludach” (Gniezno); „Tu zawsze byliśmy wolni!” (o Jasnej Górze) czy „Bez tej zależności świętej, bez tej ufności heroicznej, życie ludzkie jest nijakie!” (Częstochowa, homilia wygłoszona pod szczytem Jasnej Góry 4 czerwca 1979 roku); „Panie, do kogóż pójdziemy” (to jeszcze cicho) „Ty masz słowa życia wiecznego” (bardzo

głośno) (Błonia). Aspekty wokalne pełniły tu zatem przede wszystkim funkcję przekazywania emocji i funkcję perswazyjną.

Poszczególne słowa czy dłuższe wypowiedzi papież wyróżniał nie tylko siłą głosu, ale i intonacją. Niekiedy tam, gdzie można było oczekiwać intonacji opadającej, na przykład na końcu zdania czy frazy oznajmującej, papież stosował intonację wznoszącą. W ten sposób zwrócił uwagę odbiorców na słowo „zadana” we fragmencie: „Ziemia jest człowiekowi zadana” (homilia wygłoszona w Częstochowie do pielgrzymów z Górnego Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego).

Liczne powtórzenia wymienione przy analizie środków werbalnych w aspekcie wokalnym sprzyjały rytmizacji wypowiedzi. Bardzo często rozpoczynanie kolejnych segmentów wypowiedzi tą samą konstrukcją było powiązane z podobnym zabiegiem, jeśli chodzi o siłę głosu czy tempo mówienia. W każdym kolejnym zdaniu we fragmencie: „Czy można odepchnąć to wszystko? Czy można powiedzieć «nie»? Czy można odrzucić Chrystusa i wszystko to, co On wniósł w dzieje człowieka?” (Błonia) papież w podobny sposób zaczynał frazę (spokojnie, powoli) i podobnie kończył (głośniej i mocniej). Cechy prozodyczne sprzyjały tu realizacji funkcji lingwistycznej.

Tempo papieskich wypowiedzi było zmienne. Na ogół ojciec święty mówił bardzo wolno (jak sam to określił podczas homilii wygłoszonej w Nowej Hucie – „cedził słowa”). Musiała temu towarzyszyć świadomość odnoszenia się do spraw bardzo ważnych, papież chciał, aby poszczególne słowa miały czas wybrzmieć. Jednocześnie – dbając o dynamikę wypowiedzi – wybrane fragmenty mówił też znacznie szybciej, żywiej – zwłaszcza kiedy przechodził do dygresji, wypowiedzi spontanicznych. Szybsze tempo wypowiedzi wynikało też prawdopodobnie z presji czasu – zdarzało się, że papież wspominał o tym, że jest już spóźniony, a potem wyraźnie przyspieszał.

Jednym z częściej stosowanych przez niego środków prozodycznych były pauzy. Nie naruszały one jednak płynności wypowiedzi, wyraźna była celowość ich stosowania. Pauzy składniowo-intonacyjne

pomagają skupić uwagę słuchaczy w oczekiwaniu na kolejne słowa i są środkiem często stosowanym przez kaznodziejów⁴⁰. Papież nie wypełniał pauz przypadkową substancją językową, potrzebne mu one były, aby zastosować milczenie jako środek wyrazu, aby zaznaczyć te fragmenty, które wymagały dłuższego namysłu. Podczas kolejnych homilii wiele tych pauz wypełniały oklaski czy śpiewy wiernych.

Posługując się terminologią Przyczyny i Załazińskiej, dominujący styl wokalny homilii Jana Pawła II podczas pierwszej pielgrzymki do Polski można określić mianem partnerskiego. Przemawiają za tym takie wyznaczniki, jak naturalność, dynamika i empatia parajęzykowa, intonacja modulowana w zależności od treści, zmienne tempo, wykorzystanie logicznych pauz, frazowanie oraz spontaniczny poziom natężenia głosu. Czasami pojawiały się też fragmenty w stylu autorytarnym – można tu zaliczyć zwłaszcza te wypowiedziane bardzo podniesionym głosem. Niekiedy można dostrzec w nich patos jako cechę stylu autorytarnego. Częściej jednak patos wyraźny był jako kategoria estetyczna na poziomie słów, a nie sposobu ich wypowiedzania. Styl bierny nie pojawił się (nadawca był zawsze mocno zaangażowany w przekazywane treści). W odniesieniu do niektórych homilii, zwłaszcza tej wygłoszonej na placu Zwycięstwa, zasadne wydaje się określenie stylu wokalnego Jana Pawła II mianem „mówienia artystycznego”. Jest to termin Mieczysława Kotlarczyka odnoszący się do sposobu wypowiedzania tekstu przez aktorów Teatru Rapsodycznego, do których w młodości należał Karol Wojtyła. Mówienie artystyczne wymagało od artystów dobrze ustawionego głosu, nienagannej dykcji, świadomego posługiwania się takimi środkami wyrazu jak na przykład intonacja, frazowanie i pauza. Nie chodziło przy tym ani o deklamację, ani o recytację⁴¹. Elementy mówienia artystycznego

40 A. Paszkowska-Pogorzelska, *O sacrum językiem profanum – szansa czy zagrożenie?*, dz. cyt., s. 196.

41 M. Jankosz, W. Przyczyna, *Rapsodyk na ambonie?*, dz. cyt.

pojawiają się zwłaszcza w zakończeniu homilii na placu Zwycięstwa, kiedy papież cytował fragment Pisma Świętego: „Niech zstąpi Duch Twój i odnowi oblicze ziemi. Tej ziemi”, a także w podobnie skomponowanym zakończeniu homilii w Oświęcimiu tekstem *Suplikacji*. Nie ma tam krzyku, nie ma patosu, nie ma żadnej manieri w głosie. Według rapsodyków wielkie słowa nie wymagały już żadnego wokalnego wsparcia, trzeba było tylko pozwolić im wybrzmieć.

4.3.4. Gesty

Zgodnie z zaleceniami homiletów kapłan wygłaszający homilię powinien „stosować się do zasad dobrego tonu i gestykulować rękami w odpowiedni sposób, zarówno w oficjalnych, jak i codziennych kontaktach z ludźmi. Jego zachowanie na ambonie i ruchy rąk zawsze powinny być kulturalne i właściwe, musi unikać tego wszystkiego, co nie licuje z zasadami publicznych wystąpień. Powinien zatem znać założenia gestykulacji i opanować gesty rąk⁴². Najważniejsze jest, aby gesty były zharmonizowane ze słowami mówcy, starannie wykonane, czytelne i zgodne z prawdą. Gesty towarzyszące wygłaszaniu homilii powinny też być naturalne, uwydatniać słowa rdzenne, na ogół czasowniki, i zawsze coś oznaczać (pytanie, zgodę, wątpliwość, przeczenie, radość czy smutek)⁴³. Mają one być piękne, „wyrażać się przez harmonijny układ elementów ruchu: palców i dłoni, zgięcie w łokciu, oddalenie ręki od korpusu, regularność. Powinny być odpowiednie tak «co do czasu, jak również co do wieku i temperamentu mówcy», a także mają pozostawać w harmonii z poszczególnymi częściami akcji kaznodziejskiej. W trosce o piękno gestu trzeba wystrzegać się jego jednostajności, nienaturalności, pedantyzmu w wykonaniu⁴⁴.

42 J. Twardy, *Gesty rąk w kaznodziejskim głoszeniu słowa Bożego*, dz. cyt., s. 405.

43 Tamże, s. 407.

44 Tamże.

Zaleca się, aby gesty były płynnie zakończone. Należy też unikać gestów słabych, nieśmiałych, nieokreślonych, przesadnych i fałszywych. Realizację tych zaleceń można odnaleźć, analizując tryb kinezyczny w komunikacji Jana Pawła II.

Wygłaszając wszystkie homilie podczas pierwszej pielgrzymki do Polski, papież trzymał w dłoniach kartki z zapisanym tekstem. Z jednej strony to znacznie ograniczało jego ekspresję gestyczną, z drugiej jednak Jan Paweł II potrafił wykorzystać te kartki do gestykulacji. Czasami chwycił je obiema dłońmi i potrząsał nimi mocno, czasami zaś przekładał je do lewej ręki, a prawą gestykulował, albo poruszał jednocześnie obiema rękami – i tą z kartkami, i tą bez nich.

Ten gest potrząśnięcia kartkami, noszący cechy gestu batutowego, był najczęściej pojawiającym się gestem towarzyszącym papieskim homiliom. Papież wykorzystywał go w funkcji modalnej do podkreślenia swojego stosunku do wypowiedzianych słów, zaangażowania emocjonalnego. Wyrażał w ten sposób radość (np. podczas pierwszej homilii wygłoszonej w Częstochowie przy powitaniu: „Jakaż to radość, że dzisiaj znowu jestem z wami: bracia, bracia!” – szczególnie mocno wyróżnił tym gestem dwa ostatnie słowa; 26:02–26:08, dodatkowo wzmocnił je także intonacją). Swoje wzburzenie i pragnienie wyraził tym gestem, kiedy mówił w Częstochowie o zakonnicach prowadzących domy opieki dla upośledzonych dzieci: „Niech tam przyjdzie najbardziej zagorzały wróg Pana Boga, niech postoi chwilę i niech popatrzy! Jeżeli jest w nim choć trochę człowieczeństwa, musi wyjść stamtąd wstrząśnięty do dna duszy” (22:43–22:53), a także gdy – podczas kolejnej homilii wygłoszonej w Częstochowie – przekonywał młodzież: „Nawet czasem nie zaszkodzi, jak się na siebie zgniewasz. To lepsze, niż gdybyś miał lekkomyślnie przeżywać swoją młodość i gubić wielki skarb, wielki, niepowtarzalny skarb, który w sobie nosisz, którym jesteś ty sam – każdy, każda” (08:07–08:19). W taki sposób gestyczny zakończył również pierwszą homilię wygłoszoną w Częstochowie. Potrząśnięcie kartkami, mocne, wyraziste,

towarzyszyło tu także mocnym i wyrazistym słowem, głośniejszym wypowiedzianym: „Pozwólcie, że wszystko to tutaj zawierzę. Pozwólcie, że wszystko to zawierzę w nowy sposób! Jestem człowiekiem zawierzenia. Nauczyłem się nim być tutaj. Amen” (01:04:23–01:04:35). Perswazyjna rola batut wykonywanych poprzez potrząsanie kartkami widoczna jest przy nakazowych słowach wypowiedzianych przed kościołem św. Anny: „Odważcie się przyjąć tę miarę, którą pozostawił nam Chrystus w wieczniku Zielonych Świąt” (29:02–29:12), a także podczas homilii wygłoszonej w Częstochowie do mieszkańców Dolnego Śląska i Śląska Opolskiego: „nigdy nie można zrezygnować z olbrzymiego wysiłku, którego celem jest budowanie sprawiedliwej jedności wśród córek i synów jednej ojczyzny” (24:02–24:10). Zaangażowanie papieża wyrażone tym gestem potrząsania znajdowało na ogół odzwierciedlenie w reakcji tłumu – zwykle po takich fragmentach rozlegały się długie brawa.

Potrząsanie kartkami pomagało mu także dynamizować tekst, zwłaszcza przy wyliczeniach. Wygłaszając homilię w Gnieźnie, mówił między innymi: „A wraz z tym zaczęli przybywać do Ojczyzny misjonarze pochodzący z różnych narodów Europy: z Irlandii, z Italii, z Niemiec (jak święty biskup męczennik Bruno z Kwerfurtu)” (17:00–17:04) – przy nazwie każdego państwa rytmicznie podnosił i opuszczał dłonie z kartkami, zmniejszając w ten sposób monotonię, która na ogół towarzyszy takim konstrukcjom⁴⁵. Trzymając kartki w jednej ręce i potrząsając zarówno tą ręką, jak i tą pustą, wykonał batutę w Nowej Hucie przy słowach: „I o tym musi pamiętać – i pracownik, i pracodawca, i ustrój pracy, i system płac, i państwo, i naród, i Kościół” (jednocześnie dokonany tu zostaje podział gestyczny przestrzeni, przeciwstawianie sobie zwłaszcza dwóch pierwszych kategorii poprzez kierowanie rąk najpierw w prawą, a potem w lewą

45 Przy każdym ruchu rąk w warstwie wokalnej można zaobserwować silniejsze akcentowanie.

stronę; 33:51–34:00). W Warszawie, głosząc homilię przed kościołem św. Anny, Jan Paweł II powiedział: „A więc oczekuje nie tylko na to, że uniwersytety i różnego typu wyższe uczelnie, a przedtem średnie, a przedtem podstawowe szkoły przygotowują inżynierów, lekarzy, prawników, filologów, historyków, humanistów, matematyków i techników, ale oczekuje na objawienie się synów Bożych!” (30:59–31:14). Wymieniając kolejne typy szkół i grupy zawodowe, potrząsał delikatnie kartkami, oddzielając w ten sposób od siebie poszczególne słowa, różnicując je. Gesty te spełniały więc funkcję rytmizującą, segmentującą tekst, nadawały mu pewną strukturę. Podobny zabieg papież zastosował w homilii wygłoszonej na Błoniach, wyliczając kolejne czasowniki: „i wszystkim dla człowieka jest to, co tu na tej ziemi zbuduje, wywalczy, zazna” (02:45–02:54) albo akcentując gestycznie rzeczowniki: „w której przez całe pokolenia odzywają się żywym echem słowa Chrystusa, świadectwo Ewangelii, kultura chrześcijańska, obyczaj zrodzony z wiary, nadziei i miłości” (09:31–09:40) czy „można przedłożyć sobie samemu, i bliźnim,

Fot. 4. Homilia do alumnów, młodzieży zakonnej i służby liturgicznej w Częstochowie



i rodakom, i narodowi” (11:59–12:05). Podczas pierwszej homilii wygłoszonej w Częstochowie w ten sposób zaznaczał z kolei zaimki. Kiedy mówił o człowieku, o którego troszczy się Maryja, kilkakrotnie powtórzył „który... który... każdy...” (09:02–09:05), za każdym razem potrząsając kartkami.

Oprócz batuty polegającej na jednoczesnym podnoszeniu i opuszczaniu obu rąk, potrząsaniu kartkami papież – kiedy tylko miał wolną jedną rękę, na ogół prawą – wykonywał również inne batuty: batutę pięści oraz batutę palca wskazującego, a także batuty sakiewki.

Batuta pięści w czasie papieskich homilii pojawiała się tam, gdzie papież chciał podkreślić znaczenie wypowiedzianych słów, ujawnić swój stosunek do nich, przekonać odbiorców do swoich poglądów, ale także zaznaczyć swoje prawo do pouczenia i upominania. W Częstochowie, kiedy papież przemawiał do alumnów i zakonników, ten gest pojawił się przy frazie: „Tego nas uczy Chrystus, tego nas uczy Chrystus o każdym z nas i dlatego wam, młodym, nie wolno zgubić Jego wejrzenia, bo jeśli by to się stało, przestaniecie wiedzieć, kim jesteście, przestaniecie odczuwać, jakim skarbem jest każdy z was, życie każdego z was, osobowość każdego z was – jedyna, niepowtarzalna” (08:27–09:00; fot. 4). Przy tym zakazie „nie wolno” papież rytmicznie kilka razy podniósł i opuścił dłoń zaciśniętą w pięść, potrząsnął nią, podkreślając moc tego zakazu i zarazem swoją władzę polegającą na tym, że może tego „zgubienia wejrzenia Chrystusa” zakazywać młodym ludziom. Ten sam gest powtórzył przy słowach „jakim skarbem jest” oraz „jedyna”. Pokazał tym samym swoje zaangażowanie w przekazywaną treść.

Na Błoniach batutą pięści papież podkreślił wagę słów o miłości, która „wszystko przetrzyma” i „nigdy nie ustaje” (37:07–37:10). Batuta pięści podkreślająca moc papieskich słów bywała również dodatkowo wzmocniona podniesionym głosem i zastosowaniem autorytarneho stylu wokalnego (np. podczas pierwszej homilii w Częstochowie przy słowach: „Tu zawsze byliśmy wolni!”, 54:25–54:28). Czasami batuta

ta towarzyszyła też fragmentom, które w żartobliwy sposób wyrażały jakąś groźbę (np. w Nowym Targu, gdy papież mówił o tym, że jeśli Tatry się nie odsłonią, „same na tym stracą”, 03:16–03:19⁴⁶).

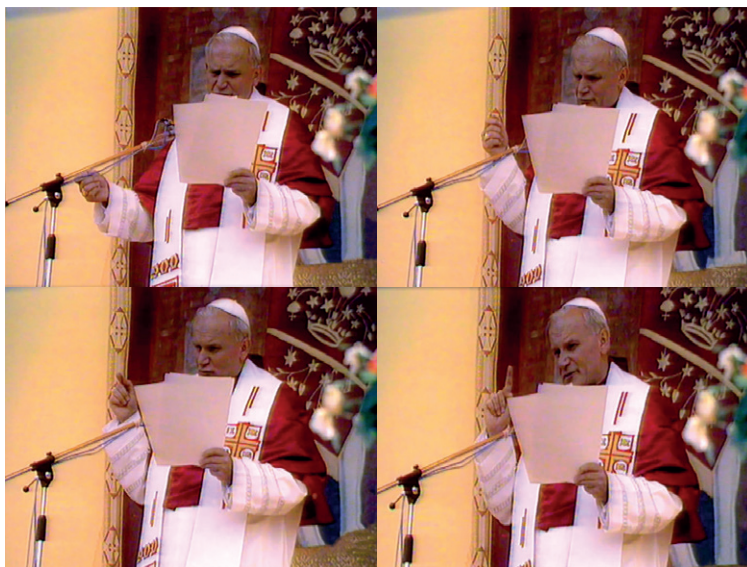
Batuta pięści była też wykorzystywana do tego, aby wzmocnić, uwypuklić zabieg powtórzenia z warstwy niewerbalnej. Tak było na przykład na krakowskich Błoniach, gdzie papież, mówiąc: „Chrzesz, w tym, który jest, który był, i który przychodzi”, przy każdym powtórzeniu zaimku „który” wykonywał ten sam gest pięścią (04:24–04:30).

Zdarzały się także takie sekwencje gestów, w których papież zaczynał od batuty pięści, ale dość szybko przechodził do batuty palca wskazującego skierowanego do góry. Tak było na przykład na Błoniach. Przy słowach: „I jesteście gotowi świadczyć sprawie człowieka” Jan Paweł II podnosił i opuszczał dłoń zaciśniętą w pięść, ale przy kolejnych słowach: „wobec każdego, któremu ta sprawa prawdziwie leży na sercu” potrzasał palcem wskazującym. Kontynuując frazę, papież dalej gestykułował zaciśniętą dłońią, tym razem z wysuniętym kciukiem: „Dla którego ta sprawa jest święta. Który pragnie jej służyć według najlepszej woli”, by w finale wrócić do mocnej, nakazowej batuty pięści przy słowach: „Więc nie trzeba się lękać. Trzeba otworzyć granice” (40:57–41:22). W Nowej Hucie, mówiąc zdanie: „Dostrzegł, przekonał się, jak gruntownie jest w nią wpisana współczesna problematyka człowieka pracy, jak bardzo nie sposób rozwiązać do końca tej problematyki bez Ewangelii” (26:10–26:34; fot. 5), papież również dokonał modyfikacji gestu: zaczął od batuty pięści, która przy słowach: „współczesna problematyka” zmieniła się w batutę palca wskazującego skierowanego w stronę odbiorców, później w batutę palca wskazującego w górę, najwyraźniejszą przy słowach: „bez Ewangelii”.

Batuty palca wskazującego papież wykorzystywał na różne sposoby. W przytoczonych powyżej przykładach wyraźny jest jakiś nakaz,

46 Homilia wygłoszona w Nowym Targu, cz. I, <https://www.youtube.com/watch?v=gPbRMX3-Wlc> (dostęp: 17.02.2022).

Fot. 5. Homilia w Nowej Hucie



Fot. 6. Homilia na Błoniach



zalecenie, pouczenie (aby się nie lękać i aby na pracę człowieka patrzeć przez pryzmat Ewangelii). Podobną funkcję batuta ta pełniła, gdy papież mówił na Błoniach: „Przemija postać świata” (05:03–05:05, palec wskazujący skierowany w stronę odbiorców) i dalej: „więc musimy się znaleźć w świecie Boga, ażeby osiągnąć celu” (05:14–05:16; fot. 6). Przy słowie „cel” palec wskazujący papieża skierowany jest w górę, w stronę nieba, dlatego można ten gest traktować nie tylko jako batutowy, ale też jako deiktyczny i ilustracyjny, bo pokazuje, gdzie ten cel człowieka się znajduje.

W Gnieźnie papież wykorzystał tę batutę, aby mocniej przekonać odbiorcę do słów: „Nie może ten papież, który nosi w sobie spuścizną Wojciechową, zapomnieć tych dzieci” (22:00–22:10, palec wskazujący skierowany w stronę odbiorców).

Batuta palca wskazującego – podobnie jak inne gesty – służyła też podkreśleniu wagi danej wypowiedzi. Kontynuując przytoczoną już wypowiedź skierowaną w Częstochowie do zakonnic, dotyczącą ich pracy w domach dla chorych dzieci, papież przy słowach: „My wiemy dobrze w Polsce, że tam nikt inny nie pójdzie, że dla tego nikt inny się nie poświęci, tylko ta, która się poświęciła Chrystusowi samemu! I która w człowieku, w tym bardziej upośledzonym, widzi Chrystusa” skierował palec w stronę tłumu i potrząsnął nim kilka razy (23:18–23:36; fot. 7). Ponieważ w tłumie tym było wiele sióstr zakonnych, można też potraktować tę batutę jako gest wskazujący.

Opisywane batuty towarzyszyły czasami również pytaniom retorycznym i medytatywnym stawianym przez papieża. Po raz kolejny widać tu zatem wzmocnienie danego środka retorycznego w warstwie niewerbalnej. Jan Paweł II na Błoniach po słowach: „Czy można odrzucić Chrystusa i wszystko to, co On wniósł w dzieje człowieka?” (10:44–10:59), przy których potrząsał ręką podniesioną do góry, wyciągnął palec wskazujący, kilka razy uderzył nim w przestrzeń, zadając jednocześnie jedno z najważniejszych pytań pierwszej pielgrzymki do Polski: „Ale czy wolno? I w imię czego wolno? Jaki argument

Fot. 7. Homilia do sióstr zakonnych w Częstochowie



Fot. 8. Homilia przed kościołem św. Anny w Warszawie



rozumu, jaką wartość woli i serca można przedłożyć sobie samemu, i bliźnim, i rodakom, i narodowi, ażeby odrzucić, ażeby powiedzieć «nie» temu, czym wszyscy żyliśmy przez tysiąc lat?” (11:28–12:21). Papież tym nauczycielskim gestem dodatkowo mobilizuje do refleksji. Trzeba też zauważyć ekspresję gestyczną papieża towarzyszącą drugiej części tej wypowiedzi. Przy przeczeniu „nie” batuta palca wskazującego zamienia się w jeszcze mocniejszą w wyrazie batutę pięści, którą papież szybko otwiera, kilka razy potrząsa też kartkami trzymanymi albo w jednej dłoni, albo w obu. Papież płynnie przechodził od jednego gestu do drugiego, płynnie też zmieniały się ich funkcje: z modalnej na dynamizującą i segmentującą tekst. Podobne przenikanie się gestów i ich funkcji można zaobserwować, gdy podczas pierwszej homilii wygłoszonej w Częstochowie papież mówił: „tego nie-bycia wolnym w miłości nigdy nie odczuwa się jako niewolę” (batuta palca wskazującego podniesionego w górę, wykorzystana także jako gest zaprzeczenia; 52:43–52:47) i dalej: „Nie odczuwa jako niewolę matka, że jest uwiązana przy chorym dziecku” (batuta palca wskazującego w dół; 52:56–52:59), a w zakończeniu: „lecz jako afirmację swojej wolności, jako jej spełnienie. Wtedy jest najbardziej wolna” (53:00–53:08) wyraźna i mocna batuta pięści zostaje jeszcze zaakcentowana podniesionym głosem.

Batuty sakiewki, czyli gesty pokazujące szukanie jakiegoś konceptu, subtelne precyzowanie myśli, towarzyszyły na ogół tym wypowiedziom papieża, w których próbował on coś dookreślić, wytłumaczyć. Często papież wykonywał ten gest wtedy, kiedy improwizował, na bieżąco wymyślał treść swoich wypowiedzi, kiedy szukał najlepszego sposobu na wyrażenie jakiejś myśli, oddanie istoty rzeczy. Najczęściej gest ten wyprzedzał wypowiedziane słowa. Widać to wyraźnie w Warszawie podczas homilii wygłoszonej przed kościołem św. Anny. Jan Paweł II chciał coś powiedzieć, młodzież przerwała mu brawami. W czasie tych braw papież już przygotowywał kolejną wypowiedź, wykonywał batutę sakiewki, jeszcze nic nie mówiąc, potem

powtarzał ją, kiedy zaczynał wypowiedź. Towarzyszyła ona słowom: „Pozwólcie mi powiedzieć, co myślę” (18:03–18:15; fot. 8) i wyraźnie służyła wsparciu procesu zamiany myśli, pewnego konceptu, w słowa.

W Gnieźnie gest sakiewki towarzyszył między innymi słowom: „I nie możemy my wszyscy, drodzy bracia i siostry, którzy nosimy w sobie to samo Wojciechowe dziedzictwo, zapomnieć tych naszych braci” (22.57–23.15). Pełnił tu funkcję modalną, podkreślał wagę frazy werbalnej. W czasie homilii wygłoszonej w Częstochowie do alumnów i młodzieży, również we fragmencie improwizowanym, papież wykonał ten gest przy słowach: „Bo kiedy miałem rekolekcje przed kilku laty zaproszony przez Ojca św. Pawła VI na Watykanie, to robiłem tam tym piosenkom propagandę” (przy zaimku „tam” zakończył gest sakiewki i wykonał gest wskazujący, 22:31–22:43). Batutę sakiewki można zauważyć także podczas homilii wygłoszonej w Częstochowie do mieszkańców Górnego Śląska i Zagłębia, kiedy papież żartował, mówiąc o biskupie katowickim, „potencie nie tylko ducha, ale i techniki”, który „znajdzie sposób na to, żeby ja tam co roku mógł się do was przynajmniej krótko odezwać” (42:44–42:50). Gest sakiewki towarzyszył również zdaniu wypowiedzianemu w Nowej Hucie: „Jak widać, ta podstawowa kategoria jest humanistyczna. Pozwolę sobie powiedzieć: ta podstawowa kategoria – godność pracy jako miara godności człowieka – jest chrześcijańska” (29:25–29:45). Tym razem był to fragment odczytany, a nie improwizowany, ale posługiwanie się w tym momencie gestem sakiewki pokazuje, że papież nie ograniczał się do biernej rekonstrukcji tekstu, ale na bieżąco ten tekst analizował i interpretował. W ten sposób – za pomocą słów i gestu – w tym przypadku tłumaczył, jak należy traktować pracę człowieka. Również na Błoniach papież wykonał ten gest w podobnej, wyjaśniającej funkcji przy słowach: „Tradycja jest [...] wielkim wspólnym dobrem, które potwierdza się każdym wyborem, każdym szlachetnym czynem, każdym autentycznie po chrześcijańsku przeżytym życiem” (10:08–10:21). Dodatkowo batuta ta podkreśla tu powtórzenia zaimka „każdy”.

Inną batutą, należącą do grupy batut ciętych, papież podkreślał na przykład jakieś kategoryczne rozwiązania, zakończenia pewnych spraw. Taki gest szybkiego ruchu ręki od góry do dołu, obrazującego jakieś radykalne przecięcie, można zaobserwować podczas częstochowskiej homilii do mieszkańców Górnego Śląska i Zagłębia przy słowach: „To już Pan Jezus sam rozstrzygnął” (42:22–42:25; fot. 9). Narracyjny charakter tego gestu wynika nie tylko z tego, że towarzyszy on mowie, ale też wzmacnia przekaz w niej zawarty.

Kolejnym gestem papieskim, który powtarzał się w poszczególnych homiliach i stał się dla niego bardzo charakterystyczny, był gest szeroko rozłożonych rąk. Papież wykonywał go przy powitaniach, pozdrowieniach, czasami nie towarzyszyły mu żadne słowa. Gest ten był gestem najczęściej wykonywanym podczas homilii wygłoszonej na placu Zwycięstwa w Warszawie (fot. 10). Gestem takim papież przywitał młodzież na początku homilii przed kościołem św. Anny. Uniósł ręce wysoko (w jednej z nich trzymał kartki) i kilka razy opuścił je i podniósł. Rozkładał szeroko ręce, gdy tłum bił brawa (tak było np. pod koniec homilii wygłoszonej w Gnieźnie). Gest ten, kiedy towarzyszyły mu słowa, stawał się gestem batutowym. Jego wykonanie – ze względu na konieczność podniesienia kartek wysoko do góry – było możliwe tylko wtedy, gdy Jan Paweł II improwizował, nie odczytywał tekstu. Tak było na przykład w Nowej Hucie, gdy papież mówił: „Prosi tylko ten ustrój pracy, ażeby pozwolił Kościołowi mówić człowiekowi o Chrystusie i miłować człowieka tą miarą, miarą godności człowieka, tą miarą godności pracy, jaką Chrystus przyniósł i nieustannie stanowi” (37:48–38:40).

Szeroko rozłożone papieskie ręce stawały się gestem ilustracyjnym, gdy mówił na Błoniach: „Trzeba otwierać granice” (40:16–40:18). Rozłożeniem rąk dookreślił, że to otwieranie ma być pełne, szerokie. Gest ten kilka razy zresztą papież połączył ze słowem „otwarty”, na przykład przed kościołem św. Anny, mówiąc: „I dlatego pozwólcie, że to moje z wami dzisiaj spotkanie wobec szeroko otwartego wieczernika

Fot. 9. Homilia do mieszkańców Górnego Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego wygłoszona w Częstochowie



Fot. 10. Homilia na pl. Zwycięstwa w Warszawie



dziejów” (26:01–26:06) czy w Gnieźnie w towarzystwie bardzo podobnych słów o „szeroko otwartym wieczniku dziejów” (24:07–24:10) lub w Nowym Targu, określając południową granicę Polski mianem „najbardziej otwartej i przyjaznej” (06:46–06:48⁴⁷). W Częstochowie podczas homilii skierowanej do alumnów, młodzieży zakonnej i służby liturgicznej przy słowach: „Boski Mistrz... zaprasza nas niejako do Kany Galilejskiej” (09:25–09:27) także szeroko otworzył ręce, pokazując jakby otwarte drzwi towarzyszące temu zaproszeniu.

Gest szeroko rozłożonych rąk uniesionych do góry albo wyciągniętych przed siebie nabierał dość często cech gestu metaforycznego (jak w przykładzie opisywanym powyżej). Działo się tak również wtedy, gdy gestowi temu towarzyszyło słowo „wszyscy”. Pozdrawiając wiernych w Gnieźnie słowami: „Pozdrawiam was wszystkich, drodzy bracia i siostry, braterskim pocałunkiem pokoju. Pozdrawiam każdego wśród was, od sędziwego starca do małego dziecka. Pozdrawiam wszystkich i każdego, stając wśród was jako pielgrzym wielkiego jubileuszu” (03:48–04:46), papież kilka razy wykonał opisywany gest. Szeroko rozkładał ręce, tak jakby chciał nimi wszystkich objąć, ogarnąć, zakreślając zarazem kształt kuli. Jednocześnie jest to batuta, bo papież szeroko rozłożone ręce podnosił rytmicznie do góry i opuszczał je. Gest ten, podobnie wykonany, można zaobserwować także podczas homilii wygłoszonej na Błoniach przy słowach: „Pragnę podziękować, wam, drodzy rodacy, za wszystko” (25:24–25:28).

Gesty metaforyczne kilkanaście razy towarzyszyły narracji Jana Pawła II w analizowanej sytuacji komunikacyjnej. Trudno je jednoznacznie zinterpretować, ale ich obserwacja nasuwa kilka sugestii. Taki gest ukonkretnia na przykład abstrakcyjne pojęcie „wybór”. Gdy na Błoniach papież mówił o „historycznym procesie świadomości i wyborów człowieka” (09:07–09:11), trzymał kartki w lewej ręce,

47 Homilia wygłoszona w Nowym Targu, cz. I, <https://www.youtube.com/watch?v=gPbRMX3-Wlc> (dostęp: 17.02.2022).

a prawą wykonał taki ruch, jaki robi na przykład wahadło; przesunął szybko dłoń od lewej do prawej strony, pokazując jakby skalę i zakres tych wyborów⁴⁸. Podczas tej samej homilii przy pytaniu: „Czy można odepchnąć to wszystko?” (10:29–10:32; fot. 11) papież dość zamasyżuje, dwa razy pokazuje to odpychanie. Gest ten wzmacnia metaforę ukrytą już w słowach – odepchnąć w tym kontekście oznacza bowiem niezgodę na coś, rezygnację z czegoś, brak czegoś, co wizualizują ręce oddalone od ciała.

Papież ukonkretnił i ucieleśnił za pomocą gestu abstrakcyjne pojęcie także podczas homilii przed kościołem św. Anny w Warszawie. Chwilę przed tym, jak powiedział: „Dzisiaj ta myśl idzie ze mną dalej” (21:00–21:04; fot. 12), rękę zbliżył do głowy, tak jakby wyciągał sobie tę myśl z głowy, a potem wykonał ruch sugerujący, że ta myśl fizycznie się przesuwa, idzie za nim, przed nim czy obok niego. Gest ten uzmysławia jednocześnie, że potoczne określenie „myśl idzie” czy „przyszła mi do głowy myśl” ma charakter przenośni.

W Częstochowie podczas homilii skierowanej do alumnów, młodzieży zakonnej i służby liturgicznej przy słowach: „To nowe życie, którego udziela nam Chrystus, staje się naszym własnym życiem duchowym” (03:04–03:05) papież wykonał bardzo delikatny gest metaforyczny, prawie niezauważalny. Oderwał na chwilę rękę od kartek i przyciągnął do siebie zamkniętą dłoń, pokazując na serce, podkreślając posiadanie czegoś w tej zamkniętej dłoni i w sercu, w domyśle – posiadanie życia duchowego, czegoś wewnętrznego, co jest w środku. Ukonkretnienie za pomocą gestu pojęcia posiadania czegoś, własności,

48 Ponieważ papież wspominał tu o „historycznym procesie”, a więc odwoływał się do przeszłości, można w tym geście odnaleźć też topologiczny schemat wyobrażeniowy, zgodnie z którym przeszłość lokowana jest w przestrzeni po lewej stronie; A. Załazińska, *Gesty obrazujące konceptualizację czasu (na przykładach wypowiedzi Polaków)*, w: *Poetyka gestów. Język – literatura – kultura*, red. T. Bielak, J. Pacuła, L. Romaniszyn-Ziomek, Wydawnictwo Naukowe Akademii Techniczno-Humanistycznej, Bielsko-Biała 2014, s. 58.

Fot. 11. Homilia na Błoniach**Fot. 12.** Homilia przed kościołem św. Anny w Warszawie

można odnaleźć także w geście wykonanym w Gnieźnie. Mówiąc: „Języki obce stały się swoimi, stały się własnymi” (08:34–08:36), papież wykonał taki ruch ręką, jakby coś przygarniał do siebie, przyciągał, coś miał, posiadał. Tak jak odległość była cechą charakteryzującą pojęcie „nie mieć”, tak bliskość wyróżnia bowiem pojęcie „mieć” zobrazowane przez gestyczną metaforę. Pojęcie to nie zostało wyrażone wprost w warstwie werbalnej, ale można je odczytać z kontekstu zdania, jest bowiem pokrewne pojęciu „własność”.

Gesty ilustracyjne, które także były wykonywane przez Jana Pawła II podczas wygłaszania homilii, dookreślały i obrazowały to, co zostało wyrażone w warstwie werbalnej. Kiedy w Gnieźnie papież wypowiadał słowa: o „jedności ciała, mistycznego ciała Jezusa Chrystusa” (07:46–07:50), od dołu do góry zakreślił dłońmi pewien kształt. Jego gest przypomina też gest kapłana podnoszącego chleb eucharystyczny, który staje się mistycznym ciałem Chrystusa podczas przeistoczenia. W czasie tej samej homilii przy słowach: „Duch Święty, który wieje tam, gdzie chce” (08:43–08:46) papież wykonuje batutę, w której można zobaczyć także ilustrację podmuchu wiatru: podnosi wysoko rękę, otwiera dłoń i delikatnie odrzuca palce do tyłu. Mówiąc o „zapaleniu znicza Ewangelii” (10:16–10:20), papież przełożył kartki do jednej ręki, a drugą pokazał jakby ten znicz czy świeczkę, którą trzyma w dłoni. Papież metaforycznie zobrazował też „przeniesienie”, wykonując duży zamach, jakby coś komuś rzucał, podawał, przy słowach o „historycznym przeniesieniu Ducha” wypowiedzianych w Gnieźnie (10:11–10:15; fot. 13).

Również w Gnieźnie, opowiadając o wspólnym wzroście różnych kultur „z jednego pnia Słowiańszczyzny, pnia Wojciechowego” (21:18–21:20), papież zilustrował i zarazem metaforycznie pokazał ten wzrost, prowadząc ręce od dołu do góry. W czasie homilii do młodej wygłoszonej przed kościołem św. Anny w Warszawie, mówiąc o tych, „co nie całkiem się obudzili” (21:44:21:46), papież już wcześniej szeroko rozłożonymi rękami wykonał ruch podnoszenia czegoś i opuszczania,

tak jakby ilustrował na przykład czynność wstawania. Kiedy opowiadał o swoim ojcu, który wskazał mu modlitwę do Ducha Świętego („Tak jak kiedyś mój rodzony ojciec włożył mi w rękę książkę i pokazał w niej modlitwę o dary Ducha Świętego”, 26:30–26:35), wykonał kolejny gest ilustracyjny – taki, jakim komuś pokazuje się palcem fragment w książce, w tym przypadku – w książeczce do nabożeństwa (nawiązał do tego kilka wersów dalej, mówiąc: „tę modlitwę, którą kiedyś pokazał mi palcem mój rodzony ojciec”). Chwilę później papież wykonał batutę nakazową palca wskazującego skierowanego w stronę odbiorców, wzywając tym samym młodych słowem wzmocnionym gestem do takiej właśnie modlitwy.

Bardzo ciekawy, powtarzalny gest ilustracyjny towarzyszył odczytywaniu przez papieża haseł na transparentach, na przykład w Gnieźnie (21:54–21:59; fot. 14). W Częstochowie w czasie homilii wygłoszonej do alumnów, młodzieży zakonnej i służby liturgicznej papież wykonał go ponownie, gdy podawał treść, jaka by się mogła znaleźć na jego transparencie (31:14–31:17). Wodził on wtedy palcem w powietrzu od lewej do prawej strony – wiele osób tak sobie pomaga w odczytywaniu tekstów, zaznaczając je jakoś w ten sposób. Ten gest może także ilustrować czynność pisania, tak jakby papież pokazywał, jak te hasła były zapisywane. Podobny gest Jan Paweł II wykonał w Nowej Hucie. Tym razem nie odczytywał transparentu, ale sam wymyślił hasło i ręką zrobił taki ruch, jakby chciał to hasło zapisać. Widać też tu, że gest wyprzedza słowo, że czasami łatwiej jest zawrzeć myśl w geście niż w słowie. Najpierw papież wykonał gest sakiewki, co oznacza, że próbował przedstawić istotę rzeczy i szukał konceptu. Potem go znalazł i pokazał. Wodził dłonią w powietrzu od lewej do prawej strony, tak jakby zapisywał tę swoją myśl. Wykonał tę czynność trzy razy, bo przerywały mu brawa. Powtórzył ją też z towarzyszeniem słów: „Ja bym to wszystko tak streścił: tam, gdzie się pali, a w wysokich piecach się strasznie pali, musi się też strasznie palić w ludzkich sercach” (58:52–59:30). W drugiej

Fot. 13. Homilia w Gnieźnie



Fot. 14. Homilia w Gnieźnie



części tego zdania gest ilustrujący pisanie zmienił się w batutę palca wskazującego.

Gesty towarzyszące odczytywaniu transparentów przynajmniej w pierwszej swojej fazie były też gestami wskazującymi, deiktycznymi. Widać to na przykład w Gnieźnie przy słowach: „i dlatego dobrze, że widzę tutaj przed oczyma ten napis” (20:16–20:23) czy w Nowej Hucie podczas wskazywania tablic z Bieszczadów czy z Chicago (01:05:02–01:05:22). Kiedy w Nowej Hucie prosił, żeby „kawałek jego serca” zanieść do „szpitala w Nowej Hucie, który tu jest niedaleko” (01:03:47–01:03:55), wskazał ręką w kierunku tego szpitala. Na Błoniach papież również wykonał gest deiktyczny, wskazując ręką w kierunkach wymienianych miejsc w Krakowie: „Pragnę przeto w dniu dzisiejszym, stojąc tu na tym rozległym krakowskim błoniu i patrząc w stronę Wawelu i Skalki, gdzie 900 lat temu poniósł śmierć sławny biskup Stanisław, dopełnić raz jeszcze tego, co dopełnione zostało w sakramencie bierzmowania, czyli umocnienia, którego on w naszych dziejach jest symbolem” (31:27–31:32). Podobnie uczynił w Nowym Targu przy słowach: „I polecam Was Matce Chrystusowej w tylu innych sanktuariach, rozłożonych u podnóża Karpat, Beskidów, Bieszczadów, w diecezji tarnowskiej, w diecezji przemyskiej... na wschód i na zachód, w stronę Babiej Góry i Pilska, i Karkonoszy i dalej. I na całej polskiej ziemi” (01:37–01:50). Przy słowach: „na wschód i na zachód” papież zaznaczał rękami przeciwległe kierunki geograficzne.

Wskazywał ręką również na pozdrawianych gości (np. w Nowym Targu na abp. Macharskiego; 00:37–00:40), a także na samego siebie (np. w Częstochowie w homilii wygłoszonej do alumnów, młodzieży zakonnej i służby liturgicznej, wzmacniając i ilustrując zaimek „ja”: „Moi drodzy, ja mam prawo pewne do tych piosenek na Watykańie”, 22:27–22:29). Na siebie też, na swoje serce, wskazał na Błoniach, kiedy mówił: „Gdy Ewangelia dotarła do naszego narodu” (06:47–06:50). Gest ten jest nie tylko wskazujący, ale też ilustracyjny i metaforyczny, bo papież pokazuje, po pierwsze, że utożsamia się z tym

Fot. 15. Homilia w Nowej Hucie



narodem, a po drugie, wyraża gestem koncept, że aby słowo Boże dotarło do człowieka, musi on je nie tylko usłyszeć, ale także przyjąć sercem.

Sekwencja gestów rozpoczynająca się od gestu wskazującego towarzyszyła też słowom wypowiedzianym w Nowej Hucie: „Jeśli nie czerpią jej [racji bytu] stąd, jeśli kształtują się poza godnością ludzkiej pracy, poza godnością człowieka pracy, są błędne, są szkodliwe” (28:31–28:47; fot. 15). Najpierw palec wskazujący papież skierował na kartki z tekstem, jakby chciał zaznaczyć, w którym miejscu mówił wcześniej o godności. Gest ten pełni więc tu zarazem funkcję kohezywną. Przy słowie „kształtować” wykonał okrężny ruch palcem wskazującym, jakby nadawał czemuś jakiś kształt, na przykład na kole garncarskim, jest to zatem gest metaforyczny. Później płynnie przeszedł do batuty palca wskazującego, a przy czterech ostatnich słowach szeroko rozłożył ręce i dwa razy powtórzył ruch podnoszenia ich i opuszczania.

Według ks. Jana Twardego gesty wykonywane przez kapłana w czasie wygłaszania homilii powinny się odwoływać do czterech sfer: intelektualnej, emocjonalnej, wyobraźniowej i wolitywnej, za pomocą gestów bowiem wyrażają się odpowiednio myśli, uczucia, wyobrażenia i intencje⁴⁹. Analiza gestów Jana Pawła II pokazuje, że reprezentowały one wszystkie te kategorie. Papież na przykład wspomagał się batutą palca wskazującego przy wyjaśnianiu i pouczeniu, batutami wykonywanymi często za pomocą trzymany kartek podkreślał stosunek emocjonalny do wypowiedzianych słów, gesty metaforyczne obrazowały poszczególne wyobrażenia, zaś perswazyjne batuty pięści ujawniały jego intencje.

49 J. Twardy, *Gesty rąk w kaznodziejskim głoszeniu słowa Bożego*, dz. cyt., s. 410.

4.4. Podsumowanie

Jan Paweł II podczas pierwszej pielgrzymki do Polski w rytualnej sytuacji komunikacyjnej w odmianie sakralnej wygłaszał przede wszystkim homilie. Posługiwał się głównie językiem wtórnie mówionym, wykazującym ścisły związek z sytuacją komunikacyjną. Zdarzały się także fragmenty w języku pierwotnie mówionym, choć nie miały one charakteru dominującego. Język jego, uwzględniając kryterium tematyczne, ale też formalne, można również określić mianem języka religijnego. Monologowy charakter homilii był przełamany za pomocą dialogu wirtualnego, a we fragmentach improwizowanych pojawiał się także dialog realny – bezpośrednia wymiana kwestii pomiędzy nadawcą i odbiorcą, którzy zamieniali się swoimi rolami. Elementy dialogu realnego, które pojawiły się w homiliach, takie jak brawa czy śpiew, były pewnym *novum* i czymś, co w jakimś sensie wykraczało poza przyjęte schematy postępowania homilisty, ale trzeba podkreślić, że brawa zawsze były inicjowane przez wiernych, nie przez papieża, pieśni natomiast miały charakter religijny i uroczysty (rzadko były to piosenki). Papież częściej nie włączał się w ich wykonanie, tylko podczas kilku homilii nucił albo śpiewał. Przeważająca część każdej homilii została wygłoszona w stylu oficjalnym, stosownym do okoliczności. Zdarzały się fragmenty, w których dominowały cechy języka potocznego, ale stanowiły one niewielki procent całości wystąpień. Były takie homilie, w których ta potoczność nie pojawiała się w ogóle (np. w Warszawie na placu Zwycięstwa, w Oświęcimiu czy na Błoniach), były też takie, w których było jej trochę więcej (zwłaszcza kiedy papież przemawiał do młodego audytorium, np. w Warszawie przed kościołem św. Anny czy w Częstochowie).

Jego niewerbalne zachowania w czasie wygłaszania homilii były przewidywalne i powtarzalne. Strój, postawa, mimika, kontakt wzrokowy, styl wokalny czy gestykulacja nie odbiegały od tych, które na ogół spotykane są w tej sytuacji komunikacyjnej. Na podkreślenie zasługuje fakt dążenia do jak najczęstszego nawiązywania kontaktu

wzrokowego z odbiorcą pomimo odczytywania większości tekstu, a także dominacji partnerskiego stylu wokalnego (ze względu na stanowisko zajmowane przez Jana Pawła II, rolę, w jakiej występował, jak również bezprecedensowy charakter jego pielgrzymki nie budziłby zdziwienia także styl autorytarny jako najczęściej występujący). Wśród gestów papieża przeważały batuty, wykonywane zarówno za pomocą kartek trzymany w dłoniach, jak i jedną ręką (po przełożeniu kartek do drugiej). Wzmacniały one perswazyjność wypowiedzi, zaznaczały fragmenty najważniejsze z punktu widzenia mówcy, podkreślały jego stosunek do nich, a także miały wpływ na rytmizację i spójność wypowiedzi. Pojawiały się również inne gesty o charakterze narracyjnym, głównie gesty metaforyczne, w sposób konkretny obrazujące abstrakcyjne treści. Gestykulacja Jana Pawła II nie była nadmierna ani nienaturalna, spełniała wymagania stawiane kaznodziejom w tym zakresie.

5

Zachowania werbalne i niewerbalne Jana Pawła II w potocznej sytuacji komunikacyjnej

Znaczna część publicznych wystąpień Jana Pawła II podczas pierwszej pielgrzymki do Polski odbyła się w potocznej sytuacji komunikacyjnej. Wystąpienia te miały różny charakter, były wśród nich zarówno przemówienia okolicznościowe¹, konferencje², jak i rozważania

-
- 1 Podział przemówień na specjalne i okolicznościowe zaproponowali Kurkowska i Skorupka (H. Kurkowska, S. Skorupka, *Stylistyka polska*, dz. cyt., s. 231, s. 242).
 - 2 Konferencja, podobnie jak homilia, może służyć do przepowiadania słowa Bożego. Konferencje to szczególnie rodzaj kazań o tematyce religijno-moralnej, które specyfikują czynniki formalne. Nie są one związane z kontekstem liturgicznym, dlatego cechują się większą swobodą w zakresie podejmowanych tematów. Konferencje mogą się odbywać poza miejscami sakralnymi, wygłaszają je nie tylko duchowni, ale także osoby świeckie, z zachowaniem obowiązujących w tym względzie przepisów prawa kościelnego. Konferencje łączą się czasami w krótsze lub dłuższe serie tematyczne. Mają one formę zbliżoną do naukowego wykładu, posiadają ściśle określony temat, wyróżnia je argumentacja rozumowa. Na ogół mają praktyczne aplikacje, ich szczegółowość zależy zaś od wybranego tematu oraz rodzaju słuchaczy. Aby można było uznać, że są gatunkiem wypowiedzi służącym przepowiadaniu słowa Bożego, konferencje powinny zarówno pod względem treści,

modlitewne³. W poniższym rozdziale najpierw zostaną scharakteryzowane główne wyznaczniki potocznej sytuacji komunikacyjnej, a następnie będzie pokazane, jak podczas niej wyglądały poszczególne werbalne i niewerbalne zachowania komunikacyjne Jana Pawła II. Sprawdzone zostanie też, czy wygłaszanie dość zróżnicowanych tematycznie i gatunkowo tekstów w obrębie tej samej sytuacji komunikacyjnej wpływa na zakres wykorzystywanych przez papieża środków werbalnych i niewerbalnych.

Za materiał źródłowy w tym rozdziale posłużą nagrania wideo dziesięciu papieskich wystąpień (osiem konferencji, osiem przemówień okolicznościowych oraz trzy przykłady rozważań modlitewnych). Badane wystąpienia mają różną długość. Najkrótsze z nich trwają kilka minut (np. przemówienie do księży i wiernych w katedrze warszawskiej czy rozważanie podczas modlitwy *Anioł Pański*), najdłuższe – kilkadziesiąt (np. konferencja skierowana do mieszkańców Częstochowy zebranych przed kościołem św. Zygmunta czy wygłoszona do księży w katedrze częstochowskiej). Niektóre z nich stanowiły samodzielną całość (np. przemówienie do księży i wiernych w katedrze warszawskiej), inne były częścią jakiegoś nabożeństwa

jak i sposobu przekazu mieścić się w szeroko rozumianym kerygmacie (*Teologia pastoralna*, red. R. Kamiński, t. II: *Teologia pastoralna szczegółowa*, Wydawnictwo Atla 2, Lublin 2002, s. 174).

- 3 Rozważanie modlitewne to gatunek wypowiedzi polegający na rozmyślaniu nad tematami religijnymi, zagłębianiu się w myślach, rozpamiętywaniu jakiegoś problemu. Zawsze dotyczy ono spraw istotnych (M. Nowak, *Echo modlitwy wewnętrznej w notatkach Karola Wojtyły – Jana Pawła II*, „Poznańskie Spotkania Językoznawcze” 2018, nr 35–36, s. 69). Rozważanie jest formą modlitwy. Cechy formalne, które je wyróżniają, to skupienie wokół jednego tematu oświetlanego w rozmaity sposób, częste powroty do tego tematu, liczne powtórzenia oraz wyraźne dążenie do dogłębnego zrozumienia spraw. Język rozważań jest językiem religijnym, co objawia się głównie w symbolicznym widzeniu świata, dążeniu do odsłonięcia tego, co trudne do wyrażenia w języku dyskursywnym i niedostępne w doświadczeniu potocznym, oraz kontemplacyjnej postawie wobec rzeczywistości (tamże, s. 76).

lub kilkuelementowego spotkania (podczas którego odczytywano też słowo Boże, prowadzono wspólną modlitwę, np. w Wadowicach).

5.1. Charakterystyka potocznej sytuacji komunikacyjnej

Potoczna sytuacja komunikacyjna cechuje się stosunkowo dużą przewidywalnością zachowań. Odbiorca może założyć, w jaki sposób nadawca będzie się z nim komunikował. Jan Paweł II w swoich publicznych wystąpieniach podczas pierwszej pielgrzymki do Polski najczęściej znajdował się w tej właśnie sytuacji. Były to wystąpienia wcześniej zaplanowane, zapisane w programie pielgrzymki. Z góry można było przewidzieć, jakie zachowania komunikacyjne nadawcy będą dominować. Nie określały ich – tak jak to było w przypadku sytuacji rytualnej – protokoły dyplomatyczne czy zalecenia liturgiczne. Reguły zachowania podczas takich wystąpień ustaliły się samoistnie, w toku wielokrotnie powtarzających się interakcji. Były przewidywalne, ale nie skodyfikowane. Kiedy papież zaczynał przemawiać, zgromadzeni wierni wiedzieli, czego mogą się spodziewać, jaki będzie schemat zachowań komunikacyjnych, pomimo że nie określały tego żadne pisemne instrukcje. Większość uczestników spotkań z papieżem pierwszy raz miała okazję brać udział w wydarzeniu, któremu przewodniczyła głowa Kościoła katolickiego, ale doświadczenia wynikające z udziału w spotkaniach z innymi dostojnikami kościelnymi (np. z prymasem czy biskupem) pozwalały oczekiwać określonego w zarysie przynajmniej przebiegu zdarzeń.

Podobnie jak w rytualnej sytuacji komunikacyjnej, zarówno w odmianie świeckiej, jak i sakralnej, Jan Paweł II również w potocznej sytuacji komunikacyjnej był nadawcą wyrazistym i znanym wszystkim odbiorcom. Można go też – analogicznie do wcześniej charakteryzowanych sytuacji – nazwać nadawcą dostępnym dla uczestników spotkań, nawiązujących z nim kontakt za pomocą oklasków, okrzyków,

śpiewu, a nadawcą niedostępnym dla odbiorców oglądających i słuchających go za pośrednictwem mediów. Podczas większości spotkań był nadawcą indywidualnym, czyli pojedynczym. Na ogół występował jako nadawca stały, ale zdarzało się też, że nadawca stawał się zmienny, kiedy papież dopuszczał do głosu swoje audytorium, a także towarzyszących mu kapłanów. Przykładem wystąpienia, podczas którego nadawca – momentami – był zbiorowy i zmienny, może być spotkanie z młodzieżą na krakowskiej Skałce. Tłum często dochodził wówczas do głosu, wymieniał partie dialogowe z papieżem, prowokował, podsuwał wątki rozmowy⁴.

Odbiorca wszystkich wystąpień papieża w potocznej sytuacji komunikacyjnej był zbiorowy (zgrupowani wierni). Ponadto był to odbiorca rzeczywisty, aktywny, zamierzony, zarówno bezpośredni, jak i pośredni. Warto dodać, że papież, pomimo zwracania się podczas poszczególnych spotkań głównie do osób bezpośrednio w nich uczestniczących, nie zapominał również o tych odbiorcach pośrednich. Był też wdzięczny za pracę dziennikarzy, dzięki którym czytelnicy prasy, słuchacze radia i widzowie telewizji mogli poznawać treści jego wystąpień (podczas spotkania z dziennikarzami na dziedzińcu krakowskiej kurii powiedział m.in.: „Pragnę bardzo serdecznie wszystkim państwu podziękować za ich wysiłek poświęcony sprawie informacji, przekazowi informacji przy pomocy środków społecznego przekazu. Dziękuję także w imieniu moich rodaków, którzy mogli w ten sposób uczestniczyć w tej podróży. Nie zawsze bowiem mogli w niej uczestniczyć osobiście i bezpośrednio, ze względu na odległości i inne

4 Znaczną część konferencji czy przemówień papieskich poprzedzały wystąpienia innych osób, na ogół witających go dostojników kościelnych, siostr zakonnych, duszpasterzy akademickich itp. Papież czasami ustosunkowywał się do ich słów w swoich wypowiedziach, nie będą one jednak przedmiotem dalszej analizy. Nie można też uznać, że byli oni nadawcami w badanym materiale, ponieważ analizie podlegają tylko te części spotkań papieża, w których to on przemawiał (z ewentualnymi wtrąceniami poszczególnych osób czy tłumu, jego śpiewem itp.).

okoliczności”). Sam fakt oddzielnego spotkania z dziennikarzami z różnych krajów świadczy o tym, że papież doceniał ich pracę⁵.

Wśród publicznych wystąpień Jana Pawła II w potocznej sytuacji komunikacyjnej można wskazać te, w których odbiorca był wyróżniany ze względów terytorialnych (np. przemówienie do księży i wiernych w katedrze warszawskiej, konferencja dla mieszkańców Częstochowy zgromadzonych przed kościołem św. Zygmunta, przemówienie do mieszkańców Wadowic czy powitanie na Błoniach w Krakowie), albo te, w których kryterium charakterystyki odbiorców była przynależność do danej grupy (np. konferencja dla profesorów i studentów KUL-u, dla młodzieży w Gnieźnie, dla chorych w kościele Franciszkanów w Krakowie, dla sióstr zakonnych w kościele Mariackim w Krakowie, przemówienie do dziennikarzy na dziedzińcu kurii w Krakowie).

Papież zawsze zwracał się do wszystkich zebranych, czasami jednak wyróżniał konkretne osoby i grupy odbiorców. W katedrze św. Jana w Warszawie wymienił między innymi biskupów archidiecezji warszawskiej, podczas powitania na błoniach w Gębarzewie koło Gniezna do grona odbiorców zaliczył na przykład kapituły, seminaria duchowne, uczelnię akademicką z Poznania, w Częstochowie podczas apelu jasnogórskiego pozdrawiał pielgrzymów, zwłaszcza tych z zagranicy (wśród nich wyróżnił prymasa Węgier, kardynała László Lekaiego), a w Krakowie podczas powitania podziękował za obecność między innymi przedstawicielom Papieskiego Wydziału Teologicznego. Często jednak, kiedy zwracał się do określonych przedstawicieli odbiorców, rozszerzał ich krąg, podkreślając, że pozdrawia, wita czy żegna wszystkich, cały lud Boży (np.: „Wszystkich witam i nikogo nie pomijam” – powitanie na błoniach w Gębarzewie).

5 Do dziennikarzy bezpośrednio zwrócił się papież także w Wadowicach, kiedy podziękował im za to, że dzięki ich pracy jego rodzinne miasto stało się znane na całym świecie.

W poszczególnych wystąpieniach papież sam określał rodzaj relacji pomiędzy nim a odbiorcami. Nie mogła być ona równorzędna z racji pełnionej przez niego funkcji. Podczas przemówień, konferencji i rozważań wygłaszanych w sytuacji potocznej Jan Paweł II występował przede wszystkim jako głowa Kościoła katolickiego. Wykorzystywanie formy „witam” w wielu wystąpieniach może świadczyć o tym, że utożsamiał się on też z rolą gospodarza (np. podany wyżej przykład z Gębarzewa czy słowa wypowiedziane podczas spotkania w katedrze warszawskiej: „Witam u progu mojej pielgrzymki po Polsce Kościół warszawski zgromadzony w jego katedrze: witam stolicę i archidiecezję. Witam ten Kościół w jego biskupie, którym jest Prymas Polski”⁶). Papież przemawiał jednocześnie także jako gość, pielgrzym („Przyjmijcie znak tego błogosławieństwa z rąk papieża-pielgrzyma, który was nawiedza” – powitanie na błoniach w Gębarzewie; „Powtarzam je wraz z wami jako papież pielgrzymujący do mojej ojczystej ziemi” – rozważanie podczas apelu jasnogórskiego 5 czerwca). Dążył wielokrotnie do przełamywania dystansu, do wyrównywania pozycji pomiędzy sobą a odbiorcami. Dość często nazywał ich braćmi i siostrami (np. „Moi drodzy bracia i siostry” – na początku rozważania podczas apelu jasnogórskiego 4 czerwca; „Bracia kochani!” – podczas pożegnania na lotnisku w Gębarzewie; „Umiłowani bracia i siostry – krakowianie” – podczas powitania na Błoniach w Krakowie; tu dodatkowo papież zaznaczył swoją więź z Kościołem krakowskim), podkreślając swoją przynależność do zgromadzenia wiernych, do którego przemawiał, i w pewnym sensie równorzędność ról. „Powracam do was na te kilka dni stanisławowego jubileuszu jako do mojej wielkiej rodziny. Tak bardzo jesteście mi bliscy” – tymi słowami na rodzinny charakter

6 Posługiwanie się formą „witam”, oprócz tego, że zarezerwowane jest dla gospodarza danego spotkania, zakłada wyższą rangę osoby, która jej używa, niż ranga osób, do których powitanie to jest kierowane; Poradnia Językowa PWN, *Witam*, <https://sjp.pwn.pl/poradnia/haslo/Witam;7322.html> (dostęp: 23.01.2022).

relacji pomiędzy nim a odbiorcami wskazał papież podczas powitania w Krakowie. Inny rodzaj relacji, proponowany przez papieża, to relacja ojciec – dzieci, nierównorzędna, ale także bardzo serdeczna. Kilka razy papież określił siebie jednocześnie ojcem i bratem, podkreślając w ten sposób silne więzi łączące go z uczestnikami spotkań (podczas rozważania po apelu jasnogórskim 4 czerwca w Częstochowie mówił o sobie: „Wasz brat i ojciec, który trwa przy was modlitwą i sercem”, podczas spotkania z duchowieństwem w katedrze częstochowskiej zwracał się do „braci w kapłaństwie i jednocześnie w kapłaństwie synów”; podczas spotkania z duchowieństwem i wiernymi w katedrze wawelskiej także nazwał zgromadzonych i braćmi, i synami). Spotkania z duchowieństwem są tymi, podczas których papież szczególnie podkreślał bliskość relacji, swoją przynależność do tej samej grupy, którą reprezentowali jego odbiorcy. Podczas spotkania ze studentami i pracownikami KUL-u w Częstochowie papież określał typ relacji z niektórymi z odbiorców jako koleżeński (np. z rektorem Stanisławem Kamińskim: „Stasiu Kamiński, na co Ci przyszło, że masz kolegę papieża”). Do duchownych zebranych w katedrze częstochowskiej zwracał się także słowami „drodzy *confratres*”, a więc towarzysze, koledzy.

Stopień trwałości kontaktu pomiędzy Janem Pawłem II a jego odbiorcami możemy określić jako zasadniczo jednorazowy, chociaż – podobnie jak w rytualnej sytuacji komunikacyjnej – wśród odbiorców znajdowały się osoby, które miały stały kontakt z papieżem, na przykład prymas Polski i inni przedstawiciele duchowieństwa. Charakter wystąpień był bardzo zróżnicowany, oficjalny (np. podczas spotkania w katedrze warszawskiej, podczas powitania na lotnisku w Gębarzewie czy podczas apelu jasnogórskiego 5 czerwca), a niekiedy prawie nieformalny (np. podczas spotkania z pracownikami i studentami KUL-u na Jasnej Górze, podczas spotkania z młodzieżą na krakowskiej Skalce).

Jeśli chodzi o typ tworzywa wykorzystywany przez Jana Pawła II w potocznej sytuacji komunikacyjnej, był nim język mówiony

w swoich obu odmianach: pierwotnej i wtórnej (wiele tekstów zostało najpierw przygotowanych w formie pisemnej, ale wszystkie zostały wygłoszone). Na dziewiętnaście analizowanych papieskich wystąpień aż siedem zostało w całości (lub niemal w całości) wygłoszonych w języku pierwotnie mówionym, podczas siedmiu innych proporcje pomiędzy częścią mówioną a odczytywaną były bardzo wyrównane, a w pozostałych pięciu dominował tekst odczytywany, chociaż i tam pojawiały się dłuższe lub krótsze wstawki w języku pierwotnie mówionym. Ze względu na niewerbalne zachowania komunikacyjne Jana Pawła II, jego gestykulację, mimikę, postawę, odbiorcy oprócz kanału słuchowego, niezbędnego do analizy warstwy werbalnej i parawerbalnej przekazu, uruchamiali również kanał wzrokowy.

W zakresie okoliczności fizycznych towarzyszących papieskim wystąpieniom należy zauważyć, że czas akcji był spójny dla bezpośrednich uczestników spotkań z papieżem oraz odbiorców transmisji, niespójny zaś dla odbiorców retransmisji. Miejsca akcji były zróżnicowane, zarówno otwarte (np. błonia w Gębarzewie, plac przed pałacem biskupów w Gnieźnie, plac przed kościołem św. Zygmunta w Częstochowie, szczyt Jasnej Góry, plac przed bazyliką w Kalwarii Zebrzydowskiej, rynek w Wadowicach, plac przed kościołem Na Skałce), jak i zamknięte (np. katedra św. Jana w Warszawie, katedra częstochowska, katedra wawelska, kościół Franciszkanów w Krakowie, kościół Mariacki w Krakowie). Większość z tych miejsc miała charakter sakralny: były to świątynie albo place bezpośrednio do nich przylegające, niekiedy jednak wybierano na spotkania z papieżem miejsca o neutralnym charakterze (błonia w Gębarzewie, Błonia krakowskie), co związane było głównie ze względami organizacyjnymi (lądowiska dla helikoptera). Zdarzało się, że miejsca wygłaszania przemówień, konferencji czy rozważań pokrywały się z tymi, z których papież wygłaszał także homilie (np. ołtarz pod szczytem Jasnej Góry).

5.2. Zachowania werbalne Jana Pawła II w sytuacji potocznej

Werbalne zachowania komunikacyjne Jana Pawła II w potocznej sytuacji komunikacyjnej zostaną przeanalizowane – podobnie jak w sytuacjach rytualnych – w zakresie języka, formy i stylu wypowiedzi.

5.2.1. Język

Znaczna część papieskich wystąpień wygłoszonych w potocznej sytuacji komunikacyjnej została wcześniej przygotowana w języku pisanym. Czytając te teksty, można zauważyć zarówno w obrębie fleksji, składni, jak i leksyki cechy typowe dla tego języka (pokrywające się w znacznym stopniu z cechami stylu oficjalnego, omówionymi w dalszej części tego rozdziału). Podczas realizacji stawał się on jednak językiem wtórnie mówionym⁷. Jan Paweł II odczytywał przygotowany wcześniej tekst, uzupełniając go na ogół dygresjami i różnymi wtrąceniami. Stosunkowo najmniej takich dopowiedzeń pojawia się w przemówieniu wygłoszonym do księży i wiernych w katedrze warszawskiej (było to pierwsze wystąpienie papieża w potocznej sytuacji komunikacyjnej w czasie pierwszej pielgrzymki do Polski). W kolejnych było ich już więcej. Na Wzgórzu Lecha, odpowiadając na prośbę młodzieży: „Mów do nas” (którą skomentował słowami: „Przyjmuję zamówienie społeczne”), najpierw powiedział kilkanaście zdań „od siebie”, dopiero potem zaczął odczytywać tekst. Podobnie postąpił w czasie apelu jasnogórskiego 4 czerwca – najpierw przez kilka minut mówił, dopiero później zaczął czytanie rozważania. Zdarzało się także, że papież znaczną część swojego wystąpienia (np. przed

7 Spisane teksty wystąpień Jana Pawła II w potocznej sytuacji komunikacyjnej zawierają większość dygresji, którymi papież uzupełniał swoje przemówienia czy konferencje, niektóre wyrażenia kolokwialne zostały jednak usunięte, pewne drobne błędy językowe – poprawione.

kościółem św. Zygmunta w Częstochowie, w katedrze częstochowskiej i wawelskiej, w Krakowie na Skałce) albo jego całość (na lotnisku w Gębarzewie podczas pożegnania, w czasie powitania na Jasnej Górze, w katedrze częstochowskiej w trakcie spotkania z pracownikami i studentami KUL-u, w kościele Franciszkanów w Krakowie, w kościele Mariackim w Krakowie) wygłaszał w języku pierwotnie mówionym, nie wykorzystując w ogóle notatek. Czasami wynikało to z tego, że nie miał przygotowanego tekstu (np. podczas spotkania z zakonnicami w kościele Mariackim w Krakowie), a czasami celowo rezygnował z napisanej wcześniej konferencji czy przemówienia. Tak było na przykład na krakowskiej Skałce w trakcie spotkania z młodzieżą. W tym przypadku rezygnacja z odczytania większości przygotowanego wcześniej tekstu (papież przytoczył pod koniec spotkania tylko krótki jego fragment) i wygłoszenie innej konferencji wiązały się z koniecznością dostosowania się do sytuacji komunikacyjnej – papież uznał, że treść zaplanowanego wystąpienia nie pasuje do słów, które skierowała do niego młodzież i duszpasterze akademicki, dlatego postanowił ją zmodyfikować („Ja sobie napisałem przemówienie na to nasze spotkanie dzisiejsze, ale po tym, co usłyszałem, postanowiłem tego przemówienia nie wygłaszać. Może i dlatego, że już trochę brakuje mi głosu, ale przede wszystkim dlatego, że nie odpowiada ono w pełni temu, co tutaj usłyszałem”). Dodał też żartobliwie: „Poza tym po polsku jeszcze jako tako mówię, nie tylko czytam”.

W innych wystąpieniach także można zauważyć związek z sytuacją komunikacyjną, co jest typowe dla języka mówionego. Papież odnosił się do jej poszczególnych elementów. Odwoływał się do poprzedzających jego wystąpienie słów witających go osób (np. w katedrze w Częstochowie). Podczas powitania na Błoniach w Krakowie nawiązał też do słów komentatora, ojca Leona: „Darujcie, że nie będę mówił tak donośnym głosem jak ojciec Leon, który tu wszystkim dyryguje od drugiego mikrofonu. On powiedział przed chwilą, że papież uśmiecha się tak samo jak w telewizji. Ja bym chciał powiedzieć,

że uśmiecha się tak samo jak wówczas, gdy był jeszcze w Krakowie”. Rozpoczynając konferencję dla studentów i pracowników KUL-u na Jasnej Górze, skomentował wygląd poszczególnych osób, zwłaszcza rektora ubranego w togę. W pewnym momencie, kiedy prawdopodobnie zwrócił uwagę na wyraz twarzy stojącego przed nim rektora, powiedział: „Patrzcie, jaki rektor zadowolony”. Odniósł się także do „buraczkowych” strojów chórzystów („Potem zastanawiałem się, dlaczego wasz chór KUL-owski, sławny na cały świat, nosi te buraczkowe stroje. I to zarówno chór męski, jak i żeński”). Kiedy chwilę później wspomniał o „źródle” siedzącym koło ołtarza i zauważył, że tłum nie reaguje na jego słowa, od razu dopowiedział: „Nic nie rozumiecie. Tacyście wykształceni, a nic nie rozumiecie”, a następnie doprecyzował, co miał na myśli. Taki ścisły związek z reakcją odbiorców jest możliwy tylko w języku mówionym, kiedy nadawca ma szansę konfrontować na bieżąco stopień percepcji swoich słów przez osoby, do których są one kierowane. Papież ustosunkował się także do okoliczności towarzyszących spotkaniu, nawiązując do daru, który otrzymał od środowiska KUL-u (kryształ).

Okoliczności fizyczne sytuacji komunikacyjnej, takie jak czas i miejsce, również były przez papieża komentowane. Podczas apelu jasnogórskiego nawiązał do pory wygłaszania rozważania (kilka razy powtarzał: „w tej wieczornej godzinie”). Na Skałce prosił młodzież, by w ciszy wracała do domów, „bo już jest wpół do jedenastej”. W Wadowicach przyglądał się rynkowi i opisywał swoje odczucia z tym związane („Kiedy patrzę na ten rynek, to prawie każdy szczegół łączy się tu dla mnie ze wspomnieniem najwcześniejszego okresu życia”). Mówił o tym, co się zmieniło, pokazywał, gdzie był jego dom rodzinny („obok kościoła, tylko tam z tyłu”), szkoła podstawowa, którą ukończył („tutaj w rynku, w tym budynku, w którym jednocześnie mieścił się magistrat miasta Wadowice”), gimnazjum („znajdowało się ono dalej, przy ulicy Mickiewicza”). Do wyglądu miejsca jako elementu sytuacji komunikacyjnej nawiązywał też w kościele Mariackim

w Krakowie, gdy podczas swojego wystąpienia opisywał jego wnętrze i zachwycił się gotyckim ołtarzem Wita Stwosza („Tyle w niej [świętyni] piękna, tyle wyrazu, tyle modlitewnego nastroju, tyle maryjnej tajemnicy i tyle polskości. [...] I można stamtąd prosto, idąc przez kościół, patrzeć i zachwycać się nim, tym gotyckim pięknem, które przeszłość pozostawiła nam w samym sercu Krakowa”). W czasie powitania na krakowskich Błoniach nawiązał do pogody jako elementu sytuacji komunikacyjnej i stwierdził: „Nie wiem, czy mam za to przeproszać, czy też cieszyć się z tego, że najwyraźniej przywozłem wam deszcz” (rozwijał dalej tę myśl, mówiąc o tym, że kiedy był w Warszawie, „najwyższe władze” twierdziły, że Polsce bardzo potrzebny jest deszcz). Gdy młodzież na Skałce kolejnymi śpiewami i okrzykami przedłużała spotkanie, powiedział natomiast: „Wy się cieszcicie, że nie leje”.

Dla języka mówionego, zwłaszcza pierwotnie mówionego, typowe są też autokorekty: nadawca poprawia na bieżąco drobne pomyłki językowe. Papież czynił tak na przykład podczas powitania w Gębarzewie (kiedy pozdrawiał władze terenowe). W trakcie pożegnania w Gębarzewie w jednym momencie miał problem ze sformułowaniem zdania i kilka razy się poprawiał: „Zaraz jak tylko papież powie, że gdzieś się chce gdzie... że chce się gdzieś ruszyć z Watykanu”. Przejyczenie pojawia się też w zdaniu: „Gromadzimy się u stóp sanktuarium w tej godzinnej... w tej wieczornej godzinie” czy „Pozwólcie jednak, że w sposób szczególny to moje dzisiejsze rozwią... rozważanie związane z apelem jasnogórskim poświęcę wielkiej, ludzkiej społeczności chorych” (rozważnie podczas apelu jasnogórskiego 4 czerwca). Autokorekty zdarzały się także w tekstach wygłoszonych w języku wtórnie mówionym, na przykład w zdaniu: „stale ukazuje, czym jest ta rzeczywistość... rzeczywista macierzyńska obecność Bogarodzicy” (konferencja przed kościołem św. Zygmunta w Częstochowie). Czasami też papież powtarzał poszczególne słowa, na przykład w czasie pożegnania w Gębarzewie („Byłbym, byłbym niewdzięczny”) czy

spotkania z profesorami i studentami KUL-u („Przeżyliście wiele emocji związanych z, związanych z koleją państwową”; „Z tego samego tego, z tego samego... punktu”). Powtórzenia te nie służyły uwydatnieniu jakichś elementów treści, konkretnej struktury składniowej czy figur retorycznych, ale wprowadzane były w celu tuszowania zbyt długich pauz, stanowiły też formę autokorekty. Zdarzały się również w wypowiedziach papieża przejęzyczenia, których nie poprawiał, na przykład gdy mówił o „fenomenologii życia codziennego, która podlega [zamiast polega] na odnotowywaniu pierwszych wrażeń” (konferencja dla profesorów i studentów KUL-u).

Typowe dla języka mówionego pauzy wypełnione na ogół przypadkową materią językową w wypowiedziach Jana Pawła pojawiają się niezwykle rzadko. Kilka z nich można usłyszeć podczas spotkania z profesorami i studentami KUL-u na Jasnej Górze.

Język, którym posługiwał się Jan Paweł II w większości wystąpień, był zgodny z wymaganiami gatunków, które pojawiają się w analizowanym materiale. Zarówno konferencje, jak i rozważania modlitewne papieża były przykładami wykorzystania języka religijnego, bowiem ich tematy wiązały się ze sprawami wiary i religii (forma też była do nich dostosowana). Najwięcej cech tego języka można zauważyć w rozważaniach modlitewnych. W przemówieniach okolicznościowych, na przykład w trakcie pożegnania czy powitania na lotnisku w Gębarzewie, a więc w sytuacji niezwiązanej bezpośrednio z kontekstem religijnym, papież także odnosił się do niego, zatem i tam widoczne są cechy języka religijnego (wyjątkiem jest spotkanie z dziennikarzami na dziedzińcu kurii krakowskiej, w którym takich odwołań nie ma). Było to nierozłącznie związane z funkcją głowy Kościoła katolickiego, jaką pełnił, a także z zadaniem, jakie nadał swojej pielgrzymce (podczas powitania w Gębarzewie powiedział, że chciałby, aby stała się ona katechezą dla całego narodu). Oprócz słownictwa związanego bezpośrednio z religią (np. Chrystus, Odkupiciel, Boża Opatrzność, Duch Święty Pocieszyciel, Maryja, Ewangelia, Kościół

Boży, lud Boży, słowo Boże, krzyż, modlitwa, zbawienie, miłosierdzie, duszpasterstwo, ewangelizacja, sanktuarium) wyznacznikiem języka religijnego w badanych tekstach jest także hieratyczność wynikająca z obecności archaizmów i form przestarzałych (gramatycznych oraz leksykalnych)⁸, posługiwanie się formułami („Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus”, „Szczęść Boże”, wygłaszanie formuły błogosławieństwa na zakończenie wielu z nich). W języku większości papieskich wystąpień w potocznej sytuacji komunikacyjnej odnaleźć można także typową dla języka religijnego ozdobność w sposobie wysłowienia, widoczną między innymi w użyciu figur retorycznych, szczególnie licznych paralelizmów składniowych. Można również zauważyć tu pewną fleksyjną cechę języka religijnego (mającą biblijne inspiracje), polegającą na połączeniu ruchomych końcówek osobowych czasownika z innymi częściami mowy, na przykład: „żeście”, „abyście”, „wyście” („Trzeba było, ażebyśmy w odrodzonej, niepodległej Polsce”, konferencja przed kościołem św. Zygmunta w Częstochowie; „Moi drodzy, ja jestem wam bardzo za to wdzięczny [...] i za to, żeście tutaj tak licznie przybyli, i za to, żeście się do mnie tak dość zasadniczo przyznali”; „wyście dali temu wyraz”; „abyście to życzenie przyjęli, abyście się go nie bali przyjąć”, konferencja dla profesorów i studentów KUL-u; „Ja zastosuję odwrotną kolejność aniżeli ta, którą wyście zastosowali”, konferencja dla młodzieży na Skałce).

5.2.2. Forma

Dominującą formą papieskich wystąpień w potocznej sytuacji komunikacyjnej był monolog. Zarówno rozważanie modlitewne, konferencja, jak i przemówienie okolicznościowe są bowiem gatunkami

8 Koziara wymienia wśród nich między innymi takie formy, jak: „pragnę”, „zarządzić”, „czynić”, „miłować”, „pragnąć”; S. Koziara, *Język Jana Pawła II wobec dzieł dziedzictwa polskiego stylu biblijnego*, dz. cyt., s. 34.

monologowymi. Papież odczytywał wcześniej przygotowany tekst albo też wygłaszał go, nie opierając się na notatkach, jako typowy dla monologu nadawca pierwszoosobowy. Przekazywał określone treści. Jego wypowiedzi były samodzielne kompozycyjnie i znaczeniowo ciągłe. Ich struktura, sposób stawiania problemu, częste prowokowanie odbiorców do namysłu sprawiały jednak, że w analizowanych wystąpieniach odnaleźć można też cechy dialogu wirtualnego. Zaznaczyć należy, że jest ich znacznie więcej niż w opisanych wcześniej rytualnych sytuacjach komunikacyjnych.

W prawie wszystkich analizowanych wystąpieniach Jan Paweł II posługiwał się zwrotami adresatywnymi, na przykład: „Wasza Eminencjo, Umiłowany Prymasie Polski”; „Drodzy bracia i siostry! Rodacy moi!” (na błoniach w Gębarzewie); „Moi drodzy” (na Wzgórzu Lecha); „Kochani moi” (konferencja przed kościołem św. Zygmunta w Częstochowie), niekiedy były to formy bardziej rozbudowane, na przykład: „Drodzy moi bracia w kapłaństwie, a zarazem umiłowani w tymże samym Chrystusowym kapłaństwie synowie” (spotkanie z duchowieństwem w katedrze w Częstochowie). Tylko raz została wykorzystana forma kojarzona bardziej z językiem urzędowym: „Pragnę bardzo serdecznie wszystkim Państwu podziękować” (w czasie przemówienia do dziennikarzy). Zwroty adresatywne pojawiały się zarówno na początku wystąpień jako powitania, pełniąc tym samym funkcję rytualizmów, jak i bywały powtarzane w ich trakcie, przy wprowadzaniu nowych wątków. Za ich pomocą papież nie tylko określał swoich odbiorców, ale przede wszystkim zapraszał ich do wewnętrznego dialogu, przywoływał ich też jako uczestników tego dialogu.

Kolejnym środkiem, który pomagał budować dialog wirtualny w wypowiedziach Jana Pawła II w potocznej sytuacji komunikacyjnej, były quasi-czasownikowe operatory kontaktu. Pełniły one funkcję fatyczną, podtrzymywały wewnętrzny dialog nadawcy z odbiorcą. Ich przykładami są wyrażenia metatekstowe w poniższych zdaniach:

„Wiecie, że przybywam do Polski z związku z 900. rocznicą męczeńskiej śmierci św. Stanisława” (przemówienie do księży i wiernych w katedrze warszawskiej); „Pozwólcie, że zrobię dygresję” (powitanie na błoniach w Gębarzewie); „Pozwólcie jednak, że w sposób szczególny to moje dzisiejsze rozważanie złączone z *Apelem jasnogórskim* poświęcę wielkiej, ludzkiej społeczności chorych”; „I jeszcze pozwólcie, że do tego Bóg zapłać dołączę drugie „«Bóg zapłać»” (rozważanie podczas apelu jasnogórskiego 4 czerwca); „Wierzcie mi, że niełatwo jest opuścić Kraków” (powitanie na Błoniach w Krakowie); „Pozwólcie, że do ciągu tych nawiedzeń dodam to moje dzisiejsze – w bazylice wawelskiej” (przemówienie do księży i wiernych archidiecezji krakowskiej w katedrze wawelskiej).

Innym elementem metatekstowym, który sprzyjał budowaniu dialogu wirtualnego w papieskich wystąpieniach, były operatory z komponentem semantycznym „mówię”. Odnaleźć je można na przykład w takich fragmentach: „Te słowa mówi do was człowiek, który swoją duchową formację zawdzięcza od początku polskiej kulturze”; „Mówiąc do was, młodych, w ten sposób pragnę przede wszystkim spłacić dług” (konferencja na Wzgórzu Lecha); „Jeszcze jedno wam powiem. Powiem wam, że ta droga ma swój urok”; „Cóż mogę wam na to powiedzieć”; „Chcę wam jeszcze coś więcej powiedzieć”; „Krótko mówiąc, ja tego Uniwersytetowi Katolickiemu życzę” (konferencja dla profesorów i studentów KUL-u); „Moi drodzy, ja wam chcę powiedzieć jedno”; „W tym, co powiem z kolei, nie chciałbym naruszać kompetencji, wysokiej kompetencji, dwóch znakomitych duszpasterzy młodzieżowych” (konferencja dla młodzieży na Skałce). Operatory takie wskazują na dialogowy charakter wypowiedzi, podkreślają świadomość uczestniczenia przez nadawcę w rozmowie. Sprawiają wrażenie początków repliki. Papież zwraca w ten sposób uwagę na samą czynność mówienia, a także podkreśla wagę przekazywanych treści.

Dialogowy charakter wypowiedzi Jana Pawła II w potocznej sytuacji komunikacyjnej wynikał w pewnym stopniu z obecności pytań

pozornych: retorycznych i medytatywnych. Przykład tego pierwszego odnajdujemy w słowach papieża: „Czasem trudno dźwigać drugiego człowieka, zwłaszcza gdy, jak to się mówi, «leci nam przez ręce»... ale czyż można go opuścić?” (rozważanie podczas apelu jasnogórskiego 5 czerwca) oraz „Czyż mógłbym przy dzisiejszym spotkaniu nie wspomnieć tych tysięcy księży polskich, którzy oddali życie podczas ostatniej wojny, zwłaszcza w obozach koncentracyjnych?” (konferencja dla duchowieństwa w katedrze częstochowskiej). Oba pytania zawierają już w sobie odpowiedzi, które brzmią „nie można; „nie mógłbym”, ale skłaniają też odbiorców do refleksji, uaktywniają ich. Podobny cel spełniają inne pytania retoryczne zadane kolejno w trakcie konferencji wygłoszonej przed kościołem św. Zygmunta w Częstochowie: „Czyż nie stała się wielkim przełomem w dziejach ludzkości chwila Zwiastowania w Nazaret? Czyż nie wniosła nadziei Maryja w domu Zachariasza, gdy przybyła, aby odwiedzić Elżbietę, swoją krewną? Czyż papież Paweł VI nie nazwał Bogarodzicy w naszych trudnych czasach «Początkiem Świata Lepszego»? Czyż nie czuł tej samej tajemnicy polski rycerz Niepokalanej – błogosławiony Maksymilian Kolbe?”. Twierdzące odpowiedzi mieszczą się już w tych pytaniach, ale mobilizują one słuchaczy do głębszego zastanowienia się nad nimi. Do refleksji skłaniały też pytania: „Pomyśl więc, drogi bracie i siostrze, w tej godzinie narodowej szczerości wobec Matki i wobec Jej miłującego syna, czy może nie gorszysz, czy może nie nakłaniasz do złego, czy lekkomyślnie nie bierzesz na swoje sumienie wad albo nałogów, które przez ciebie zaciągają inni... młodzi... może nawet twoje własne dzieci?” (rozważanie podczas apelu jasnogórskiego 5 czerwca). Miały one w sobie duży element niepewności, mogły wzbudzać wątpliwości, były zaproszeniem papieża do poszukiwania własnej odpowiedzi. Odbiorcy mogli je odnieść do własnej sytuacji życiowej, zrobić nawet krótki rachunek sumienia. Mobilizowały do prowadzenia wewnętrznego dialogu zarówno z homilistą, jak i z samym sobą.

Przykładem pytania medytatywnego może być sformułowanie: „Czym jest kultura?” (konferencja na Wzgórzu Lecha). Papież udzielił po chwili na nie odpowiedzi, ale najpierw wyznaczył pole poszukiwań, dał czas odbiorcy na sformułowanie własnej definicji kultury. Podobnie uczynił w Kalwarii Zebrzydowskiej po zadaniu pytania: „Co się do tego przyczynia?”, dotyczącego niezwykłego charakteru drózek kalwaryjskich.

Jeszcze innym sposobem na osiągnięcie efektu dialogu wirtualnego wykorzystywanym przez Jana Pawła II było posługiwanie się mową niezależną. W katedrze warszawskiej przywołał słowa, które mógł wypowiedzieć biskup Stanisław do króla Bolesława: „Zburz ten kościół, a Chrystus poprzez pokolenia zbuduje go na nowo”. Podczas spotkania z profesorami i studentami KUL-u, opisując konkretną sytuację, papież przytoczył słowa kogoś z Watykanu: „Dzisiaj będzie grupa studentów KUL-u”. W czasie tego samego spotkania przedstawił też fragment własnych myśli właśnie za pomocą mowy niezależnej, dodatkowo w formie bezpośredniego zwrotu do adresata: „Pomyślałem sobie: Stasiu Kamiński, na co ci przyszło”. Podobnym zabiegiem posłużył się w czasie spotkania z zakonnicami w kościele Mariackim w Krakowie, gdy zacytował sam siebie: „Myślę sobie tak: no, kto jak kto, ale papież mógłby postarać się wydrzeć tę tajemnicę Duchowi Świętemu, która dotyczy tego, ile jest sióstr na świecie”. W trakcie spotkania na Skałce przytoczył fragment dialogu, który prowadził z prymasem, kiedy dowiedział się o swojej nominacji biskupiej: „– Czy ja mogę jeszcze o coś prosić? – No, o co, o co? – Żebym ja jeszcze mógł wrócić na tę wędrówkę”. Takie zabiegi skutecznie rozbijają monologowy charakter wypowiedzi, urozmaicają narrację.

W wypowiedziach papieża w potocznej sytuacji komunikacyjnej pojawiały się dość liczne elementy dialogu realnego. Monolog papieża bywał bowiem przerywany, gdy dochodziło do wymiany ról pomiędzy nadawcą i odbiorcą. Dialog realny w czasie analizowanych wystąpień odbywał się głównie poprzez pozdrowienia inicjowane przez papieża,

a także przez okrzyki i śpiew inspirowane przez odbiorców, był też wywoływany brawami⁹. Niekiedy papież zadawał również pytania skierowane wprost do odbiorców, wymagające spontanicznej, głośniejszej odpowiedzi (podczas spotkania z młodzieżą na Skałce – „Wiedzie, co to jest WAJ?”). Papież zadawał też inne pytania, za pomocą których sygnalizował swoją otwartość na odbiorcę. Nie oczekiwał na nie natychmiastowej odpowiedzi, ale dawał znać, że można z nim rozmawiać, polemizować, poprawiać go (np. w kościele Mariackim, kiedy wymieniał klasztory kontemplacyjne Krakowa, zapytał: „Nie wiem, czy któreś zapomniałem? Jeśli zapomniałem, to mi przypomnijcie”).

Prawie wszystkie papieskie wystąpienia zaczynały się od wymiany krótkiej partii dialogowej: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus”. „Na wieki wieków. Amen”. W podobny sposób czasami także się kończyły. Te powitania i pożegnania można – podobnie jak zwroty adresatywne – traktować jak elementy metajęzykowe, rytualizmy, sygnalizujące początek i koniec wymiany treści dialogowych. Papież budował w ten sposób relację z odbiorcami i zachęcał ich do współuczestnictwa w jego przemówieniach, choćby tylko w tak symboliczny sposób. Zdarzały się wystąpienia, w czasie których odbiorcy odzywali się częściej (np. w trakcie spotkania na Skałce z młodzieżą), ale bywały i takie, podczas których była to jedyna okazja do zabrania głosu przez wiernych, wejścia w bezpośrednią interakcję.

Papieskim wystąpieniom w potocznej sytuacji komunikacyjnej towarzyszyły także okrzyki, które czasami stawały się początkiem mniej czy bardziej rozbudowanych dialogów. Najwięcej ich pojawiło się podczas spotkania z młodzieżą na Skałce. Już na początku tłum krzyczał: „Niech żyje papież”. Jan Paweł II w tym czasie dyrygował skandującymi, później zaś palcem na ustach uciszył zebranych

9 Repertuar elementów dialogu realnego był zatem podobny do tego pojawiającego się w rytualnej sytuacji komunikacyjnej, różnił się on jednak niekiedy w zakresie realizacji, choć wykazywał też liczne podobieństwa.

i powiedział: „Ja was bardzo lubię”. „My też” – odkrzyknęli zebrani. Papież dodał po chwili: „Czy ja mogę o coś zapytać?”. Na głośno: „Tak” odpowiedział: „Jak ten papież ma żyć, jak wy tak cały czas na niego krzyczycie?”. To stwierdzenie wywołało oczywiście kolejne gromkie brawa i entuzjastyczne okrzyki. Kilka minut później, kiedy mówił o tym, jak trudno było mu się rozstać z polską przyrodą, młodzież zawołała: „Zostań z nami”. Papież znowu wykorzystał te okrzyki do rozwinięcia dialogu. Odpowiedział: „Teraz to jesteście bardzo mądrzy, a 16 października to Was nie było”. Tłum krzyknął: „Byliśmy”, na co papież odparł żartobliwie: „Byliście po fakcie”. W dalszej części spotkania, kiedy papież wymieniał różne krakowskie duszpasterstwa, tłum znowu nawiązał dialog, krzycząc: „Anka” (i upominając się o wzmiankę o duszpasterstwie akademickim działającym przy kościele św. Anny w Krakowie). Papież odpowiedział: „Oczywiście! «Anka» bez przerwy się tu odzywała, ponieważ ks. Płonka [przemawiający wcześniej] to jest właśnie św. Anna”. Nieco później głos z tłumu upomniał się o dygresję o Wojsku Polskim, na co papież odpowiedział: „O tak!”. Pojawiały się także inne sugestie, ale papież odparł, że najpierw musi załatwić „krakowskie porachunki”. Omawiane spotkanie obfituje w największą liczbę interakcji tłumu z papieżem za pomocą okrzyków¹⁰, ale dodać należy, że towarzyszyły one – w mniejszym już natężeniu – także wygłaszanym przez papieża innym konferencjom, przemówieniom okolicznościowym i rozważaniom. Na ogół wierni krzyczeli wówczas: „Niech żyje papież”, „Niech żyje” (np. podczas powitania na Jasnej Górze), a adresat rzadko się do tego ustosunkowywał werbalnie.

Jeśli chodzi o śpiew, był on kolejnym sposobem, za pomocą którego odbiorcy nawiązywali dialog realny z papieżem. Nie pojawiał się on w trakcie wszystkich analizowanych wystąpień. Były jednak takie, w czasie których jego rola dialogowa była bardzo wyrazista.

10 Na koniec spotkania na Skałce młodzi wołali też: „Boże, błogosław papieża”.

Najlepszym przykładem może tu być spotkanie z młodzieżą na Skalce. Piosenka religijna stała się poniekąd jednym z jego głównych motywów. Papież odniósł się między innymi do tematu Sacrosongu (w czasach swojej biskupiej posługi w Krakowie był inicjatorem festiwalu Sacrosong)¹¹. Spotkanie to w wielu momentach miało charakter słowno-muzycznego dialogu z papieżem. Na słowa: „Trzeba pokazywać prostą, ewangeliczną prawdę. Trzeba pokazywać to, kim jest Chrystus. Trzeba przybliżać do Chrystusa i to jest droga. To wyniosłem stąd. Tego żeście Wy mnie nauczyli” młodzi natychmiast odpowiedzieli oklaskami i śpiewem: najpierw z patosem, słowami *Roty*, której jednak tłum nie podjął, i po chwili wszyscy razem zaczęli śpiewać *My jesteśmy na ziemi światłem Twym*. Papież dołączył się do tego śpiewu – sytuacja komunikacyjna pozwalała mu na współuczestnictwo i niejednokrotnie wychodzenie z inicjatywą w tym zakresie. Inne pieśni, za pomocą których młodzi odpowiadali na papieskie słowa, to między innymi: *Oto jest dzień; Wiele jest serc; Marsz, marsz Polonia; Nigdy z królami nie będziem w aliansach*.

Także w czasie kilku innych spotkań rozlegał się śpiew przede wszystkim pieśni religijnych. W Wadowicach tłum zaintonował pieśni: *My chcemy Boga, Panno Święta oraz Boże, coś Polskę*. Pod koniec spotkania z zakonnicami w kościele Mariackim w Krakowie rozległ się śpiew *Wiele jest serc, które czekają na Ewangelię*, który papież skomentował następująco: „No, muszę dobrze żyć z siostrami, bo kto mi tak ładnie zaśpiewa”. Oprócz pieśni i piosenek religijnych najczęściej

11 Pierwszy Festiwal Piosenki Religijnej Sacrosong zorganizował ks. Jan Palusiński SDB, przy wsparciu kard. Karola Wojtyły, w kościele św. Teresy w Łodzi w maju 1969 roku. Na Skalce papież powiedział między innymi: „Bo Sacrosong to jest jakiś warsztat, warsztat bardzo ciekawy, na którym dokonuje się spotkanie treści chrześcijańskich, wartości chrześcijańskich ze współczesnym artystycznym środkiem wyrazu muzycznego. Życzę, żeby Sacrosong dalej się rozwijał i żeby z ani jednego roku nie zrezygnował. Co rok festiwal. A jeśli się nie będziecie pilnować, to Was pokona orkiestra z Zielonek”.

śpiewanym utworem w trakcie papieskich wystąpień było *Sto lat*. Papież zezwalał na to, akceptował, niekiedy komentował. Głośne *Sto lat* rozległo się podczas powitania na Błoniach w Krakowie (brzmiało bardzo długo), podczas spotkania z młodzieżą na Skałce (odśpiewano je na góralską melodię, co Jan Paweł II podsumował słowami: „Jeszcze górale się odezwali”), w Wadowicach (papież pochwalił wówczas grę orkiestry), w trakcie przywitania na Jasnej Górze. W katedrze częstochowskiej konferencję papieża skierowaną do duchowieństwa poprzedził śpiew *Plurimos Annos*. Papież podjął swoisty dialog zapoczątkowany tą pieśnią, skomentował na początku swojego wystąpienia, że podczas mszy świętej odprawionej dla młodzieży zakonnej i świeckiej tego samego dnia również śpiewano dla niego po łacinie. Podziękował „za to, co zdaje się najdłużej przetrwa z łaciny w ustach narodu, coście przed chwilą wyśpiewali: *Plurimos Annos*”. Dodał także, odpowiadając na życzenia zawarte w pieśni: „Jakbyście tak życzyli mi, a nawet pomodlili się za to, żeby mi głosu nie zabrakło do niedzieli, to w tej chwili byłoby to nawet ważniejsze niż to *Plurimos Annos*”¹².

W czasie spotkania z papieżem na Wzgórzu Lecha wybrzmiała jeszcze inna pieśń – *Mazurek Dąbrowskiego*. Tłum zaintonował ją jako odpowiedź na słowa papieża o tym, że naród polski zachował swoją niepodległość dzięki kulturze. Ten dialog papież podtrzymał, włączając się do wspólnego śpiewu hymnu.

Brawa jako sposób ekspresji odbiorców, ale także jako odpowiedź tłumowi na poszczególne papieskie słowa i rodzaj dialogu realnego rozlegały się często zarówno podczas przemówień, rozważań, jak

12 Warto w tym miejscu dodać, że papież doskonale panował nad przebiegiem dialogu realizowanego częściowo za pomocą śpiewu. Niekiedy udawał irytację, zniecierpliwienie (np. na Skałce), ale musiał mu on odpowiadać, skoro na niego zezwalał. Gdy chciał go przerwać, potrafił to zrobić. Przykładem może być sytuacja podczas powitania na Jasnej Górze w Częstochowie. Po słowach papieża rozległa się melodia grana przez orkiestrę, papież radykalnie jednak zakończył spotkanie i nie dopuścił do rozpoczęcia śpiewu, udzielając błogosławieństwa.

i konferencji. Trzeba jednak zauważyć, że odbiorcy dopiero uczyli się tego rodzaju ekspresji i dialogowania. W trakcie pierwszego przemówienia (nie licząc oficjalnego wystąpienia na lotnisku Okęcie) wygłoszonego do księży i wiernych w katedrze warszawskiej słów papieża ani razu nie przerwały brawa, rozległy się one na końcu. Podczas kolejnych spotkań brawa pojawiały się już częściej, tak jakby zgromadzeni nabierali stopniowo pewności, że w ten sposób mogą reagować, odpowiadać na papieskie przesłania, że papież akceptuje takie zachowania komunikacyjne. Wielokrotnie brawami było przerywane jego przemówienie powitalne na błoniach w Gębarzewie, konferencje przed kościołem św. Zygmunta w Częstochowie, w Kalwarii Zebrzydowskiej, wystąpienie w Wadowicach, a zwłaszcza konferencja dla młodzieży na krakowskiej Skałce. Brawa były odpowiedzią na słowa wypowiedziane z większą ekspresją, mocniej zaakcentowane, często bardziej perswazyjne (np. w czasie apelu jasnogórskiego 5 czerwca oklaski rozległy się po wypowiedzianych z dużą emfazą słowach: „Trzeźwymi bądźcie”), na jego żarty (np. gdy w Kalwarii Zebrzydowskiej mówił o tym, że pielgrzymi wypominali mu nieobecność na pielgrzymce sierpniowej „i teraz mają za to”, albo w Wadowicach, gdy ostrzegał, że „znowu was z powodu dzisiejszego spotkania opiszą przed światem z mojej winy”). Papież niekiedy rozwijał swoim komentarzem dialog zainicjowany brawami. Na Wzgórzu Lecha po zacytowaniu słów z *Ksiąg pielgrzymstwa polskiego* rozległy się oklaski, po których Jan Paweł II powiedział: „Tym razem bardzo wam dziękuję za brawa w imieniu Mickiewicza”. Brawa towarzyszyły także rozważaniom modlitewnym. Wygłaszając rozważanie podczas apelu jasnogórskiego 5 czerwca, papież zacytował św. Pawła: „Nie ulegajcie słabości. Nie dajcie się zwyciężać złu, ale zło dobrem zwyciężajcie”. Kiedy rozległy się oklaski, Jan Paweł II skomentował: „Bardzo się cieszę, że tak się Wam spodobały słowa Świętego Pawła”. Częste bicie braw sprawiało, że czas trwania poszczególnych wystąpień się wydłużał. Jan Paweł II wiedział o tym. W czasie spotkania w kościele Mariackim

w Krakowie z siostrami zakonnymi powiedział, że będzie mówił krótko, ale też dodał, że zawsze się stara, aby mówić krótko, lecz z powodu śpiewu i braw na ogół jego wystąpienia się wydłużają („Moje drogie siostry, przemówienie moje będzie zwięzłe, chociaż nie wiem, może mi się tylko tak wydaje. Zaczynam być ostrożny, bo już szereg razy wydawało mi się, że przemówienie jest zwięzłe, bo napisane zwięzłe, ale potem patrzę na zegarek – gadałem godzinę. To dlatego że ludzie wciąż albo śpiewali, albo brawo bili, no i tak te minuty rosły”). W trakcie spotkania z profesorami i studentami KUL-u papież nawiązał do spotkań z młodzieżą rzymską, która cały czas bije brawa, więc nic nie można powiedzieć. Stwierdził, że młodzież z KUL-u też już się w tym zakresie braw poprawiła, czym oczywiście sprowokował kolejne oklaski.

Warto jeszcze wspomnieć, że pomimo iż wierni gromadzili się na poszczególnych spotkaniach w potocznej sytuacji komunikacyjnej z transparentami (np. podczas spotkania z profesorami i studentami KUL-u widoczne były transparenty z napisami: „Deo et Patriae”, „Profesor KUL – papieżem”), Jan Paweł II nie ustosunkowywał się do ich treści, nie budowały one zatem sytuacji dialogowych.

5.2.3. Styl

Większość wystąpień Jana Pawła II w potocznej sytuacji komunikacyjnej miała charakter sformalizowany. Gatunkowo zostały już one określone jako przemówienia okolicznościowe, konferencje i rozważania modlitewne. Styl reprezentatywny dla tego typu wypowiedzi to styl oficjalny, mający w sobie wiele cech stylu retorycznego. W papieskich wystąpieniach odnaleźć można liczne wyznaczniki stylu oficjalnego. Te najczęściej wykorzystywane, powtarzające się zostaną zaprezentowane poniżej w kilku zakresach: fleksji, składni i słownictwa.

- W zakresie fleksji:
 - wysoka częstotliwość 1. os. lm. czasowników: „Wiemy o tym doskonale nie tylko na podstawie prac ostatniego Synodu

Biskupów [...]. Wiemy, ile w tym dziele wiary wciąż na nowo uświadamianej, wciąż na nowo wprowadzanej w życie każdego pokolenia, zależy od wspólnego wysiłku”; „Pomyślmy czasem o tych słowach” (powitanie na błoniach w Gębarzewie); „Śpiewamy ją zawsze z głębokim przejęciem, z uniesieniem [...]. A czytamy ją z wielkim wzruszeniem” (konferencja dla młodzieży na Wzgórzu Lecha); „Spotykamy się nie w Lublinie, ale na Jasnej Górze”; „Wiemy doskonale, czytamy Ewangelię i widzimy, jak to się w nich kształtowało” (konferencja dla profesorów i studentów KUL-u);

- częste użycie zaimków „my”, „nasz”: „na podstawie naszych rodzimych doświadczeń”; „Nikt z nas nie może nigdy zapomnieć tych słów Pana Jezusa”; „niech nikt z nas, drodzy bracia i siostry, nie stanie się wobec nich winien tego zgorzienia”; „Niech pomagają nam z większą gorliwością i odpowiedzialnością podejmować wielkie dzieło wychowania i katechizacji” (powitanie na błoniach w Gębarzewie); „Historia literatury pozwala nam ustalić najstarsze zapisy tej wspaniałej pieśni-orędzia”; „Ona wyodrębnia nas jako naród. Ona stanowi o nas przez cały ciąg dziejów” (konferencja dla młodzieży na Wzgórzu Lecha); „Maryja okazała się nam wszystkim w sposób szczególny Matką” (konferencja przed kościołem św. Zygmunta w Częstochowie); „Ogarnijmy je wszystkie naszym sercem, naszą modlitwą, naszym apelem” (rozważanie podczas apelu jasnogórskiego 4 czerwca).
- W zakresie składni:
 - konstrukcje z imiesłowami przysłówkowymi współczesnymi: „Mówiąc do was, młodych, w ten sposób, pragnę przede wszystkim spłacić dług, jaki zaciągnąłem wobec tego wspaniałego dziedzictwa ducha, jakie zaczęło się od Bogurodzicy” (konferencja dla młodzieży na Wzgórzu Lecha); „że służy jako diecezja maryjna Kościołowi w Polsce i w świecie, spełniając wyjątkowe, związane z Jasną Górą, posłannictwo” (konferencja

- przed kościołem św. Zygmunta w Częstochowie); „Gromadzimy się, ażeby wyśpiewać słowa tego *Apelu*, który śpiewaliśmy, przygotowując się do tysiąclecia chrztu”; „Pragnę, korzystając z mojej obecności na Jasnej Górze, przewodniczyć wspólnie apelu jasnogórskiego dzisiaj i jutro” (rozważanie podczas apelu jasnogórskiego 4 czerwca); „Pragnę dzisiaj, odmawiając *Anioł Pański* z Jasnej Góry, podziękować wszystkim moim rodakom w całej Polsce za tę szlachetną inicjatywę” (rozważanie podczas modlitwy *Anioł Pański* 5 czerwca); „Jednak tłumacząc, zdawałem sobie sprawę, że ilościowo my jesteśmy w sytuacji lepszej” (konferencja dla duchowieństwa w katedrze częstochowskiej); „Pragnę również, przemawiając w tym miejscu, przedstawić wam moich towarzyszy drogi” (przemówienie do księży i wiernych archidiecezji krakowskiej w katedrze wawelskiej); „Mówiąc o sprawie duszpasterstwa akademickiego, zdaję sobie sprawę z tego, że jest ono w Polsce w ogóle, a w Krakowie w szczególności, rozbudowane prosto” (konferencja dla młodzieży na Skałce); „którzy obrażają Boga, posługując się swoim zdrowiem i swoimi siłami” (konferencja dla chorych w kościele Franciszkanów w Krakowie); „I należy cieszyć się z tego, że – przyjąwszy wszystkie założenia i zastrzeżenia, które wypowiedziałem – że Kościół w Polsce coraz bardziej staje się Kościołem misjonarskim” (konferencja dla duchowieństwa w katedrze częstochowskiej – jedyny odnaleziony przykład imiesłowu przysłówkowego uprzedniego);
- konstrukcje z imiesłowami przymiotnikowymi biernymi: „Katedra warszawska pod wezwaniem św. Jana Chrzciciela została prawie doszczętnie zniszczona w czasie powstania” (przemówienie do księży i wiernych w katedrze warszawskiej); „Bóg zapłać za słowa powitania skierowane do mnie w tym miejscu, po drodze do Gniezna” (powitanie na błoniach w Gębarzewie); „Kościół w Polsce dzięki kapłanom jest niepokonany”

- (konferencja dla duchowieństwa w katedrze częstochowskiej); „Wszystko to, co składa się na te dróżki ludzkiego dnia powszedniego, zostało przejęte przez Syna Bożego i za pośrednictwem Jego Matki jest człowiekowi wciąż oddawane na nowo” (konferencja w Kalwarii Zebrzydowskiej); „Tak głęboko jesteście w to wpisane, że nie może was nie być” (konferencja dla sióstr zakonnych w kościele Mariackim w Krakowie);
- częste używanie partykuły pytajnej „czy”, „czyż”: „Czyż nie czuł tej samej tajemnicy polski rycerz Niepokalanej – błogosławiony Maksymilian Kolbe?” (konferencja przed kościołem św. Zygmunta w Częstochowie); „Czyż mógłbym przy dzisiejszym spotkaniu nie wspomnieć?” (konferencja dla duchowieństwa w katedrze częstochowskiej);
 - spójniki złożone: „Stąd też tutaj, w Warszawie, rozpoczynam go czcić jakby na pierwszym etapie mojej jubileuszowej pielgrzymki” (przemówienie do księży i wiernych w katedrze warszawskiej); „I dlatego też pozdrawiam tutaj – wraz z najdosłowniejszym prymasem Polski również arcybiskupa poznańskiego” (powitanie na błoniach w Gębarzewie); „I stąd wielka moja radość” (konferencja przed kościołem św. Zygmunta w Częstochowie); „I dlatego też dzisiaj, spotykając się z wami, pragnę odwołać się nade wszystko do słów, które przy tych różnych spotkaniach już wypowiedziałem”; „Tak więc moje pierwsze spotkanie z kapłanami oparłem na doświadczeniu, które wyniosłem z Polski” (konferencja dla duchowieństwa w katedrze częstochowskiej); „A jeśli do czego pragnę was zachęcić i zapalić, to abyście nie przestawali nawiedzać tego sanktuarium” (konferencja w Kalwarii Zebrzydowskiej); „Jednakże muszę przyznać” (konferencja dla młodzieży na Skalce).
- W zakresie słownictwa:
 - duża częstotliwość łączliwych grup analitycznych z czasownikiem: „Pragnę temu dać wyraz u początku mojej pielgrzymki”

- (zamiast „wyrażę to” – przemówienie do księży i wiernych w katedrze warszawskiej); „Wyrażam moją najgłębszą radość” (zamiast „cieszę się” – konferencja przed kościołem św. Zygmunta w Częstochowie); „Podziękowanie składam na ręce mojego następcy” (zamiast: „dziękuję” – przemówienie do księży i wiernych archidiecezji krakowskiej w katedrze wawelskiej); „Modlitwa moja zwraca się ku wielu zmarłym” (zamiast „modłę się za zmarłych” – przemówienie w Wadowicach);
- słownictwo abstrakcyjne: łaska, powołanie, dziedzictwo, świętość, posłannictwo, potencjał duchowy, człowieczeństwo, opatrność;
 - archaizmy, formy przestarzałe, na przykład użycie słowa „owszem” w dawnym znaczeniu „co więcej, nadto”: „Owszem, myślę, że najwięcej mamy do czynienia z grzechem człowieka, ale i ze świętością człowieka, chociażby przez kratki konfesjonału”; „Musimy z całą przenikliwością szukać razem z wszystkimi ludźmi tej prawdy i tej sprawiedliwości, której właściwy i ostateczny wymiar znajdujemy nie gdzie indziej, ale tylko w Ewangelii – owszem, w samym Chrystusie” (konferencja dla duchowieństwa w katedrze częstochowskiej); „Owszem, że są właściwie niezastąpione jako źródło inspiracji” (konferencja dla młodzieży na Skałce); „Owszem, miłujcie z tą myślą, która tutaj została wypowiedziana przez matkę przełożoną [...]. Owszem, miłujcie z tą myślą, ażeby ta niewątpliwie wyjątkowa wizyta miała swój dalszy ciąg w Polsce” (konferencja dla sióstr zakonnych w kościele Mariackim w Krakowie). W poszczególnych wystąpieniach pojawiają się także między innymi takie formy przestarzałe, jak „praojciec”, „przeto”, „sędziwy”, „chwalba”, „hołubić”;
 - wyliczenia: „Was, ojcowie i matki rodzin, i was, ludzie samotni, was, osoby starsze, i was, młodzieży i dzieci”; „Wszystkich, którzy pracujecie na roli, w przemyśle, w biurach, w szkołach,

- uczelniach, szpitalach, w instytucjach kulturalnych, ministerstwach – wszędzie” (przemówienie do księży i wiernych w katedrze warszawskiej); „Wszystkie zespoły katechetyczne w kościołach, kaplicach, salach i salkach... barakach” (powitanie na błoniach w Gębarzewie); „Myślę, że to, co tutaj dzisiaj przeżywamy, jest jakimś echem słów tego wielkiego prymasa Polski niepodległej, Polski dwudziestolecia, Polski okupacyjnej”; „znajdował stale bogaty rezonans w dziejach myśli, w twórczości artystycznej, w poezji, muzyce, dramacie, plastyce, malarstwie i rzeźbie” (konferencja na Wzgórzu Lecha);
- ciągi synonimów: „gromadzących się w tych punktach wytrwale, systematycznie” (powitanie na błoniach w Gębarzewie); „wasza sytuacja jest przykra, bolesna, wręcz upokarzająca” (konferencja dla chorych w kościele Franciszkanów w Krakowie); „Oba te powołania muszą się spotykać, przenikać, dopełniać” (konferencja dla sióstr zakonnych w kościele Mariackim w Krakowie);
 - liczne zwroty adresatywne do słuchaczy: „Moi drodzy bracia i siostry! Jasnogórcy pielgrzymi” (rozważanie podczas apelu jasnogórskiego 4 czerwca); „Drodzy wadowiczanie, a także sąsiedzi, którzy dzisiaj przybyliście do Wadowic” (przemówienie w Wadowicach); „Moje drogie siostry” (konferencja dla sióstr zakonnych w kościele Mariackim w Krakowie); ale też na przykład do Ducha Świętego: „Przyjdź, Duchu Święty! Światłości polskich sumień, przyjdź!” (konferencja dla młodzieży na Wzgórzu Lecha);
 - słownictwo „książkowe”: „pragnę” zamiast „chcę” – zwrot ten pojawia się we wszystkich analizowanych wystąpieniach: „Pragnę jednak w sposób jak najbardziej uniwersalny dostrzec i ogarnąć w tej jedności z biskupem Kościoła warszawskiego prawie trzymilionową wspólnotę Ludu Bożego we wszystkich jego świeckich przedstawicielach” (przemówienie do księży i wiernych w katedrze warszawskiej); „O jakże bardzo pragnę,

ja, który życie, wiarę i język zawdzięczam polskiej rodzinie” (rozważanie podczas apelu jasnogórskiego 5 czerwca); „Pragnę przynieść jakiś dar, godny tej umiłowanej krakowskiej stolicy św. Stanisława” (przemówienie do księży i wiernych archidiecezji krakowskiej w katedrze wawelskiej); „Pragnę bardzo podziękować wszystkim dziennikarzom” (przemówienie do dziennikarzy); „Dane mi było” (powitanie na Jasnej Górze), „słudzy wzniosłej sprawy” (o kapłanach w czasie konferencji dla duchowieństwa w katedrze częstochowskiej);

- słownictwo naukowe: fenomenologia, aparatura, aposterioryczny (konferencja dla studentów i profesorów KUL-u);
- przykłady redundancji: „Dzień dzisiejszy przypomina mi inny dzień już mojego pontyfikatu” (powitanie na Jasnej Górze); „jaki miałem sposobność odbyć od dnia 16 października” (konferencja dla duchowieństwa w katedrze częstochowskiej); „Muszę zresztą przyznać, że ten rynek się zmienił i wyładniał, i to nie tylko na dzień dzisiejszy, także i przedtem już stał się bardziej rynkiem-parkiem” (przemówienie w Wadowicach). Przykłady te pokazują, że w papieskich wystąpieniach można odnaleźć ślady stylu urzędowo-kancelaryjnego, który jest odmianą stylu oficjalnego. Są one jednak nieliczne, pojawiają się na zasadzie wyjątku.

Wyznacznikiem stylu oficjalnego jest także posługiwanie się figurami retorycznymi, takimi jak na przykład:

- anafory: „Oby nigdy nie zabrakło tych miłujących ramion rodzicielskich dla was. Oby jak najmniej było na ziemi polskiej społecznego sieractwa dzieci” (powitanie na błoniach w Gębarzewie); „Kultura jest przede wszystkim dobrem wspólnym narodu. Kultura polska jest dobrem, na którym opiera się życie duchowe Polaków. Ona wyodrębnia nas jako naród. Ona stanowi przez nas przez cały ciąg dziejów” (konferencja dla młodzieży na Wzgórzu Lecha); „Pozostało to w apostołskiej posłudze wszystkich, którzy są następcami apostołów. Pozostało to w apostołskiej posłudze Piotra,

ażeby zbliżyć się do chorych” (konferencja dla chorych w kościele Franciszkanów w Krakowie);

- epifory: „Skoro jestem w tym kraju, trzeba mówić językiem tego kraju”; „Przyjdź i umocnij w nich tę miłość, z której się kiedyś poczęła pierwsza polska pieśń *Bogurodzica*: orędzie wiary i godności człowieka na naszej ziemi. Polskiej, słowiańskiej ziemi” (konferencja dla młodzieży na Wzgórzu Lecha);
- anadiplozy: „Czym jest kultura? Kultura jest wyrazem człowieka” (konferencja dla młodzieży na Wzgórzu Lecha); „Jeszcze jedno wam powiem. Powiem wam, że ta droga ma swój urok” (konferencja dla profesorów i studentów KUL-u);
- eksklamacje: „Pozostańcie wierni temu dziedzictwu!” (konferencja dla młodzieży na Wzgórzu Lecha); „Moja siła – z was!” (konferencja dla chorych w kościele Franciszkanów w Krakowie).

Styl wypowiedzi Jana Pawła II w analizowanej sytuacji można też nazwać stylem kulturalnym ze względu na obecność słownictwa „książkowego”, dbałość o poprawność językową (w analizowanych tekstach pojawiają się tylko pojedyncze błędy językowe, np. „dlatego ponieważ” czy „odnośnie” zamiast „odnośnie do”), liczne odniesienia literackie (np. w konferencji dla młodzieży na Wzgórzu Lecha).

Pomimo że to niezamierzona zbieżność terminologii, w publicznych wystąpieniach Jana Pawła II w potocznej sytuacji komunikacyjnej odnaleźć można także cechy stylu potocznego. Styl potoczny jest prymarny dla języka mówionego, zwłaszcza pierwotnie mówionego, a z takim mamy do czynienia w wielu wystąpieniach. Cechy tego stylu najłatwiej zatem odnaleźć w tekstach (albo ich fragmentach), których papież nie odczytywał z kartki (np. podczas spotkania z profesorami i studentami KUL-u, z młodzieżą na Skałce czy z siostrami w kościele Mariackim w Krakowie). Był to styl potoczny w odmianie neutralnej. Jego najczęstsze i najbardziej charakterystyczne wyznaczniki w analizowanym materiale ujawniają się w zakresie składni, a przede wszystkim w zakresie słownictwa.

- W zakresie składni:

- znaczna frekwencja struktur zakłócających tzw. regularny tok składniowy, wtrącenia, dopowiedzenia: „Otóż kiedy tu wszedłem, pierwsze moje wrażenie było takie: zobaczyłem profesorów dostojnych w togach – oczywiście rektor to się z góry rozumie – zobaczyłem tych profesorów twarz, dobrze mi i wam znana”; „Teraz moi drodzy przechodzę do genezy naszego dzisiejszego spotkania. Był taki dzień – naprzód trzeba prehistorii – był taki dzień, kiedy władze watykańskie od gości, które szumnie nazywają się prefekturą, powiedziały”; „którzy wracali po jakimś okresie, nie wiem dokładnie, w każdym razie prac w uniwersytecie mediolańskim” (konferencja dla profesorów i studentów KUL-u); „Tutaj zgromadzone są przede wszystkim zakonnice krakowskie, ale nie przypuszczam, żeby tylko krakowskie”; „Przemówienie moje będzie zwięzłe, chociaż nie wiem, może mi się tylko tak wydaje” (konferencja dla sióstr zakonnych w kościele Mariackim w Krakowie); „Może i dlatego, że już trochę brakuje mi głosu – do tego doszło”; „To wszystko, co usłyszałem, dotknęło spraw, które były mi bliskie, właściwie były moje przez wszystkie lata mego kapłaństwa”; „Natomiast dla nas, przed laty, dla księdza biskupa Jana i dla mnie, stało się rzeczą jasną – to przed laty, jeszcze was wielu nie było na świecie wtedy, chyba wszyscy nie byliście na świecie – stało się rzeczą jasną, że jeżeli to duszpasterstwo ma sięgać w różne wymiary [...], to nie może się kończyć tylko na kościele” (konferencja dla młodzieży na Skałce);
- zdania urwane: „Zachodzi tylko obawa, czy to arcydzieło nie ulega w dzisiejszej epoce odkształceniu i to w wymiarze globu...”; „Po to w ogóle istnieje jako taki na tym miejscu, na tej stolicy...” (konferencja dla profesorów i studentów KUL-u); „Taka była różnica...” (konferencja dla młodzieży na Skałce); „A sprawa ostatnia – no cóż, ja muszę dobrze żyć z siostrami – nie

- da rady inaczej...” (konferencja dla siostr zakonnych w kościele Mariackim w Krakowie);
- elipsy: „W Polsce, w Kościele polskim, w narodzie, w społeczeństwie, w duszach Polaków – żeby miała swój dalszy ciąg” (konferencja dla siostr zakonnych w kościele Mariackim w Krakowie);
 - zwroty retardacyjne: „Spotykamy się, bądź co bądź, na Jasnej Górze” (konferencja dla profesorów i studentów KUL-u); „Zostałem wezwany, ażeby być biskupem, w czasie, kiedy byłem – można by powiedzieć – na łodziach, można by powiedzieć – na kajakach”; „W każdym razie, moi drodzy, cieszę się z tego” (konferencja dla młodzieży na Skałce);
 - anakoluty: „Oczywiście powinien maksymalnie do tego dopomóc KUL” (konferencja dla profesorów i studentów KUL-u); „No, a wiem, że niezależnie od tego, czy się z wami spotykam, tak jak w tej chwili tutaj czy na innych miejscach, czy w czasie audyencji, czy podczas mszy św., to się z wami i tak zawsze spotykam” (konferencja dla siostr zakonnych w kościele Mariackim w Krakowie).
- W zakresie słownictwa:
 - operator metatekstowy „no” jako sygnał otwarcia: „No i rzeczywiście była grupa studentów”; „No, myślę, że złożyłem te życzenia Uniwersytetowi Katolickiemu w Lublinie w sposób taki dość uniwersytecki”; „No, wystarczy już tego chyba, nie?” (w tym przykładzie dodatkowo pojawia się partykuła pytająca na końcu zdania, również będąca wyznacznikiem potoczności) (konferencja dla profesorów i studentów KUL-u); „No, moi kochani, proszę was na koniec o to, żebyście nie przestawali się tutaj modlić za mnie” (przemówienie w Wadowicach); „No, a co już powiedzieć o WAJ-u?”; „No, moi drodzy, wszystkiego naraz się nie da” (konferencja dla młodzieży na Skałce); „No, a wiem, że niezależnie od tego, czy się z wami spotykam, tak jak w tej chwili tutaj, czy na innych miejscach”; „No więc – nic wam

- więcej nie mogę powiedzieć” (konferencja dla siostr zakonnych w kościele Mariackim w Krakowie);
- zaimki nieokreślone: „Grupa studentów KUL, którzy wracali po jakimś okresie, już nie wiem dokładnie” (konferencja dla profesorów i studentów KUL-u); „Bo Sacrosong to jest jakiś warsztat” (konferencja dla młodzieży na Skałce);
 - duża częstotliwość zaimków deiktycznych: „Ja nie wiem, jak oni tam do tej Warszawy chodzili”; „Po co w ogóle istnieję, jako ten, taki, na tym miejscu, na tej stolicy”; „Bo oni tam zwyczajni są bić brawo” (konferencja dla profesorów i studentów KUL-u); „Tyle tych wspomnień”; „Pragnę tylko raz jeszcze najgoręcej wam podziękować za to tak liczne zgromadzenie” (przemówienie w Wadowicach);
 - wyrazy nacechowane emocjonalnie, ekspresywizmy, kolokwializmy: „kawał serca tutaj zostawiłem” (pożegnanie na błoniach w Gębarzewie); „I trzeba było zwałać wszystko na księdza biskupa Wosińskiego” (konferencja dla duchowieństwa w katedrze częstochowskiej); „jestem gadatliwy”; „Ja bym nie chciał od razu w tę atmosferę wpaść, żeby mnie nie poraziło”; „podpadł Kamiński... Dobrze, że podpadł”; „jeżeli się będą tak przyczepiać do mnie”; „niech ja sam siebie tutaj dobiję” (konferencja dla profesorów i studentów KUL-u); „kiedy już byłem kardynałem, zwykle mnie gdzieś wyszarpywali”; „prosiłem, żeby mnie zawieźli, podrzucili, jak to się mówi u nas” (konferencja w Kalwarii Zebrzydowskiej); „kiedy przyszedł okres Adwentu, to nie wiadomo było po prostu, gdzie naprzód lecieć” (konferencja dla młodzieży na Skałce); „gadałem godzinę” (konferencja dla siostr zakonnych w kościele Mariackim w Krakowie);
 - frazeologizmy, idiomy, przysłowia: „Węgier, Polak – dwa bratanki” (rozważanie podczas apelu jasnogórskiego 4 czerwca); „Jest to pierwsza jaskółka, zwiastująca przybycie następnym” (o przewodniczącym Konferencji Episkopatu Włoch)

(rozważanie podczas modlitwy *Anioł Pański*); „Czasem trudno dźwigać drugiego człowieka, zwłaszcza gdy, jak to się mówi, «leci nam przez ręce»” (rozważanie podczas apelu jasnogórskiego 5 czerwca); „Szukanie tak zwanej dziury na całym” (konferencja dla duchowieństwa w katedrze częstochowskiej); „Wcale mi to nie było w smak”; „Po prostu go ta pasja zjada”; „Tego, co ja przeżyłem [...] toby na wołowej skórce nie spisał”; „Jak już ruszyły rekolekcje, to mnie nosiło z kąta w kąt” (konferencja dla młodzieży na Skałce);

- słownictwo konkretne, codzienne: „obrzęki na nogach” (konferencja dla profesorów i studentów KUL-u); „żeby nie przypaliły się ziemniaki albo mleko [...], żeby ministranci nie chodzili w potarganych komeżkach” (konferencja dla siostr zakonnych w kościele Mariackim w Krakowie).

Cechy stylu potocznego można odnaleźć także w uproszczonej formule pozdrowienia wiernych na Jasnej Górze („Pochwalony Jezus Chrystus”), w jednym zdrobnieniu, które pojawiło się w analizowanym materiale („szczególik” – konferencja dla profesorów i studentów KUL-u), w niedbalej wymowie, pojawiającej się na przykład w takich wypowiedziach jak: „o *krakoskiej* nie wspominam, to się samo przez się *rozumi*” (konferencja przed kościołem św. Zygmunta w Częstochowie), „Nic nie *rozumicie*, tacyście wykształceni, a nic nie *rozumicie*” (konferencja dla profesorów i studentów KUL-u). W czasie tego ostatniego spotkania papież kilka razy użył też form „*bede*”, „*bedzie*”, na przykład: „że *beda* mieli lekkie życie”.

Elementem wyznaczającym styl potoczny w wypowiedzi jest również humor językowy i sytuacyjny, który pojawia się w wielu papieskich wystąpieniach. Świadczy o tym choćby fakt, że wiele razy przerywał je głośny śmiech tłumu reagującego w ten sposób na żarty papieża. Wyraz swojemu poczuciu humoru w potocznej sytuacji komunikacyjnej Jan Paweł II dawał na różne sposoby. Podczas pożegnania w Gębarzewie sparafrazował żartobliwie słowa Pisma

Świętego, mówiąc: „Myślę, że już teraz możesz Panie puścić sługę swego w spokoju, bo już chyba podziękowałem wszystkim”. Przemawiając przed kościołem św. Zygmunta w Częstochowie, papież dowcipnie dokuczał jednemu z biskupów, mówiąc: „Tak się złożyło, wyjechałem do Rzymu, nie przypilnowałem – zostałem biskupem”. W Kalwarii Zebrzydowskiej zażartował z kolei z kustosza, mówiąc: „On się w czepku urodził. Naprzód jak kardynał tu przyjeżdżał, to się chował w las i miał z nim spokój. A teraz bazylika wpadła mu sama do kaptura”. Dodał do tego metatekst brzmiący: „Przepraszam, że jeszcze raz zażartuję pod adresem kustosza”. W trakcie rozważania podczas apelu jasnogórskiego 4 czerwca, dostrzegając obecność prymasa Węgier, przywołał przysłowie: „Węgier, Polak – dwa bratanki” i dodał żartobliwie: „Już nie powiem do czego”. Biorąc pod uwagę okoliczności towarzyszące tym słowom, a więc spotkanie o charakterze modlitewnym, a także wysoką w hierarchii kościelnej rangę osoby, której żart dotyczył, był on dość odważny. Po błogosławieństwie kapłanów w katedrze częstochowskiej, gdy formułę rozesłania wypowiedział po łacinie, dodał żartobliwie: „O, to już tylko starsze pokolenie odpowiada”. W kościele Mariackim w Krakowie pozwalał sobie z kolei dobrodusznie żartować z zakonnicami, mówiąc na przykład: „Nie tak łatwo z wami żyć papieżowi. Jak siostry dopadną papieża, to normalnie, chcą go od razu rozszarpać”.

W czasie spotkania z profesorami i studentami KUL-u papież żartował wielokrotnie, na przykład kiedy odnosząc się do miejsca spotkania – w Częstochowie, a nie w Lublinie – powiedział: „Przeżyliście wiele emocji związanych z koleją państwową, a inni może nie przeżyli tych emocji kolejowych, ale za to mają obrzęki na nogach”. Potrafił też rozbawić tym, że dobierał słowa naukowe do potocznych fragmentów swoich wypowiedzi („Jak widzicie, mówię mniej więcej to samo, co powiedział rektor, tylko z trochę innej strony, na trochę innej drodze, bardziej może aposteriorycznej”), sam zresztą skomentował

tę zamierzoną, humorystyczną podniosłość słownictwa („Trzeba używać pewnych słów”).

Papież potrafił też śmiać się z siebie. Autoironia była częstym źródłem komizmu w jego wypowiedziach. W czasie wystąpienia przed kościołem św. Zygmunta w Częstochowie mówił o tym, że tylko starsi pamiętają pewne wydarzenia, a on się już do nich zalicza, kilka razy nazywał też siebie emerytowanym biskupem. Na Skalce podczas spotkania z młodzieżą też powiedział o sobie: „Ja nie mam – wprawdzie jestem już starszy człowiek – nie mam już takiej pasji młodzieżowej jak ksiądz Antoni czy ksiądz Franciszek, jestem już starszy człowiek”. W Wadowicach opowiadał, że kiedy po jego wyborze na papieża do Wadowic przyjechali dziennikarze, „ci moi koledzy dali o mnie świadectwo lepsze, niż na to zasługiwałem”.

W trakcie spotkania z duchowieństwem w katedrze częstochowskiej papież wyjaśnił, dlaczego tak często żartuje: „To tak gwoli rozweselenia, żeby nie poddać się żadnym ponurym myślom, a przede wszystkim, że do całokształtu duchowości chrześcijańskiej należy wesołość. Staram się to czynić, gdzie mogę”. Słowa te były komentarzem do wcześniejszej wypowiedzi, usprawiedliwieniem jej humorystycznego charakteru: „Jeżeli bowiem każdy z was dobrze wie, ile prawdy mieści się w tym słowie: kapłan – człowiek dla drugich [...], to *mutatis mutandis* odnosi się to do papieża. Po prostu chcą go zjeść, zwłaszcza jak przyjedzie do Polski. A jak już mają zjeść, to lepiej niech zjedzą takiego, co jeszcze mówi, niż takiego, co ogłuchł... ochrypl” (w ten sposób nawiązał do swoich problemów z głosem). Żart o swoim następcy w Krakowie wypowiedziany w katedrze wawelskiej („Nieraz sobie myślałem, nie chciałbym być w jego skórze”) papież również skomentował słowami: „To powiedziane tak gwoli rozweselenia”. Te komentarze mają charakter metatekstowy, pokazują też, że papież czuł się w pewnym sensie w obowiązku wytłumaczyć z tego, że sięga do humoru jako środka wyrazu w swoich przemówieniach.

5.3. Zachowania niewerbalne Jana Pawła II w sytuacji potocznej

Analiza niewerbalnych aspektów komunikacji Jana Pawła II w potocznej sytuacji komunikacyjnej będzie dotyczyć jego stroju i postawy, mimiki, częstotliwości nawiązywania kontaktu wzrokowego, wysokości, siły i tonu głosu, a przede wszystkim – podobnie jak w rytualnych sytuacjach komunikacyjnych – gestykulacji jako tego elementu, który ma największy wpływ na narrację.

5.3.1. Strój i postawa

W czasie wystąpień w potocznej sytuacji komunikacyjnej papież zawsze miał na sobie białą sutannę i piuskę (podczas pożegnania w Gębarzewie trzymał tę piuskę w ręku, prawdopodobnie z powodu silnego wiatru). Dodatkowo w trakcie powitania na błoniach w Gębarzewie czy spotkania z duchowieństwem w katedrze częstochowskiej nosił też stulę. Kilka razy papież miał na sobie także czerwoną pelerynę (podczas pierwszego apelu jasnogórskiego w Częstochowie, powitania na krakowskich Błoniach, spotkania z młodzieżą na Skałce). Prawdopodobnie jej zakładanie było powiązane z warunkami atmosferycznymi – papież nosił ją, gdy było chłodniej. Strój papieża wynikał także z charakteru spotkania – podczas nabożeństw nie ograniczał się do samej tylko sutanny, a kilka spośród analizowanych wystąpień zostało wygłoszonych właśnie w ich trakcie.

Wszystkie przemówienia okolicznościowe, konferencje i rozważania w czasie pierwszej pielgrzymki do Polski papież wygłosił w postawie stojącej. W rękach najczęściej trzymał kartki z tekstem, czasami przekładał je do jednej dłoni. Kiedy nie musiał mieć kartek, niekiedy składał dłonie albo zaplatał ręce na piersiach. Mikrofon stał przed nim, od czasu do czasu opierał się o niego jedną albo dwiema rękami. Zdarzało się też, że jego głos wzmacniały dwa mikrofony ustawione po bokach. Podczas powitania na Jasnej Górze mikrofon był

ustawiony na ołtarzu, co wymuszało na papieżu lekko pochyloną postawę. Przemawiając do duchowieństwa w katedrze wawelskiej, papież lekko wspierał się na stojącym za nim tronie. Opierał się także kilka razy o barierkę balkonu pałacu biskupów w Gnieźnie w trakcie wygłaszania konferencji do młodzieży. Podczas wystąpienia na krakowskiej Skałce doszło do zaskakującej zmiany postawy. Kiedy młodzież po raz kolejny śpiewała *Sto lat*, papież, śmiejąc się, usiadł, i to nie na przygotowanym dla niego tronie, ale na schodkach. Podparł na chwilę głowę ręką w geście rezygnacji. Śmiał się, wyglądał wtedy, jakby razem z młodymi siedział przy ognisku w czasie oazowego pogodnego wieczoru, o czym zresztą wcześniej mówił. Ta postawa komunikowała, że papież czuł się z młodymi bardzo dobrze i swobodnie, dlatego pozwalał sobie na takie niekonwencjonalne zachowania. Był to jedyny w obrębie potocznej sytuacji komunikacyjnej przykład przyjęcia przez papieża aż tak nieformalnej pozycji.

Sylwetka papieża w czasie poszczególnych wystąpień była bardzo wyeksponowana, nie zasłaniał go ołtarz czy pulpit (wyjątkiem może tu być wspomniane powitanie na Jasnej Górze, którego słowa Jan Paweł II wypowiedział zza ołtarza, a także wystąpienie sprzed pałacu biskupów w Gnieźnie przy Wzgórzu Lecha, kiedy papież stał na balkonie i część jego postaci była niewidoczna). Podczas tych fragmentów przemówień, których nie odczytywał z kartki (np. na początku konferencji przed kościołem św. Zygmunta w Częstochowie, w czasie prawie całej konferencji na Skałce), papież zwracał się w różne strony, obracał głowę, całą sylwetkę na prawo i lewo, próbując dostrzec wszystkich zgromadzonych.

5.3.2. Mimika i kontakt wzrokowy

Podczas wystąpień w potocznej sytuacji komunikacyjnej mimika papieża była na ogół dostosowana do tematu i charakteru danego spotkania. Zwraca uwagę spójność pomiędzy wyrazem twarzy a rodzajem

przekazywanych treści. W katedrze św. Jana w Warszawie, kiedy papież wspominał wojnę, był dość poważny i skupiony. Kiedy na Wzgórzu Lecha wzywał młodzież do pomnażania dziedzictwa kulturowego i przekazywania go kolejnym pokoleniom, miał minę surową, stanowczą. W czasie rozważania wygłoszonego po apelu jasnogórskim 5 czerwca w Częstochowie, gdy nawoływał do postawy czuwania, jego twarz wyrażała powagę, koncentrację na przekazywanych treściach. Podobnie było w kościele Franciszkanów w Krakowie, gdy mówił do chorych o sensie ich cierpienia. Z kolei w trakcie spotkania z pracownikami i studentami KUL-u w Częstochowie czy wieczornego spotkania z młodzieżą na Skałce Jan Paweł II bardzo często się uśmiechał, widać było jego radość i zadowolenie. Po niektórych słowach, na przykład: „Strasznie lubiłem słuchać, jak się wygłupiacie” (konferencja dla młodzieży na Skałce), papież nie tylko się uśmiechał, ale też szczerze i głośno się śmiał. Serdeczny uśmiech można dostrzec na jego twarzy w wielu momentach spotkania na Wzgórzu Lecha, na przykład gdy komentował brawa po zacytowaniu Mickiewicza. Podczas spotkania z duchowieństwem w katedrze częstochowskiej na jego twarzy dominowało skupienie, ale też życzliwość, dobroduszność i duży spokój. Bardzo często się wówczas uśmiechał, tak dobrotliwie, jak ojciec do dzieci. W Wadowicach, kiedy wspominał dom rodzinny, a także przyjaciół z młodości, na jego twarzy można było dostrzec wzruszenie.

Niekiedy mimika papieska była dość niejednoznaczna, ale wynikało to na ogół z warunków zewnętrznych. Obserwując papieża wygłaszającego powitanie na lotnisku w Gębarzewie, można odnieść wrażenie, że raziło go słońce, miał bowiem dość mocno przymrużone oczy i lekki grymas na twarzy. Podobnie było w drugiej części wystąpienia przed kościołem św. Zygmunta w Częstochowie. Rzadko, ale zdarzało się, że twarz papieża wyrażała takie uczucia jak na przykład zdziwienie. Podczas konferencji dla profesorów i studentów KUL-u, mówiąc o tym, że kuria rzymska uważa go za gadatliwego, uniósł brwi, jakby chciał pokazać, że nie rozumie, dlaczego tak go nazywają.

Intensywność kontaktu wzrokowego w trakcie poszczególnych wystąpień zależała przede wszystkim od tego, czy papież odczytywał tekst, czy go mówił. W tym drugim przypadku kontakt wzrokowy z wiernymi był permanentny. Odczytując tekst, papież też odrywał wzrok od kartek, przede wszystkim wtedy, kiedy zwracał się bezpośrednio do odbiorców (przy zwrotach adresatywnych, np. podczas powitania w katedrze warszawskiej czy na błoniach w Gębarzewie), gdy odwoływał się do elementów otoczenia (np. w Kalwarii Zebrzydowskiej, komentując otaczający go krajobraz, czy rozglądając się po rynku w Wadowicach), a także gdy powtarzał fragment tekstu, który chciał uczynić w ten sposób szczególnie znaczącym (np. podczas apelu jasnogórskiego 5 czerwca).

5.3.3. Styl wokalny

Styl wokalny papieża w wystąpieniach realizowanych w potocznej sytuacji komunikacyjnej był niejednorodny. Zdarzały się teksty, w czasie których pojawiał się styl autorytarny, w głosie Jana Pawła II słychać było szczególną siłę i patos. Tak było na przykład w czasie konferencji wygłoszonej na Wzgórzu Lecha. Wiązało się to z podniosłym tematem dotyczącym polskiej historii, kultury i odpowiedzialności młodego pokolenia za podtrzymywanie dziedzictwa pokoleń. Papież mówił, a w zasadzie przemawiał głośno, wyraźnie, dostojnie, kilka razy posłużył się wykrzyknieniami (np. przy wezwaniu do Ducha Świętego: „Światłości młodych, polskich sumień, przyjdź!”). Wiele cech stylu autorytarnego można odnaleźć również w powitaniu wygłoszonym na Jasnej Górze, co było związane ze szczególnie uroczystym charakterem wizyty w Częstochowie, jej rangą, a także ze wzruszeniem wynikającym z silnych więzi papieża z tym miejscem. Kilka razy bardzo przejętym, mocnym głosem powiedział: „Jestem tutaj!”, wyjaśniając, że odczytuje to jako spełnienie woli Maryi. Cechy stylu autorytarnego słychać także w rozważaniu podczas apelu jasnogórskiego 5 czerwca.

Papież, wyjaśniając znaczenie słowa „czuwam”, mówił dobitnie, powoli, mocniej akcentował poszczególne słowa, dość często podnosił głos. Poruszał tematy bardzo ważne, dotyczące między innymi podstawowych praw rodziny, i w jego stylu wokalnym, wyrazistej ekspresji, głośniejszym wypowiedaniu poszczególnych fraz można odczytać silne zaangażowanie emocjonalne. Styl autorytarny da się odnaleźć również w najbardziej perswazyjnych momentach jego wystąpień, kiedy chciał – także siłą swojego głosu – przekonać audytorium do wagi swoich słów. Tak było choćby wtedy, gdy w trakcie wspomnianego apelu powiedział: „Wiele trzeba czynić – a nie za wiele znaczy: uczynić wszystko, co można, ażeby rodzinie stworzyć po temu warunki”. W podanym przykładzie głos papieża ujawnia raczej trudne emocje, słyhać w nim wzburzenie. Sprzyja to jednak realizacji funkcji perswazyjnej. Z niektórych badań wynika bowiem, że pozytywne emocje wyrażone przez mówcę powodują pobieżne przetwarzanie treści, zaś emocje negatywne pomagają odbiorcy lepiej rozróżnić przekonujące i nieprzekonujące treści zawarte w przekazie¹³.

W większości jego przemówień dominował jednak spokojny, naturalny, wyważony, nienużący ton charakterystyczny dla stylu partnerskiego. Do duchowieństwa w katedrze częstochowskiej mówił takim tonem, jakim rodzic zwraca się do dziecka: łagodnym, cierpliwym, spokojnym (podczas tej konferencji nazywał siebie zresztą ojcem zgromadzonych kapłanów, zwracał się do nich „synowie”). W przypadku mniej formalnych wystąpień, na przykład w trakcie spotkania z młodzieżą na Skałce czy z profesorami i studentami KUL-u, wokalny styl partnerski stawał się szczególnie wyrazisty, głos papieża w zakresie siły, wysokości czy tempa brzmiał momentami jak w zwykłej przyjacielskiej pogawędce. W czasie przemówienia powitalnego na Błoniach w Krakowie w tonie papieża – podobnie jak w trakcie powitania

13 W. Przyczyna, A. Załazińska, *Cechy prozodyczne a style wokalne kazań*, dz. cyt., s. 522.

na Jasnej Górze – słycać silne wzruszenie, tym razem łączyło się ono jednak z tonem nie patetycznym, ale bardzo spokojnym, cichym, wyważonym. Ważnym środkiem w aspekcie wokalnym staje się tu pauza. Tłum niekiedy wypełniał ją brawami, a niekiedy, odczytując wolę papieża, aby znaleźć czas na refleksję i zadumę, trwał w milczeniu.

Elementów stylu biernego w analizowanych wystąpieniach jest bardzo mało – nieliczne pojawiły się na przykład podczas spotkania w katedrze warszawskiej, gdy ton papieża stawał się momentami monotony. Nie zdarzało się też, żeby styl wokalny w trakcie danego wystąpienia był niezmienny – pojawiały się poszczególne frazy w stylach innych niż dominujący.

W czasie kolejnych wystąpień papież zmagął się z pewnymi problemami wokalnymi. Przemawiał na tyle często i długo, że jego głos tracił na sile i donośności. Czasami musiał odkaszląć czy odchrząknąć, żeby móc mówić dalej. Kilka razy zresztą papież komentował te swoje kłopoty z głośnym i wyraźnym mówieniem (przykładem może być przytoczony już żart dotyczący „zjadania” zachrypniętego papieża przez ludzi w Polsce czy prośba wyrażona w katedrze częstochowskiej, aby życzyć mu tego, żeby nie stracił głosu do końca pielgrzymki, a także słowa wypowiedziane podczas powitania w Krakowie: „Darujcie, że nie będę mówił głosem tak donośnym jak ksiądz arcybiskup metropolita, mój następca, bo już głos sobie trochę na tej podróży, pielgrzymce po Polsce nadwyrężyłem”).

Papież bardzo umiejętnie potrafił podkreślić siłą natężenia głosu budowę składniową zdania, wykorzystując w ten sposób lingwistyczną funkcję aspektów wokalnych. Wtrącenia i dopowiedzenia często wyciszał, a mocniej wypowiadał człony zdania głównego. Słycać to między innymi w zdaniu wypowiedzianym w katedrze warszawskiej: „Kiedyś tam, na swojej biskupiej stolicy w Krakowie (głośno i wyraźnie), który przez tyle stuleci był zarazem stolicą Polski (ten człon ciszej), ten biskup zda się powiedział o sobie do króla Bolesława” (mocniej, dobitniej).

Siłą głosu podkreślał też znaczenie poszczególnych słów. Słowo „przeogromne” samo w sobie jest już hiperbolą, a papież dodatkowo wzmocnił je akcentem, powiedział je głośniej i dobitniej niż inne w zdaniu: „Pragnę więc dzisiaj razem z wami tu obecnymi wyrazić przeogromną wdzięczność za to wszystko” (konferencja przed kościołem św. Zygmunta w Częstochowie). Za pomocą aspektów wokalnych – wolniejszego tempa i większej siły głosu – została też wyróżniona druga część zdania: „Niech to nasze codzienne: Maryjo, jestem przy Tobie, pamiętam, czuwam, będzie naszym polskim wkładem w wielkie dzieło, w wielką misję ludu Bożego” (rozważanie podczas apelu jasnogórskiego 4 czerwca). W trakcie apelu jasnogórskiego kolejnego dnia, 5 czerwca, głośniej i wyraźniej zaakcentował wezwanie „Czuwajcie” w zdaniu: „Jakże bardzo słowa te odpowiadają wezwaniu, które tyle razy słyszymy w Ewangelii: «Czuwajcie»”.

Zmiana tempa czy siły głosu pomagała także przy przytaczaniu wypowiedzi innych słów, zwłaszcza tych będących eksklamacją. Gdy na Wzgórzu Lecha powtarzał za kardynałem Augustem Hlondem wezwanie: „Kiedy nadejdą owe Pentecostes Slavae”, podniósł głos, a następnie, wyjaśniając jego znaczenie już we własnym imieniu, ściszył go i zwolnił tempo mówienia (tylko słowo „Słowian” zostało mocniej zaakcentowane). Takie różnicowanie aspektów wokalnych zwiększało dramatyzm wypowiedzi. Urozmaicało ją także i uatrakcyjniało. Papież podniesionym głosem zaznaczał najważniejsze kwestie, ale nie nadużywał tego środka wyrazu. Ciszej wypowiedziane słowa po tych niemalże wykrzyuczanych podkreślały jeszcze moc tych ostatnich.

Możliwości emisji głosu Jana Pawła II ujawniają się szczególnie w tych momentach, gdy recytował on słowa wierszy, pieśni. Do tego, jako aktor Teatru Rapsodycznego, był dobrze przygotowany. Podczas wystąpienia na Wzgórzu Lecha taki popis aktorskich, w zasadzie, umiejętności dał, przytaczając słowa hymnu do Ducha Świętego. Rozpoczął cicho i spokojnie, ale już we frazie: „Ześlij z nieba wzięty światła Twego strumień” ostatnie słowo wypowiedział niezwykle

ekspresyjnie. W dalszej części zwraca uwagę zastosowanie pauzy intonacyjnej i bardzo staranna artykulacja poszczególnych wyrazów.

Cichy, refleksyjny ton towarzyszył często pytaniom retorycznym, skłaniając tym samym odbiorców do namysłu, próby udzielenia własnej odpowiedzi (np. na Wzgórzu Lecha bardzo cicho i spokojnie, zwłaszcza w porównaniu z wcześniej wypowiedzianymi słowami, zabrzmiało pytanie: „Czym jest kultura?”).

W niektórych wystąpieniach słychać wpływ okoliczności zewnętrznych na siłę głosu papieża. W czasie powitania na lotnisku w Gębarzewie papież mówił głośno, dość wolno, mocno i dobitnie, co mogło się wiązać z silnym pogłosem, który mu towarzyszył. Otwarta przestrzeń, nie zawsze odpowiednio przygotowane nagłośnienie, dodatkowo wiatr (o czym świadczą podwiewana co chwilę stuła i pelerynka przy sutannie papieża oraz rozwiewane kartki z tekstem) mogły wywoływać taki efekt echa po jego słowach. Jako doświadczony mówca potrafił on jednak dostosować się do tego wolniejszym tempem i silniejszym głosem, tak aby wszyscy zgromadzeni mogli go dobrze usłyszeć, aby poszczególne słowa zdążyły wybrzmieć (szczególnie słychać to przy wymienianiu biskupów, których papież pozdrawiał). Ta troska papieża o właściwą artykulację, o to, by mówić wyraźnie, jest dostrzegalna podczas wielu wystąpień w otwartej przestrzeni.

5.3.4. Gesty

Podobnie jak we wcześniej badanych sytuacjach komunikacyjnych gestykulacja Jana Pawła II w analizowanych w tym rozdziale wystąpieniach była ściśle związana z tym, czy papież trzymał w dłoniach kartki z tekstem, czy też przemawiał bez nich. Ręce wolne od kartek mogły wykonywać znacznie więcej gestów, bo były pozbawione naturalnego ograniczenia. Co więcej, jak już było wspomniane, tworzenie tekstu na bieżąco, a nie jego odtwarzanie (odczytywanie), sprzyja produkcji większej liczby gestów. Aby to potwierdzić, wystarczy zestawić

dwa porównywalnej długości wystąpienia: w trakcie spotkania w katedrze warszawskiej (tekst odczytywany) papież prawie w ogóle nie gestykulował (pojawiały się jedynie nieznaczne gesty autoadaptacyjne), a podczas pożegnania na lotnisku w Gębarzewie (improwizowanym) trudno znaleźć moment, w którym jakiegoś gestu by akurat nie wykonywał (porównanie to nie jest jednak do końca miarodajne, bo inny był charakter i okoliczności tych wystąpień, pomimo że oba były realizowane w potocznej sytuacji komunikacyjnej)¹⁴.

Nie znaczy to jednak, że w publicznych wystąpieniach, podczas których papież miał zajęte dłonie, nie było w ogóle gestów. Ich liczba i charakter zależy bowiem też od wielu innych czynników, między innymi od perswazyjności wypowiedzi (im bardziej perswazyjny jest charakter tekstu, tym mocniejsze i częstsze są ruchy batutowe wykonywane przez mówcę). Ponadto papież, odczytując z kartek teksty poszczególnych wystąpień, potrafił wykorzystywać je do gestykulacji, gdy uznał to za stosowne (analogicznie do rytualnej sytuacji komunikacyjnej). Potrząsał nimi, podnosił je i opuszczał wtedy, kiedy miał do przekazania szczególnie ważne treści. Takie batuty wykonywane za pomocą kartek z tekstem towarzyszyły na przykład powitaniu na lotnisku w Gębarzewie, gdy papież chciał zaznaczyć, że jego pozdrowienia są skierowane do wszystkich („Wszystkich witam i nikogo nie pomijam”, 02:49–02:53). Gest potrząsania kartkami, noszący cechy gestu batutowego, towarzyszył również słowom

14 Ciekawe zjawisko gestyczne można zaobserwować podczas spotkania papieża z dziennikarzami. Gdy Jan Paweł II mówił w języku włoskim, spontanicznie, w odmianie pierwotnie mówionej, gestykulował szczególnie dużo. Wyrażanie myśli w języku obcym zawsze sprawia więcej problemów, a gesty pomagają w ich zwerbalizowaniu. Podobnie było, gdy mówił po francusku. Gdy porówna się te wystąpienia z fragmentem powiedzianym w języku polskim – też pierwotnie mówionym, można zobaczyć, że gestów było w nim dużo mniej, prawie wcale. Podobnie mało było ich wtedy, gdy przemawiał w języku angielskim – odczytywał tekst, więc nie musiał wyrażać swych myśli na bieżąco, a ponadto ograniczały go kartki trzymane w rękach.

o „królewskim szczepie piastowym” (03:27–03:30), które dodatkowo wzmocnione zostały silniejszym, mocniejszym głosem (redundancja gestu i aspektów wokalnych w celu wzmocnienia przekazu werbalnego jest powszechna w analizowanych wystąpieniach). Podobne zjawisko obserwować można przy słowach wypowiedzianych na Wzgórzu Lecha w odniesieniu do *Bogurodzicy*: „Ona dała kulturze polskiej podstawowy, pierwotny zrąb” (08:42–08:49). Papież potrząsał mocno kartkami, a jednocześnie podnosił głos. Potrząsanie kartkami w funkcji wzmacniającej perswazyjność wypowiedzi zauważyć można również przy słowach wypowiedzianych w czasie apelu jasnogórskiego 5 czerwca: „Czuwać – to znaczy pamiętać o tym wszystkim” (04:04–04:06).

Papież wykonał batutę za pomocą kartek także w Kalwarii Zebrzydowskiej, gdy mówił o nadaniu świątyni w Kalwarii rangi bazyliki („Jeżeli tak się jeszcze nie nazywa, to niech się nazywa. Nadaję bowiem temu wspaniałemu sanktuarium tytuł bazyliki mniejszej”, 12:32–12:34). Gwałtowne opuszczenie kartek stało się niejako potwierdzeniem, przypieczętowaniem tej decyzji¹⁵.

Podnoszenie kartek i opuszczanie ich, potrząsanie nimi pomagało także wyodrębnić i zrytmizować poszczególne człony wyliczeń. Widać to na przykład podczas konferencji do młodzieży na Wzgórzu Lecha, gdy papież wykonywał takie ruchy, mówiąc, że swoją „formację duchową zawdzięcza od początku polskiej kulturze, polskiej literaturze, polskiej muzyce, plastyce, teatrowi – polskim tradycjom chrześcijańskim, polskim szkołom, polskim uniwersytetom” (17:49–17:54). Podobną funkcję pełni ta batuta, towarzysząc słowom: „Wiemy, że jest ten szczególny kapitał zaufania społeczeństwa do Kościoła,

15 Można uznać, że – posługując się terminologią Johna Austina – gest ten pełnił funkcję performatywną; zob. hasło „wypowiedzenie performatywne” w: *Encyklopedia językoznawstwa ogólnego*, red. K. Polański, Ossolineum, Wrocław–Warszawa–Kraków 1993, s. 594–595.

do Episkopatu i do kapłanów” (konferencja dla duchowieństwa w katedrze częstochowskiej, 23:23–23:26), czy wtedy gdy w katedrze wawelskiej Jan Paweł II wyliczał, za kogo się codziennie modli: „za radę kapłańską, za Kurię Metropolitalną, za kapitułę – strażniczkę Wawelu, za Synod Archidiecezji i Metropolii, za wszystkich i za każdego” (07:25–07:38). Każdej wyodrębnionej grupie osób towarzyszył tu ruch kartkami. Podnoszenie i opuszczanie kartek trzymanyh w dłoniach zwracało także uwagę na pewne konstrukcje składniowe, na przykład paralelizm. W zdaniu wypowiedzianym podczas apelu jasnogórskiego 4 czerwca: „Jeżeli dostrzegamy, jeżeli wychodzimy na spotkanie, jeżeli pomagamy, jeżeli przenosimy na rękach chorych, jeżeli opatrujemy rany, jeżeli wynosimy te wszystkie szpitalne kubły, w których znajdują się odpadki po operacjach, po opatrunkach, to wszystko razem jest wielkim wołaniem o obecności Chrystusa wśród nas” (18:40–18:55) każdy człon powtarzający ten sam schemat składniowy został podkreślony wspomnianą batutą.

Potrząsanie kartkami towarzyszyło niekiedy także powtórzeniom, niejako je wzmacniając, na przykład przy słowach: „Chcę pozdrowić, pobłogosławić każdego i wszystkich. Każdy dom, każdy ludzki dom, każdy ludzki warsztat pracy” (konferencja przed kościołem św. Zygmunta w Częstochowie, 23:36–23:46). Ponieważ gesty były też powtarzalne, jeszcze silniejszy był efekt powtórzenia w warstwie werbalnej zaimka „każdy”.

Zdarzało się także, że kartki z tekstem służyły papieżowi do ilustracji słów, na przykład gdy podniósł je i pokazał zgromadzonym przed kościołem św. Zygmunta w Częstochowie, mówiąc: „Moi drodzy, musicie się uzbroić w cierpliwość, bo ja tu mam kartki, ale daleko do tego, żeby zacząć je czytać” (13:23–13:27; fot. 16).

Papież wielokrotnie też przekładał kartki do jednej ręki i gestykował tą, w której niczego nie trzymał. W czasie konferencji na Wzgórzu Lecha wolną, prawą ręką dość często rytmicznie uderzał pięścią w pustą przestrzeń przed sobą. Taka batuta pięści towarzyszyła

Fot. 16. Konferencja przed kościołem św. Zygmunta w Częstochowie



na przykład słowom: „Wiadomo, że naród polski przeszedł przez ciężką próbę utraty niepodległości, która trwała z górą sto lat – a mimo to pośród tej próby pozostał sobą. Pozostał duchowo niepodległy, ponieważ miał swoją kulturę”. Zaciśnięcie pięści towarzyszyło słowom: „pośród tej próby pozostał sobą”¹⁶ (10:36–10:42). Widać zatem wyraźnie, że to one zasługują na szczególną uwagę i zostają przez papieża mocno zaakcentowane gestem. Ta batuta, wyrażająca moc i władzę mówiącego, powtarza się też już po zakończeniu frazy, jakby papież ponownie chciał zaakcentować, już samym tylko gestem, że to właśnie kultura uratowała naród. Batuta pięści wzmacnia perswazyjność wypowiedzi, dlatego papież wykorzystał ją w tym miejscu – zależało mu, aby przekonać odbiorcę do wagi swoich słów. Ujawnił tym samym swój stosunek emocjonalny do przekazywanej treści. W trakcie wystąpienia w katedrze częstochowskiej taka batuta pięści, mniej

16 Przy tych ostatnich słowach batuta pięści zmienia się w batutę palca wskazującego skierowanego w dół, również mocno perswazyjną.

zaakcentowana, ale dość wyraźna, towarzyszyła słowom o nakazowym charakterze: „Musicie więc, drodzy bracia kapłani polscy, pamiętni tych słów i pamiętni dziejowych doświadczeń, stawiać sobie zawsze te wymagania, które wynikają z Ewangelii, które są miarą waszego powołania” (24:11–24:22). Gest ten wzmocnił też perswazyjność innej wypowiedzi: „Życie całych społeczeństw, narodów, państw zależy od tego, czy rodzina jest pośród nich prawdziwym środowiskiem życia i środowiskiem miłości” (rozważanie podczas apelu jasnogórskiego 5 czerwca, 12:15–12:23).

Batuta pięści pełniła także funkcję segmentującą wypowiedź, wyodrębniającą poszczególne człony (zaimki wskazujące), na przykład towarzysząc zdaniu: „Jeżeli zabraknie tego stylu, tej służby, tego świadectwa – najłatwiej jest pokonać Kościół przez kapłanów” (konferencja dla duchowieństwa w katedrze częstochowskiej, 25:21–25:25). Papież podkreślił za jej pomocą również użycie przysłówka czy przymiotników w stopniu najwyższym we frazie: „Módlmy się jednak nieustannie o to. Módlmy się z największą pokorą. Módlmy się jako o najważniejszą sprawę” (konferencja dla duchowieństwa w katedrze częstochowskiej, 27:15–27:21).

Inną batutą wykorzystywaną przez Jana Pawła II była batuta palca wskazującego (zarówno skierowanego w dół, w górę, jak i w stronę tłumu). Palec skierowany w górę ma za zadanie wskazywać treści ważne¹⁷, wiąże się z perswazyjnym charakterem wypowiedzi, odsyła do postawy nauczyciela, który przekazuje istotne informacje¹⁸. Takiego właśnie pouczającego nauczyciela, z palcem skierowanym ku górze, papież przypominał, gdy mówił: „Ewangelia to jest droga pięknego życia człowieka albo też droga trudnego pięknego życia ludzkiego” (konferencja dla profesorów i studentów KUL-u, 29:50–30:00) albo gdy tłumaczył młodzieży zgromadzonej na Skałce, „że nie można

17 J. Antas, *Co mówią ręce*, dz. cyt.

18 Tamże.

iść na żadne konformizmy, na żadne postawy konsumpcyjne, na żaden materializm” (25:45–25:53). Jan Paweł II wykorzystywał tę batutę także wówczas, kiedy chciał wrócić do przerwanej wypowiedzi czy okrzykami wątku, tak jakby ponownie zwracał uwagę na wagę prezentowanych treści, a jednocześnie podkreślał swoją dominującą rolę w interakcji (np. na Wzgórzu Lecha przy słowach: „Więcej jeszcze moi kochani”, wypowiedzianych po odśpiewaniu hymnu; 12:30–20:32). Pełniła więc ona funkcję kohezywną. Za pomocą tego gestu papież wyróżniał także te zdania, w których dodatkowo coś wyjaśniał, precyzował, chcąc być dobrze zrozumianym, na przykład: „W pewnym sensie. Ja bym chciał, żeby mnie dobrze rozumiano” (konferencja dla profesorów i studentów KUL-u, 18:17–18:21).

Batuta palca wskazującego skierowanego w tłum wykonana została przez papieża podczas spotkania na Skałce przy słowach: „Jesteście przyszłością świata. Od was zależy jutrzejszy dzień” (32:37–32:40). Nie tylko forma gramatyczna (2. os. lm.), ale także ten gest jednoznacznie identyfikuje adresata tak sformułowanego i wyrażonego komunikatu. Podobna batuta towarzyszy też nakazowej frazie: „Przechowajcie to dziedzictwo! Pomnóżcie to dziedzictwo! Przekażcie je następnym pokoleniom!” (konferencja dla młodzieży na Wzgórzu Lecha, 20:28–20:37). Palec wskazujący papieża skierowany był bezpośrednio w stronę odbiorców. Do nich adresowany był apel, oni mieli go wypełnić. Batuta taka ma charakter nakazowy, podkreśla tryb rozkazujący, który jest użyty w zdaniu. Wzmacnia także wykrzyknienia, którymi posłużył się tu mówca. Znamienne jest, że papież wyciągnął palec w stronę audytorium dokładnie przy słowach „przechowajcie” i „pomnóżcie”, czyli przy konkretnych wezwaniach, apelach, wyróżniając je w ten sposób i pokazując ich wagę. Gest ten miał więc pomóc też odbiorcy zinterpretować jego słowa. Mówiąc o przekazywaniu dziedzictwa następnym pokoleniom, papież zmodyfikował nieco tę batutę: palec wskazujący nie był już skierowany w stronę tłumu, ale gdzieś w bok, obrazował jakby innych ludzi, do których młodzież ma pójść z tym

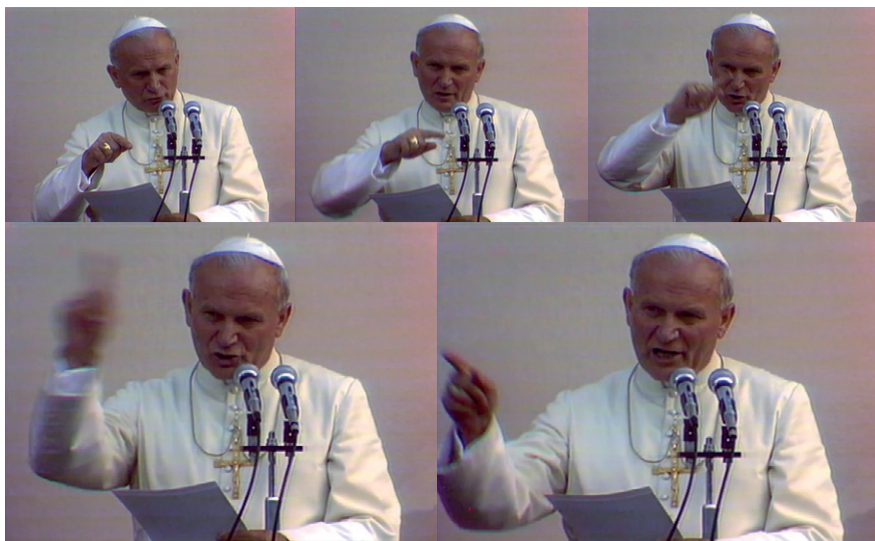
dziedzictwem. Podobny zabieg modyfikacji batuty palca wskazującego papież wykonał kilka minut wcześniej w tym samym wystąpieniu przy słowach: „Bo tylko tworząc kulturę, można ją zachować” (12:50–12:53; fot. 17). W drugiej części tego zdania papież wykonał dłonią jakby łuk, zmienił kierunek wskazywania. Można się tu doszukać gestycznego dointerpretowania znaczenia słów „zachować kulturę” – przenieść ją w inne miejsca, rozpowszechnić.

Kilka razy można też wśród gestów batutowych papieża zauważyć batutę palca wskazującego skierowanego w dół. Według Jolanty Antas ma ona najsilniejszy perswazyjny, wręcz nakazowy charakter. Papież wykonał ją na przykład w czasie apelu jasnogórskiego 5 czerwca, mówiąc: „A ponieważ Ona tak bardzo weszła w nasze serca, najłatwiej nam czuć i pamiętać o tym, co jest naszym dziedzictwem i obowiązkiem, będąc przy Niej, będąc przy Maryi” (10:10–10:14; fot. 18); wcześniej słowom tym towarzyszą inne gesty, między innymi wskazanie na serce.

Batuta palca wskazującego skierowanego w dół została wykonana także przy słowach wypowiedzianych przez papieża podczas spotkania z młodzieżą na Wzgórzu Lecha: „Właśnie dlatego też umie [kultura] stawiać wymagania, umie podtrzymywać ideały, bez których trudno człowiekowi uwierzyć w swoją godność i siebie samego wychować” (16:50–16:53) – za jej pomocą papież wyróżnił trzy ostatnie słowa i wskazał je jako zadanie dla zgromadzonych, pewien nakaz samowychowania.

Batuta palca wskazującego, przypominająca „groźenie palcem”, ostrzeżenie przed czymś, towarzyszyła słowom papieża: „Ale Kościół przez kapłanów można też pokonywać. I przed tym trzeba się bardzo strzec” (konferencja dla duchowieństwa w katedrze częstochowskiej, 26:14–26:21). Niekiedy współwystępowała też ona z żartami (np. w Kalwarii Zebrzydowskiej przy słowach o kustosz: „A teraz bazylika wpadła mu sama do kaptura”, 13:55–13:59).

Fot. 17. Konferencja na Wzgórzu Lecha w Gnieźnie



Fot. 18. Apel jasnogórski w Częstochowie



Inny typ batut, batuta sakiewki, subtelniejsza, jak to określa Antas, od tych „mentalnych ciosów”, którymi były wcześniej opisane gesty, pojawiała się na ogół w wystąpieniach (albo w ich częściach) wygłoszonych w języku pierwotnie mówionym wtedy, kiedy Jan Paweł II formułował swoje myśli na bieżąco. Gest ten towarzyszył na przykład improwizowanym słowom pożegnania na lotnisku w Gębarzewie: „Byłbym niewdzięczny, gdybym nie podziękował tutaj wszystkim organizatorom całego mojego pobytu w Gnieźnie, a przedtem w Warszawie” (00:58–01:09). Wydaje się, że pomagał on papieżowi przypomnieć sobie wszystkie grupy osób, którym chciał podziękować. Ten sam gest można także zauważyć podczas konferencji wygłoszonej przed kościołem św. Zygmunta w Częstochowie przy słowach: „Chciałem pozdrowić was przede wszystkim wedle tego podstawowego kryterium powołania chrześcijańskiego, którym jest rodzina” (22:06–22:12). Podkreślone batutą zostaje tu słowo „kryterium”. Na Skałce batuta sakiewki wspierała sformułowanie myśli o cechach współczesnej młodzieży: „Bo tak by się mogło zdawać, że ta młodzież współczesna taka albo inna, że w ogóle tylko nastawiona na doraźne wrażenia, bo ja wiem, jak to tam nazwać, na konsumpcję. Tymczasem to jest całkiem nieprawda. Ona jest nastawiona na wysokie wymagania. I kiedy się stawia jej wysokie wymagania, tam idzie” (24:55–25:01). Papież szukał tu właściwych słów, a proces ten był wspomagany przez gest.

Papież wykonywał batutę sakiewki, gdy wyjaśniał znaczenie swoich myśli, precyzował je, pokazywał, w jaki sposób rozumował (np. gdy podczas spotkania z profesorami i studentami KUL-u mówił: „Oczywiście, myśląc tak, myślałem sobie, Stasiu Kamiński, na co ci przyszło, że masz teraz kolegę papieża”, 02:07–02:13). Jej wykonanie łączyło się też niekiedy z występowaniem zaimków nieokreślonych („Aby mogły uczynić zadość jakimś opatrnościowym planom samego Boga, samego Chrystusa” – konferencja dla profesorów i studentów KUL-u, 22:01–22:07). Gest ten skorelowany także bywał ze zwrotem „to znaczy” – oba pełniły funkcję wyjaśniania (np. podczas apelu

jasnogórskiego w Częstochowie 5 czerwca przy słowach: „Czuwać zaś i pamiętać w ten sposób to znaczy być przy Maryi”, 09:20–09:25)¹⁹.

W trakcie jednego wystąpienia – w kościele Franciszkanów w Krakowie w czasie konferencji skierowanej do chorych – papież wykonał bardzo rzadko pojawiający się w dotychczas analizowanych wystąpieniach gest tzw. wieżyczki²⁰. Biorąc pod uwagę partnerski styl wokalny, towarzyszący jego słowom, serdeczność wypowiedzianych słów, raczej nie miał on na celu podkreślać jego funkcji, władzy. Jest to jednak gest dość charakterystyczny dla mówców, sam fakt przemawiania do audytorium sprawia, że nadawca występuje w bardziej uprzywilejowanej roli niż odbiorca, a gest ten może być tego odzwierciedleniem. Poza tym papież próbował przekonać chorych do tego, jak wielką wartość ma ich cierpienie, i pomocne mogło być w tym wsparcie autorytetem podkreślonym choćby za pomocą tego gestu. Pełnił on zatem funkcję autoadaptatora, ale też batuty, ponieważ papież wykorzystywał go do akcentowania poszczególnych członów zdania. Gest ten towarzyszył prawie całemu wystąpieniu (np. 01:44–02:24; fot. 19)²¹.

Papieskim wystąpieniom w potocznej sytuacji komunikacyjnej towarzyszyły też dość liczne gesty metaforyczne. Przykładem takiego gestu może być ten wykonany w Gnieźnie podczas spotkania na Wzgórzu Lecha, gdy papież, próbując sobie przypomnieć jakąś datę, mówił: „Kiedyś w związku z uroczystością św. Wojciecha, w latach między I a II wojną światową, w latach – nie pamiętam dokładnie których” (05:11–05:15). Przy tych ostatnich słowach rozłożył ręce, którymi wcześniej podtrzymywał mikrofony, odsłaniając w ten sposób

19 Ten przykład pochodzi z fragmentu wygłoszonego w języku wtórnie mówionym. Gesty sakiewki na ogół towarzyszyły wypowiedziom w języku pierwotnie mówionym, ale pojawiały się także we fragmentach odczytywanych, kiedy papież niejako odtwarzał swój tok myślenia z etapu zapisywania go na papierze.

20 Gest ten poprzedza też wystąpienie Jana Pawła II podczas apelu jasnogórskiego 5 czerwca w Częstochowie, ale tam nie towarzyszył on trybowi werbalnemu.

21 Jego wykonanie było możliwe dzięki temu, że papież nie trzymał kartek z tekstem.

jakiś brak, pustkę, nieposiadanie pewnej wiedzy. Kiedy chwilę później wspominał, że historia literatury „pozwała nam ustalić najstarsze zapisy tej wspaniałej pieśni-orędzia” (w odniesieniu do *Bogurodzicy*), przy słowach „pozwała nam” oderwał rękę od kartek i wykonał taki gest, jakby coś komuś dawał, metaforycznie obrazując w ten sposób pojęcie „pozwalać” jako „dawać coś, wręczać” – w tym przypadku jakieś prawo, umiejętność (06:52–06:54). Jako gest metaforyczny można potraktować również ten towarzyszący słowom wypowiedzianym podczas pożegnania na błoniach w Gębarzewie: „Dobrze, że nie zapominamy, iż ta praca buduje się także w wnętrza człowieka” (00:33–00:37). Papież obiema rękami sięgał jakby do jakiegoś pojemnika²² (metaforycznego wnętrza) i coś z niego wyjmował, podnosił. W katedrze częstochowskiej papież mówił do kapłanów o tym, że mają oni „prawa autorskie” do wielu słów, które wypowiada w czasie spotkań z duchowieństwem. „Więc żebyście potem nie dochodzili na papieżu tych swoich praw autorskich, wołę je wam od razu oddać” – zażartował, wykonując jednocześnie jedną ręką taki gest, jakby coś od siebie odsuwał (dłoń otwarta w stronę audytorium, ilustrująca też brak czegoś). Zobrazowanie w ten konkretny sposób abstrakcyjnej czynności przekazywania praw, zrzekania się ich jest gestem metaforycznym (06:10–06:12; fot. 20).

Ciekawy gest Jan Paweł II wykonał podczas spotkania z duchownymi w katedrze częstochowskiej, gdy mówił: „Nie stosujemy jakiegoś niekontrolowanego rozpędu misjonarskiego, ale równocześnie stale w tym kierunku pomagamy Kościołowi. Dajemy, ile możemy. Dajemy coraz więcej”. Regularnie powtarzanym, nieco okrężnym ruchem dłoni podniesionych do góry papież nie tylko akcentował i podkreślał swoje słowa, ale też je obrazował i dookreślał, pokazując w ten sposób rozwój, ciągłość, powtarzalność i kontynuację. Można w tym

22 Można tu odnaleźć metaforę pojemnika jako typ metafory ontologicznej, o której wspominali George Lakoff i Mark Johnson; G. Lakoff, M. Johnson, *Metafory w naszym życiu*, PIW, Warszawa 1988, s. 48–55.

Fot. 19. Konferencja w kościele Franciszkanów w Krakowie



Fot. 20. Konferencja dla duchowieństwa w katedrze częstochowskiej



geście dopatrzeć się metaforycznego przedstawiania słowa „dawać”, ponieważ ręce coraz bardziej oddalają się od rozmówcy w stronę – jak można sobie wyobrazić – tych, którzy otrzymują ten dar kapłaństwa (34:10–34:14; fot. 21). Podobny gest papież wykonał w Kalwarii Zebrzydowskiej, mówiąc o „oddawaniu wciąż na nowo” (19:37–19:40). Zobrazował nim czynność wielokrotnego podawania poprzez przybliżanie i oddalanie rąk od siebie. Kiedy w katedrze częstochowskiej wspomniał o formowaniu kapłanów (34:20–34:24), jego dłonie zaznaczyły w powietrzu zaokrąglony kształt, próbując ukonkretnić abstrakcyjny proces formowania (wychowania), pokazując go jako nadawanie jakiejś formy, lepienie czegoś okrągłego, w domyśle – doskonałego. Jak już było wspomniane, zakreślanie dłońmi kształtu kuli metaforycznie odsyła do wyobrażenia doskonałości. Ta gestyczna metafora pełni, całości powtarza się zresztą kilka razy, na przykład przy słowach: „[Kapłan] przez fakt święceń jest posłany do całego ludu Bożego” (35:20–35:22); „sprawę stawia w pełniejszym wymiarze” (36:58–37:00, konferencja dla duchowieństwa w katedrze częstochowskiej); „Oczywiście, to jest tylko ujęcie symboliczne, bo to się odnosi do całego dostojnego Senatu, wszystkich profesorów” (konferencja dla profesorów i studentów KUL-u, 02:33–02:38); „Więc moje drogie siostry, pocieszcie się, a zarazem poczujcie się w tym wezwane do pełni” (konferencja dla siostr zakonnych w kościele Mariackim w Krakowie, 11:00–11:03).

W analizowanym materiale pojawia się też gest metaforyczny obrazujący jakąś niepewność, wahanie poprzez naśladowanie rękami ruchu szalek wagi, które nie mogą się zrównoważyć. Papież wykonał ten gest, mówiąc o wątpliwościach uczniów Chrystusa, kiedy decydowali, czy pójść za Nim: „Wiemy doskonale, czytamy Ewangelię, to widzimy, jak to w nich się kształtowało, na jakie opory napotykało”. Poruszał obiema dłońmi nieznacznie do góry i na dół, wnętrza jego dłoni skierowane były ku górze. Pokazał tym samym ten proces zastanawiania się, rozważania czegoś (konferencja dla profesorów i studentów KUL-u, 27:29–27:31; fot. 22).

Fot. 21. Konferencja dla duchowieństwa w katedrze częstochowskiej



Fot. 22. Konferencja dla pracowników i studentów KUL-u w Częstochowie



Kilka minut wcześniej za pomocą podobnego gestu została zobrażona metaforyczna czynność znalezienia pewnej równowagi, werbalnie wyrażona w następujący sposób: „Bo w pewnym sensie o to samo chodzi Kościołowi i uniwersytetowi” (18:11–18:14; fot. 23); tyle że tu wnętrza dłoni poruszających się w górę i w dół nie są skierowane ku górze, ale zwrócone do ciała papieża, podniesione są kciuki.

Gest metaforyczny łączy się ze słowami wypowiedzianymi w Kalwarii Zebrzydowskiej: „wychodzi z życia i wraca do życia ludzkiego” – ręce papieża unosiły się, a następnie opadały, tak jakby przedstawiał pewien cykl (19:40–19:44; fot. 24).

Gest metaforyczny dublujący niejako metaforę werbalną towarzyszy słowom wypowiedzianym podczas spotkania z profesorami i pracownikami KUL-u. Papież powiedział: „Moi drodzy, stworzyła się bardzo wysoka atmosfera, atmosfera wysokiego duchowego napięcia” (00:27–00:33; fot. 25). To metaforyczne określenie „wysoka atmosfera” zobrazował za pomocą rąk, kreśląc w powietrzu kształt przypominający jakiś szczyt, może kopułę.

Podobna redundancja metafory werbalnej i niewerbalnej zachodzi w innym fragmencie tego wystąpienia. Przy słowach „to się z góry rozumie” (01:26–01:29), będących metaforycznym określeniem wcześniejszego przewidywania czegoś, papież też zaznacza rękami w górze pewną linię. Mamy tu zatem wsparcie werbalnej metafory gestem metaforycznym, który ją unaocznia i wzmacnia. Treść werbalna zostaje powtórzona niewerbalnie. W takim przypadku jak ten wyżej opisany, w którym gest metaforyczny towarzyszy metaforze werbalnej silnie skonwencjonalizowanej (większość osób posługuje się określeniem „z góry”, funkcjonuje ono w potocznym obiegu), zostaje uwydatniony jej przenośny charakter, niezauważany na ogół ze względu na częstotliwość posługiwania się danym określeniem. Ponadto tam, gdzie rzeczywiście gesty metaforyczne są paralelne z mową metaforyczną, dostarczają silnego potwierdzenia aktywnego użycia konkretnej

Fot. 23. Konferencja dla pracowników i studentów KUL-u w Częstochowie



Fot. 24. Konferencja w Kalwarii Zebrzydowskiej



Fot. 25. Konferencja dla pracowników i studentów KUL-u w Częstochowie



metafory w języku i myśli jednostki²³. Powtórzenie werbalnej metafory w warstwie niewerbalnej, za pomocą inaczej wyglądającego gestu, ale pełniącego tę samą funkcję, widać także wtedy, gdy papież dzielił się swoją refleksją, że młody człowiek rozpoczynający studia ma już „swoją rozum” i „pewne skrzydła ukryte w głowie i w sercu” (11:21–11:24; fot. 26). Wykonał wówczas gest pokazujący jakby rozwijanie tych skrzydeł. Jednocześnie i ten gest, i towarzyszące mu słowa są metaforą pewnych możliwości intelektualnych i emocjonalnych.

Gesty ilustracyjne odnaleźć można między innymi podczas pożegnania w Gębarzewie. Papież opowiadał tam, że widział ludzi wychodzących do pracy, którzy stali na ulicach i czekali, żeby jeszcze „pokiwać papieżowi”. Mówiąc to, pomachał ręką, dając bezpośrednie przedstawienie tego gestu, który tylko naśladował, prezentował go na zasadzie cytatu (00:10–00:13).

Później wspominał także o tym, że nie odprawi już w Gębarzewie mszy świętej, bo będzie się wtedy znajdował „w powietrzu”. Ten swoisty skrót myślowy odnoszący się do lotu helikopterem papież zilustrował wysoko podniesionymi rękami. Za gest ilustracyjny można uznać także ten towarzyszący słowom: „Od kiedy zostałem papieżem, nie wychodzę z obstawy policyjnej”. Papież rozłożył ręce, ale też jakby zilustrował ten szpaler obstawy, w której zawsze się znajdował (pożegnanie na błoniach w Gębarzewie, 01:57–01:59).

Kiedy w katedrze w Częstochowie mówił o tym, że „kapłan musi ogromnie dużo z siebie dawać, i pod względem intelektu, i pod względem serca”, przy słowie „intelektu” dotknął ręką głowy, a potem poprowadził ją niżej, w kierunku serca, z tym że ten gest nie został skończony, był jakby urwany (32:50–32:53). W czasie spotkania z profesorami i studentami KUL-u wykonał inny gest ilustracyjny przy

23 J. P. Cornelissen, J. S. Clarke, A. Cienki, *Sensegiving in entrepreneurial contexts: The use of metaphors in speech and gesture to gain and sustain support for novel business ventures*, „International Small Business Journal” 2012, vol. 30, no, 3, s. 217.

Fot. 26. Konferencja dla pracowników i studentów KUL-u w Częstochowie



słowach: „przesuwając się raz na lewo, raz na prawo, wedle tego, jak tam zawieje wiatr” (26:16–26:19), wskazał wówczas rękami najpierw na jedną, potem na drugą stronę. Warto też zwrócić uwagę na gesty ilustracyjne towarzyszące opisom otoczenia w Kalwarii Zebrzydowskiej. Przy słowach: „Wszystko to, rozłożone w przestrzeni i czasie, wśród tych gór i wzgórz” (16:43–16:45) Jan Paweł II pokazał elementy krajobrazu przed sobą, kreślił wówczas rękami kształt pagórka.

Wśród gestów Jana Pawła II można także wyróżnić grupę gestów deiktycznych, choć w wielu przypadkach są one jednocześnie gestami ilustrującymi, batutami czy gestycznymi metaforami. Niekiedy jednak miały na celu przede wszystkim wskazanie kogoś lub czegoś, a nie ilustrację jakiegoś pojęcia. Podczas pożegnania w Gębarzewie papież, dziękując służbie zdrowia, wyciągnął ręce przed siebie, prawdopodobnie pokazując jej przedstawicieli stojących blisko ołtarza. Chwilę później przy słowach: „Kończę na samochodzie. Dziękuję moim przewodnikom na samochodzie” (03:20–03:24) wskazywał dłonią w stronę ustawionego naprzeciwko niego (poniżej ołtarza) auta, którym jeździł po Polsce. Papież w tym samym wystąpieniu posłużył się tym gestem także wówczas, gdy mówił o problemach z jego ochroną, które powstają nawet wtedy, „gdy chce się ruszyć chociaż sto metrów” (wyciągniętą dłonią wskazał niejako te metry). W trakcie powitania na Jasnej Górze papież, mówiąc o Maryi z Guadalupe („Myślę o Niej – tam”, 04:33–04:35), wyciągnął rękę w stronę jakiegoś miejsca w przestrzeni, podkreślając gestem zaimek wskazujący. Na wieżę

Jasnej Góry wskazał z kolei ręką, gdy podczas innego wystąpienia mówił: „Czynię to tutaj w Częstochowie, patrząc z tego miejsca, sprzed kościoła św. Zygmunta, na wieżę jasnogórską” (19:46–19:49). W Kalwarii Zebrzydowskiej pokazał zaś na figury dwunastu apostołów znajdujące się przed bazyliką, a później dodał, że „Pierwszy jest Piotr, dlatego stoi na tej trybunie”, i palcem skierowanym w dół wskazał na miejsce przez siebie zajmowane (05:44–05:49). Pod koniec konferencji, przy słowach: „Nieraz tutaj rozmawiałem z obecnym kustoszem, poprzednim kustoszem, ojcem Mikołajem”, także wykonał gest deiktyczny, wskazując ręką raz na jednego, raz na drugiego z nich (24:33–24:39).

W analizowanych wystąpieniach nie mogło też zabraknąć tak charakterystycznego dla papieża gestu szeroko rozłożonych rąk. Wykonywał go bardzo często, zarówno z towarzyszeniem słów, jak i bez nich. Podczas przemówień nabierał on cech gestu narracyjnego, dookreślając treści zwarte w przekazie werbalnym, ilustrując je czasami. Z takimi szeroko otwartymi rękami pozdrowiał i witał zgromadzonych, próbując ogarnąć całą wspólnotę. Czynił to na przykład, mówiąc: „Tak bym krótko ujął moje życzenia dla wielkiej i zróżnicowanej społeczności ludu Bożego diecezji częstochowskiej” (konferencja przed kościołem św. Zygmunta w Częstochowie, 24:45–24:56) czy „Witam wszystkich, witam wszystkich” (przemówienie do księży i wiernych archidiecezji krakowskiej w katedrze wawelskiej – tu podniósł ręce nieznacznie, ale można ten gest i tę intencję zauważyć, 02:30–02:31). Szerokie rozłożenie rąk towarzyszyło słowom wypowiedzianym za kardynałem Augustem Hlondem na Wzgórzu Lecha: „Kiedy nadejdą owe Pentecostes Slavae” (05:35–05:41). Gest ten ma charakter batuty, papież potrząsał podniesionymi dłońmi, ale jednocześnie próbował nimi jakby ogarnąć wszystkich zgromadzonych, wszystkich Słowian, pełnił więc on też funkcję ilustracyjną. Gest szeroko rozłożonych rąk pojawiał się wielokrotnie podczas pożegnania w Gębarzewie. Papież całe sekwencje zdań wypowiadał, trwając w tym geście, próbując

Fot. 27. Konferencja dla pracowników i studentów KUL-u w Częstochowie



Fot. 28. Konferencja dla młodzieży na Skatce



nim ogarnąć wszystkich. Czasami zamieniał go w batutę (np. przy wielokrotnie powtórzonych słowach „Szczęść Boże”, 00:42–00:44). Wykonał go także w Kalwarii Zebrzydowskiej przy słowach: „Niech służy całemu Kościołowi w Polsce” (26:54–26:56).

Papież w potocznej sytuacji komunikacyjnej wykorzystał również kilka innych gestów, które zastępują słowa i są odczytywane w danym kodzie kulturowym. Gdy chwalił profesorów i studentów KUL-u, że dorównują siłą bicia braw młodzieży rzymskiej: „Muszę powiedzieć

na podstawie ostatnich doświadczeń, że żeście się dość podciągnęli”, po kilku batutach podniósł kciuk w górę w powszechnie znanym geście akceptacji, pochwały (06:17–06:19; fot. 27). Gdy z kolei młodzież na Skałce, niereagująca na żadne sygnały, nie przestawała śpiewać, a orkiestra grać, popukał się znacząco w głowę (31:38–31:41; fot. 28).

Warto też zwrócić uwagę na inny jeszcze gest papieża niemający charakteru narracyjnego, ale jednoznacznie z nim kojarzony. Na zakończenie pożegnania w Gębarzewie, już po błogosławieństwie, gdy prymas uklęknął przed Janem Pawłem II, ten – podobnie jak kilka miesięcy wcześniej w Watykanie – sam przed nim też uklęknął, ucałował go i pomógł mu wstać.

5.4. Podsumowanie

Jan Paweł II znaczną część swoich publicznych wystąpień w trakcie pierwszej pielgrzymki do Polski zrealizował w potocznej sytuacji komunikacyjnej, która nie obligowała go do przestrzegania ściśle określonych (spisanych) norm czy zachowań. Jednocześnie doświadczenie wielu podobnych spotkań, którym dysponowali zarówno on jako nadawca, jak i słuchający jego słów jako odbiorcy, wpływało na znaczną przewidywalność jego werbalnych i niewerbalnych zachowań komunikacyjnych.

Wystąpienia realizowane w obrębie tej sytuacji miały bardzo różnicowany charakter: były wśród nich zarówno przemówienia okolicznościowe, rozważania modlitewne, jak i konferencje. Cechy tych gatunków albo dominowały podczas poszczególnych spotkań, albo współwystępowały. Ta niejednorodność miała wpływ na to, że w analizowanym materiale odnaleźć można szeroki repertuar zachowań zarówno werbalnych, jak i niewerbalnych.

Język, którym posługiwał się tu Jan Paweł II, był językiem mówionym w obu swych odmianach, zarówno wtórnej, jak i pierwotnej. Nieznacznie dominował ten pierwszy typ, można jednak wskazać

także wiele cech tego drugiego. Główną formą był monolog, ale dialog odgrywał tu też znaczną rolę i był wyrazisty (zarówno jeśli chodzi o dialog wirtualny, jak i realny). Cechy stylu oficjalnego przeplatają się w analizowanych wystąpieniach z cechami stylu potocznego. We fragmentach odczytywanych dominuje ten pierwszy, w improwizowanych można odnaleźć liczne wyznaczniki stylu potocznego. W odniesieniu do nich można też mówić o stylu kulturalnym podkreślającym erudycję i kompetencje językowe papieża. Zaznaczyć należy bowiem, że wygłaszając teksty wcześniej nieprzygotowane, papież dbał o zgodność z normą językową, wiele razy sięgał do struktur typowych dla stylu oficjalnego, a tylko na zasadzie żartu językowego wykorzystywał takie środki językowe, jak na przykład kolokwializmy. Jeśli chodzi o wpływ gatunku wypowiedzi na werbalne zachowania komunikacyjne, nie wydaje się on decydujący. W obrębie każdego z nich można bowiem znaleźć różne wyznaczniki języka, formy i stylu.

W zakresie środków niewerbalnych także widoczne jest zróżnicowanie. Partnerski styl wokalny przeważał nad autorytarnym, chociaż ten drugi również się pojawiał. Mimika była dostosowana do przekazywanych treści. Typ gestów pozostał zbliżony do tych z sytuacji rytualnej sakralnej, zwiększyła się jednak ich liczba. Papież wykonywał tu najwięcej gestów batutowych, ale zaobserwować można dość częste wykorzystywanie innych gestów, głównie metaforycznych, wpływających na tok narracji i pomagających w sposób konkretny wyrazić abstrakcyjne treści. Zwraca również uwagę redundancja gestów i aspektów wokalnych.

Na szczególną uwagę zasługuje spotkanie papieża z młodzieżą na Skałce, podczas którego przeczytał tylko krótki fragment przygotowanego tekstu. Większość tego wystąpienia była improwizowana. Ta dominacja języka pierwotnie mówionego, dialogowy charakter tego spotkania (w tym wiele elementów dialogu realnego), duże nagromadzenie cech stylu potocznego, ożywiona gestykulacja i niespotykana wcześniej postawa są zapowiedzią kolejnej, okazjonalnej sytuacji komunikacyjnej.

6

Zachowania werbalne i niewerbalne Jana Pawła II w okazjonalnej sytuacji komunikacyjnej

Ostatnią sytuacją komunikacyjną, w jakiej znajdował się Jan Paweł II podczas pierwszej pielgrzymki do Polski, była sytuacja okazjonalna. Obejmuje ona takie wystąpienia, które pomimo starannie opracowanego programu nie były wcześniej zaplanowane. W poniższym rozdziale zostanie scharakteryzowana ta sytuacja i jej główne wyznaczniki, a następnie opisane będą werbalne i niewerbalne zachowania komunikacyjne papieża w jej obrębie.

Najbardziej reprezentatywnym przykładem wystąpień Jana Pawła II podczas pierwszej pielgrzymki do Polski w sytuacji okazjonalnej są spotkania z młodymi zgromadzonymi pod oknem kurii krakowskiej przy ul. Franciszkańskiej 3. Odbyło się kilka takich spotkań, pierwsze wieczorem 6 czerwca, a ostatnie po południu 10 czerwca 1979 roku¹.

¹ Papież pojawiał się w oknie kurii krakowskiej i rozmawiał z młodymi rano, przed wyjazdami w kolejne miejsca swojej pielgrzymki, czy w trakcie dnia, na przykład przed odlotem do Rzymu. Najdłużej jednak trwały wieczorne spotkania. Czasami

Podczas kolejnych papieskich pielgrzymek spotkania w oknie stały się już częścią programu, odbiorcy spodziewali się ich. W czasie pierwszej pielgrzymki były one jednak czymś nowym, reguły zachowań komunikacyjnych w ich trakcie dopiero się ustalały. W okazjonalnej sytuacji komunikacyjnej mieści się także druga część spotkania na Wzgórzu Lecha w Gnieźnie z 3 czerwca 1979 roku, będąca w istocie oddzielnym wystąpieniem – nie była ona wcześniej planowana, papież najwyraźniej miał chęć i potrzebę pobyc jeszcze z młodymi, stąd to nowe spotkanie, zrealizowane zupełnie spontanicznie i w innej konwencji niż poprzedzające je². Trwało ono ponad godzinę, było więc jednym z dłuższych papieskich wystąpień podczas pierwszej pielgrzymki do Polski. Spotkania przy oknie w Krakowie były znacznie krótsze, trwały na ogół kilka lub kilkanaście minut³. Gatunek wypowiedzi dominujący w czasie tych spotkań to rozmowa potoczna⁴.

odbywały się one kilkuetapowo: Jan Paweł II wychodził do młodzieży, wracał do środka albo udawał się na inne spotkanie, a po jakimś czasie znowu ukazywał się w oknie. Tak było na przykład 9 czerwca, kiedy rozmawiał z młodymi, zanim udał się na koncert do kościoła Franciszkanów i po powrocie z niego. Wierni gromadzili się pod oknem cały czas, nieustannie oczekiwali na to, że papież będzie z nimi rozmawiał. Jan Paweł II docenił to ich czuwanie słowami: „I pod domem na ulicy Franciszkańskiej są krakowianie prawie cały dzień” (Kraków, 9 czerwca).

- 2 Skorygowane zostają w ten sposób wcześniejsze ustalenia, według których spotkanie z młodzieżą na Wzgórzu Lecha stanowiło całość i było przykładem potoczno-okazjonalnej sytuacji komunikacyjnej; M. Jankosz, *Sytuacje komunikacyjne publicznych wystąpień Jana Pawła II podczas I pielgrzymki do Polski*, dz. cyt.; M. Jankosz, *Wpływ sytuacji komunikacyjnej na zachowania Jana Pawła II podczas spotkania z młodzieżą na Wzgórzu Lecha w 1979 roku*, „Poznańskie Spotkania Językoznawcze” 2018, nr 35–36, s. 23–32. W świetle ostatnich ustaleń autorki pracy spotkanie to składa się z dwóch oddzielnych wystąpień, a każde z nich zrealizowane zostało w innej sytuacji komunikacyjnej – część pierwsza w sytuacji potocznej, a część druga – w sytuacji okazjonalnej.
- 3 Podczas pierwszej pielgrzymki do Polski odbyło się także kilka innych nieplanowanych wcześniej spotkań z papieżem, między innymi wieczorem 2 czerwca w Warszawie. Ich nagrania nie zostały jednak udostępnione.
- 4 Rozmowa potoczna to gatunek wypowiedzi dialogowej i polilogowej. Wilkoń pisze, że można go rozumieć bardzo szeroko, on jednak zawęża go tylko do tego

6.1. Charakterystyka okazjonalnej sytuacji komunikacyjnej

Okazjonalna sytuacja komunikacyjna cechuje się najmniejszą przewidywalnością zachowań. Odbiorca nie wie, jakich zachowań może się spodziewać po nadawcy ani jakich reakcji się od niego oczekuje. Obie strony takiej interakcji na bieżąco reagują na rozwój wydarzeń, dostosowują się do nich i ustalają reguły postępowania. Tak było, gdy na przykład Jan Paweł II stanął na parapecie (żeby go było lepiej widać i słyszeć) w szeroko otwartym oknie kurii metropolitalnej w Krakowie i zaczął rozmowę z zebranymi; nikt nie wiedział, jak długo będzie ona trwać, jaki będzie mieć charakter i jakie zachowania komunikacyjne w jej obrębie są dopuszczalne. Papież, jako nadawca, nie tylko decydował o przebiegu tego spotkania, ale także reagował na zachowania tłumu i one wpływały na jego kolejne kwestie. Podobnie było również podczas spotkania na Wzgórzu Lecha. Jego oficjalna część się zakończyła, papież po wygłoszeniu zaplanowanej konferencji nie odszedł jednak z balkonu, ale pozostał na nim i zainicjował drugie

typu dialogu, w którym dominują funkcje ludyczne, informacyjne, wyrażające potrzebę kontaktu, zaspokojenie ciekawości, wiedzy, wymianę sądów i opinii itp.; A. Wilkoń, *Gatunki mówione*, <http://uranos.cto.us.edu.pl/~rozmowa/wilkon.htm> (dostęp: 18.02.2022). Typowe dla tego gatunku jest wykorzystanie języka potocznego. Mówi się tu także o kodzie ograniczonym (będącym przeciwieństwem kodu rozwiniętego), który wyróżnia między innymi ujmowanie wydarzeń w sposób konkretny, częste stosowanie sygnałów niewerbalnych, znaczna frekwencja znaków semantycznie pustych, na przykład zaimków, partykuł, operatorów nawiązań, wysoka frekwencja emocjonalnych środków wyrazu, duża liczba błędów językowych. W rozmowie potocznej ważne jest wyrażanie intencji nadawcy i odbiorcy wypowiedzi, ale nie są w tym celu wykorzystywane konstytutywne cechy przemówienia, jego chwytów stylistyczne i retoryczne, oficjalny typ wypowiedzi itp. Rozmowa potoczna składa się z co najmniej dwu replik (na ogół jest ich znacznie więcej) wymienianych przez interlokutorów. Tworzą one pewną całość określaną mianem sekwencji dialogowej. Charakteryzuje się ona wspólnotą tematu albo wyodrębnionej części ogólnego tematu. Typową cechą rozmowy potocznej jest tendencja do częstej zmiany sekwencji tematycznych.

spotkanie, trwające znacznie dłużej od tego pierwszego, uwzględniono w harmonogramie jego pielgrzymki.

Jan Paweł II w okazjonalnej sytuacji komunikacyjnej był nadawcą wyrazistym, dobrze znanym wszystkim odbiorcom. Jeśli chodzi o stopień dostępności, wydaje się, że był on większy niż we wcześniejszych opisywanych spotkaniach (a przynajmniej w większości z nich). Uczestnicy nawiązywali z papieżem niemal bez przerwy kontakt poprzez oklaski, śpiew, okrzyki, wymianę kwestii dialogowych, nieraz bardzo rozbudowanych. Byli wręcz zachęceni do tego. Nie był przy tym nadawcą jedynym – podczas drugiej części spotkania na Wzgórzu Lecha nadawcą był także momentami prymas Stefan Wyszyński⁵. Dość często papież wymieniał się też swoją rolą z audytorium, dopuszczał je do głosu, czynił pełnoprawnym uczestnikiem dialogu. Młodzi ludzie (np. grupa Kaszubów) podczas spotkania gnieźnieńskiego podchodzili do mikrofonu, śpiewali, recytowali, przejmowali inicjatywę prowadzenia tego spotkania. W tym przypadku możemy zatem mówić o nadawcy zmiennym. Kiedy to tłum dochodził do głosu, stawał się nadawcą zbiorowym. Taka wymiana ról pomiędzy nadawcą a odbiorcą jest typowa dla dialogu⁶, a właśnie taką formę tych spotkań zaproponował papież⁷.

5 Sprowokowany przez papieża, podszedł do mikrofonu i powiedział: „Ojcze Święty, bardzo dziękuję Ci, żeś tak rozruszał młodzież, że mam oczywisty dowód, który za chwilę zamieni się w prośbę. Mianowicie: sam widziałeś, że gdy prosiłem tę młodzież, ażeby przestała, nie posłuchała mnie. Ojcze Święty, ta młodzież jeszcze w tej chwili potwierdziła, że mnie nie słucha. A więc masz oczywisty dowód, Ojcze Święty, że musisz tutaj przysłać takiego biskupa, którego będą słuchali, i ten dowód raz jeszcze się potwierdził. Jako ostatnia deska ratunku, czy rzeczywiście nadal będą mnie słuchać, czy już nie, proponuję, zaśpiewajmy *Góralu, czy ci nie żal*”. Prymas wszedł w żartobliwą konwencję zaproponowaną przez papieża i kontynuował ją. Zabrał głos jeszcze raz pod koniec spotkania, również żartując.

6 Można tu mówić także o polilogu, który jednak jest odmianą dialogu.

7 „Dla dialogu charakterystyczna jest wymiennosc ról nadawcy i odbiorcy wśród jego uczestników: ta sama osoba występuje raz jako podmiot mówiący, to znów jako adresat słów wypowiedzianych przez innego rozmówcę”; M. Głowiński,

Odbiorca podczas tych spotkań był zbiorowy, ponadto – tak jak poprzednio – rzeczywisty, aktywny i zamierzony. Większe znaczenie niż w innych sytuacjach komunikacyjnych miała tu jego bezpośredniość. Odbiorca pośredni nie mógł bowiem odgrywać aktywnej roli w tych spotkaniach, nie mógł także wchodzić w rolę nadawcy, tak jak odbiorca biorący w nich udział w czasie i miejscu rzeczywistym. Można też uznać, że ze wszystkich dotychczas analizowanych sytuacji komunikacyjnych jest tu najlepiej sprecyzowana grupa odbiorców – młodzież. W opisywanych spotkaniach brali też udział ludzie dorośli, starsi czy dzieci (w pewnym momencie podczas spotkania w Gnieźnie papież zauważył „tę młodzież całkiem małą – u mam na rękach”), ale za każdym razem zdecydowanie dominowali młodzi i to przede wszystkim do nich Jan Paweł II adresował swoje słowa. Zwracał się do całej młodzieży, ale wyróżniał także poszczególne osoby czy grupy osób, kierując do nich konkretne kwestie. W Gnieźnie papież określał tę młodzież pod względem terytorialnym: pozdrowiał młodych z Bydgoszczy, Gniezna, Torunia, Szczecina, Koszalina itp., czyli z północno-zachodniej części Polski, w której odbywało się spotkanie. Pod oknem papieskim – oprócz ogólnej grupy krakowian, do której zwracał się papież – zauważona została też obecność między innymi duszpasterstwa akademickiego „Beczka” czy osób związanych z Sacrosongiem, a także pielgrzymów z Meksyku czy sióstr zakonnych z Białego Kościoła. Ze względu na dialogowy charakter spotkania i związaną z tym wymienną rolę odbiorcą w poszczególnych momentach spotkań stawał się też Jan Paweł II – był to odbiorca indywidualny, jednocześnie również rzeczywisty, aktywny i zamierzony.

Typ relacji pomiędzy nadawcą a odbiorcą jest tu dość trudny do określenia. Z uwagi na to, że nadawcą był papież, a więc osoba niemająca sobie równej w hierarchii kościelnej, a także starsza

T. Kostkiewiczowa, A. Okopień-Sławińska, J. Sławiński, *Słownik terminów literackich*, dz. cyt., s. 73.

od większości odbiorców, ciesząca się ogromnym autorytetem, szacunkiem, wyjątkową pozycją społeczną, była to relacja nierównorzędna. Trzeba jednak uwzględnić również fakt, że papież wchodził tu w rolę przyjaciela młodych, ich towarzysza, że pozwalał sobie na przyjacielskie żarty, zaczepki, wspomnienia, a to wszystko czyniło relację pomiędzy nim a odbiorcami zbliżoną do równorzędnej. Odbiorcy wyczuwali to przełamywanie dystansu przez papieża i pozwalali sobie na bardziej śmiałe zachowania komunikacyjne (np. indywidualne okrzyki w Gnieźnie czy pod papieskim oknem). Papież też najwyraźniej dostrzegał, że nie zawsze był dominującą stroną interakcji, skoro w Krakowie zapytał w którymś momencie: „Czy ja tu w ogóle jeszcze mam jakiś głos?” (Kraków, 8 czerwca).

Stopień trwałości kontaktu pomiędzy Janem Pawłem II a jego odbiorcami możemy określić jako zasadniczo jednorazowy, chociaż – podobnie jak we wcześniej opisywanych sytuacjach komunikacyjnych – wśród odbiorców znajdowały się też osoby, które miały stały kontakt z papieżem, na przykład różni przedstawiciele duchowieństwa. Charakter tych wystąpień był nieformalny, nieoficjalny, spontaniczny.

Tworzywem wykorzystywanym przez Jana Pawła II w okazjonalnej sytuacji komunikacyjnej był tylko język pierwotnie mówiony. Papież nie posługiwał się żadnymi notatkami, nie odczytywał przygotowanych wcześniej przemówień ani ich fragmentów, po prostu rozmawiał z wiernymi. Nie mamy tu zatem w ogóle do czynienia z językiem wtórnie mówionym, a tym bardziej z językiem pisany⁸. Aktywne uczestnictwo w tych spotkaniach było możliwe dzięki uruchomieniu przez odbiorców zarówno kanału słuchowego, jak i wzrokowego, aby rejestrować bogatą mimikę czy gestykulację nadawcy.

8 Zarówno spotkanie w Gnieźnie, jak i spotkania krakowskie nie zostały utrwalone w całości nawet w języku wtórnie pisany (wybrane dialogi z Krakowa zostały spisane w książce P. Skibińskiego, *Odnowa tej ziemi*, dz. cyt.).

Czas akcji w okazjonalnej sytuacji komunikacyjnej był spójny dla nadawcy i odbiorcy (z wyjątkiem odbiorcy pośredniego oglądającego retransmisję z tych wydarzeń lub słuchającego ich). Spotkanie w Gnieźnie odbywało się wieczorem, podobnie jak większość spotkań przy ul. Franciszkańskiej. Gnieźnieńskie wystąpienie papieża kończyło się wraz z zachodem słońca, a krakowskie odbywały się najczęściej już po zmroku, niekiedy bardzo późno⁹. Miejsca akcji były zawsze otwarte, plenerowe. W Gnieźnie i Krakowie papież rozmawiał z młodymi odpowiednio z balkonu pałacu biskupów i z okna kurii metropolitalnej, miejsca te zatem nie były jednocześnie miejscami sprawowania kultu, nie przylegały do żadnego sanktuarium. Łączyły się co prawda z duchowieństwem, ale nie z obrzędowością. W Gnieźnie miejsce wystąpienia było takie samo, jak w przypadku pierwszej części tego spotkania, przeanalizowanego w obrębie potocznej sytuacji komunikacyjnej. W oknie krakowskim nie odbywały się żadne inne spotkania oprócz tych opisywanych w poniższym rozdziale. Łączyło się ono z prywatną strefą papieża, miejscem, gdzie spał i odpoczywał podczas pobytu w Krakowie. Było udekorowane stosownie do okoliczności, ale organizatorzy pielgrzymki nie przewidywali, że papież będzie z tego okna publicznie przemawiał. Kardynał Franciszek Macharski wspominał, że podczas pierwszego z tych spotkań był zdeteminowany, żeby w razie potrzeby chwycić spadającego papieża (trzymał go za brzeg sutanny)¹⁰ – nie było wówczas nawet barierki zabezpieczającej, pojawiła się ona dopiero później¹¹. Naprędce też

9 Spotkanie 6 czerwca rozpoczęło się około godziny 23.00. Papież późno przyleciał z Częstochowy do Krakowa (około 20.00), potem odbyło się powitanie na Błoniach, spotkanie z duchowieństwem na Wawelu, dlatego na Franciszkańską dotarł dopiero w nocy.

10 *W tym oknie zostawił siebie*, <https://dziennikpolski24.pl/w-tym-oknie-zostawil-siebie/ar/2612118> (dostęp: 05.02.2022).

11 Podczas spotkania 6 czerwca zauważono potrzebę zainstalowania takiej barierki, słychać nawet w nagraniu, że ktoś obiecuje, iż będzie to zrobione następnego dnia.

organizowano tego pierwszego dnia lampkę w oknie do oświetlenia sylwetki papieża i mikrofon.

6.2. Zachowania werbalne Jana Pawła II w sytuacji okazjonalnej

Pomimo że spotkanie w Gnieźnie było bardzo długie, a wystąpienia w krakowskim oknie też łącznie zajęły dość dużo czasu, papież nie wypowiadał w ich trakcie zbyt rozbudowanych kwestii. Znaczną część tych spotkań stanowiły bowiem reakcje tłumu. Można jednak wskazać kilka najważniejszych cech werbalnych zachowań Jana Pawła II w okazjonalnej sytuacji komunikacyjnej, przyglądając się jego wyborom w obrębie języka, formy i stylu.

6.2.1. Język

Jak już było wspomniane, papież w analizowanych wystąpieniach posługiwał się wyłącznie językiem pierwotnie mówionym. Na bieżąco formułował swoje myśli, improwizował. Wielokrotnie wykorzystywał powtórzenie w funkcji retardacyjnej, wypełniania pauz. Dotyczy to zarówno poszczególnych wyrazów, jak i całych zdań. Przykładem mogą być wypowiedzi z Gniezna: „Bardzo mi się to podoba, bardzo mi się to podoba o tej jedenastej godzinie” (w odpowiedzi na okrzyk z tłumu dotyczący czasu spotkania); „A nad którymi jeziorami, a w których lasach, a w których lasach, nad którymi jeziorami”; „Jest jeszcze jeden biskup, jest jeszcze jeden biskup, którego możecie pytać” czy z Krakowa: „Jeszcze raz, jeszcze raz oświadczam”; „A chociaż, a chociaż, a chociaż pan generał Górecki” (8 czerwca); „Muszę się, muszę się przyznać” (9 czerwca). Czasami też papież powtarzał pewne kwestie, nie mając pewności, czy został dobrze usłyszany albo zrozumiany – wiązało się to z żywiołową reakcją tłumu, często go zagłuszającego (z tego powodu wiele razy powtarzał w Krakowie

6 czerwca słowa: „Czy ja się mogę coś zapytać?”). Dużo jest tu struktur eliptycznych, równoważników zdań, na przykład: „Zrozumiano?” (Gniezno); „No to jak nie, to nie”; „O, jak ładnie, jak ładnie” (Kraków, 7 czerwca). Składnię cechuje ponadto mała spoistość. Pojawiają się różne usterki i zakłócenia w logicznej budowie zdań. Częste też są autokorekty wynikające z przejęzyczeń. W Gnieźnie słysząc je choćby w takich zdaniach jak: „Macie wracać, skąd żeście tutaj przysz..., przyje..., przybyli”. W Krakowie 8 czerwca papież zaczął wspominać czasy, kiedy był biskupem, ale od razu się poprawił: „arcybiskupem”. W czasie innego zaś spotkania poprawił się w zdaniu: „Aby te moje odwiedziny posłużyły... przysłużyły się tej woli życia” (Kraków, 9 czerwca).

Język pierwotnie mówiony dawał Janowi Pawłowi II możliwość reagowania na bieżąco na różne wyznaczniki sytuacji komunikacyjnej. W Krakowie papież bardzo często odnosił się do miejsca swoich wystąpień – okna kurii metropolitalnej. Śmiał się z niego, żartował, mówiąc na przykład: „Jak byłem arcybiskupem w Krakowie, po oknach nie chodziłem. Byłem porządnym człowiekiem” (Kraków, 8 czerwca) czy też (podczas tego samego spotkania): „Człowieku, jak ty po oknach chodzisz zamiast po Tatrach, to co my mamy z tobą wspólnego?”. Komentował też elementy otoczenia, które miał przed oczami. W Krakowie, wskazując palcem w stronę pomnika ks. Adama Sapięhy¹², powiedział na przykład: „A księżę kardynał Sapięha stoi i patrzy na to wszystko, i myśli sobie: Co z tego chłopca wyrosło”. Wiele razy wspominał też o czasie odbywających się spotkań. Na ogół nawiązywał do ich późnej pory. Zarówno w Gnieźnie, jak i w Krakowie namawiał młodzież do powrotu do domu z tego powodu. Patrząc na zachodzące słońce w Gnieźnie, poprosił o zaśpiewanie pieśni o takiej właśnie tematyce. Pod koniec tego spotkania komentował również

12 W 1976 roku odsłonięto w Krakowie przy kościele św. Franciszka z Asyżu pomnik ks. Adama Sapięhy autorstwa Augusta Zamoyskiego.

sposób, w jaki słońce zachodzi, w kontekście obaw o pogodę następnego dnia. Podkreślał także czas trwania spotkania, podawał jego długość. Kiedy podczas spotkania w Gnieźnie ks. Stanisław Dziwisz powiedział mu po cichu kilka słów, papież odpowiedział głośno: „To jeszcze mamy czas”. Podczas spotkania w oknie papieskim, namawiając do wspólnego odmówienia modlitwy *Anioł Pański*, spojrział na zegarek i stwierdził: „To już jest godzina bliżej wieczora jak południa” (Kraków, 8 czerwca). W pewnym momencie, kiedy rozległo się bicie zegara, papież zapytał: „Słyszycie, co bije? Jedenasta godzina” (Kraków, 8 czerwca). Powiedział także wówczas do młodzieży, że może wołać: „Niech nie zaniemówi papież” aż do północy. Kiedy indziej zaś skomentował okoliczności zewnętrzne swojego wystąpienia w Krakowie słowami: „Księżyc świeci, deszcz nie pada”.

Ustosunkowywał się też do różnych innych wyznaczników tej sytuacji. Kiedy na przykład podczas spotkania w Gnieźnie rozległ się komunikat, że rodzice poszukują swojej córki i czekają na nią w podanym miejscu, powtórzył tę wiadomość przez mikrofon („Rodzice oczekują Iwony”). Pod koniec tego spotkania zapowiedział natomiast „ogłoszenia organizatora”. W Krakowie 6 czerwca papież odniósł się też do tego, że widział przed sobą głównie młodych ludzi, słowami: „Jeszcze wam jedno powiem, po nocy dobrze nie widać, ale tak mi się zdaje, że Kraków odmłodniał” (po raz kolejny odwołał się tu także do późnej pory spotkania). Skomentował również brzmienie swojego głosu słowami: „słabo mówię” (było to związane z naprędce organizowanym nagłośnieniem podczas pierwszego krakowskiego spotkania w oknie). Papież reagował na kolejne zauważane przez siebie grupy uczestników spotkań z nim. W Krakowie 7 czerwca wyróżnił w ten sposób kilka sióstr zakonnych, mówiąc: „Bardzo mamy tutaj dobrą orkiestrę ośmiu sióstr z Białego Dunajca, nie, z Białego Kościoła”. Oceenił też wtedy ich umiejętności słowami: „Orkiestra pierwszorzędna”. Komentując intensywność okrzyków dobiegających spod okna przy Franciszkańskiej w odpowiedzi na jego apel o to, aby iść spać, papież

zauważył też, że młodzież woła z różnym natężeniem z poszczególnych miejsc: „Bo jest tutaj w środku takie centrum bardzo zaciekle, przeciwko spaniu, ale ja widzę, że po bokach tak już zaczyna coś...” (Kraków, 7 czerwca). Podczas spotkania 10 czerwca (przed wyjazdem na lotnisko) papież zauważył natomiast i odczytał treść jednego z transparentów: „Przyjedź do nas po raz drugi”, traktując ją jako pretekst do żartobliwej repliki („I nic wam nie pomoże ten transparentik [...], bo powiedzą, nie puścimy go tam, bo głos traci”).

Ze względu na niezwiązany z kontekstem liturgii czy nabożeństwa charakter tych spotkań, a także brak konkretnego, nadrzędnego tematu dotyczącego kwestii wiary trudno nazwać język, którym posługiwał się podczas tych rozmów z młodymi Jan Paweł II, językiem religijnym. Co prawda papież odwoływał się do Ewangelii (np. w Gnieźnie, gdy mówił o uczniach, którzy trwali przy Panu Jezusie trzy dni), przywoływał też terminologię religijną, ale nie ma tu wielu innych cech leksykalnych (np. archaizmów czy form przestarzałych) ani składniowych, które nadawałby językowi papieskich wypowiedzi cechy języka religijnego. Pewne fleksyjne, składniowe i leksykalne cechy języka religijnego stały się wyznacznikiem idiostylu Jana Pawła II¹³, dlatego pojawiają się i w tych wystąpieniach, ale jest ich zdecydowanie mniej niż w homiliach, rozważaniach, konferencjach czy przemówieniach okolicznościowych. Wyjątkiem są teksty pieśni i piosenek religijnych śpiewanych przez papieża i wiernych, napisanych językiem religijnym, ale one funkcjonują tu na zasadzie cytatów.

13 A. Kozłowska, *O stylistycznym zróżnicowaniu idiolektu (na przykładzie tekstów Karola Wojtyły – Jana Pawła II)*, w: *Odmiany stylowe polszczyzny – dawniej i dziś*, red. U. Sokółska, Wydawnictwo Uniwersytetu w Białymstoku, Białystok 2011, s. 98–102.

6.2.2. Forma

W przypadku wystąpień papieża w okazjonalnej sytuacji komunikacyjnej monolog nie był już główną formą. Pojawiały się jego elementy (np. dłuższy fragment z podziękowaniami podczas spotkania w Krakowie 9 czerwca), ale to nie one przesądzały o charakterze całości. Dużo bardziej wyrazisty był dialog. Nawet jeśli nie dominował on czasowo, to był tak znaczący, że zdawał się przeważać. Analizowane wystąpienia były rozmową – naturalną, spontaniczną, bezpośrednią. Papież nie przemawiał, nie prezentował żadnego konkretnego tematu, nie nauczał, ale budował relacje z odbiorcami.

Zarówno podczas spotkania w Gnieźnie, jak i spotkań w Krakowie odnajdziemy cechy dialogu wirtualnego. Jedną z nich jest obecność zwrotów adresatywnych (Gniezno: „Moi kochani”, „Moi drodzy”; Kraków: „Moi drodzy”, np. 9 czerwca). Mają one serdeczny, niesformalizowany, bezpośredni charakter. Na ogół papież zwracał się do odbiorców w 2. os. lm., na przykład: „Coś bym wam powiedział” (Kraków, 7 czerwca). Papież wykorzystywał również pojedyncze quasi-czasownikowe operatory kontaktu, na przykład: „Dajcie mi skończyć” (Gniezno). Wiele razy posługiwał się także czasownikiem „mówię” w funkcji metatekstowej: „Coś wam jeszcze powiem”; „Jeszcze chcę wam coś powiedzieć poważnego” (Gniezno); „Jeszcze wam muszę jedno powiedzieć, że was jednak coś lubię” (Kraków, 7 czerwca); „Chcę wam powiedzieć, że byłem w Nowym Targu” (Kraków, 8 czerwca). Przytaczał też fragmenty w mowie niezależnej, co zawsze dynamizuje wypowiedź, urozmaica ją i wzmacnia jej dialogowy charakter. W Krakowie 8 czerwca cytował na przykład słowa, które mogły wypowiedzieć pod jego adresem Tatry czy ks. kard. Sapięha. Z kolei 9 czerwca podczas spotkania w oknie krakowskim przytoczył w następujący sposób swoje myśli: „Myślałem – no to już teraz wrócisz z tych odwiedzin, to już będzie inaczej”. Zadawał również pytania, na które nie oczekiwał bezpośredniej odpowiedzi. Sam je udzielał, ale mobilizował uczestników do zwiększonej uwagi. Tak

było na przykład w Krakowie 8 czerwca, gdy zapytał: „Co mamy teraz zrobić?”, a za chwilę sam sobie odpowiedział, opisując cały plan działania. Podczas spotkania 7 czerwca zapytał z kolei: „Co się stało z tym Krakowem?”, również w sposób pozorny. Więcej środków budowania dialogu wirtualnego nie wykorzystywał, nie były mu one potrzebne. Jego celem podczas tych spotkań nie było bowiem przekazywanie jakichś treści w sposób dialogiczny, zapraszający odbiorców do uczestniczenia w jego toku myślenia czy do dialogu wewnętrznego, ale bezpośrednia rozmowa z nimi, czyli dialog realny.

Naturalne, swobodne zachowania papieża prowokowały do licznych okrzyków, grupowych, ale też indywidualnych. Papież często się do nich ustosunkowywał, rozwijał je w partie dialogowe. Kiedy na początku spotkania na Wzgórzu Lecha nucił kolejne melodie, bawiąc się swoim głosem, ktoś z tłumu zawołał głośno: „Ładnie śpiewasz”, na co papież od razu odpowiedział: „Tak jest!”. Gdy młody Kaszub podszedł do mikrofonu i powiedział: „Kaszeba wierna, Kaszeba ma twardy łeb, nic nie da wmówić sobie”, papież przytaknął, mówiąc: „Toteż to”.

Nie zabrakło też okrzyków wykonywanych podczas wszystkich innych spotkań z papieżem, na przykład: „Niech żyje”, „Niech żyje papież”, „Niech żyje ojciec święty”. W Gnieźnie – pod wpływem zachęty papieża – wołano także wielokrotnie: „Niech żyje prymas”. Papież kilka razy przyjął rolę wodzireja, który kierował tymi okrzykami, inicjował je, nadawał im rytm. Zwracał się bezpośrednio do młodych, zadawał im pytania. Kiedy powiedział: „Idźcie na stację”, tłum wołał: „Nie”. Powtórzył zatem: „Macie iść na stację, zrozumiano”, na co tłum znowu odpowiedział, śmiejąc się: „Nie”. Gdy pod koniec tego spotkania młodzież wykrzykiwała: „Niech żyje ojciec święty”, papież skandował w tym samym rytmie co ona: „Marsz do Poznania, marsz do Bydgoszczy”; „W drogę do Gdańska”, próbując młodych rozesłać do domów. Kiedy pod oknem w Krakowie 8 czerwca tłum wołał: „Niech żyje papież”, Jan Paweł II zaproponował, aby zmienić treść tego okrzyku na: „Niech nie kaszle papież”;

„Niech nie zaniemówi papież”. Nawiązał tym samym do swoich obaw o utratę głosu z powodu licznych wystąpień. Młodzież przyjęła tę propozycję entuzjastycznie, zaczęła wykrzykiwać hasło podane przez papieża. Podczas innego krakowskiego spotkania (9 czerwca) papież po wysłuchaniu okrzyków: „Niech żyje” powiedział: „Musiabym być strasznie starym człowiekiem, jakbym miał żyć tyle lat, ile razy wy wołaliście: niech żyje, niech żyje i sto lat”. Na kolejny okrzyk „Niech żyje nasz kochany papież” odpowiedział z kolei żartobliwie: „Niech żyje i niech się dobrze sprawuje”. Jan Paweł II, odwołując się do swojej poprzedniej pielgrzymki do Meksyku, zachęcał też do okrzyków w języku hiszpańskim. W Krakowie 6 czerwca powiedział o Meksykanach: „Oni przyjechali tutaj i oni tak podobnie krzyczą jak wy, tylko trochę inaczej. Nasłuchałem się tego przez parę dni. Jak tu spotkacie kogoś, zapytajcie, jak to się krzyczy, bo ja może tego dobrze wam nie powiem”. W odpowiedzi rozległ się okrzyk: „Querido Papa”¹⁴, papież powtórzył: „Querido, querido, muy querido”¹⁵. I dodał: „Ja tylko zapamiętałem drugą część tego okrzyku: druga część jest taka, bardzo łatwa, dlatego zapamiętałem: «El Papa, El Papa, ra ra ra»”. Kolejnego dnia zaś zachęcał: „Zrobimy tak. To tak samo wołacie jak w Meksyku, tylko tam nie wołali: «Pobłogosław», tylko «Bendicion, bendicion»”. Kiedy tłum zawołał: „Bendicion”, papież skomentował: „No i nadalibyście się na tych Meksykanów, nadalibyście się”.

Kolejnym werbalnym zachowaniem komunikacyjnym nadającym temu spotkaniu formę dialogową był śpiew pieśni i piosenek religijnych oraz piosenek świeckich. Tłum w ten sposób wiele razy ustosunkowywał się do poszczególnych kwestii papieża. W Gnieźnie to Jan Paweł II często był inicjatorem kolejnych pieśni, intonował je, prosił o zaśpiewanie konkretnych tytułów, na przykład Czy

14 *Querido Papa* (hiszp.) – Kochany papież!

15 *Querido, querido, muy querido* (hiszp.) – Kochany, kochany, bardzo kochany.

to w dzień, czy o zachodzie lub *Idzie noc, Bóg jest tu*. Dołączał się także, kiedy wierni proponowali pieśni: *Zapada zmrok, już świat ukołysany; Boża radość jak rzeka; Skatą i zbawieniem jest mój Jezus* czy *Liczę na Ciebie, Ojczy*. Kiedy tylko słyszał te melodie z tłumu, zaczynał śpiewać. To on prowadził ten śpiew, jego głos, wzmocniony przez mikrofon, dominował. On też intonował kolejne zwrotki. Bardzo się angażował. Zdarzało się, że nawet kiedy zgromadzeni przestali śpiewać, papież jeszcze przez chwilę nucił jakąś frazę. Śpiewał także z młodymi pielgrzymkową piosenkę religijną *W krąg przez cały świat Duch mocą swą wieje*. Przypominał sobie zapomniane słowa, dodawał „Alleluja” do refrenu. Kontynuował śpiew wtedy, gdy chór już kończył, zachęcał do śpiewania kolejnych zwrotek czy powtarzania refrenów. Gdy nie znał jakiejś pieśni, to włączał się do jej wykonywania nuceniem. Dialogował z młodzieżą za pomocą piosenek i widać, że sprawiało mu to dużą przyjemność. Przydzielał też role w tym swoistym, muzycznym dialogu, gdy decydował na przykład: „Niech zaczyna młodzież”. Mówił też o tym, że młodzież musi go poduczyć śpiewania, bo sporo zapomniał. Kolejne piosenki pojawiały się tu zasadzie wymiany kwestii dialogowych. Budowały one płaszczyznę porozumienia między zgromadzonymi, integrowały. Podkreślały wspólne doświadczenia. Przełamywały dystans. Jedną z nich, przygotowaną zapewne specjalnie na tę okazję, zaśpiewana przez dzieci na melodię kolędy *Oj, Maluśki, Maluśki...*, opowiadała o papieżu, o potrzebie modlitwy za niego. Papież komentował poszczególne zwrotki, mówił na przykład: „Ładnie!” albo „No, widzisz!”. Oprócz piosenek o charakterze religijnym podczas tego spotkania śpiewano także utwory świeckie, na przykład *Płonie ognisko w lesie* (melodię tę zaintonował sam papież jako komentarz do opowieści o rozpaleniu ogniska), *Góralu, czy ci nie żal* (z inicjatywy prymasa). Takie piosenki nadawały spotkaniu z papieżem biesiadny niemalże charakter. Kiedy tłum zaczął śpiewać *Sto lat*, papież próbował go uciszać słowami: „To nieliturgiczne”, ale najwyraźniej

szybko sobie uzmysłowił, że spotkanie nie odbywa się w kontekście liturgii, bo sam zaczął śpiewać, a chwilę później zaintonował dodatkowo *Plurimos Annos*. Kilka minut później to również z jego inicjatywy zaśpiewano *Sto lat* dla jednego z biskupów świętującego jubileusz. Podczas gnieźnieńskiego spotkania wspólny śpiew pieśni i piosenek stał się dominującym zachowaniem komunikacyjnym, zajął on ponad połowę czasu.

Pod oknem papieskim śpiew także się rozlegał. Papież sam prosił o *Barkę* czy inicjował śpiew *Apelu jasnogórskiego*. Podczas spotkania 9 czerwca, gdy papież wspominał powitanie na lotnisku Okęcie i słowa o hymnie narodowym, które wówczas wypowiedział, wierni odpowiedzieli śpiewem *Mazurka Dąbrowskiego*. Spotkanie 6 czerwca rozpoczęło się śpiewem pieśni *Nie będziemy nigdy sami rzuconymi kamieniami*. Podczas jednego ze spotkań doszło do bardzo rozbudowanego dialogu słowno-muzycznego, którego pretekstem był śpiew *Barki*. Zaczął się on od tego, że papież skomentował śpiew młodzieży. Gdy powiedział: „Bardzo ładnie śpiewacie. Śpiewać umiecie. Milczy wszystko teraz. Jak ich pochwaliłem za śpiew, to zamilkli”, młodzi zaczęli wołać: „Śpiewaj z nami”. „Nie umiem” – odparł papież, a po chwili zapytał: „Ale co? Ale co?”. Tłum cały czas krzychał: „Śpiewaj z nami”, a potem podał tytuł: *Barkę*. „No to śpiewajcie, no to śpiewajcie” – zachęcił papież. On sam najpierw zaczął nucić melodię do mikrofonu, potem śpiewał. Po zakończeniu pierwszej zwrotki znowu „zaczepił” młodzież słowami: „A tylko jedną zwrotkę umiecie?”. Młodzi krzyczeli zaś: „Bardzo ładnie, ładnie”, komplementując jego śpiew. Papież jednak nie ustępował i prowokował dalej: „Ale tylko jedną zwrotką umiecie. Ale drugiej nie umiecie?”. Tłum odpowiedział: „Umieemy” i zaczął śpiewać kolejną zwrotkę, do której od razu dołączył papież. Podobnie było z trzecią i czwartą zwrotką – Jan Paweł II zachęcał młodzież do ich wykonania (np. „No, drugą jeszcze umiecie, a trzeciej już nie umiecie”; „No, trzy zwrotki umiecie. Jeszcze jest czwarta”). Dialog, zabawa, integracja,

wspólnota – takie określenia nasuwają się jako podsumowanie tego spotkania¹⁶.

Pod papieskim oknem przy Franciszkańskiej 3 młodzież chętnie intonowała krótką przyśpiewkę – piosenkę o treści: „Niech żyje Ojciec Święty/ przez wiele długich lat/ a cała młodzież prosi/ o uśmiech albo dwa”. Na jej zakończenie papież dodał: „To już lepiej dwa” (Kraków, 6 czerwca). Śpiewana ona była wiele razy, z czasem tylko zamieniono słowo „młodzież” na „Kraków”. Słowa znanej pieśni kościelnej zmieniono zaś na następujące: „Słuchaj, Ojcze, jak Cię błaga lud/ Przemów do nas chociaż parę słów”, aby sprowokować papieża do rozmowy. Do oazowej pieśni *Gloria, gloria, Alleluja* dodano wers: „Papież Wojtyła naszym przyjacielem jest”.

Wierni dialogowali z papieżem również za pomocą braw. Rozlegały się one podczas tych spotkań częściej niż kiedykolwiek indziej. Brawami młodzież odpowiadała na żarty, aluzje, docinki, ale też na wokalne popisy papieża. Zdarzało się, że papież bił brawo razem z młodymi, częściej jednak próbował im przerwać, uciszyć ich. Kiedy nie mógł w Gnieźnie dojść do głosu z powodu tych braw, po prostu mówił: „Dajcie mi skończyć” albo „Spokojnie”. W Krakowie natomiast kilka razy próbował zagłuszać brawa słowami: „Czy ja mogę coś powiedzieć?”, upominając się w ten sposób o głos.

Wszystkie wymienione elementy realizacji dialogu realnego, czyli wymiana indywidualnych kwestii, okrzyki, hasła, śpiew, a nawet brawa komentowane w różny sposób przez papieża składały się na dłuższe rozmowy prowadzone przez niego z młodymi. Gdy podczas spotkania 6 czerwca w Krakowie papież zapytał: „Czy to jest ładnie, jeżeli z jakiegoś miasta zginie obywatel, żeby go nie szukać

16 Scena ta została odtworzona na podstawie nagrania udostępnionego pod linkiem <https://www.youtube.com/watch?v=fimrULqiExA>. Nie udało się ustalić, podczas którego ze spotkań przy ul. Franciszkańskiej został przeprowadzony ten dialog, wiadomo jedynie, że działo się to w czasie pierwszej pielgrzymki do Polski.

przez osiem miesięcy?”, tłum odpowiedział okrzykiem: „Niech żyje”. Papież w swojej replice ustosunkował się do tego okrzyku i powiedział: „Na szczęście się okazało, że ten obywatel żyje, ale w innym mieście”. Młodzi zareagowali okrzykiem: „W swoim mieście”. Papież dołączył do niego, wydając odgłosy: „Hu, hu, hu”. Następnie dodał: „Jak żył tutaj, w tym swoim mieście, to nigdy po oknach nie chodził, a teraz co się stało?”. Po chwili powiedział: „No więc odpowiedź na pierwsze pytanie – minus trzy”, co sprowokowało śmiech i brawa. Po chwili zadał drugie pytanie: „Czy wy macie zamiar iść spać?”, na co tłum natychmiast zgodnie odpowiedział: „Nie” i zaśpiewał piosenkę *Niech żyje ojciec święty*. Papież dalej przekomarzał się z młodzieżą, mówiąc: „W każdym razie widzę, że wam się to bardzo podoba, że mnie tu nie było osiem miesięcy”. Tłum ponownie krzyknął: „Nie”, a papież – kontynuując przerwany wątek – powiedział: „Dobrze, więc ja się jeszcze raz pytam, po starej znajomości, czy wy idziecie spać?”. Na odpowiedź „Nie” zareagował słowami: „To róbcie, co chcecie, a ja idę spać”. W odpowiedzi usłyszał zbiorowe „Dobranoc”, a następnie śpiew *Sto lat*.

6.2.3. Styl

Styłem prymarnym dla języka pierwotnie mówionego, charakterystycznego dla tej sytuacji komunikacyjnej, jest styl potoczny, typowy dla zwykłej rozmowy czy towarzyskiego spotkania. Dominował on zarówno podczas spotkania w Gnieźnie, jak i spotkań krakowskich. Była to odmiana neutralna tego stylu. W wypowiedziach papieża można odnaleźć liczne jego cechy, zarówno w zakresie składni, jak i leksyki.

- W zakresie składni:
 - znaczna frekwencja struktur zakłócających tak zwany regularny tok składniowy, wtrącenia: „Moi kochani, zaśpiewajmy jeszcze jakąś piosenkę ogólnopolską, na przykład – ponieważ jest pod zachód – mamy do wyboru” (Gniezno); „To wtedy nagle – no tak,

- jak zabiorą, to wtedy nagle jest cymes” (Kraków, 7 czerwca); „Tatr nie widziałem. I chociaż – uparli się i ani rusz – i chociaż, i chociaż pan generał Górecki ze wszystkich sił chciał mnie tam wprowadzić helikopterem, nie dało się” (Kraków, 8 czerwca);
- zdania urwane: „żeby się skierować w stronę Jasnej Góry, bo ja tam jutro...” (Gniezno); „ale ja widzę, że po bokach tak już zaczyna coś...” (Kraków, 7 czerwca); „Muszę się przyznać, że nigdy przedtem nie przypuszczałem, że z papieżem jest tyle kłopotu i jakiegokolwiek jego poruszanie się czy po Rzymie, czy tym razem poza Rzymem...” (Kraków, 9 czerwca);
 - zwroty retardacyjne: „W każdym razie jak już trochę zapomniał, to żeście go trochę poduczili” (Gniezno); „W każdym razie widzę, że wam się to bardzo podoba, że mnie tu nie było osiem miesięcy” (Kraków, 6 czerwca); „No, to w takim razie zaśpiewajcie *Apel jasnogórski*”; „W ogóle ja widzę, że najlepsza rzecz to jest, jak człowieka z Krakowa zabiorą” (Kraków, 7 czerwca); „Po prostu nie całkiem stąd jeszcze wyjechałem”; „A równocześnie w parze z tym idą tysiące właśnie wolontariuszy, którzy się do tego zgłosili” (Kraków, 9 czerwca);
 - anakoluty: „Pan Jezus bardzo się prosto z tym załatwił” (Gniezno); „Tak na wyrost, że ja nie wiem, jak potrafię to jeszcze raz przeskoczyć” (Kraków, 9 czerwca);
 - pauzy wypełnione na ogół przypadkową substancją językową: „W epoce tej, yyy, jak się to nazywa” (Kraków, 9 czerwca).
- W zakresie słownictwa:
 - odrzucanie form przestarzałych, archaizmów: nie pojawiają się one w żadnej analizowanej wypowiedzi papieża, mimo że należały do lubianych przez niego środków wyrazu, o czym świadczą opis innych wystąpień;
 - duża częstotliwość zaimków deiktycznych – zarówno podczas spotkania w Gnieźnie, jak i w spotkaniach krakowskich: „Musimy kończyć z powodu tych wiaduktów i tych pociągów”;

- „Tak jak tam nad tymi jeziorami, co to wie biskup kołobrzescki”; „Dla całej tej młodzieży tutaj zgromadzonej” (Gniezno); „W tym Rzymie też nie tak łatwo być tym papieżem”; „Co się stało z tym Krakowem?” (Kraków, 7 czerwca);
- znaczna liczba elementów nieokreślonych: „Moi drodzy, musimy to jakoś wyśrodkować”; „Zaśpiewajmy jakąś pieśń ogólnopolską” (Gniezno); „Czy ja tu w ogóle jeszcze mam jakiś głos?” (Kraków, 8 czerwca);
 - operator metatekstowy „no” jako sygnał otwarcia: „No więc” (kilka razy rozpoczynane w ten sposób zdania w Gnieźnie); „No to śpiewajcie, no to śpiewajcie” (Kraków, przy okazji śpiewania *Barki*); „No, zaraz odmówimy *Anioł Pański*” (Kraków, 6 czerwca); czasami papież powtarzał tę partykułę kilka razy; „No to już przemówiłem”; „No to jak nie, to nie” (Kraków, 7 czerwca); podczas jednego ze spotkań w Krakowie (8 czerwca) papież powtórzył partykułę „no” kolejno pięć razy, powiedział: „Pochwalony Jezus Chrystus”, a później znowu dodał: „No, no, no”;
 - zdrobnienia: „piechotka” (Gniezno); „po cichutku”; „kaszelek” (Kraków, 8 czerwca);
 - wykrzykniki: „Uwaga!” – kilka razy w czasie wystąpień w oknie przy Franciszkańskiej;
 - związki frazeologiczne, idiomy: „chłopski rozum” (Gniezno); „chodzić na rżęsach”, „przyjechać na zwiady” (Kraków, 6 czerwca); „cały świat na głowie” (Kraków, 8 czerwca); „przeskoczyć poprzeczkę” (Kraków, 9 czerwca);
 - wysoka częstotaż użycia wyrazów konkretnych: odrzutowiec, samolot, maszyna, helikopter (Kraków, 10 czerwca);
 - duży udział wyrazów nacechowanych emocjonalnie, ekspresywizmów, kolokwializmów: „Jutro będzie łało”, „Rozpuścić dzieci”, „Chwyci” (w znaczeniu – dacie radę zaśpiewać?), „dziecka” (jako liczba mnoga od rzeczownika dziecko) (Gniezno); „cymes”

(Kraków, 7 czerwca); „gadać”, „wrzeszczeł”, „wyłaziłem” (Kraków, 8 czerwca); „zagadać” (Kraków, 9 czerwca), „strasznie” (przysłówek ten, użyty w znaczeniu „bardzo”, „intensywnie” ma charakter potoczny) (Kraków, 9 czerwca); „fajno” (Kraków, 10 czerwca);

- uproszczone formuły, na przykład: „Pochwalony Jezus Chrystus” (w Gnieźnie i w Krakowie); „Pa!” (na zakończenie spotkania w oknie krakowskim 8 czerwca).

Cechy potoczności uwydatniają się też w wymowie, na przykład kilka razy pojawia się niestaranna wymowa słów: „bedzie” (zamiast „będzie”); „tyż” (zamiast „też”, np. „W tym Rzymie to tyż nie tak łatwo być papieżem”, Kraków, 8 czerwca); „tutej” (zamiast „tutaj”). Typowa dla stylu potocznego jest też niższa niż w stylu oficjalnym normatywność. Papieżowi zdarzają się tu bowiem błędy językowe (np. mówił o „Meksykańczykach” zamiast o Meksykanach).

Kolejnym werbalnym zachowaniem komunikacyjnym, stanowiącym wyznacznik stylu potocznego, był humor językowy i sytuacyjny. Papież podczas tych spotkań wiele razy żartował. Większość jego wypowiedzi miała dowcipny charakter. W którymś momencie podczas spotkania w Gnieźnie papież sam uznał, że trzeba już skończyć z taką konwencją, mówiąc: „No, dość już tych żartów, dość”, ale po chwili znowu w nią wszedł. Efekt komiczny wywoływało na przykład postugiwanie się przez niego kolokwializmami. Kiedy w Gnieźnie poprosił o zaśpiewanie pieśni *Na zachód dzień się chyli*, zapytał: „Chwyci?”, na co tłum odpowiedział śmiechem, brawami i oczywiście śpiewem. Podobnie entuzjastycznie zareagowano, gdy opisując zachód słońca, stwierdził: „Jak słońce leci za chmurę, to jutro będzie lato”. W Krakowie rozśmieszał wszystkich, gdy żartował z tego, że „łazi” po oknie. „Kiedy tu dawniej byłem w Krakowie, byłem całkiem porządnym człowiekiem, nigdy nie wyłaziłem na okna, a teraz co się ze mną stało” (Kraków, 8 czerwca). Oprócz kolokwializmu, źródłem komizmu w powyższej wypowiedzi była też autoironia. Papież często się nią

posługiwał. W Krakowie 8 czerwca powtórzył tę przyganę pod własnym adresem kilka razy, na przykład w zdaniu: „Byłem porządnym człowiekiem, a co jest teraz, sami widzicie”. W pewnym momencie spotkania w Gnieźnie papież wyraził troskę o ludzi, którzy tak wiele czasu spędzają z nim. Odniósł się wówczas do sceny ewangelicznej: „Tak się pocieszam. «Już trzy dni trwają przy mnie» – powiedział w Ewangelii Pan Jezus. Ale zaraz mi przychodzi na myśl, już nie z Ewangelii, ale tak po prostu z chłopskiego rozumu ludzkiego takie inne zdanie, które mówi: «Ty nie rób się Panem Jezusem»”. Podczas tego wystąpienia powiedział też o sobie: „Zawsze tak mówię wszystkim rodzicom: «Lepiej mnie nie wpuszczajcie do dzieci, bo je rozpuszczę»”. Śmiał się też z siebie, mówiąc o tym, że musiał przed młodzieżą w Gnieźnie „zdawać egzamin, czy jeszcze umie po polsku śpiewać”. Przedmiotem żartu czynił także poszczególne okrzyki tłumu. Gdy w Krakowie młodzież wołała: „Kraków z Tobą”, odparł: „Tak, tak, Kraków z tobą, a za dwa dni ci każą pojechać i po wszystkim” (Kraków, 7 czerwca). Na śpiew wersu: „Przemów do nas chociaż parę słów” odparł zaś dowcipnie: „To już przemówiłem, powiedziałem do was, żebyście poszli spać” (Kraków, 7 czerwca). Kiedy zaś zaśpiewano hymn Polski, odniósł się do jego słów żartem: „Owszem, przymaszerował, tylko nie Dąbrowski” (Kraków, 9 czerwca).

Żartował także – bardzo dobrodusznie – z innych. W Gnieźnie żartobliwie ocenił biskupa warmińskiego: „On jest jeszcze bardzo młody i mało wie”, po czym natychmiast dodał kilka razy: „W tej dziedzinie”. Kiedy w Krakowie opowiadał o okrzykach Meksykanów i prosił młodzież o gościnne przyjęcie tych pielgrzymów, dodał: „Ewentualnie mogą na utrzymanie zarobić, ucząc was tego okrzyku” (Kraków, 6 czerwca). Jednego wieczoru w Krakowie skomentował zaś śpiew *Sto lat* słowami: „O, jak fałszują” (Kraków, 8 czerwca). Przedmiotem swojego żartu czynił też na przykład ukształtowanie terenu, w którym się akurat znajdował. W Gnieźnie, zapowiadając, że nie będzie nic mówił o nartach, dodał: „Tu nie ma po czym”.

Papież śmiał się też z tego, ile trwają spotkania z nim. Komentując długość spotkania z młodymi w Gnieźnie, powiedział między innymi: „Muszę pocieszyć wszystkich stróżów porządku, jesteśmy jeszcze na etapie przygotowawczym”. W podobny sposób „pocieszył” też księdza prymasa: „Chciałem tylko księdzu prymasowi najpierw powiedzieć, że takie spotkania to się zwykle przed północą nie kończą”.

Gdy pod oknem w krakowskiej kurii młodzież – pouczona przez niego – krzyczała: „Niech nie zaniemówi papież” (8 czerwca), papież zwrócił uwagę, żeby nie pomijać jednej zgłoski. Prawdopodobnie chodziło mu o niepomijanie dwóch pierwszych sylab (wtedy okrzyk by brzmiał: „Niech nie mówi papież”). Ta jego uwaga także wywołała śmiech odbiorców.

W analizowanych spotkaniach odnaleźć można nieliczne, pojedyncze cechy stylu oficjalnego. Podczas spotkania w Gnieźnie papież posłużył się na przykład formą „w dniu 2 lutego”, będącą przykładem redundancji typowej dla języka urzędowego czy języka przemówień. W jego wypowiedziach pojawiają się też imiesłowy przysłówkowe, strona bierna. To sporadyczne wykorzystanie form stylu oficjalnego nie wpływało jednak na charakter całej wypowiedzi, na wyraźną dominację stylu potocznego.

W dłuższych wypowiedziach Jana Pawła II, na przykład w Krakowie 9 czerwca, ujawniają się też pewne cechy stylu kulturalnego. Papież odnosił się wówczas do cytatu z *Wyzwolenia* Wyspiańskiego, powoływał się na swoje polonistyczne wykształcenie, ukazując jednocześnie erudycję i znajomość kontekstów literackich¹⁷. Pewne wyznaczniki stylu kulturalnego, na przykład wielość i różnorodność odwołań do świata kultury, realizujące się poprzez cytaty, parafrazy, aluzje

17 Odwołał się on wówczas do słów: „Daj im poczucie siły i Polskę daj żywą/ By słowa się spełniły nad ziemią tą szczęśliwą”, które dzień wcześniej przeczytał na jednym z transparentów. Powiedział też: „Wiecie dobrze, że ja studiowałem polonistykę i niektóre zwłaszcza teksty poetyckie do dzisiaj pamiętam”.

i stylizacje, widoczne są nawet w spontanicznych i nieoficjalnych papieskich wystąpieniach, ponieważ stanowią stały element jego języka¹⁸.

Werbalne zachowania komunikacyjne papieża podczas krakowskich spotkań pod oknem w następujący sposób opisał ks. prof. Jan Sochoń, historyk filozofii: „Za jeden z ważnych znaków duszpasterskiej oryginalności Jana Pawła II uznaję «okienne rozmowy z młodzieżą». Ojciec Święty świadomie poszukiwał odpowiedniego sposobu porozumienia ze światem. Korzystał z języka katechetycznego, filozoficznego, homiletycznego. Ale ostatecznie zawierzył mocy słowa poetyckiego, ponieważ Jego wrażliwość egzystencjalna domagała się artystycznych ujęć. Dlatego staje w krakowskim oknie. Nie czyni tego jednak w sposób uświęcony kościelną hieratycznością, ale korzysta z daru rozmowy, zyskującej poziom radosnej «gry językowej». Wykorzystuje przy tym (niemal aktorsko) wszelkie niespodziewane sytuacje, które rodzą się w trakcie okiennych spotkań. Mówi na przykład w imieniu polskiej młodzieży do siebie, przywołuje potoczne skojarzenia słowne, intonuje piosenki, przekomarza się; raz bywa prowokacyjny, innym razem przymila się zebrany. Czynił tak, aby umocnić więź z młodym pokoleniem. Z tymi, którzy dzisiaj sami nazywają się «pokoleniem JP2»¹⁹.

6.3. Zachowania niewerbalne Jana Pawła II w sytuacji okazjonalnej

Niewerbalne zachowania komunikacyjne Jana Pawła II w okazjonalnej sytuacji komunikacyjnej, zarówno w zakresie stroju i postawy, mimiki, kontaktu wzrokowego, elementów wokalnych czy wreszcie gestykulacji, wyglądały zgodnie z poniższym opisem.

18 Anna Kozłowska nazywa je cechami ponadjednoodmianowymi, gdyż są typowe dla co najmniej dwóch idiolektów papieskich; A. Kozłowska, *O stylistycznym zróżnicowaniu idiolektu*, dz. cyt., s. 102–103.

19 J. Sochoń, *O języku papieża*, w: *Świat słowa Jana Pawła II. Refleksje – wspomnienia – opinie*, dz. cyt., s. 114–115.

6.3.1. Strój i postawa

Podczas spotkania na Wzgórzu Lecha papież był ubrany w samą sutannę, na głowie miał piuskę. Nie nosił stuły. W oknie przy ul. Franciszkańskiej miał niekiedy założoną pelerynę, co wynikało prawdopodobnie z tego, że późnym wieczorem, kiedy na ogół odbywały się te spotkania, było już chłodniej i potrzebował dodatkowego okrycia. Nieformalny charakter spotkania nie zmieniał tego, że miało ono charakter publiczny, a nie prywatny. Papież zawsze był w oficjalnym stroju, przypominającym o sprawowanej przez niego funkcji.

Podczas analizowanych spotkań Jan Paweł II cały czas stał, ale nie był już tak wyprostowany i dostojny jak na przykład podczas homilii czy oficjalnych przemówień. Wyglądał swobodnie. Jego postawa była bardziej naturalna, podobna do postawy towarzyszącej na ogół przyjacielskiej pogawędce. Ponieważ i na balkonie pałacu biskupów w Gnieźnie, i w oknie przy Franciszkańskiej znajdowała się barierka (w tym drugim przypadku – nie od pierwszego dnia), dość często się o nią opierał – czasami jedną ręką, czasami dwiema. Wychylał się też przez nią. Opierał się również – tak jak to już czynił wcześniej – o mikrofon stojący przed nim. Kiedy w Gnieźnie słuchał słów prymasa, który na chwilę wszedł w rolę nadawcy, splótł ręce na piersiach i pochylił głowę. W innym momencie tego wystąpienia, gdy słuchał słów młodego Kaszuba, ujął się ręką w bok. Przez chwilę też trzymał rękę w kieszeni sutanny, co jest już bardzo nieformalnym zachowaniem. Kiwał też często głową na znak akceptacji, potwierdzenia. Papież – uwzględniając bardzo ograniczoną przestrzeń, jaką miał do dyspozycji – zachowywał się na balkonie i w oknie dość dynamicznie. Nie stał nieruchomo. Wyciągał ręce w stronę tłumu, błogosławił mu. Czasami odchodził od mikrofonu, za chwilę do niego wracał, gwałtownie się odwracał. Na balkonie w Gnieźnie zamieniał się też chwilami miejscem przy mikrofonie z prymasem, podchodził do innych towarzyszących mu księży, uśmiechał się do nich, zagadywał po cichu. Można tu też obserwować jego zachowania haptyczne, kiedy

na przykład pogładził po głowie jednego z biskupów, gdy ten nazwał go „Jego Świątobliwością”, albo gdy objął w pół i poklepał po plecach biskupa kołobrzeskiego. Takie zachowania, jak pogłaskanie po głowie biskupa, który zwrócił się do niego za pomocą bardzo oficjalnej formuły, w połączeniu z żartobliwą mimiką papieża pokazywało jego dystans do siebie, wywoływało efekt komiczny, przede wszystkim zaś skutecznie obniżało patos i podniosłość sytuacji.

6.3.2. Mimika i kontakt wzrokowy

W analizowanych wystąpieniach mimika papieża różniła się od tych omawianych w poprzednich rozdziałach. Tam dominowała powaga i dostojeństwo, tu zdecydowanie przeważał uśmiech. Wyraz twarzy dostosowany był do tematyki, a ta w większości była żartobliwa, lekka. Papież przez prawie cały czas trwania omawianych spotkań był uśmiechnięty, często też wręcz głośno się śmiał. Czasami można było zobaczyć na jego twarzy zdziwienie, wyrażone na ogół poprzez podniesienie brwi i opuszczenie kącików ust. Kiedy w Gnieźnie na koniec pieśni *Liczę na Ciebie, Ojcze* papież solowo poprowadził frazę wznoszącą, zrobił taką minę, jakby sam był zaskoczony swoimi możliwościami wokalnymi. Zdziwienie to miało więc żartobliwy wydźwięk. Podobnie było ze zdenerwowaniem, które niekiedy wyrażał mimiką. Było ono odgrywane, udawane. Tak było na przykład, gdy na koniec spotkania w Gnieźnie papież wykrzyknął: „Dziecka, spać!”, robiąc pozornie groźną minę. Odpowiedzią tłumu był śmiech i oklaski.

Dzięki temu, że papież ani przez chwilę nie odczytywał tekstu, że posługiwał się tylko językiem pierwotnie mówionym, mógł utrzymać permanentny kontakt wzrokowy z odbiorcami. Patrzył się na nich, rozglądał się dużo, próbując zauważyć w tłumie kolejne osoby czy grupy. Ponieważ zarówno w Gnieźnie, jak i w Krakowie stał wyżej niż tłum wiernych, jego wzrok często skierowany był w dół, jakby chciał dostrzec tych stojących niżej.

6.3.3. Styl wokalny

Styl wokalny papieża podczas wystąpień w okazjonalnej sytuacji komunikacyjnej należy określić mianem stylu partnerskiego. Styl ten wyraźny był także w innych sytuacjach, ale wydaje się, że tu został najlepiej zrealizowany. Głos Jana Pawła II był dynamiczny, empatyczny, ujawniał bardzo życzliwy stosunek do odbiorców i zaangażowanie emocjonalne. Papież mówił bez patosu, bez dostojeństwa, energicznie, żywo. Wszystkie cechy prozodyczne, czyli tempo, siła, wysokość, płynność i jakość głosu były bardzo naturalne i zróżnicowane. Nie były to przemowy, ale rozmowy. Nie odnajdujemy tu żadnych elementów stylu biernego ani autorytarne. Co prawda niektóre kwestie Jan Paweł II wypowiadał tonem rozkazującym (np. kiedy prosił młodzież, żeby rozeszła się do domów), ale czynił to w bardzo żartobliwej, a nie autorytarnej konwencji. Czasami też udawał, że młodzieży grozi, że na nią krzyczy, ale podobnie jak w przypadku nakazów odbiorcy nie mieli wątpliwości, iż jest to tylko forma przekomarzania się. Barwa humorystyczna w jego głosie dominowała bowiem nad nakazową. Tak było na przykład, kiedy nakazując zakończenie spotkania w Gnieźnie, zwracał się do młodzieży głośno, pozornie groźnie i upominająco: „Zrozumiano?”. W odpowiedzi zamiast wypełnienia jego polecenia rozległy się okrzyki: „Nie” i głośny śmiech. Młodzież właściwie odczytała, że ten groźny ton był kolejnym żartem papieża. Ponadto inne aspekty komunikacyjne, na przykład towarzysząca tym kwestiom mimika czy gesty, jednoznacznie wyjaśniały, jaki jest ich charakter (pomimo oficjalnej formy bezosobowej czasownika).

Jan Paweł II wiele razy bawił się swoim głosem, zmieniał jego barwę, wysokość, tempo mówienia. Wchodził czasami w rolę odbiorców, na przykład skandował razem z nimi. Czasami mówił bardzo cicho, na przykład pod krakowskim oknem przy słowach: „Idźcie spać, idźcie spać, tak po cichutku” (8 czerwca). Zwrócił się wtedy do młodych takim tonem, jakim mówi się do małego dziecka – dobrodusznym, wyciszonym (efekt ten wzmocniło tu jeszcze użycie zdrobnienia).

Niekiedy podnosił głos, na przykład podczas okrzyków albo wtedy, gdy próbował uspokoić brawa. Zdarzało mu się dzielić słowa na sylaby (np. „Do-bra-noc” pod krakowskim oknem), w specyficzny sposób wykorzystując lingwistyczną funkcję aspektów wokalnych (Kraków, 8 czerwca).

W czasie swoich wystąpień papież dużo śpiewał, ukazując też w ten sposób możliwości swojego głosu. Miał szkolony głos, dobry słuch, śpiewał czysto, dźwięcznie, potrafił prowadzić linię melodyczną drugiego głosu, pozwalał sobie na różne zabawy z melodią. Na początku spotkania na Wzgórzu Lecha, kiedy młodzież biła brawo, on sam śpiewał słowa: „Jeżeli chcesz mnie naśladować, to weź swój krzyż na każdy dzień”, najpierw nisko, drugi raz już w wyższej tonacji, tak jakby sprawdzał swoje umiejętności. Chwilę później już tylko nucił. Kiedy na zakończenie pieśni *Liczę na Ciebie, Ojcze*, której przewodził, tłum zaśpiewał frazę opadającą, papież poprowadził frazę wznoszącą, co wzbudziło ogólny entuzjazm i brawa. Inne prowadzenie linii melodycznej, niż zaproponowała młodzież, słyhać także w jego wykonaniu pieśni *Czarna Madonna*. Czasami wydawał też z siebie odgłosy przypominające jodłowanie. Wyraźną przyjemność sprawiało mu śpiewanie, ale można zauważyć, że czerpał radość również z umiejętności wyciągania wysokich tonów, zmiany tonacji, dodawania różnych muzycznych ozdobników.

6.3.4. Gesty

Gestykulacja Jana Pawła II w okazjonalnej sytuacji komunikacyjnej była dość intensywna, ożywiona i urozmaicona. Ponieważ papież mówił, a nie odczytywał żadnych przemówień, nie ograniczały go tym razem kartki z tekstem, nie musiał ich trzymać, przekładać z ręki do ręki, nie wykorzystywał ich również do gestykulacji. Był też bardzo zaangażowany emocjonalnie w przekazywane treści. Jak pisze Aneeta Załazińska, „zaangażowanie emocjonalne mówiącego ma wpływ

na naturalność gestykulacji i ilość pojawiających się gestów. Im człowiek bardziej jest zaangażowany w to, co mówi, im bardziej jest pobudzony emocjonalnie, tym więcej czyni gestów²⁰. Jolanta Antas z kolei twierdzi, że „im mocniej mówca angażuje się w treść własnej wypowiedzi, tym mniej wykonuje adaptacyjnych ruchów motorycznych dłoni i zaczyna używać rąk dla celów ilustrujących czy też obrazujących pojęcia abstrakcyjne, czy wreszcie wyznaczających akcenty logiczno-semantyczne i modalne”²¹. Z takimi właśnie wypowiedziami, w które mówca był mocno zaangażowany, mamy do czynienia w okazjonalnej sytuacji komunikacyjnej, dlatego towarzyszy im dużo zróżnicowanych gestów.

W analizowanych wystąpieniach można odnaleźć między innymi znaczną liczbę gestów batutowych. Dość często są to batuty palca wskazującego w górę. Taka batuta towarzyszy na przykład słowom: „Jeszcze coś wam powiem. Jeszcze coś wam powiem. Kiedy tu dawniej byłem w Krakowie, byłem całkiem porządnym człowiekiem, nigdy nie wyłaziłem na okna, a teraz co się ze mną stało” (Kraków, 8 czerwca, 01:50–01:58)²². Papież potrząsał palcem, trochę jakby strofując – siebie samego za to, że „wyłazi na okno”, młodzież zaś za to, że go do tego prowokuje (pod koniec tej wypowiedzi palec wskazujący jest skierowany bardziej w stronę tłumu). Palec wskazujący skierowany w górę towarzyszy też kilka razy powtórnemu słowu „Uwaga!”, po którym papież poucza: „Nie połykać jednej zgłoski” (Kraków, 8 czerwca, 02:24–02:28)²³. W opisanym przypadku mamy więc do czynienia z batutą wzmacniającą nauczycielską, udzielającą wskazówek postawę nadawcy, ale kontekst jej użycia jest żartobliwy. W funkcji rytmizującej i segmentującej wypowiedź, podkreślającej kolejne jej części,

20 A. Załazińska, *Schematy myśli wyrażane w gestach*, dz. cyt., s. 114.

21 J. Antas, *Co mówią ręce*, dz. cyt., s. 454–455.

22 *Okno papieskie*, https://www.youtube.com/watch?v=kdG_RaLMZaQ&t=248s (dostęp: 10.01.2022).

23 Tamże.

batuta palca wskazującego towarzyszy też innym słowom papieża: „Ja nie wiem, czy tak będziecie wołać do północy. Myślę, że się wam znudzi” (Kraków, 8 czerwca, 02:43–02:52)²⁴ czy „Niech papież nic nie mówi, niech «Beczka» nie pęknie, niech Sacrosong śpiewa, a wszystkim, którzy do północy nie wytrzymają, żeby powtarzać: «Niech nie zaniemówi papież, niech nie zaniemówi papież», teraz tutaj podam błogosławieństwo, a wcześniej zmówimy *Anioł Pański*” (Kraków, 8 czerwca, 02:53–03:15)²⁵.

Czasami papież wykorzystywał do gestykulacji barierkę, o którą się opierał, i uderzał w nią ręką, na przykład w Krakowie przy słowach: „Jeszcze raz oświadczam, że jak byłem arcybiskupem w Krakowie, byłem porządnym człowiekiem, po oknach nie chodziłem” (Kraków, 8 czerwca, 0:14–00:19).

Pojawiają się też batuty pięści, na ogół nie mają one jednak nakaźowego, perswazyjnego charakteru. Kiedy w Krakowie papież uczył młodzież nowego okrzyku: „Niech nie zaniemówi papież” (8 czerwca, 02:14–02:20)²⁶, batuta ta służyła do zaznaczania rytmu wypowiedzi, do akcentowania kolejnych jej fragmentów. Batuta pięści była też wykorzystywana do wyliczania, wskazywania poszczególnych punktów spotkania (np. przy słowach: „Możemy zmówić *Anioł Pański*”, Kraków, 8 czerwca, 00:53–00:55). Papież wykonał taki gest (kciuk wyciągnięty w górę, pozostała część dłoni zaciśnięta w pięść) także w Gnieźnie, kiedy podawał różne propozycje pieśni, które można zaśpiewać w kontekście zachodu słońca (30:29–30:31). Służyła ona też do wyróżniania kolejnych członów zdania. Tak było na przykład w Krakowie, gdy papież mówił: „W Nowym Targu byłem, Turbacz widziałem, Tatr nie widziałem” (8 czerwca, 00:59–01:05). Batuta

24 *Okno papieskie*, https://www.youtube.com/watch?v=kdG_RaLMZaQ&t=248s (dostęp: 10.01.2022).

25 Tamże.

26 Tamże.

ta towarzyszyła też dalszej części wypowiedzi, pełniąc funkcję głównie rytmizującą. Przy słowach: „Uparły się i ani rusz” (o Tatrach, 01:07–01:09) batuta pięści wykorzystana została też w funkcji modalnej, by podkreślić stosunek papieża (jego udawaną złość) do wypowiedzanych treści. Pod koniec wypowiedzi batuta pięści przeszła w batutę palca wskazującego (przy słowach: „Nie dało się, nie dało się. Zasłoniły się Tatry”, 01:20–01:23).

Papież wykonywał także batuty nożyc, aby podkreślić jakąś negację, zaprzeczenie. Gest ten można zauważyć przy słowach: „O nartach tutaj nic nie mówię, nic” (Gniezno, 47:58–48:00). Dwukrotne użycie słowa „nic” i przeczenia „nie” zostaje dodatkowo wzmocnione jeszcze właśnie tym gestem. Taki ruch szybkiego wyrzucenia na boki przedramion i skrzyżowania ich towarzyszy również innej wypowiedzi w Gnieźnie: „Moi drodzy, jak ktoś z was ten kajak znajdzie, może nim jeździć do końca życia” (47:40–47:42; fot. 29). Wykorzystanie batuty nożyc w tym momencie można zinterpretować tak, że papież rezygnuje właśnie z wszelkich praw do tego kajaka. Dookreśla ona zatem treści wyrażone werbalnie, uzupełnia je i poszerza. Dodatkowo także rytmizuje całą wypowiedź. Batuty nożyc można się też dopatrzeć przy słowach: „Nie ma mowy” wypowiedzianych w oknie przy Franciszkańskiej (Kraków, 8 czerwca, 01:19–01:22)²⁷.

Dość często papież wykonywał też gest gwałtownego opuszczenia jednej ręki, takiego machnięcia nią, na przykład przy słowach: „ale w Krakowie to już by się całkiem nie dało” (Kraków, 8 czerwca, 00:52–00:54)²⁸. Należy on również do grupy gestów batutowych ciętych i – podobnie jak batuta nożyc – podkreśla negację zawartą w zdaniu, wzmacnia ją. Gest ten (prawą ręką) Jan Paweł II wykonał także wówczas, gdy na jego apel o powrót do domów w Gnieźnie tłum odpowiedział: „Nie” (49:04–49:06) czy w Krakowie 9 czerwca, kiedy

27 Tamże.

28 Tamże.

stwierdził, że nie jest w stanie przeskoczyć tak wysoko zawieszanej poprzeczki życzliwości (11:13–11:16)²⁹.

Gest sakiewki towarzyszył tym fragmentom papieskich wypowiedzi, kiedy próbował doprecyzować, wyjaśnić jakąś myśl, znaleźć odpowiednie słowo. Na ogół poprzedzał on werbalizację tej myśli, czasami w ogóle nie towarzyszyły mu słowa, bo na przykład reakcja tłumu przerywała wątek zainicjowany takim gestem. Tak było choćby w Gnieźnie, gdy gest sakiewki papież wykonywał przez kilka sekund (46:34–46:38) w czasie, gdy tłum bił brawo. Widać było, że papież zbiera myśli, zanim zacznie coś mówić, potwierdza to tezę o pierwszeństwie gestu przed słowem, ale też o tym, że gest pomaga wyrazić myśli, zwerbalizować je. Podobny gest papież wykonał podczas spotkania w Krakowie (8 czerwca) – młodzież biła brawa, a on najwyraźniej próbował doprecyzować jakąś myśl (00:22–00:24). Batuta sakiewki towarzyszyła także słowom: „Chciałem jeszcze tylko kilka takich szczegółów wyjaśnić” (Gniezno, 45:13–45:15) – papież prawą dłoń z połączonymi w górze palcami wykonał wówczas taki ruch, jakby coś zapisywał w powietrzu, utrwał w pewnym sensie jakąś myśl, którą miał zamiar za chwilę przekazać (batuta ta pełniła zatem także funkcję ilustracyjną). Kilka razy powtórzony gest sakiewki pojawia się również przy słowach: „Jeszcze chcę wam coś powiedzieć poważnego” (Gniezno, 54:39–54:43), pełniąc funkcję modalizatora.

Gest sakiewki ciekawie podkreśla powstanie pewnego konceptu, wyjaśnienia sytuacji przez papieża. W Krakowie 8 czerwca opowiadał młodzieży o tym, że nie udało mu się zobaczyć Tatr, a następnie wytłumaczył, dlaczego jego zdaniem tak się stało. Splótł palce u ręki w sakiewkę, podniósł dłoń do góry, potrząsnął nią kilka razy i następnie przekazał swoją myśl z towarzyszeniem tego gestu: „Nie chcą na mnie patrzeć. Wstydzą się mnie” (01:37–01:44). W tym przypadku

29 Spotkanie pod oknem na ul. Franciszkańskiej 9 czerwca 1979 r., płyta DVD, archiwum TVP Kraków.

Fot. 29. Spotkanie z młodzieżą na Wzgórzu Lecha w Gnieźnie – cz. II



Fot. 30. Spotkanie z młodzieżą na Wzgórzu Lecha w Gnieźnie – cz. II



batuta nadawała również dynamikę i rytm jego wypowiedzi. Gest subtelного precyzowania myśli towarzyszył też słowom papieża podczas ostatniego spotkania w oknie w Krakowie 10 czerwca. Na okrzyki: „Przyjdź” papież odpowiedział: „Wszystko jest w porządku. Przyjedź to znaczy najpierw wyjedź. Właśnie to mam uczynić”. Gest pomógł mu tu zwerbalizować ten koncept (00:07–01:03)³⁰.

Gesty ilustracyjne wykonywane przez Jana Pawła II podczas spotkań w okazjonalnej sytuacji komunikacyjnej unaoczniały to, o czym mówił. W pewnym momencie spotkania z młodzieżą w Gnieźnie papież porównał je do wieczoru spędzonego przy ognisku. Zażartował, że długo ono potrwa, gdyż jest dopiero w początkowej fazie – „jesteśmy jeszcze na etapie przygotowawczym” (18:25–18:29; fot. 30). Słowem tym towarzyszył gest wykonany palcami, który można zinterpretować jako imitację rozniecania ognia. Jan Paweł II być może pokazywał, co się robi, aby ognisko zapłonęło. Taki gest świadczy o nieformalnym charakterze wystąpienia, nie pełni funkcji perswazyjnej, ale wzbogaca narrację, dookreśla ją o nowe treści, zmniejsza też dystans między nadawcą a odbiorcą. Tego typu gest możemy również zaobserwować, kiedy papież mówił o tym, że następnego dnia będzie w Częstochowie (Gniezno, 01:03:00–01:03:07). Ruchem ręki imitował wówczas lot, co pokazywało, jakim środkiem transportu się tam dostanie. W warstwie werbalnej nie ma o tym mowy, zdanie jest urwane (kończy się słowami: „bo ja tam jutro...”), gest zatem dookreśla treści, przekazuje nowe informacje, a tym samym czyni wypowiedź pełniejszą i atrakcyjniejszą. Kilka minut później gest ilustracyjny towarzyszył słowom papieża o młodzieży „malutkiej, na rękach mamy”. Jan Paweł II ułożył wówczas ręce w taki sposób, jakby trzymał na nich małe dziecko, jednocześnie wskazując na tę „malutką młodzież” (01:07:54–01:07:57). Gesty ilustracyjne towarzyszyły też

30 Spotkanie pod oknem na ul. Franciszkańskiej 10 czerwca 1979 r., płyta DVD, archiwum TVP Kraków.

żartobliwym narzekaniem na to, że „w Krakowie nie dałoby się być papieżem”. Kiedy mówił: „A gdzie tu coś pomyśleć, a gdzie tu coś napisać”, najpierw wskazał ręką na swoją głowę, a potem naśladował ruchem czynność pisania, wodząc palcem w powietrzu (Kraków, 8 czerwca, 01:12–01:16; fot. 31)³¹.

W spontanicznych spotkaniach Jana Pawła II z młodzieżą nie brakowało również gestów metaforycznych. Jeden z nich papież wykonał w Gnieźnie, opowiadając o tym, że młodzież poduczy go śpiewania. Pokazał wtedy rękami czynność nakręcania czegoś, co przestało działać, na przykład zegarka. Można to interpretować w ten sposób, że papież znał kiedyś te wszystkie pieśni doskonale, ale przez jakiś czas ich nie śpiewał, więc trzeba go „nakręcić”, przywrócić do działania, to znaczy przypomnieć mu je. Słowu „poduczyć” towarzyszy gest „nakręcania”, który jest jego gestyczną metaforą (01:09:39–01:09:41; fot. 32).

Mówiąc: „Co im damy jeść?” (58:45–58:47), podczas tego samego spotkania papież rozłożył otwarte dłonie szeroko w geście bezradności, pokazując, że nic nie ma, gest ten zatem także metaforycznie przedstawia abstrakcyjne pojęcie braku czegoś. Podobny gest papież wykonał przy słowach: „Wprawdzie ognisko się jeszcze nie pali” (18:10–18:12) – tu również odsłonił otwarte dłonie skierowane ku górze, ukazując jakąś pustkę, w tym kontekście obrazując, że to, o czym mówi, jeszcze się nie rozpoczęło. Kiedy podczas ostatniego wieczornego spotkania w Krakowie papież wspominał o wysoko zawieszonej poprzeczce życzliwości, zilustrował gestem tę werbalną metaforę, rysując ręką w powietrzu linię prostą (9 czerwca, 11:07–11:12)³².

Przy słowach: „Moi drodzy, idziemy we właściwym kierunku, to znaczy do zaokrąglenia tego wszystkiego” (Gniezno) papież nakreślił

31 *Okno papieskie*, https://www.youtube.com/watch?v=kdG_RaLMZaQ&t=444s (dostęp: 10.01.2022).

32 *Spotkanie pod oknem na ul. Franciszkańskiej 9 czerwca 1979 r.*, płyta DVD, archiwum TVP Kraków. Gest ten był zatem jednocześnie metaforyczny i ilustracyjny.

rękami kształt kuli. Gest ten poprzedza nieznacznie odpowiadające mu słowo „zaokrąglenie”. Jest on nie tylko ilustracją tego słowa, ale też metaforą, podobnie jak metaforą jest określenie „zaokrąglenie tego wszystkiego”, oznaczające jakiś finał, zwieńczenie, a więc też pełnię, wyobrażaną gestycznie jako kula (45:09–45:10; fot. 33).

Opisany gest koreluje także ze słowem „wszystko”. Podobny gest towarzyszy słowom: „Moi drodzy, musimy to jakoś wyśrodkować” (18:03–18:08; fot. 34). Papież zarysował dłońmi okrągły kształt, co podkreśla też, że tym określeniem „moi drodzy” obejmuje wszystkich zgromadzonych w Gnieźnie.

W rozłożonych dłoniach papieża skierowanych lekko ku górze można dopatrzeć się także kształtu kuli przy słowach: „A tu cały świat na głowie” (Kraków, 8 czerwca, 01:17–01:20)³³ – metaforycznie obrazują one przymiotnik „cały”.

Kiedy Jan Paweł II orientacyjnie próbował ustalić godzinę pod koniec spotkania w Gnieźnie, najpierw wykonał taki ruch, jakby chciał zerknąć na zegarek (59:50), a za chwilę zaczął podnosić na zmianę raz jedną, raz drugą rękę (59:54–59:56). Ruch ten przywołuje na myśl przechylające się szalki wagi, jest zatem gestyczną metaforą próby oszacowania czegoś, porównania.

Dość liczna jest grupa gestów wskazujących w analizowanych wystąpieniach. Taki gest towarzyszy na przykład wypowiedzianym w Gnieźnie słowom: „Tam interpretatorzy z drugiego balkonu powiedzieli, że zostawiłem ją w Wadowicach” – papież wskazał palcem (tym razem był to kciuk, reszta dłoni zaciśnięta w pięść) w kierunku owych „interpretatorów”, podkreślając też wykorzystany w zdaniu zaimek (45:24–45:26). Podobny gest wykonał także w Gnieźnie przy słowach: „Pali się tam na tym ołtarzu światło” (54:56–54:58), w ten sam sposób wzmacniając zaimek wskazujący wyciągniętą

33 *Okno papieskie*, https://www.youtube.com/watch?v=kdG_RaLMZaQ&t=444s (dostęp: 10.01.2022).

Fot. 31. Spotkanie w oknie przy ul. Franciszkańskiej 3 w Krakowie



Fot. 32. Spotkanie z młodzieżą na Wzgórzu Lecha w Gnieźnie – cz. II



Fot. 33. Spotkanie z młodzieżą na Wzgórzu Lecha w Gnieźnie – cz. II



Fot. 34. Spotkanie z młodzieżą na Wzgórzu Lecha w Gnieźnie – cz. II



w opisywanym kierunku ręką. Kilka minut później, mówiąc o świecy, również wskazał ją ręką (56:48–56:52)³⁴. Kiedy żartując, papież wspominał w Gnieźnie o nartach, dodał, że „to jest temat na Nowy Targ i Kraków” (48:00–48:03), i wskazał ręką w jakimś kierunku. Przy słowach: „Niech zaczyna młodzież” wyciągnął rękę w geście wskazującym w jakiś wybrany przez siebie punkt w przestrzeni (Gniezno, 32:35–32:37). W Krakowie gest deiktyczny towarzyszył między innymi słowom: „I chociaż ze wszystkich sił pan generał Górecki chciał mnie tam wprowadzić helikopterem, nie dało się” (Kraków, 8 czerwca, 01:16–01:19). Papież dookreślił znaczenie zaimka wskazującego „tam” ręką wyciągniętą w górę. Jednocześnie jest to też gest ilustracyjny, imituje on bowiem lot, o którym opowiadał papież³⁵. Gest wskazujący towarzyszył także wypowiedzi Jana Pawła II o kardynale Sapieże – wyciągnął rękę w stronę jego pomnika. Za pomocą takiego gestu papież zwrócił również uwagę odbiorców na jeden z transparentów (Kraków, 10 czerwca, 00:32–00:37)³⁶.

Podczas spotkania w Gnieźnie papież w pewnym momencie dokonał modyfikacji swojego dobrze znanego gestu szeroko rozłożonych rąk. Podniósł je wysoko do góry, a następnie zaczął klaskać, dołączając w ten sposób do bijącego brawa tłumu (00:47–00:52). Szeroko rozłożone ręce towarzyszyły też innym słowom papieża, na przykład w Krakowie, gdy mówił o tym, że musi „wszystko załatwić” i że ma „cały świat na głowie” (Kraków, 8 czerwca, 01:17–01:22)³⁷.

34 Miał to być prezent dla bp. Jana świętującego w tym dniu jubileusz 40-lecia kapłaństwa.

35 Przypomina gest, który papież wykonał w Gnieźnie, opowiadając o locie do Częstochowy.

36 *Spotkanie pod oknem na ul. Franciszkańskiej 10 czerwca 1979 r.*, płyta DVD, archiwum TVP Kraków.

37 *Okno papieskie*, https://www.youtube.com/watch?v=kdG_RaLMZaQ&t=248s (dostęp: 10.01.2022).

6.4. Podsumowanie

Podczas pierwszej pielgrzymki do Polski kilka razy papież znajdował się w okazjonalnej sytuacji komunikacyjnej. Dotyczy to jego publicznych wystąpień, które nie były wcześniej zaplanowane, nie wpisano ich do oficjalnego programu wizyty. Papież nie przygotowywał się do nich, w ich trakcie improwizował. Reguły postępowania zarówno jego, jak i odbiorców, ustalały się samoistnie w czasie trwania tych interakcji.

W analizowanych wystąpieniach papież posługiwał się tylko językiem pierwotnie mówionym. Przekładało się to na silny związek z sytuacją komunikacyjną, nawiązywanie do takich jej elementów jak czas i miejsce. W jego wypowiedziach zwracają uwagę częste powtórzenia, autokorekty, mniejsza spójność wypowiedzi. Dominującą formą jest dialog, przede wszystkim dialog realny. Spotkania te były bezpośrednią rozmową, odbiorcy zamieniali się swoją rolą z nadawcą. Ważną rolę w dialogu odgrywały śpiew, okrzyki i inne spontaniczne reakcje tłumu, do których aktywnie włączał się papież. Czasami sam inicjował te okrzyki, podpowiadał uczestnikom spotkania nowe hasła. Zasób wykorzystanych przez Jana Pawła II środków językowych pozwala nazwać styl jego wypowiedzi potocznym. Papież posługiwał się idiomami, kolokwializmami. W jego wypowiedziach pojawia się bardzo często partykuła „no” wykorzystywana też jako operator otwarcia. Efekt potoczności stylu wzmacniał humor językowy i sytuacyjny.

Zachowania niewerbalne Jana Pawła II w okazjonalnej sytuacji komunikacyjnej wyróżnia znaczne urozmaicenie. Papież zachował postawę stojącą, ale swobodniejszą niż podczas wcześniej analizowanych spotkań. Pozwalał sobie na ujmowanie się ręką w boku czy włożenie dłoni do kieszeni sutanny. Jego mimika była bogata, prezentowała różne stany emocjonalne: radość, zaskoczenie, zdziwienie, gniew, groźbę – te trzy ostatnie uczucia zawsze były udawane. Dominował uśmiech. Jego głos był spokojny, bezpośredni, radosny. Śpiewając liczne pieśni, intonując je i prowadząc linię melodyczną,

papież miał okazję zaprezentować tu także siłę swego głosu, jego barwę i brzmienie. Wypowiedziom papieża towarzyszyły liczne gesty narracyjne. Batuty rzadko spełniały tu funkcję perswazyjną, częściej dynamizowały tekst, rytmizowały go, wyróżniały poszczególne jego elementy. Gesty metaforyczne i ilustracyjne dookreślały, unaoczniały słowa papieża, wzbogacały je o nowe konteksty, podpowiadały interpretację. Liczne gesty batuty sakiewki obrazowały proces znajdowania odpowiednich konceptów myślowych.

Zakończenie

Przedmiotem badań były sytuacje komunikacyjne oraz zachowania werbalne i niewerbalne Jana Pawła II w czasie jego pierwszej pielgrzymki do Polski. Wykazano, że papież wypowiadał się wówczas publicznie w czterech sytuacjach komunikacyjnych: rytualnej świeckiej, rytualnej sakralnej, potocznej oraz okazjonalnej. W pierwszej z tych sytuacji wygłaszał oficjalne przemówienia, których adresatami byli przede wszystkim przedstawiciele władz państwowych, a także inni uczestnicy jego pielgrzymek, w drugiej sytuacji komunikacyjnej wygłaszał homilie, w trzeciej przemówienia o charakterze okolicznościowym, konferencje i rozważania modlitewne, a w czwartej były to spontaniczne, improwizowane rozmowy z wiernymi. W zakresie zachowań werbalnych papież posługiwał się językiem mówionym, zarówno w odmianie pierwotnej, jak i wtórnej. Podczas licznych wystąpień język jego wypowiedzi miał też cechy języka religijnego. Jan Paweł II wykorzystywał w swoich wystąpieniach formę monologową i dialogową, w obrębie tej drugiej stosował zarówno dialog realny, jak i dialog wirtualny. Sięgał do repertuaru środków fleksyjnych, składniowych i leksykalnych typowych dla stylu potocznego, oficjalnego, a także kulturalnego. Papież prezentował również liczne niewerbalne zachowania. Komunikował się za pomocą stroju i postawy. Przekazywał różne informacje poprzez mimikę, podtrzymywanie kontaktu wzrokowego lub spuszczenie wzroku. Siła głosu, jego poziom, jakość, tempo mówienia i płynność były kolejnymi środkami wyrazu składającymi się na styl wokalny mówcy. Jan Paweł II stosował też gesty,

między innymi batuty, gestualne metafory i gesty ilustracyjne jako środki komunikacji.

Celem pracy było ukazanie, jak zachowywał się papież w zakresie wykorzystania wyżej wymienionych środków werbalnych i niewerbalnych w poszczególnych sytuacjach komunikacyjnych w czasie tej pielgrzymki. W obrębie zachowań werbalnych w sytuacji rytualnej świeckiej dominował język wtórnie mówiony (poza nielicznymi, krótkimi fragmentami w języku pierwotnie mówionym), w sytuacji rytualnej sakralnej również przeważał język wtórnie mówiony, ale pojawiały się też dłuższe uzupełnienia w języku pierwotnie mówionym. Obie te odmiany pojawiały się też w sytuacji potocznej, z tym że tu zdarzały się wystąpienia w całości realizowane w języku pierwotnie mówionym (np. konferencja dla pracowników i studentów KUL-u), w pozostałych zaś dominacja języka wtórnie mówionego nad językiem pierwotnie mówionym nie była już aż tak jednoznaczna jak na przykład w sytuacji rytualnej świeckiej. W okazjonalnej sytuacji komunikacyjnej papież wykorzystywał tylko język pierwotnie mówiony. Jeśli chodzi o cechy języka religijnego, były one najbardziej zauważalne w sytuacji rytualnej sakralnej i w sytuacji potocznej.

Dominującą formą wypowiedzi w sytuacji rytualnej świeckiej był monolog, tylko nieliczne fragmenty nosiły cechy dialogu wirtualnego, dialog realny nie był wykorzystywany. W sytuacji rytualnej sakralnej dialog pojawiał się znacznie częściej, zgodnie z zaleceniami dotyczącymi dialogowego wymiaru homilii. Papież uzyskiwał ten efekt dzięki posługiwaniu się różnymi środkami językowymi typowymi dla dialogu wirtualnego. Odbiorcy prowokowali go również do dialogu realnego, który był realizowany poprzez okrzyki, śpiew, oklaski, transparenty. Papież dość często ustosunkowywał się do reakcji odbiorców, stawały się one częścią sekwencji dialogowych. W sytuacji potocznej, kiedy nie ograniczały go już wymogi liturgii, znacznie częściej papież posługiwał się dialogiem realnym. W sytuacji okazjonalnej zaś dialog był już niemal jedyną formą wypowiedzi.

Dokonany przez papieża wybór różnych środków fleksyjnych, składniowych i leksykalnych wyznaczał styl jego wypowiedzi. Styl oficjalny z typowymi dla niego środkami językowymi dominował w sytuacji rytualnej świeckiej i w sytuacji rytualnej sakralnej, z tym że w tej drugiej sytuacji widoczne już były także pewne elementy stylu potocznego. Kontekst liturgiczny zezwala bowiem na to, pod warunkiem że jest to styl potoczny nienacechowany i niesięgający dolnych rejestrów. W sytuacji potocznej styl potoczny w niektórych wystąpieniach równoważył się niemalże ze stylem oficjalnym, jego wyróżniki zaś pojawiały się głównie w słownictwie. W sytuacji okazjonalnej styl potoczny, typowy dla gatunku, jakim jest rozmowa, przeważał. Jego cechy były zauważalne zarówno w składni, jak i w leksyce. Cechy stylu kulturalnego pojawiały się w mniejszym lub większym zakresie we wszystkich sytuacjach komunikacyjnych.

Poszczególne wyznaczniki zachowań niewerbalnych papieża również zmieniały się w zależności od sytuacji komunikacyjnej. Strój papieża, pozornie zawsze ten sam, wyróżniał sytuację sakralną spośród pozostałych. W każdej sytuacji komunikacyjnej Jan Paweł II przyjmował pozycję stojącą, ale jego sylwetka wykazywała większe rozluźnienie, dynamikę w sytuacji potocznej i okazjonalnej niż w obu sytuacjach rytualnych. Mimika papieża w sytuacji rytualnej świeckiej była mało urozmaicona, na ogół na jego twarzy było widać spokój, powagę i skupienie. W sytuacji rytualnej sakralnej, oprócz tych stanów emocjonalnych, częściej można było zaobserwować inne, na przykład radość. W sytuacji potocznej mimika papieża była jeszcze bardziej ożywiona, zaś najwięcej ekspresji można odnaleźć w warstwie mimicznej w sytuacji okazjonalnej. Kontakt wzrokowy papieża z odbiorcami był znacznie słabszy wtedy, kiedy odczytywał on teksty, a więc w dwóch pierwszych sytuacjach i częściowo w trzeciej, w sytuacji okazjonalnej zaś był pełny i nieustający. Dominujący styl wokalny we wszystkich sytuacjach został określony mianem partnerskiego, z tym że najwyraźniej jego cechy ujawniały się w sytuacji potocznej w wystąpieniach

realizowanych w języku pierwotnie mówionym oraz w sytuacji okazjonalnej. Gestykulacja papieża wyglądała odmiennie w poszczególnych sytuacjach komunikacyjnych. W sytuacjach rytualnych dominowały gesty batutowe, o charakterze modalnym, a także pozwalającym logicznie posegmentować tekst. W sytuacji świeckiej gestów było bardzo mało, w sytuacji sakralnej nieco więcej, ale również były one ograniczone. W sytuacji potocznej żywa, urozmaicona gestykulacja towarzyszyła głównie wystąpieniom improwizowanym, na przykład konferencji dla pracowników i studentów KUL-u czy dla młodzieży na Skałce. Pojawiło się tu znacznie więcej gestów o charakterze ilustracyjnym i metaforycznym. Takie gesty, towarzyszące na ogół tekstom realizowanym na bieżąco, bez wcześniejszego przygotowania, pojawiały się też często w sytuacji okazjonalnej. Analiza zachowań kinezycznych papieża pokazuje, że im mniej sformalizowany i oficjalny był typ sytuacji komunikacyjnej, tym więcej gestów on wykonywał. Zmieniał się też ich charakter na bardziej zróżnicowane, służące nie tylko celom perswazyjnym, ale też ubogacające narrację, dookreślające różne treści ze sfery werbalnej.

Ujawnione wyniki analiz pozwoliły ustosunkować się twierdząco do głównego problemu pracy. Poszczególne elementy sytuacji komunikacyjnej miały wyraźny wpływ na zachowania werbalne i niewerbalne Jana Pawła II. Papież dostosowywał się bowiem do jej wymogów. Jego wybory dotyczące języka, formy i stylu wypowiedzi, a także jego strój, postawa, mimika, styl wokalny czy gesty były zgodne z wyznacznikami danej sytuacji. Zarówno w warstwie werbalnej, jak i w warstwie niewerbalnej nie da się odnaleźć zachowań, które wyraźnie naruszałyby obowiązujące normy. Wraz ze zmianą sytuacji komunikacyjnej zmieniał się język, forma, styl wypowiedzi papieża, inaczej też kształtowały się jego zachowania niewerbalne, przede wszystkim gestykulacja.

W sytuacji rytualnej świeckiej Jan Paweł II przestrzegał zasad protokołu dyplomatycznego. W sytuacji rytualnej sakralnej, wygłaszając

homilie, uwzględniał kontekst liturgiczny. Jego zachowania komunikacyjne w większości nie odbiegały od tych zalecanych w dokumentach posoborowych. Można jednak zauważyć, że papież na nieco więcej ustępstw pozwalał sobie podczas wygłaszania homilii niż podczas przemówień, cechowała go wówczas nieco większa ekspresja. Może to wynikać między innymi z typu audytorium. Był to główny element rytualnej sytuacji komunikacyjnej, który różnicował zachowania komunikacyjne Jana Pawła II w jej obrębie. Ważne były także relacje między nadawcą a odbiorcą. Homilie kierował papież do ludzi, z którymi – jak zapewne wierzył – łączyły go wspólny system wartości, wiara w jednego Boga, często też wspólne doświadczenia. Byli mu oni bliscy. Taka zażyłość budzi skłonność do nieco mniej sformalizowanych zachowań (widać to zwłaszcza w homiliach kierowanych do bardzo przez papieża lubianej młodzieży czy do górali, z którymi się identyfikował). Przemawiając w Belwederze czy na lotniskach, zwracał się papież nie tylko do wiernych, ale przede wszystkim do przedstawicieli władzy, z którą jego relacje – jeszcze jako biskupa krakowskiego – były momentami trudne, władzy, której decyzje były często kontrowersyjne i niezgodne ze społecznym nauczaniem Kościoła. Mogło to powodować większy dystans w zachowaniach papieża. Ponadto sytuacja wygłaszania homilii była jego codziennością, a sytuacje, w których występował jako głowa państwa, zdarzały się dopiero od kilku miesięcy – była to zaledwie druga zagraniczna podróż papieża.

W sytuacji potocznej, nieskodyfikowanej zachowania Jana Pawła II były na ogół zgodne z praktyką społeczną i oczekiwaniami odbiorców. Także tutaj można zauważyć, że typ odbiorcy był tym elementem sytuacji komunikacyjnej, który mocno wpływał na zachowania papieża. Bardziej spontaniczne, zróżnicowane i mniej oficjalne były one wówczas, gdy odbiorcą była młodzież (np. na Skałce). W sytuacji okazjonalnej natomiast papież mógł sobie pozwolić na zachowania zupełnie nieprzewidywalne, na przykład na to, żeby stać

na parapecie okna w Krakowie i żartować ze zgromadzonymi pod nim wiernymi czy też żeby śpiewać harcerskie i biesiadne piosenki w Gnieźnie.

Może się tu pojawić wątpliwość, czy rzeczywiście sytuacja komunikacyjna wpływała na wszystkie omówione zachowania komunikacyjne Jana Pawła II, w tym również na typ jego gestykulacji. Wielokrotnie w analizach było bowiem podkreślane, że liczba gestów była związana z tym, czy papież trzymał w rękach kartki z tekstem i był w ten sposób ograniczony, a także czy improwizował, co sprzyja większej produkcji gestów, czy też odczytywał treść poszczególnych wystąpień. Ta bezpośrednia zależność jest jednak powiązana z sytuacją komunikacyjną – stopień jej oficjalności i przewidywalności wpływa bowiem na to, czy mówca jest do niej przygotowany, czy nie, czy może improwizować, czy też powinien się wspierać tekstem zapisanym. Podobnie jest z wpływem sytuacji komunikacyjnej na kontakt wzrokowy – można go nazwać pośrednim, ale jest niezaprzeczalny. Tymi zachowaniami komunikacyjnymi, na które sytuacja nie ma wpływu, okazał się język religijny – wynikał on z tematyki wystąpienia, oraz styl kulturalny – mówca o wysokich kompetencjach komunikacyjnych posługuje się nim niezależnie od sytuacji.

Sytuacja komunikacyjna jest czynnikiem determinującym zachowania komunikacyjne pod wieloma względami. Jednocześnie okazało się, że nie ogranicza ona kreatywnego nadawcy. Nawet bowiem w obrębie rytualnej sytuacji w odmianie świeckiej papież pozwalał sobie na pewne zachowania nieprzewidziane w protokole, które jednak nie naruszały najważniejszych zasad. Takim zachowaniem było na przykład ucałowanie ziemi ojczystej, które przerwało na chwilę jego przemówienie pożegnalne na lotnisku Balice. Z gestu tego został zatem uczyniony rytuał. Przy dominacji oficjalnego charakteru spotkań i konieczności restrykcyjnego trzymania się wymogów sytuacji papież potrafił też okazać szczerą serdeczność Edwardowi Gierkowi czy Henrykowi Jabłońskiemu, ściskając im mocno dłonie i obejmując

ich niemalże w czasie spotkań. W sytuacji rytualnej sakralnej papież niekiedy też decydował się na zachowania wykraczające poza ustalone zasady, na przykład zezwalał na śpiew w trakcie homilii, a czasami nawet sam w nim uczestniczył. Sięgał także do repertuaru stylu potocznego. Wykorzystywane przez niego kolokwializmy, formy niestaranne czy gwarowe, elementy humoru językowego nigdy jednak nie przekraczały granic stosowności. Nie były środkami do przekazu treści ewangelicznych czy ustosunkowywania się do ważnych problemów społecznych, miały one jedynie na celu przełamywanie dystansu, budowanie więzi z odbiorcami. W sytuacji potocznej papież również potrafił się zachowywać kreatywnie. Jego spotkanie z młodzieżą na Skałce, w trakcie którego między innymi siedział na schodkach, a nie na przygotowanym dla niego tronie, śmiał się, przekomarzał z młodymi, rozmawiał z nimi, przekraczało normy obowiązujące w praktyce realizacji tego typu spotkań, a jednak nie naruszało powagi reprezentowanego przez niego urzędu.

Analiza zachowań werbalnych i niewerbalnych papieża pokazała ponadto, jak mocno były one ze sobą połączone, jak silnie się wzajemnie wspierały i uzupełniały. Ważniejsze słowa, podkreślone wzmocnionym głosem, wypowiedane były z równoczesnym wykonywaniem batuty pięści. Poszczególnym środkiem retorycznym, na przykład anaforem, wykorzystanym w tekście choćby w celach kompozycyjnych, towarzyszyły powtórzenia gestów. Jan Paweł II bardzo umiejętnie łączył różne środki wyrazu, czasami je dublował, czasami pozwalał działać tylko jednemu z nich.

Szeroki repertuar wykorzystywanych przez papieża środków językowych i dopasowanie do nich zachowań niewerbalnych, a także umiejętność dostosowania się do analizowanej sytuacji, jak i kreatywne podejście do tej sytuacji, uzupełnianie jej pewnymi elementami, delikatne momentami przekraczanie jej wyznaczników, przy jednoczesnym zachowaniu jej najważniejszych wymogów, świadczą o wysokich kompetencjach językowych Jana Pawła II.

Uzyskanie przedstawionych wyników było możliwe dzięki zastosowanym metodom badawczym. Wnioskowanie indukcyjne pozwoliło dojść do zaprezentowanych wniosków na podstawie analizy poszczególnych elementów. Przydatne okazały się wszystkie wybrane metody robocze: za pomocą wielomodalnej analizy tekstu medialnego wyróżniono poszczególne tryby komunikacyjne w wypowiedziach papieża, tryb werbalny został zbadany na drodze analizy lingwistycznej, tryb niewerbalny zaś – dzięki zintegrowanej metodzie analizy komunikacyjnej. Metoda historyczna umożliwiła rekonstrukcję realiów społecznych i politycznych w Polsce pod koniec lat siedemdziesiątych, a krytyczna analiza dyskursu pozwoliła odnieść do nich sytuacje komunikacyjne, w których znajdował się Jan Paweł II, i jego zachowania w ich obrębie.

Powyższa praca ma znaczenie zarówno teoretyczne, jak i praktyczne. W wymiarze teoretycznym uzupełnia pewną lukę badawczą. Jako pierwsza podejmuje temat wpływu sytuacji komunikacyjnej na werbalne i niewerbalne zachowania Jana Pawła II. Nie analizowano dotąd pod tym kątem ani jego wystąpień z pierwszej pielgrzymki, ani żadnych innych. Namysł nad komunikacją niewerbalną papieża również był do tej pory znacznie ograniczony, praca zaś pokazuje jej główne cechy i opisuje poszczególne środki pozajęzykowe wykorzystywane przez niego. Może się też ona przyczynić do odejścia od stereotypowego postrzegania zachowań niewerbalnych. Dość często są one bowiem traktowane tylko jako przejawy stanów emocjonalnych, z pominięciem ich szerszego, językowego tła.

Walor praktyczny książki wiąże się z tym, że wnioski z niej płynące mogą być wykorzystane przez osoby wypowiadające się publicznie: polityków, dziennikarzy, księży itp. Pokazuje ona, jak ważne jest dostosowanie się do wymogów sytuacji komunikacyjnej, nienaruszanie ustalonych zasad. Dowodzi też, że warto pracować nad różnorodnością werbalnych i niewerbalnych środków wyrazu, świadomie z nich korzystać. Mówca ma do dyspozycji bardzo szeroki repertuar

zachowań zarówno werbalnych, jak i niewerbalnych w obrębie każdej sytuacji komunikacyjnej. Trzeba je poznawać i wykorzystywać, a nie wykraczać poza tę przypisaną danemu wystąpieniu sytuację. Może to bowiem prowadzić do wielu zakłóceń komunikacyjnych, utrudnić odbiorcy interpretację komunikatu. Umiejętność dostosowania się do sytuacji komunikacyjnej świadczy zaś o wysokich kompetencjach komunikacyjnych nadawcy. Szczególna uwaga zwrócona na niewerbalne środki komunikacyjne, ukazanie ich różnorodności i pełnionych przez nie funkcji powinna być zachętą do zwiększenia uważności nadawców na ten aspekt, do dążenia do uzyskania efektu spójności ich przekazu w zakresie werbalnym i niewerbalnym i do bardziej świadomego posługiwania się konkretnymi gestami czy wybranymi stylami wokalnymi.

Dla współczesnych homilistów często przekraczających zalecenia liturgiczne i zamieniających wygłaszanie homilii w rodzaj performance'u, w którym dozwolone są wszystkie środki wyrazu, praca ta może być wskazówką, że po pierwsze, sfera sacrum nie powinna być naruszana, po drugie, ambona nie jest miejscem na słownictwo czy gesty niestosowne, a po trzecie, efekt przełamywania dystansu, budowania relacji i wspólnoty z wiernymi, dialogowania z nimi może być osiągnięty przy zastosowaniu tradycyjnych środków przekazu ewangelicznego z zachowaniem wyznaczników rytualnej sytuacji komunikacyjnej. Najważniejsza jest tu osobowość mówcy, postawa dialogowa, wiarygodność jego słów i wysoka kompetencja komunikacyjna.

Praca ta dostarcza wskazówek także innym uczestnikom różnych zdarzeń komunikacyjnych. Nie tylko nadawca, ale i odbiorca powinien bowiem dostosować się do wymogów sytuacji komunikacyjnej i nie zakłócać konwencji zaproponowanej przez nadawcę. Ponadto może być ona pomocą w interpretowaniu różnych zachowań komunikacyjnych, zwłaszcza niewerbalnych.

Podczas prowadzenia badań pojawiały się pewne trudności. Problematyczny był na przykład podział wystąpień papieskich na

poszczególne gatunki, ponieważ ich cechy często się w nich na siebie nakładały i łączyły. Dodatkowo było to utrudnione terminologią stosowaną w różnych opracowaniach tematu, w których większość wystąpień papieża określana była mianem „przemówienie”, niektóre homilie nazywano „kazaniami”, a termin „konferencja” nie pojawiał się jako określenie gatunku. Przyporządkowanie tych wystąpień do sytuacji komunikacyjnych też budziło momentami wątpliwości. Spotkanie z młodzieżą na Skałce było wcześniej zaplanowane, nie miało charakteru spontanicznego, dlatego zostało zakwalifikowane do sytuacji potocznej, ale zachowania papieża w jego trakcie były niekiedy nieprzewidywalne, a wykorzystywane przez niego środki językowe i pozajęzykowe zbliżone do tych, którymi posługiwał się w okazjonalnej sytuacji komunikacyjnej. Te trudności zostały jednak finalnie rozwiązane.

Część problemów badawczych dotyczyła materiału źródłowego. Na niektórych nagraniach, zwłaszcza tych pochodzących z archiwum TVP Kraków, jakość wizji i fonii nie była najlepsza, co nie sprzyjało analizie zachowań werbalnych i niewerbalnych. Ponadto większość nagrań nie pozwalała na analizę wszystkich niewerbalnych zachowań Jana Pawła II. O ile głos papieża był rejestrowany cały czas, o tyle kamera nie zawsze koncentrowała się na jego osobie. Był to skutek zastosowania różnych planów filmowych, czyli określonego sposobu kadrowania wynikającego z odległości kamery od papieża. Dość często stosowane były plany dalekie. W przypadku planu totalnego pokazywano ogólną panoramę, a postać Jana Pawła II była niewielka, wkomponowana w tło. Trudno było podczas takich ujęć analizować mimikę czy kontakt wzrokowy, gesty też były słabo dostrzegalne. W planie ogólnym gesty były już wyraźniejsze, podobnie jak w planie pełnym, kiedy w kadrze mieściła się cała sylwetka papieża. Operator kamery prezentował też plany średnie: w planie amerykańskim postać papieża widoczna była od kolan w górę, co pozwalało zobaczyć całą sekwencję gestu, jego rozpoczęcie i zakończenie, a także przyjrzeć się

lepiej twarzy papieża. Zdarzało się, że pokazywane były ujęcia tylko z jednej strony, na przykład lewej, podczas gdy papież gestykułował prawą ręką, a to sprawiało, że ten ruch był prawie niezauważalny. W planie średnim, gdy jego postać pokazywana była od pasa w górę, zakończenie wielu gestów, zwłaszcza przy opuszczaniu ręki, nie było możliwe do zbadania, dobrze natomiast wyeksponowana była mimika. Najlepsze do jej badania były zbliżenia i półzbliżenia (pokazujące postać do piersi), można było też dzięki nim dokładnie śledzić sposób, w jaki papież podtrzymywał kontakt wzrokowy z odbiorcami. Unie-możliwiały one jednak analizę wielu gestów, gdyż te wykonywane w oddaleniu od głowy nie były w tych planach widoczne. Ponadto nie zawsze pokazywane były ujęcia z kamer skierowanych na papieża. Prawie w każdym wystąpieniu zdarzały się fragmenty, w czasie których obserwować można było zgromadzony tłum, elementy otoczenia, krajobraz, poszczególnych odbiorców, słyhać było oczywiście głos papieża, ale oprócz aspektów wokalnych żaden inny element komunikacji niewerbalnej nie był wówczas uwidoczniony. Takie obrazy pozwalały jednak na analizę różnych parametrów sytuacji komunikacyjnej, co z punktu widzenia problematyki niniejszej pracy było bardzo istotne.

Pomimo przedstawionych trudności nagrania wideo dały jednak możliwość wielokrotnego, poklatkowego odtwarzania kolejnych fragmentów, przyglądania się konkretnym zachowaniom, ich sekwencjom, zestawiania aspektów werbalnych z niewerbalnymi. Oglądanie bezpośrednio jakiegoś wydarzenia nie pozwoliłoby na to. Idealem byłoby uzyskanie nagrań, w których kamera w odpowiednim planie filmowała by nieustannie postać papieża.

Z opisanych wyżej powodów nie zawsze możliwe okazywało się zilustrowanie gestów materiałem zdjęciowym. W czasie oglądania nagrania dany gest był zauważalny, pomimo że sylwetka papieża była pokazywana z pewnej odległości, na stop-klatkach jednak pewne niuanse, na przykład ruch palcami, zmiany w układzie przedramienia

czy dłoni nie były już możliwe do uchwycenia. Dotyczy to zwłaszcza gestów ilustracyjnych i metaforycznych, które rzadko można zobrazić jednym ujęciem. Pewne gesty zostały zilustrowane pod koniec pracy, gdyż dopiero w opisywanych tam wystąpieniach można było odnaleźć odpowiednie kadry wyraziście i czytelnie wykonanych gestów (np. konceptualizacja pojęcia „wszystko”). Problemy z pozyskiwaniem materiału ilustracyjnego wynikały też niekiedy ze słabej jakości nagrań, przekładającej się na brak ostrości zdjęć.

Zaprezentowane w pracy analizy i ich wyniki można potraktować jako wstęp do dalszych badań. Po pierwsze, można sprawdzić, czy w czasie innych wystąpień, realizowanych niekoniecznie podczas pielgrzymek, papież także dostosowywał się do wymogów sytuacji komunikacyjnej. Po drugie, większą uwagę można zwrócić na niewerbalne zachowania komunikacyjne Jana Pawła II. W tej książce skupiono się w tym zakresie głównie na wyróżnieniu poszczególnych środków pozajęzykowych wykorzystywanych przez papieża. Tymczasem sama choćby jego gestykulacja jest zagadnieniem na tyle ciekawym, że względu na jego świadomość ciała, nabytą w Teatrze Rapsodycznym, że warto przyjrzeć się jej dokładniej, już w oderwaniu od sytuacji komunikacyjnej. Można zbadać gestykulację papieża pod względem funkcji, jaką ona pełniła, pod względem jej spójności albo rozbieżności z towarzyszącymi jej innymi trybami, na przykład werbalnym czy wokalnym. Przedmiotem analiz można uczynić jeden tylko typ gestów, na przykład gesty metaforyczne, aby sprawdzić, jakie dodatkowe treści, jakie schematy wyobrazeniowe się w nich kryją i w jaki sposób uzupełniają one tok narracji. Można także dokładniej zbadać samą mimikę papieską z uwzględnieniem spójności lub rozbieżności pomiędzy nią a przekazywanymi werbalnie treściami. Ciekawym badawczo trybem komunikacyjnym Jana Pawła II wydają się też jego zachowania wokalne, wymagają one z pewnością znacznych kompetencji badawczych w zakresie wiedzy o głosie, jego sile, brzmieniu, wysokości, barwie i sposobach pracy nad nim. Przedmiotem analiz można też

uczynić zachowania innego mówcy, na przykład wybranego polityka o wysokich kompetencjach komunikacyjnych, i zbadać, czy sytuacja komunikacyjna determinuje charakter jego publicznych wystąpień.

Bibliografia

Źródła podstawowe

Barka pod papieskim oknem, <https://www.youtube.com/watch?v=fimrULqiExA&t=26s> (dostęp: 18.02.2022).

Homilia wygłoszona w Nowym Targu, cz. I, <https://www.youtube.com/watch?v=gPbRMX3-Wlc> (dostęp: 17.02.2022).

Homilia wygłoszona w Nowym Targu, cz. II, <https://www.youtube.com/watch?v=F-f2JtkDUO8> (dostęp: 17.02.2022).

Jan Paweł II – Papież nadziei. Pielgrzymka I, https://jp2.tvp.pl/47479940/pielgrzymka_i?tag=pielgrzymka_i (dostęp: 15.03.2021).

Jan Paweł II, *Pielgrzymki do Ojczyzny. Przemówienia, homilie*, Wydawnictwo Znak, Kraków 2012.

Okno papieskie, https://www.youtube.com/watch?v=kdG_RaLMZaQ (dostęp: 18.02.2022).

Okno papieskie, https://www.youtube.com/watch?v=kdG_RaLMZaQ&t=248s (dostęp: 10.01.2022).

Okno papieskie, https://www.youtube.com/watch?v=kdG_RaLMZaQ&t=444s (dostęp: 10.01.2022).

Okno papieskie. Franciszkańska 3, Wydawnictwo Rhetos, Kraków 2018.

Spotkanie pod oknem na ul. Franciszkańskiej 8 czerwca 1979 r., płyta DVD, archiwum TVP Kraków.

Spotkanie pod oknem na ul. Franciszkańskiej 9 czerwca 1979 r., płyta DVD, archiwum TVP Kraków.

Spotkanie pod oknem na ul. Franciszkańskiej 10 czerwca 1979 r., płyta DVD, archiwum TVP Kraków.

Źródła pomocnicze

Komentarze Radia Wolna Europa na temat wizyty papieża w Polsce, <https://pierwszapielgrzymka.ipn.gov.pl/download/184/267028/BU07131780029.pdf> (dostęp: 19.02.2022).

List Komitetu Organizacyjnego Przyjęcia Ojca Świętego w Gnieźnie do Przewodniczącego Wojewódzkiej Rady Narodowej w Poznaniu z 17 maja 1979 r. dotyczący zbliżającej się wizyty papieża, <https://pierwszapielgrzymka.ipn.gov.pl/-download/184/250711/Po-06203t1str130-134.pdf> (dostęp: 17.02.2022).

Notatka Służbowa Sekcji VII Wydziału II dotycząca zainteresowania przedstawicieli agencji prasowych radiowych i telewizyjnych z krajów kapitalistycznych wizytą papieża w Polsce, <https://pierwszapielgrzymka.ipn.gov.pl/download/184/262009/IPNKro8262t14s1214.pdf> (dostęp: 18.02.2022).

Ogólne wprowadzenie do mszału rzymskiego z 2004 roku, <http://vademecumliturgiczne.pl/2016/04/07/-ogolne-wprowadzenie-domszalu-rzymskiego-z-2004-roku> (dostęp: 05.02.2022).

Pierwsza pielgrzymka Jana Pawła II w dokumentach, Częstochowa, <https://pierwszapielgrzymka.ipn.gov.pl/jp1/dokumenty/etapy/65902,CZESTOCHOWA-4-6-VI.html> (dostęp: 18.02.2022).

Pierwsza pielgrzymka Jana Pawła II w dokumentach, Kraków, <https://pierwszapielgrzymka.ipn.gov.pl/jp1/dokumenty/etapy/65920,KRAKOW-6-8-10-VI.html> (dostęp: 18.02.2022).

Pierwsza pielgrzymka Jana Pawła II w dokumentach, Oświęcim, <https://pierwszapielgrzymka.ipn.gov.pl/jp1/dokumenty/etapy/65914,OSWIECIM-7-VI.html> (dostęp: 08.01.2022).

- Pierwsza pielgrzymka Jana Pawła II w dokumentach*, Warszawa, <https://pierwszapielgrzymka.ipn.gov.pl/jp1/dokumenty/etapy/65896,WARSZAWA-2-3-VI.html> (dostęp: 18.02.2022).
- Plan działań Wydziału III w czasie trwania akcji „Lato-79” podpisany w Poznaniu 11 maja 1979 r.*, <https://pierwszapielgrzymka.ipn.gov.pl/download/184/250696/P006203t1str83-90.pdf> (dostęp: 17.02.2022).
- Plan realizacji działań rozpoznawczych i operacyjno-politycznych w ramach sprawy obiektowej „Lato 1979”*, <https://pierwszapielgrzymka.ipn.gov.pl/download/184/279085/IPNKao1237k315.pdf> (dostęp: 17.02.2022).
- Święta Kongregacja Kultu Bożego, *Instrukcja Liturgicae instaurationes*, 5 września 1970.
- Wniosek o założenie sprawy obiektowej kryptonim „Krakus”*, <https://pierwszapielgrzymka.ipn.gov.pl/download/184/244513/IPN-Kao4910t9k7.pdf> (dostęp: 18.02.2022).

Opracowania

- 10 czerwca 1979 – Jan Paweł II – pierwsza pielgrzymka do Polski, <https://www.polskieradio.pl/407/7914> (dostęp: 19.02.2022).
- Analiza lingwistyczna*, <https://encenc.pl/analiza-lingwistyczna> (dostęp: 18.02.2022).
- Bartmiński Jerzy, *Ład uobecniiony. O stylu językowym Jana Pawła II. Uwagi na marginesie przemówień i homilii wygłoszonych w czasie VII pielgrzymki do Polski*, „Ethos” 2000, R. 13, nr 5, s. 262–269.
- Garpiał Rafał, *Perswazja w przekazach kaznodziejskich na przykładzie homilii Jana Pawła II wygłoszonych podczas pielgrzymki do Polski w 1979 roku*, Wydawnictwo Nomos, Kraków 2003.
- Gaude Mater Polonia*, red. Jan Ożóg, Wydawnictwo Apostolstwa Modlitwy, Kraków 1980.
- Głowiński Michał, *Opis papieskiej podróży*, w: tegoż, *Nowomowa po polsku*, Wydawnictwo PEN, Warszawa 1990, s. 68–88.

- Jabłoński Zachariasz S., *Kontekst społeczno-polityczny pierwszej pielgrzymki Jana Pawła II na Jasną Górę*, „Peregrinus Cracoviensis” 2009, nr 20, s. 65–87.
- Jan Paweł II. *Komunikacja i kultura*, red. Robert Nęcek, Joanna Sobczyk-Pajak, Wydawnictwo Arsarti, Kraków 2020.
- Jan Paweł II. *Odnowiciel mowy polskiej*, red. Stanisław Mikołajczak, Marta Wrześniewska-Pietrzak, Wydawnictwo WiS, Poznań 2009.
- Jankosz Magdalena, *Oficjalność i potoczność w języku homilii Jana Pawła II podczas I i II pielgrzymki do Polski*, „Perspektywy Kultury” 2023, t. 41, nr 2/1, s. 341–356.
- Jankosz Magdalena, *Rola gestów narracyjnych w publicznych wystąpieniach Jana Pawła II*, „Horyzonty Wychowania” 2019, t. 18, nr 45, s. 121–131.
- Jankosz Magdalena, *Sytuacje komunikacyjne publicznych wystąpień Jana Pawła II podczas I pielgrzymki do Polski*, „Polonia Sacra” 2018, nr 1 (50), s. 183–194.
- Jankosz Magdalena, *The Role of Religious Songs in the Public Speeches of John Paul II During His 1st Pilgrimage to Poland*, „Perspektywy Kultury” 2021, t. 32, nr 1, s. 59–68.
- Jankosz Magdalena, *Wpływ doświadczeń teatralnych i predyspozycji scenicznych Karola Wojtyły na charakter publicznych wystąpień Jana Pawła II*, „Horyzonty Wychowania” 2021, t. 20, nr 54, s. 111–121.
- Jankosz Magdalena, *Wpływ sytuacji komunikacyjnej na zachowania Jana Pawła II podczas spotkania z młodzieżą na Wzgórzu Lecha w 1979 roku*, „Poznańskie Spotkania Językoznawcze” 2018, nr 35–36, s. 23–32.
- Jankosz Magdalena, *Przyczyna Wiesław, Rapsodyk na ambonie? Jan Paweł II na placu Zwycięstwa w Warszawie w świetle założeń Teatru Rapsodycznego Mieczysława Kotlarczyka*, „Roczniki Humanistyczne” 2020, t. 68, z. 1, s. 249–261.

- Język religijny dawniej i dziś*, t. III: *Materiały z konferencji*, red. Paweł Bortkiewicz, Stanisław Mikołajczak, Małgorzata Rybka, Wydawnictwo „Poznańskie Studia Polonistyczne”, Poznań 2007.
- Karoń-Ostrowska Anna, *Wypowiadanie niewypowiadalnego. O języku homilii Jana Pawła II*, Znak, Kraków 1995.
- „Lato '79” – „wzorcową” operacja безпеki, <https://www.polskieradio.pl/409/8017> (dostęp: 17.02.2022).
- Łatka Rafał, *Krakowski etap I pielgrzymki Jana Pawła II do ojczyzny z perspektywy władz PRL. Próba syntetycznego spojrzenia*, „Res Historica” 2016, nr 42, s. 301–327.
- Łatka Rafał, *Rada Główna Episkopatu Polski a pierwsza pielgrzymka Jana Pawła II do Ojczyzny w 1979 r.*, „Dzieje Najnowsze” 2018, t. 50, nr 1, s. 229–262.
- Łatka Rafał, Marecki Józef, *Kościół katolicki w Polsce rządzonej przez komunistów*, IPN, Warszawa 2017.
- Makowski Mirosław, *Dialog zbawienia w przepowiadaniu homilijnym Jana Pawła II podczas pielgrzymek do Polski w latach 1979–2002. Studium homiletyczne*, Biblioteka im. Jana Pawła II Wyższego Seminarium Duchownego Diecezji Legnickiej, Legnica 2011.
- Maliński Mieczysław, *Pontyfikat Jana Pawła II 1978–1983*, Księgarnia św. Wojciecha, Poznań 1987.
- Marcyński Krzysztof, *Warunki skutecznej i interesującej komunikacji kaznodziejskiej według Jana Pawła II*, w: *Błogosławiony Jan Paweł II, apostoł ludu Bożego*, red. Marcin Kowalczyk, Tomasz Skibiński, Wydawnictwo Naukowe UKSW, Warszawa 2011, s. 469–478.
- Miodek Jan, *Język Jana Pawła II*, <https://www.rp.pl/plus-minus/art97-2111-jezyk-jana-pawla-ii-jan-miodek-o-stylu-wypowiedzi-papieza> (dostęp: 12.03.2022).
- Miodek Jan, *Osobliwości stylu Jana Pawła II*, w: *Twórczość Karola Wojtyły. Materiały z sesji zorganizowanej z okazji 46. Kongresu Eucharystycznego we Wrocławiu*, red. Zbigniew W. Solski, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 1998, s. 22–26.

- Misztal Wojciech, Radej Maciej, Nęcek Robert, *Jan Paweł II i komunikacja społeczna*, Wydawnictwo Petrus, Kraków 2020.
- Poniewierski Janusz, *Gesty Jana Pawła II*, Znak, Kraków 2006.
- Poniewierski Janusz, *Pontyfikat 1979–2005*, Wydawnictwo Znak, Kraków 2006.
- Przyczyna Wiesław, Jankosz Magdalena, *Zachowania mimiczne Jana Pawła II w różnych sytuacjach komunikacyjnych podczas jego I pielgrzymki do Polski*, w: *Przestrzenie komunikacji*, red. Justyna Winiarska, Aneta Załazińska, Księgarnia Akademicka, Kraków, s. 361–376.
- Pyła Stanisław, *Przesłanie liturgiczno-pastoralne polskich pielgrzymek Jana Pawła II. Studium liturgiczno-pastoralne*, Wydawnictwo Naukowe PAT, Kraków 2001.
- Roszkowski Wojciech, *Najnowsza historia Polski 1945–1980*, Świat Książki, Warszawa 2003.
- Skalski Władysław, *Pierwsza pielgrzymka Ojca Świętego Jana Pawła II do Polski. Jan Paweł II w Nowym Targu. 8 czerwca 1979 w dokumentach Służby Bezpieczeństwa*, Wydawnictwo M, Kraków 2008.
- Skibiński Paweł, *Odnowa tej ziemi. I Pielgrzymka Jana Pawła II do Polski, czerwiec 1979*, PIW, Warszawa 2020.
- Szubowie Ada i Zdzisław, *Wstęp*, w: *Pielgrzymka do ojczyzny. Przemówienia i homilie ojca świętego Jana Pawła II*, wstęp, diariusz i aneksy Ada i Zdzisław Szubowie, Instytut Wydawniczy Pax, Warszawa 1982.
- Świat słowa Jana Pawła II. Refleksje – wspomnienia – opinie*, oprac. Marta Dalgiewicz, Wydawnictwo Biblos, Tarnów 2007.
- W pielgrzymce do ojczystej ziemi. Jan Paweł II w Polsce 2 czerwca – 10 czerwca 1979 r.*, teksty wprowadzające Janusz S. Pasierb, Editions du Dialogue, Paryż 1980.
- Władze PRL kontra Jan Paweł II*, <https://www.polskieradio.pl/409/8018> (dostęp: 18.01.2022).

- Zagórska Katarzyna, *Polskie homilie Jana Pawła II – rekonesans badawczy*, „Poznańskie Studia Polonistyczne. Seria Językoznawcza” 2011, t. 18 (38), z. 1, s. 57–72.
- Zdunkiewicz-Jedynak Dorota, *Językowe środki perswazji w kazaniu*, Poligrafia Salezjańska, Kraków 1996.
- Żaryn Jan, *Kościół w Polsce w latach 1944–1989*, Wydawnictwo Neriton, Warszawa 2003.
- Żaryn Jan, *Kościół w PRL*, IPN, Warszawa 2004.
- Żaryn Jan, *Państwo – Kościół katolicki w Polsce 1956–1989 (wybrane zagadnienia)*, https://bon.edu.pl/media/book/pdf/Panstwo_Kosciol_katolicki_w_Polsce-JZ.pdf, s. 74 (dostęp: 21.09.2021).

Literatura przedmiotu

- Antas Jolanta, *Co mówią ręce. Wprowadzenie do komunikacji niewerbalnej*, w: *Retoryka dziś. Teoria i praktyka*, red. Renata Przybylska, Wiesław Przychyna, Poligrafia Salezjańska, Kraków 2001, s. 437–458.
- Antas Jolanta, *Semantyczność ciała*, Primum Verbum, Łódź 2014.
- Awdiejew Aleksy, *Sytuacja komunikacyjna w procesie ideacji*, w: *Sytuacja komunikacyjna i jej parametry*, red. Grażyna Sawicka, Wydawnictwo Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego, Bydgoszcz 2010, s. 15–23.
- Bonacchi Silvia, Karpiński Maciej, *Remarks about the use of the term “multimodality”*, „Journal of Multimodal Communication Studies” 2014, vol. 1, s. 1–7.
- Broński Włodzimierz, *Homilia w nauczaniu Kościoła współczesnego*, „Resovia Sacra. Studia Teologiczno-Filozoficzne Diecezji Rzeszowskiej” 1998, t. 5, s. 179–187.
- Broński Włodzimierz, *Język kazań i zachowania niewerbalne kaznodziei w służbie nowej ewangelizacji*, „Przegląd Homiletyczny” 2005, t. 9, s. 123–132.
- Cornelissen Joep P., Clarke Jean S., Cienki Alan, *Sensegiving in entrepreneurial contexts: The use of metaphors in speech and gesture*

- to gain and sustain support for novel business ventures*, „International Small Business Journal” 2012, vol. 30, no. 3, s. 213–241.
- Cygański Arkadiusz, *Dialogiczny wymiar homilii po Soborze Watykańskim II*, Wydawnictwo Unum, Kraków 2018.
- Donghi Antonio, *Gesty i słowa. Wprowadzenie do języka symbolicznego*, Wydawnictwo WAM, Kraków 1999.
- Drabik-Fraćzek Beata, Załazińska Aneta, *Komunikologia. Zarys teoretyczny i problemy praktyczne w świetle kształcenia kompetencji komunikacyjnych*, „LingVaria” 2014, R. 9, nr 2 (18), s. 29–42.
- Encyklopedia językoznawstwa ogólnego*, red. Kazimierz Polański, Ossolineum, Wrocław–Warszawa–Kraków 1993, hasło: „wypowiedzenie performatywne”, s. 594–595.
- Franciszek, *Adhortacja apostołska „Evangelii gaudium” o głoszeniu Ewangelii w dzisiejszym świecie*, TUM. Wydawnictwo Wrocławskiej Księgarni Archidiecezjalnej, Kraków 2013.
- Gawęł Joanna, *Język współczesnego kaznodziejstwa*, „Symposium” 2012, R. 16, nr 2 (23), s. 55–61.
- Głowiński Michał, Kostkiewiczowa Teresa, Okopień-Sławińska Aleksandra, Sławiński Janusz, *Podręczny słownik terminów literackich*, Wydawnictwo Open, Warszawa 1994.
- Głowiński Michał, Kostkiewiczowa Teresa, Okopień-Sławińska Aleksandra, Sławiński Janusz, *Słownik terminów literackich*, Ossolineum, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1976.
- Grabias Stanisław, *Język w zachowaniach społecznych*, Wydawnictwo UMCS, Lublin 2001.
- Grzelak Katarzyna, *Naukowcy Google’a przeanalizowali 6 mln nagrań i uznali: ludzka mimika jest uniwersalna*, <https://www.focus.pl/artykul/naukowcy-googlea-przeanalizowali-6-mln-nagran-i-uznali-ludzka-mimika-jest-uniwersalna> (dostęp: 01.04.2022).
- Habrajska Grażyna, *Sytuacja komunikacyjna w interakcji*, w: *Sytuacja komunikacyjna i jej parametry*, red. Grażyna Sawicka, Wydawnictwo Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego, Bydgoszcz 2010, s. 24–27.

- Jacko Jan F., *Praktyki negocjacyjne w kontekście proksemiki*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2012.
- Jarmołowicz-Nowikow Ewa, *Gesty emblematyczne młodzieży polskiej i niemieckiej*, w: *Multimodalność komunikacji*, red. Justyna Wiñarska, Aneta Załazińska, Księgarnia Akademicka, Kraków 2018, s. 19–45.
- Jarmołowicz-Nowikow Ewa, Karpiński Maciej, *Prozodia a gestykulacja*, w: *Prozodia – przyswajanie, badanie, zaburzenia, terapia*, red. Marta Wysocka, Barbara Kamińska, Stanisław Milewski, Harmonia, Gdańsk 2020, s. 88–101.
- Knap Włodzimierz, *Jedenastka premierów PRL*, <https://dziennikpolski24.pl/jedenastka-premierow-prl/ar/3787973> (dostęp: 24.07.2021).
- Knapp Mark L., Hall Judith A., *Komunikacja niewerbalna w interakcjach międzyludzkich*, Wydawnictwo Astrum, Wrocław 1997.
- Korolko Mirosław, *Sztuka retoryki. Przewodnik encyklopedyczny*, Wiedza Powszechna, Warszawa 1990.
- Kulik-Jęsik Agnieszka, *Etyka i retoryka w dziełach Jana Pawła II*, w: *Retoryka i etyka*, red. Barbara Sobczak, Halina Zgółkowa, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 2009, s. 135–147.
- Kurkowska Halina, Skorupka Stanisław, *Stylistyka polska. Zarys*, PWN, Warszawa 1959.
- Koziara Stanisław, *Język Jana Pawła II wobec dziedzictwa polskiego stylu biblijnego (na podstawie homilii i przemówień do rodaków)*, „Studia Pigioniana” 2020, t. 3, nr 3, s. 27–48.
- Kozłowska Anna, *O stylistycznym zróżnicowaniu idiolektu (na przykładzie tekstów Karola Wojtyły – Jana Pawła II)*, w: *Odmiany stylowe polszczyzny – dawniej i dziś*, red. Urszula Sokólska, Wydawnictwo Uniwersytetu w Białymstoku, Białystok 2011, s. 89–107.
- Kozłowska Mirosława, *O goście w przepowiadaniu słowa Bożego*, w: *Retoryka na ambonie. Z problemów współczesnego kaznodziejstwa*, red. Piotr Urbański, Wydawnictwo M, Kraków 2003, s. 65–82.

- Labocha Janina, *Tekst pisany – tekst zapisany*, „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego” 2004, nr 60, s. 5–10.
- Lakoff George, Johnson Mark, *Metafory w naszym życiu*, PIW, Warszawa 1988.
- Laskowska Elżbieta, *Niektóre składniki sytuacji komunikacyjnej*, w: *Sytuacja komunikacyjna i jej parametry*, red. Grażyna Sawicka, Wydawnictwo Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego, Bydgoszcz 2010, s. 70–76.
- Lisowska-Magdziarz Małgorzata, *Badanie wielomodalnych przekazów w mediach masowych*, w: *Metody badań medioznawczych*, red. Agnieszka Szymańska, Małgorzata Lisowska-Magdziarz, Agnieszka Hess, IDiKS, UJ, Kraków 2020, s. 143–165.
- Małyńska Agata, *Wpływ sytuacji komunikacyjnej na wybór strategii językowych we współczesnych programach publicystycznych*, w: *Sytuacja komunikacyjna i jej parametry*, red. Grażyna Sawicka, Wydawnictwo Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego, Bydgoszcz 2010, s. 250–260.
- Marcyński Krzysztof, *Kompetencja komunikacyjna. Studium medioznawcze*, Wydawnictwo Naukowe UKSW, Warszawa 2017.
- Michałowska Danuta, *Aktor*, w: *Jan Paweł II człowiek kultury*, red. Katarzyna Flader, Witold Kawecki, Dom Wydawniczy Rafael, Kraków 2008, s. 91–100.
- Mikułowski Pomorski Jerzy, *Komunikacja międzykulturowa*, Wydawnictwo Akademii Ekonomicznej w Krakowie, Kraków 1999.
- Miodońska-Brookes Ewa, Kulawik Adam, Tataro Marian, *Zarys poetyki*, PWN, Warszawa 1972.
- Moczarska-Kleindienst Maria, *Niewerbalne style komunikacyjne w przekładzie*, „Półrocznik Językoznawczy Tertium. Tertium Linguistic Journal” 2017, t. 2, nr 2, s. 59–70.
- Nowak Małgorzata, *Echo modlitwy wewnętrznej w notatkach Karola Wojtyły – Jana Pawła II*, „Poznańskie Spotkania Językoznawcze” 2018, nr 35–36, s. 67–77.

- Orłowski Tomasz, *Protokół dyplomatyczny. Między tradycją a nowoczesnością*, Polski Instytut Spraw Międzynarodowych, Warszawa 2015.
- Ożóg Kazimierz, *Elementy metatekstowe ze składnikiem „mówię” w polszczyźnie mówionej*, w: *Język a kultura*, t. 4: *Funkcje języka i wypowiedzi*, red. Jerzy Bartmiński, Renata Grzegorzczkowska, Wydawnictwo „Wiedza o Kulturze”, Wrocław 1991, s. 183–194.
- Paszowska-Pogorzelska Agata, *O sacrum językiem profanum – szansa czy zagrożenie? O potoczności w kazaniach ks. Piotra Pawlukiewicza*, w: *Język homilii i kazań*, red. Wiesław Przychyna, Katarzyna Skowronek, Wydawnictwo Biblos, Tarnów 2020, s. 191–199.
- Pisarek Walery, *Wstęp do nauki o komunikowaniu*, Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne, Warszawa 2008.
- Poradnia Językowa PWN, *Witam*, <https://sjp.pwn.pl/poradnia/haslo/Witam;7322.html> (dostęp: 23.01.2022).
- Przesłanie wciąż aktualne. O pielgrzymkach Jana Pawła II do Polski z abp. Kazimierzem Nyczem, Dariuszem Karłowiczem i Janem Żarynem rozmawia Jan M. Ruman*, „Biuletyn IPN” 2008, nr 10, s. 2–25.
- Przyborska-Borkowicz Anna, *Scenariusze komunikacyjne uwarunkowane sytuacją*, http://www.cdmagazine.uni.wroc.pl/arttykul/scenariusze_komunikacyjne_uwarunkowane_sytuacja/ (dostęp: 12.06.2017).
- Przychyna Wiesław, *Aby język giętki...*, <https://www.tygodnikpowszechny.pl/aby-jezyk-gietki-21052> (dostęp: 08.02.2019).
- Przychyna Wiesław, *Homilia pięćdziesiąt lat po Soborze Watykańskim II. Pytania, problemy, wyzwania*, Wydawnictwo M, Kraków 2013.
- Przychyna Wiesław, *Kazanie jako słowo Boże*, w: *Fenomen kazania*, red. Wiesław Przychyna, Poligrafia Salezjańska, Kraków 1994, s. 48–66.
- Przychyna Wiesław, *Pojęcie homilii i kazania. Ujęcie homiletyczno-teologiczne*, w: *Język homilii i kazań*, red. Wiesław Przychyna, Katarzyna Skowronek, Wydawnictwo Biblos, Tarnów 2020, s. 11–26.



- Przyczyna Wiesław, Jankosz Magdalena, *Forma, język i styl homilii ojca Adama Szustaka, księdza Piotra Pawlukiewicza i arcybiskupa Grzegorza Rysia*, „Stylistyka” 2020, t. 29, s. 131–145.
- Przyczyna Wiesław, Skowronek Katarzyna, *Wstęp*, w: *Język homilii i kazań*, red. Wiesław Przyczyna, Katarzyna Skowronek, Wydawnictwo Biblos, Tarnów 2020.
- Przyczyna Wiesław, Załazińska Aneta, *Cechy prozodyczne a style wokalne kazań*, w: *Prozodia – przyswajanie, badanie, zaburzenia, terapia*, red. Marta Wysocka, Barbara Kamińska i Stanisław Milewski, Harmonia, Gdańsk 2020, s. 517–529.
- Przyczyna Wiesław, Załazińska Aneta, *Paralingwistyczne aspekty oficjalnych wypowiedzi księży*, w: *Mówi się, czyli o mowie i wymowności Polaków. Materiały IX Forum Kultury Słowa*, red. Ewa Kołodziejek, Agnieszka Choduń, Szczecin 2016, s. 127–137.
- Rotter Lucyna, „*Nie szata zdobi człowieka*”? *Semiologia ubioru jako forma komunikacji na przykładzie wybranej grupy społecznej*, w: *Ciało, strój, biżuteria w kontekście przemian kulturowych, społecznych i politycznych pierwszej połowy XX wieku*, red. Ewa Letkiewicz, Wydawnictwo UMCS, Lublin 2017, s. 115–140.
- Sadziński Roman, *Mowa i pismo – dwie komplementarne formy języka*, „Społeczeństwo. Edukacja. Język” 2014, nr 2, s. 151–156.
- Sawicka Grażyna, *Determinanty sytuacji komunikacyjnej – ujęcie ewolucyjne*, w: *Sytuacja komunikacyjna i jej parametry*, red. Grażyna Sawicka, Wydawnictwo Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego, Bydgoszcz 2010, s. 61–69.
- Sieradzka-Mruk Agnieszka, *Język kaznodziejski jako przykład polszczyzny mówionej (wybrane aspekty)*, w: *Polszczyzna mówiona ogólna i regionalna. Materiały ogólnopolskiej konferencji naukowej, Kraków 25–26 września 2008*, red. Bogusław Dunaj, Maciej Rak, Wydział Polonistyki, Uniwersytet Jagielloński, Kraków 2009, s. 357–364.

- Sieradzka-Mruk Agnieszka, *Odbiorca jako czynnik kształtujący wypowiedź (na przykładzie kazań dla dzieci)*, Towarzystwo Wydawnicze „Historia Iagellonica”, Kraków 2003.
- Sławiński Henryk, *Sytuacje komunikacyjne w liturgii i ich językowy wymiar*, „Polonia Sacra” 2009, nr 25 (69), s. 145–148.
- Sobczak Barbara, *Retoryka a niejęzykowe środki komunikacji*, „Poznańskie Studia Polonistyczne. Seria Językoznawcza” 2009, t. 15 (XXXV), s. 57–76.
- Sobczykowa Joanna, *Między wzniosłością a potocznością. O pewnym „kazaniu górzyskim” (bp. Józefa Zawitkowskiego)*, w: *Język homilii i kazań*, red. Wiesław Przyczyna, Katarzyna Skowronek, Wydawnictwo Biblos, Tarnów 2020, s. 177–190.
- Teologia pastoralna*, red. Ryszard Kamiński, t. II: *Teologia pastoralna szczegółowa*, Wydawnictwo Atla 2, Lublin 2002.
- Todorović Tijana, Čuden Alenka P., Košak Karin, Toporišič Tomaž, *Language of Dressing as a Communication System and its Functions – Roman Jakobson’s Linguistic Method*, „Fibres & Textiles in Eastern Europe” 2017, vol. 25, no. 5 (125), s. 127–135.
- Twardy Jan, *Gesty rąk w kaznodziejskim głoszeniu słowa Bożego*, w: „*Musimy siać*”. *Księga pamiątkowa ku czci Gerarda Siwka CSsR (1938–2015)*, red. Mirosław Pawliszyn, Wydawnictwo Homo Dei, Kraków 2016, s. 401–419.
- Wilkoń Aleksander, *Gatunki mówione*, <http://uranos.cto.us.edu.pl/~rozmowa/wilkon.htm> (dostęp: 18.02.2022).
- Wilkoń Aleksander, *Typologia odmian językowych współczesnej polszczyzny*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2000.
- Will Izabela, *Niewerbalne sposoby wyrażania negacji w kulturze Hausa*, „Afryka” 2017, nr 45, s. 11–32.
- Winiarska Justyna, Załazińska Aneta, *Multimodalność komunikacji w perspektywie kognitywizmu*, w: *Multimodalność komunikacji*, red. Justyna Winiarska, Aneta Załazińska, Księgarnia Akademicka, Kraków 2018, s. 7–18.

- Wojtaszek Małgorzata, *Teatralność wystąpień abp. Grzegorza Rysia*, w: *Język homilii i kazań*, red. Wiesław Przyczyna, Katarzyna Skowronek, Wydawnictwo Biblos, Tarnów 2020, s. 331–345.
- Wojtak Maria, *Styl religijny we współczesnej polszczyźnie*, „Stil” 2006, t. 5, s. 139–146.
- Wysocki Wojciech, *40 lat temu Jan Paweł II rozpoczął pierwszą pielgrzymkę do Polski*, <https://dzieje.pl/aktualnosci/40-lat-temu-jan-pawel-ii-rozpoznal-pierwsza-pielgrzymke-do-polski> (dostęp: 12.01.2022).
- W tym oknie zostawił siebie*, <https://dziennikpolski24.pl/w-tym-oknie-zostawil-siebie/ar/2612118> (dostęp: 05.02.2022).
- Załaźnińska Aneta, *Gesty obrazujące konceptualizację czasu (na przykładach wypowiedzi Polaków)*, w: *Poetyka gestów. Język – literatura – kultura*, red. Tomasz Bielak, Jarosław Pacuła, Lidia Romaniszyn-Ziomek, Wydawnictwo Naukowe Akademii Techniczno-Humanistycznej, Bielsko-Biała 2014, s. 52–65.
- Załaźnińska Aneta, *Metoda analizy środków niewerbalnych pojawiających się podczas wypowiedzi (na podstawie programu „Kuba Wojewódzki”)*, w: *Instrukcja obsługi tekstów. Metody retoryki*, red. Jacek Wasilewski, Anna Nita, GWP, Sopot 2012, s. 253–269.
- Załaźnińska Aneta, *Niewerbalne znaki sporu – gesty i inne zachowania towarzyszące mowie jako semiotyczne elementy konstytuujące i wyrażające spór*, „Forum Artis Rhetoricae” 2013, nr 1 (32), s. 34–53.
- Załaźnińska Aneta, *Obraz. Słowo. Gest*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2016.
- Załaźnińska Aneta, *Po co językoznawcy badania gestów, po co badaniom gestów językoznawca*, „LingVaria” 2007, nr 2 (4), s. 43–52.
- Załaźnińska Aneta, *Schematy myśli wyrażane w gestach*, Universitas, Kraków 2001.
- Zerfass Rolf, *Od aforyzmu do kazania*, Poligrafia Salezjańska, Kraków 1995, s. 34–37.
- Zwoliński Andrzej, *Kaznodzieja w trosce o język religijny*, „Symposium” 2012, R. 16, nr 2 (23), s. 33–53.


Abstrakt

Magdalena Jankosz

 <https://orcid.org/0000-0002-8249-9612>  magdalena.jankosz@upjp2.edu.pl

Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie  <https://ror.org/0583g9182>

Jana Pawła II słowa i gesty. O werbalnych i niewerbalnych zachowaniach papieża w różnych sytuacjach komunikacyjnych podczas pierwszej pielgrzymki do Polski

 <https://doi.org/10.15633/9788383700519>



Przedmiotem pracy są werbalne i niewerbalne zachowania Jana Pawła II podczas pierwszej pielgrzymki do Polski oraz cztery sytuacje komunikacyjne, w jakich się on wówczas znajdował: rytualna świecka, rytualna sakralna, potoczna i okazjonalna. Celem pracy jest ukazanie, jakie środki komunikacyjne wykorzystywał papież w poszczególnych sytuacjach. Problem pracy stanowi odpowiedź na pytanie, czy sytuacja komunikacyjna oddziaływała na jego wybory dotyczące tych środków. Pierwszy rozdział wprowadza w uwarunkowania polityczne, gospodarcze i religijne pielgrzymki, a także opisuje przygotowania do wizyty papieża zarówno ze strony kościelnej, jak i państwowej. Rozdział drugi prezentuje aspekt teoretyczny sposobów komunikacji przebiegającej w określonych sytuacjach komunikacyjnych. Zwrócono w nim także uwagę na zjawisko multimodalności komunikacji i zagadnienie kompetencji komunikacyjnej. W rozdziałach od trzeciego do szóstego szczegółowo omówiono werbalne zachowania


papieża w zakresie języka, formy, stylu oraz zachowania niewerbalne w zakresie stroju, postawy, mimiki, kontaktu wzrokowego, aspektów wokalnych i gestów w obrębie poszczególnych sytuacji. Przeprowadzone analizy pokazują, że sytuacja komunikacyjna miała wpływ na wszystkie te elementy.

Słowa kluczowe: Jan Paweł II, sytuacja komunikacyjna, pierwsza pielgrzymka do Polski, zachowania werbalne, zachowania niewerbalne


Abstract

Magdalena Jankosz

 <https://orcid.org/0000-0002-8249-9612>  magdalena.jankosz@upjp2.edu.pl

The Pontifical University of John Paul II in Kraków  <https://ror.org/0583g9182>

John Paul II's words and gestures. Verbal and nonverbal behaviors of the pope in various communicative situations during his first pilgrimage to Poland

 <https://doi.org/10.15633/9788383700519>

The subject of this study is the verbal and nonverbal behaviors of John Paul II during his first pilgrimage to Poland, focusing on four communicative situations: secular ritual, sacred ritual, casual, and occasional. The aim of the work is to examine the communication strategies employed by the Pope in each situation. The central research question addresses whether the communicative situation influenced his choice of these strategies. The first chapter outlines the political, economic, and religious background of the pilgrimage, as well as the preparations for the papal visit by both the Church and state authorities. The second chapter presents the theoretical aspects of communication in defined situations, with particular attention to the phenomenon of multimodal communication and the issue of communicative competence. Chapters three through six provide a detailed analysis of the Pope's verbal behaviors, including language, form, and style, as well as his nonverbal behaviors, such as attire, posture, facial expressions, eye contact,

vocal aspects, and gestures within each specific situation. The analyses demonstrate that the communicative situation significantly influenced all these elements.

Keywords: John Paul II, communicative situation, first pilgrimage to Poland, verbal behaviors, nonverbal behaviors

Spis treści

Wstęp	7
1 Pierwsza pielgrzymka Jana Pawła II do Polski	29
1.1. Kontekst polityczny, gospodarczy i religijny pielgrzymki	30
1.2. Przygotowanie pielgrzymki	37
1.2.1. Termin	37
1.2.2. Udział strony kościelnej	41
1.2.3. Udział strony państwowej	46
1.3. Przebieg pielgrzymki.	54
1.3.1. Etap warszawski	55
1.3.2. Etap gnieźnieński	59
1.3.3. Etap częstochowski	60
1.3.4. Etap krakowski	66
1.4. Pielgrzymka w mediach	72
1.5. Znaczenie pielgrzymki.	79
1.6. Podsumowanie	81
2 Zachowania werbalne i niewerbalne a sytuacja komunikacyjna. Aspekt teoretyczny	85
2.1. Werbalne zachowania komunikacyjne.	86
2.1.1. Język	86
2.1.2. Forma.	91
2.1.3. Styl	95

2.2.	Niewerbalne zachowania komunikacyjne	100
2.2.1.	Rozumienie komunikacji niewerbalnej	101
2.2.2.	Obszary komunikacji niewerbalnej	103
2.2.3.	Funkcje i typy gestów	110
2.3.	Sytuacja komunikacyjna.	119
2.3.1.	Definicja sytuacji komunikacyjnej	120
2.3.2.	Typy sytuacji komunikacyjnej	125
2.3.3.	Kompetencja komunikacyjna.	128
2.4.	Podsumowanie.	131
3	Zachowania werbalne i niewerbalne	
	Jana Pawła II w rytualnej sytuacji komunikacyjnej	
	w odmianie świeckiej	133
3.1.	Charakterystyka rytualnej sytuacji komunikacyjnej	
	w odmianie świeckiej	134
3.2.	Zachowania werbalne Jana Pawła II w sytuacji rytualnej	
	w odmianie świeckiej	139
3.2.1.	Język	139
3.2.2.	Forma	145
3.2.3.	Styl	146
3.3.	Zachowania niewerbalne Jana Pawła II w sytuacji rytualnej	
	w odmianie świeckiej	152
3.3.1.	Strój i postawa	153
3.3.2.	Mimika i kontakt wzrokowy.	154
3.3.3.	Styl wokalny	155
3.3.4.	Gesty	158
3.4.	Podsumowanie.	166
4	Zachowania werbalne i niewerbalne Jana Pawła II	
	w rytualnej sytuacji komunikacyjnej w odmianie sakralnej	169
4.1.	Charakterystyka rytualnej sytuacji komunikacyjnej	
	w odmianie sakralnej	170

4.2. Zachowania werbalne Jana Pawła II w sytuacji rytualnej w odmianie sakralnej	177
4.2.1. Język	177
4.2.2. Forma	181
4.2.3. Styl	193
4.3. Zachowania niewerbalne Jana Pawła II w sytuacji rytualnej w odmianie sakralnej	202
4.3.1. Strój i postawa	203
4.3.2. Mimika i kontakt wzrokowy	204
4.3.3. Styl wokalny	206
4.3.4. Gesty	211
4.4. Podsumowanie.	233
5 Zachowania werbalne i niewerbalne Jana Pawła II w potocznej sytuacji komunikacyjnej	235
5.1. Charakterystyka potocznej sytuacji komunikacyjnej	237
5.2. Zachowania werbalne Jana Pawła II w sytuacji potocznej	243
5.2.1. Język	243
5.2.2. Forma	248
5.2.3. Styl	258
5.3. Zachowania niewerbalne Jana Pawła II w sytuacji potocznej	272
5.3.1. Strój i postawa	272
5.3.2. Mimika i kontakt wzrokowy	273
5.3.3. Styl wokalny	275
5.3.4. Gesty	279
5.4. Podsumowanie.	300
6 Zachowania werbalne i niewerbalne Jana Pawła II w okazjonalnej sytuacji komunikacyjnej	303
6.1. Charakterystyka okazjonalnej sytuacji komunikacyjnej	305

6.2. Zachowania werbalne Jana Pawła II	
w sytuacji okazjonalnej	310
6.2.1. Język	310
6.2.2. Forma	314
6.2.3. Styl	320
6.3. Zachowania niewerbalne Jana Pawła II	
w sytuacji okazjonalnej	326
6.3.1. Strój i postawa	327
6.3.2. Mimika i kontakt wzrokowy	328
6.3.3. Styl wokalny	329
6.3.4. Gesty	330
6.4. Podsumowanie.	342
Zakończenie	345
Bibliografia	359
Abstrakt	373
Abstract	375

Prac naukowych poświęconych osobie papieża Jana Pawła II powstało bardzo wiele zarówno w naukach humanistycznych, jak i społecznych. Fakt ten z jednej strony sprzyja, z drugiej jednak nie sprzyja kolejnym autorom [...]. Nie sprzyja, gdyż coraz trudniej znaleźć takie zagadnienie, które nie zostałoby już zbadane i opisane. Z drugiej jednak strony niezwykle bogata bibliografia pomaga stworzyć rzetelną i wieloaspektową podbudowę dla nowych badań. To wsparcie autorka tej książki potrafiła znakomicie wykorzystać, zaś problematyczność znalezienia niezbadanego dotąd tematu przekuć na badania nowoczesne i nowatorskie.

dr hab. Aneta Załazińska,
prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego

Badawczą wyjątkowość osoby Jana Pawła II z wielokrotnia fakt, iż codziennie znajdował się on w bardzo różnych sytuacjach komunikacyjnych [...]. Mając to na uwadze, autorka wybrała sobie za cel ukazanie, jakie środki komunikacyjne wykorzystywał papież w poszczególnych sytuacjach. Ponieważ badania związane z sytuacjami komunikacyjnymi, pośrednio zatem także z kompetencją komunikacyjną, w przestrzeni komunikacji religijnej nie są w Polsce często podejmowane, niniejsza praca nabiera szczególnego poznawczego, badawczego i naukowego znaczenia oraz wyrazu.

ks. dr hab. Krzysztof Marcyński,
prof. Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego



Uniwersytet Papieski
Jana Pawła II
w Krakowie

